



HI-FI • HI-END • NINO DOMOWE

Tu przeczytasz sobie i kupisz ten numer ▲

# AUDIO

3/2014

cena 12,50 zł (w tym 8% VAT)

## DALI EPICON 6

DYNAUDIO CONFIDENCE 2 SIGNATURE



NAJMOCNIEJSZY  
KONFIGURANT  
Devialet 240

AMPLITUNERY A/V 2700 zł



Harman Kardon AVR171  
Yamaha RX-S600D

ODTWARZACZE STRUMIENIOWE 10 000 zł



Naim ND5 XS  
Primare NP30

MAŁE, A COŚ POTRAFIĄ



ADVANCE ACOUSTIC EZY-80,  
CAMBRIDGE AUDIO MINX XI  
DENON CEOL RCD-8N,  
MARANTZ M-CR610

ISSN 1425-171X Indeks 332755



www.audio.com.pl



# edition 12

Poszerza granice percepcji.



Dostępne opcjonalne  
okablowanie słuchawek

**WIREWORLD**<sup>™</sup>  
CABLE TECHNOLOGY

Engineered for Reality<sup>™</sup>

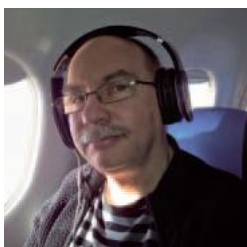
[www.audiocenter.pl](http://www.audiocenter.pl)



### RADEK ŁABANOWSKI

Amplitunery AV mają wielką przyszłość, bo najbliższe im do wielofunkcyjnych urządzeń strumieniująco-wzmacniających, jakie z pewnością zdominują rynek albo podzielią go z aktywnymi zespolami głośnikowymi.

Muszą jednak trochę się zmienić... nie funkcjonalnie, ale wzorniczo; powinny porzucić wysokie, poważne facjaty, zainteresować odważniejszym, a zarazem dyskretniejszym wzornictwem.



### WALDEMAR NOWAK

Pierwszą generacją nośników były winyle, drugą taśmy i kasyety magnetofonowe, trzecią płyty CD, SACD... a teraz w modzie jest „strumieniowanie”, które nośnik fizyczny ma w ogóle wyeliminować. Może jednak warto wziąć pod uwagę kolejny etap w jego rozwoju – czyli popularyzację kart pamięci. Jesteśmy przecież świadkami wzrostu popularności urządzeń przenośnych.



### CEZARY GUMIŃSKI

To była niezwykle radosna i zaskakująca wiadomość – Włodek Pawlik jako pierwszy Polak zdobył prestiżowe Grammy w kategorii Najlepszy Jazzowy Duży Zespół. Wyróżnienie spotkało płytę „Night in Calisia”, która wprawdzie z udziałem wirtuoza trąbki Randy’ego Breckera, jest zasadniczo polską produkcją, a na temat jej powstawania Marek Dusza rozmawiał z jej autorem („AUDIO” 2/2013). Inne albumy Pawlika (również z muzyką filmową) zyskiwały na naszych łamach wysokie oceny, dlatego nie po raz pierwszy – i na pewno nie ostatni – serdecznie gratulujemy.



## ANALOGOWY POCZĄTEK I KONIEC

„Kiedyś wszystkie wzmacniacze będą cyfrowe” – to hasło usłyszeliśmy piętnaście lat temu, pamiętam je z końca XX wieku, gdy pojawił się pierwszy, naprawdę „cyfrowy” wzmacniacz TacT Millennium. Za tym hasłem kryła się wówczas sugestia, że stanie się to już niedługo. Minęła jednak cała epoka i wciąż tego typu konstrukcji jest jak na lekarstwo. Upowszechniły się wzmacniacze w klasie D, nazywane potocznie cyfrowymi, mające „coś” wspólnego z ideą wzmacniacza cyfrowego. To jednak nie to samo, co zapowiadał TacT. Rewolucja jeszcze nie nastąpiła i chyba już nie nastąpi, ponieważ obserwujemy ewolucję – zwiększanie się udziałów wzmacniaczy w jakiejś mierze cyfrowych, które oswajają nas z myślą, że nie taki diabeł straszny, jak go malują, a raczej – jak go malowano. Hasło „wzmacniacz cyfrowy” wywoływało uczucia ambiwalentne, bowiem narodziło się w czasach, gdy zaczęliśmy prychać na ograniczenia i przywary formatu CD, reprezentującego wówczas technikę cyfrową, i wspominać z sentymentem gramfon analogowy... „Analog” miał być powrotem do rajy utraconego, któż więc chciałby pogarszać sytuację, zamieniając wzmacniacz analogowy na cyfrowy, szykując sobie brzmienie jeszcze bardziej „cyfrowe”? Być może takie mentalne hamulce ze strony audiofilów powstrzymywały producentów przed intensywniejszym badaniem, projektowaniem i promowaniem wzmacniaczy cyfrowych. Jednak czasy znów się zmieniły, minęła właśnie epoka. Obietnica znacznie wyższej jakości dźwięku z plików wysokiej rozdzielczości, a także łatwości dostępu na różne sposoby do wielkich zasobów muzyki, ponownie oswoiła nas z techniką cyfrową. Analog analogiem, ale przyszłość należy do „cyfry”, więc hasło „wzmacniacz cyfrowy” nie wywołuje już takich ideologicznych sporów i oporów. Mimo to wciąż nie jest łatwo zbudować wysokiej jakości, „prawdziwy” wzmacniacz cyfrowy. Nawet w testowanym w tym numerze Devialecie, niezwykle zaawansowanym i awangardowym, nie pozbyto się analogowego etapu wzmacniania sygnału. To zaskakujące, że pewna forma techniki cyfrowej od tak wielu lat nie daje się spopularyzować ze względu na jej wysokie koszty, generalnie ulegające przecież radykalnemu obniżeniu. Tutaj jest jednak pies pogrzebany w precyzji, której potrzebne są nie tylko wydajne procesory, ale również doskonałość mechaniczna i wybitna czystość zasilania – a to już „wartości” analogowe. A wszystko i tak musi się skończyć analogowo, przynajmniej dopóki słuchamy uszami, a nie czipami...

**Andrzej Kisiel**



## PRENUMERATA NAPRAWDĘ WARTO



25

Dwa testowane amplifony, które na tle większości innych są wyraźnie „slim”, przypominając wiele „normalnych” wzmacniaczy stereofonicznych. I to jest chyba optimum, wariant najbardziej racjonalny, który zdobywa popularność zaskakująco powoli...



35

Odtwarzacze strumieniowe to młoda kategoria produktów, a przed młodymi stawia się zróżnicowane wymagania – bo jeszcze nie wiadomo, „co z nich wyrośnie”. Niedawno niektóre odtwarzacze płyt nazywaliśmy uniwersalnymi, tymczasem dopiero w przypadku strumieniowców jest to określenie w pełni uzasadnione.

## SPIS TREŚCI

59

AKI20 i HM-901, chociaż należą do ogólnej kategorii urządzeń przenośnych, wyraźnie się różnią. Test połączył ich podobną ceną – ok. 5000 zł za przenośnego „graika” to chyba coś nowego... I dlatego wyróżniono tak obszernym testem, jakiego żadne empetrójki dotąd nie miały.



45

Czy należy się martwić tym, że ludzie chcą mieć małe systemy audio? To najczęściej są ich dodatkowe zestawy, stawiane w sypialniach, gabinetach, oddawane do dyspozycji dzieciom, podczas gdy w głównym pomieszczeniu wciąż funkcjonuje coś poważniejszego.



## SPIS TREŚCI 3/2014/217

6 AKTUALNOŚCI  
68 RYNEK I GIEŁDA

### HI-FI

35 ODTWARZACZE STRUMIENIOWE 11 000 zł  
36 Naim ND5 XS  
40 Primare NP30  
45 MAŁE, A COŚ POTRAFIĄ  
46 Advance Acoustic EZY-80  
49 Cambridge Audio MINX XI  
52 Denon CEOL RCD-8N  
55 Marantz M-CR610

### KINO DOMOWE

25 AMPLIFONERY A/V 2700 zł  
26 Harman Kardon AVR171  
30 Yamaha RX-S600D

### HI-END

13 ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE 45 000 ZŁ  
14 Dali EPICON 6  
20 Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE  
93 KONFIGURANT Devialet 240

### AUDIO PRZENOŚNE

59 MALI TYTANI  
60 Astell & Kern AKI20 TITAN  
64 HiFiMan HM-901

### MUZYKA

77 Wywiad – George Benson  
78 Jazz i okolice  
84 Rock i okolice  
90 Klasyka



Philips Fidelio E5 -  
zestaw kina domowego 5.1

## Bezprzewodowy system przestrzennego dźwięku

Bezprzewodowy zestaw kina domowego **Philips Fidelio E5** obejmuje odłączane tylne głośniki bezprzewodowe i subwoofer dostarczając dźwięk najwyższej jakości – zarówno podczas słuchania muzyki, oglądania programów telewizyjnych, filmów i prowadzenia rozgrywek. Aby otrzymać pełen efekt dźwięku przestrzennego 5.1 w grach i filmach wystarczy odłączyć głośniki od zestawu Soundbar i umieścić je z tyłu pokoju. Profesjonalne przetworniki zapewniają zrównoważony, dynamiczny dźwięk a technologia **Crystal Clear Sound** gwarantuje wiernie odtwarzanie dźwięku, bez zakłóceń. Technologia komunikacji bliskiego zasięgu **NFC** umożliwia sparowanie tabletu lub smartfona z Bluetooth a także strumieniowe przesyłanie muzyki. System **Dolby Pro Logic II** zapewnia przetwarzanie pięciu kanałów dźwięku przestrzennego z dowolnego źródła dźwięku stereofonicznego.

**PHILIPS**

## INDIANA LINE DIVA 552, 252, 752

indiańskie nowości z Włoch



Indiana Line poszerza linię kolumn Diva o mniejszy model wolnostojący Diva 552. Konstrukcja jest trójdrożna. Oprócz przetwornika wysokotonowego, znanego już z poprzednich kolumn Diva, wykorzystano 14-cm, rasowy przetwornik średniotonowy (aluminiowy kosz, membrana z autorskiego materiału o nazwie Curv). Niskie częstotliwości przetwarza woofer o tej samej średnicy, ale jego membranę wykonano już z celulozy. Cenę kolumn ustalono na 3690 zł za parę.

W linii Diva są także dostępne nowe wersje monitorów 252 i głośnik centralny 752 w czarnym lakierze fortepianowym. Ceny wynoszą odpowiednio 1995 zł (para) i 1395 zł (sztuka).

*Oferta gramofonów Pro-Ject jest wciąż wzbogacana, pojawiają się w niej modele nowe i zmodyfikowane. Tylko eksperci mogą się w tej hierarchii polapać, bo wybór jest ogromny.*



## PRO-JECT I-XPRESSION CARBON CLASSIC

“jedyńka” w węglowej ekspresji

To już szósta generacja klasycznego modelu Pro-Ject I, który został po raz pierwszy zaprezentowany w 1991 roku. Obecna wersja I-Xpression zawiera całkowicie nowe ramie z włókien węglowych w technologii spin-off EVO. Jego zawieszenie zapewnia efektywne tłumienie rezonansów przeciwwagi i optymalną wydajność każdej wkładki. Zastosowano napęd paskowy z silnikiem AC o niskim poziomie zakłóceń oraz wewnętrzny generator (taki

jak w Speed Box S) dla najwyższej stabilności obrotów. Konstrukcja talerza jest z kolei podobna do tej z droższych modeli X-tension. Baza gramofonu to płyta MDF-u z trzema nóżkami. Ramie uzbrojono we wkładkę typu MM – Ortofon 2M-Silver. Gramofon jest dostępny w czterech wersjach wykończenia: czarnym, białym, oliwkowymi i mahoniowym (wysoki połysk). Cena wynosi 3550 zł.

## ADVANCE ACOUSTIC X-i60

analogowo, cyfrowo, niskobudżetowo

Wzmacniacze zintegrowane zyskują coraz bogatsze wyposażenie i nie dotyczy to tylko najdroższych modeli. Advance Acoustics pokazuje, jak dużo można osiągnąć w urządzeniu za 1700 zł. Podstawowa funkcjonalność integraly została uzupełniona modulem przetwornika cyfrowo-analogowego, który pracuje z rozdzielczością 24 bity/192 kHz. Ten model

ma wejścia optyczne, koaksjalne i nie jedno, ale dwa USB w dwóch najpopularniejszych standardach: USB-A i USB-B.

Wzmacniacze są analogowe, mają moc 60 W przy 8 omach i 80 W przy 4 omach (na kanał). Producent nie zapomniał także o użytkownikach gramofonów, instalując moduł przedwzmacniacza MM.

*Świetne wyposażenie najnowszej integraly Advance Acoustics obejmuje wejścia analogowe (w tym gramofonowe) i cyfrowe z dwoma gniazdami USB.*



## DENON DA-300USB DAC

wygodnie i wszechstronnie

Konwertery DAC są jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się dziedzin sprzętu Hi-Fi, pojawiają się nowe pomysły funkcjonalne i ciekawe formy. W niewielkiej obudowie DA-300USB mieści się przetwornik oraz wzmacniacz słuchawkowy z regulacją

poziomu. Mamy oczywiście do dyspozycji główne wejście USB, są także gniazda w formatach optycznych i współosiowych. Przewidziano pojedyncze wyjście słuchawkowe w uniwersalnym standardzie tzw. „dużego jacka”. DA-300USB można także podłączyć do wzmacniacza, wykorzystując standardowe wyjście liniowe. Denon posłużył się swoim flagowym obwodem konwersji C/A

o nazwie Advanced AL32 Processing, pracującym z rozdzielczością 32 bity/192 kHz. Cena urządzenia wynosi ok. 1700 zł.

Firma wprowadza również do sprzedaży nowy soundbar z bezprzewodowym subwooferem DHT-S514. System kosztujący 2500 zł jest wyposażony w złącza HDMI, ma także możliwość bezprzewodowego przesyłania dźwięku poprzez Bluetooth.



*Miniaturowa obudowa z zawartością całkiem serio; tak jak w pełnowymiarowych źródłach firmy, tutaj pracuje procesor Advanced AL32.*

# Bowers & Wilkins



## Nowa seria 600. 19 lat udoskonaleń

Z upływem czasu wszystko ulega zmianie. Na tym właśnie polega postęp. Nowa seria 600 kumuluje 19 lat inżynierskich osiągnięć Bowers & Wilkins, wśród których znajduje się izolowana od obudowy, podwójna kopułka wysokotonowa, zapewniająca oszałamiająco precyzyjne wysokie tony. Ale jedna rzecz pozostaje wciąż niezmienna. Nowa seria 600 gwarantuje tę samą niesamowitą wartość, jaką w 1995 zaprezentował światu wielokrotnie nagradzany pierwowzór.

### Autoryzowane salony sprzedaży marki BOWERS & WILKINS:

**Top Hi-Fi & Video Design:** Bydgoszcz, ul. Gdańska 69, tel: 52 321 24 77; Katowice, ul. Warszawska 34, tel: 32 203 66 72; Kielce, ul. IX Wieków Kielc 16, tel: 41 343 22 80; Kraków, ul. Chodkiewicza 4, tel: 12 421 38 42; Łódź, Al. Kościuszki 49/51, tel: 42 637 20 06; Poznań, ul. Garbary 26, tel: 61 852 86 48; Sopot, Al. Niepodległości 677, tel: 58 551 13 65; Warszawa, ul. Gen. Andersa 12, tel: 22 635 64 63; Warszawa, ul. Nowogrodzka 44, tel: 22 628 81 24; Wrocław, ul. Legnicka 46, tel: 71 343 08 42  
[www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)

jubileuszowe inspiracje  
**PARADIGM 30 ANNIVERSARY**



Większy z dwóch jubileuszowych modeli to duża, trójdrożna konstrukcja wolnostojąca, z najlepszymi przetwornikami z firmowego arsenału.

Okrągła, trzydziesta rocznica stała się dla firmy Paradigm okazją do tego by – tak jak inni producenci – zaoferować specjalne rocznicowe produkty. W serii *30th Anniversary* znajdują się dwa modele kolumn. Wolnostojące *Tribute*, kosztujące 25 000 zł za parę, to układ trójdrożny z pięcioma przetwornikami; głośnik wysokotonowy to 25-mm kopułka P-Be wykonana z berylu. Poniżej pracuje 18-cm średniotonowy z aluminiową membraną. Drugim z modeli są podstawkowe *Inspiration*, klasycznie dwudrożne z tą samą berylową kopułką wysokotonową oraz 18-cm aluminiowym przetwornikiem nisko-średniotonowym. Za rocznicowe monitory trzeba zapłacić pięć jedynek – 11 111 zł.

## JBL STUDIO 2

JBL wprowadza pełną nową serię zespołów głośnikowych – *Studio 2*. Dwa modele wolnostojące to *Studio 280* (trójdrożne z dwoma 17-cm głośnikami, 10-cm średniotonowym i kopułką) w cenie 3400 zł za parę oraz *Studio 290* (identyczna sekcja średnio-wysokotonowa, ale woofery mają średnicę 20 cm), kosztujące 3800 zł.

JBL oferuje także mniejsze, podstawkowe *Studio 220* oraz *230*. Obydwa są układami dwudrożnymi, różniącymi się wielkością

## GRYPHON KALLIOPE smokodak

Z końcem zeszłego roku było mnóstwo zapowiedzi o nowym superprzetworniku marki Gryphon. Teraz model *Kalliope* trafił oficjalnie do sprzedaży, w cenie 85 000 zł.

Z wyglądu nie różni się od pozostałych urządzeń Gryphona, wielkością przypomina bardziej wzmacniacze zintegrowane. Podział obudowy na dwie scalone ze sobą części sugeruje układ dual mono. Zdają się to też potwierdzać gniazda na tylnej ścianie.

Gryphon wyposażył urządzenie w 32-bitowy przetwornik ESS Sabre DAC (ES9018), uznawany za jeden z najnowszych i najlepszych układów tego typu. Obok wyjść XLR i RCA znajduje się cała bateria wejść; od BNC przez AES/EBU po asynchroniczne USB. Za jego pomocą będzie można przesłać sygnał PCM o rozdzielczości do 32 bitów i częstotliwości próbkowania sięgającej aż 384 kHz a także dane DSD.



DAC Gryphona obsługuje wszystkie istniejące dzisiaj sygnały PCM i DSD.

## TAGA SW-8, PLATINUM SLIM, DA-300 bas z wigorem

*Vigor SW-8* – to nowy subwoofer w ofercie firmy Taga Harmony. Konstrukcję oparto na 8-calowym głośniku oraz wzmacniaczu o mocy 90 W. Urządzenie jest dostępne w kilku wariantach kolorystycznych, ceny rozpoczynają

się już od 730 zł. Serię *Platinum* powiększono o kolumny wolnostojące *F-60SL* i głośnik typu LCR 60SL. Obydwa mają tytanowe kopułki wysokotonowe, konfiguracja pozostałych przetworników jest podobna, zastosowano cztery głośniki o średnicy 10 cm. Kolumny kosztują 1150 zł i 900 zł (za sztukę). Taga *Harmony* to już nie tylko kolumny – firma próbuje swoich sił w produkcji przetworników cyfrowo-analogowych. Najnowszy model *DA-300* kosztuje zaledwie 550 zł, ma wejścia współosiowe, optyczne i USB oraz przetwarzanie sygnałów w rozdzielczości 24 bity/192 kHz.



W ofercie Taga Harmony pojawiają się przetworniki cyfrowo-analogowe. Najnowszy *DA-300* z wejściem USB kosztuje zaledwie 550 zł.

przetworników nisko-średniotonowych oraz obudów. W modelu 220 zastosowano mały przetwornik o średnicy 10 cm, a w modelu 230 jest już „17-tka”.

Ich ceny to odpowiednio: 1100 zł i 1500 zł za parę. W ofercie niebawem pojawią się także głośniki centralne 225C (850 zł) i 235C (1300 zł), różniące się wielkością przetworników nisko-średniotonowych (17 cm w 235C i 10 cm w 225C).

Dopełnieniem gamy *Studio* będą dwa subwoofery, *Studio 250P* (1700 zł) i *Studio 260P* (2100 zł).



W najmniejszych modelach JBL znalazły się typowe dla tej marki rozwiązania, głośnik wysokotonowy umieszczono w tubce, przetworniki nisko-średniotonowe mają membrany z charakterystycznymi „fałdami”.





NA ZDJĘCIU: DALI IKON 6 MK2 BLACK

# Wybierając DALI otrzymujesz więcej.

Przy zakupie pary głośników DALI IKON 6 MK2  
lub IKON 7 MK2, otrzymasz parę głośników  
DALI ZENSOR 1 w prezencie.

## Szczegóły promocji:

Oferta ważna od 15.02.2014 do 30.04.2014,  
wyłącznie w autoryzowanych salonach audio-video.  
Dotyczy wszystkich dostępnych kolorów  
wykończenia modeli głośników.



DALI ZENSOR 1 **W PREZENCIE!**



IN ADMIRATION OF MUSIC

Zaprojektowane i wyprodukowane w Danii  
[www.dali-speakers.pl](http://www.dali-speakers.pl)

sztuka magii  
**MAGICO S3**

Najnowsze S3 to mniejsza wersja znanego już modelu S5. Tym razem w trójdrożnym układzie zastosowano 8-calowe woofery.



Znana z hi-endowych produktów, amerykańska marka Magico rozszerza swoją serię S o nowy model S3. „Trójka” czerpie z doświadczeń zebranych przy konstruowaniu dwóch innych modeli (S1 i S5) i w hierarchii oferty plasuje się pomiędzy nimi. Podobnie jak w innych urządzeniach Magico, kolumna ma skomplikowaną obudowę z wieloma wewnętrznymi wzmocnieniami i komorami (wykonanymi z poliwęglanu). Zewnętrzna powłoka obudowy została zrobiona z wytłaczanego aluminium. Zastosowano 1-calową kopułkę berylową o oznaczeniu MB30, tony średnie oddawcza przetwornik 6-calowy, a bas dwa 8-calowe woofery z aluminiowymi membranami. Kolumny są dostępne w kilkunastu wariantach kolorystycznych w cenach: 99 000 zł (wersja matowa) lub 115 000 zł (błyszcząca lakier).



Subtelny, elegancki kształt podstawy nie został zaburzony przez najmniejsze nawet przyciski. Zamiast nich zastosowano sensory dotykowe.

stabilność sensoryczna  
**ACOUSTIC SIGNATURE WOW**

Model Wow to najtańszy gramofon marki Acoustic Signature, produkowany – podobnie jak inne – w całości ręcznie. Łożysko wykonano ze specjalnego, autorskiego materiału „Tidorfolon”, które stosuje się w droższych modelach. Ciekawostką jest użycie sensorów dotykowych do sterowania wszystkimi funkcjami, dzięki czemu baza gramofonu jest gładka i bardzo elegancka.

Talerz został wykonany z aluminium, w zestawie znajduje się ramię Rega 202. Cenę gramofonu ustalono na 5700 zł. Wkrótce w ofercie pojawi się również bardziej zaawansowana odmiana Wow XL z grubszym korpusem, a przez to o większej masie, z lepszą stabilnością obrotów. W tym przypadku w zestawie nie ma już fabrycznego ramienia, bazę przygotowano do montażu dowolnej 9-calowej konstrukcji.

z mocą i rozdzielczością  
**CAMBRIDGE AUDIO AZUR 85 I D, E, W**

Cambridge Audio odnawia topową linię urządzeń, prezentując przedwzmacniacz Azur 85IE (8990 zł), końcówkę mocy Azur 85IW (6990 zł) oraz, po raz pierwszy w tej serii, przetwornik cyfrowo-analogowy Azur 85ID (5990 zł). Analogowy preamp jest urządzeniem zbalansowanym z wejściami i wyjściami XLR i scaloną drabinką rezystorową do regulacji wzmocnienia. Końcówka mocy – stereofoniczna; producent zastosował w niej własne rozwiązanie układów w firmowej klasie XD, w tym przypadku na każdy kanał przypada aż dwanaście tranzystorów wyjściowych. Moc wynosi 200 W przy 8 omach i 350 W przy 4 omach. Przetwornik ma wejścia optyczne, współosiowe, AES/EBU oraz asynchroniczne USB. Jest także odbiornik Bluetooth. Sygnały ze wszystkich źródeł są upsamplingowane do 24 bitów/384 kHz. Są też wzmacniacz słuchawkowy oraz układy regulacji napięcia wyjściowego.



Zarówno przedwzmacniacz analogowy, jak i przetwornik mają regulację poziomu wyjściowego. Ten drugi może więc być podłączony bezpośrednio do końcówki mocy.

**IFI AUDIO IPURIFIER, ICAN, IDSD**  
czyści, wzmacnia, przetwarza



Firma iFi Audio przedstawia kolejne srebrne „puszki”. iDSD reklamuje jako pierwszy przenośny przetwornik cyfrowo-analogowy, który obsługuje pliki DSD (w natywnej firmie). Urządzenie ma wejście USB, wyjście współosiowe, analogowe wyjścia RCA i dedykowane wyjście słuchawkowe. Cena wynosi 825 zł.

Przetwornik iDSD, tak jak wzmacniacz iCan, jest zasilany z nowoczesnych ogniw bateryjnych, nie ma zatem płątaniny kabli i zakłóceń płynących z sieci.

Nie tylko temu przetwornikowi, ale w ogóle wszystkim peryferiom audio podłączanym do komputerów przez port USB, ma się przydać inny wynalazek – filtr iPurifier kosztujący 425 zł. Jego zadaniem jest czyszczenie sygnału cyfrowego tuż przed wejściem do odbiornika USB (np. przetwornika DAC) z szumów i zniekształceń.

W cenie 725 zł, w niewielkiej, aluminiowej obudowie mieści się inny z produktów iCan Nano – wzmacniacz słuchawkowy, który może pracować z urządzeniami przenośnymi, np. tabletami czy smartfonami. Wbudowane akumulatory umożliwiają nawet 70 godzin pracy.



Czy słyszeliście te wszystkie dźwięki wcześniej ?



**NIE TAK JAK TERAZ !**

Extremalny, czysty dźwięk HI-FI z Twojego TV.  
Proste podłączenie Plug and Play. Sterowany Twoim własnym pilotem od TV.

V SERIES

**KEF**  
INNOVATORS IN SOUND

towarzysze w podróży  
**HARMAN KARDON**  
**ESQUIRE, SOHO,**  
**AURA, NOWA**



*Przeñośny głośnik  
 Harmana Kardona jest dostępny w kilku  
 odmianach kolorystycznych – zawsze w eleganckim etui.*

Harman Kardon uzupełnia gamę urządzeń przenośnych o luksusowy „głośnik” Esquire. To poręczny system audio wyposażony we wzmacniacz, procesory i dwa przetworniki (każdy o średnicy 45 mm) w obudowie bas-refleks. Urządzenie komunikuje się ze źródłami za pomocą Bluetooth (z dodatkiem NFC) oraz analogowego wejścia mini-jack. Może także pełnić rolę głośnomówiącego zestawu dla telefonów. Dostępne jest w trzech kolorach: bieli, czerni i brązie, w cenie ok. 1000 zł.

W podróży (ale nie tylko) przydadzą się również słuchawki Soho, wyposażone w 30-mm przetworniki o impedancji 32 omy; do wzorowej współpracy z nowoczesnymi smartfonami niezbędny jest jeszcze pilot, który umieszczono oczywiście na kablu sygnałowym. Cena słuchawek wynosi 850 zł.

Harman Kardon ma także w ofercie nowy system audio Aura, przypominający kształtem nowoczesny, owalny subwoofer; wyposażony w sześć przetworników 38-mm i moduł niskotonowy (11 cm). Zestaw odbiera sygnał przez Bluetooth, Airplay oraz DLNA. Cena – 1800 zł.

Jako uzupełnienie notebooków, tabletów czy smartfonów oferowane są bezprzewodowe kolumnienki Nova z technologią Bluetooth, za które zapłacimy 1300 zł.

*Nowe Momentum Ivory –  
 subtelna kolorystyka kości  
 słoniowej i poduszki wykonane  
 z naturalnej skóry.*



nie tylko  
 dla iPhone'a  
**SENNHEISER MM30G,**  
**MOMENTUM IVORY**

Choć dla wielu użytkowników sprzętu Apple ten świat jest odległy, to jednak są urządzenia, których nazwy nie zaczynają się od „i”, a także słuchawki im dedykowane. Trzeba jednak przyznać, że w dobie wszechobecnych certyfikatów „Made for iPhone” nie są one spotykane na co dzień. Tym bardziej warto odnotować oryginalny projekt Sennheisera, stworzony specjalnie z myślą o Samsungu Galaxy. Douszne słuchawki MM 30G są dostępne w kolorze białym i czarnym, pilot na

kablu pozwala regulować głośność, odbierać rozmowy, rozpoczynać i pauzować odtwarzanie. W komplecie znajdują się oczywiście douszne wkładki w trzech rozmiarach. Sennheiser uzupełnia także doskonale przyjętą serię większych słuchawek Momentum o model Ivory, w kolorze kości słoniowej. Poduszki pokryto naturalną skórą, na kablu umieszczono oczywiście sterownik... już w wersji dla iPhone'a/iPoda/iPada.

**TONYSOUND OMNIPOLAR**  
 polski kosmos

Firma Tonysound to jeden z młodszych polskich producentów, także jeden z najbardziej ambitnych i odważnych. Dotychczas w ofercie znajdowały się przede wszystkim bezkompromisowe wzmacniacze lampowe, a teraz firma zaprezentowała swoje pierwsze zespoły głośnikowe. Omnipolar to z pewnością konstrukcja unikalna nie tylko w skali naszego rynku. W zastosowanym układzie omnipolarnym kluczowym elementem są dwa złączone ze sobą stożki rozpraszające dźwięk z umieszczonych po obu stronach przetwornikach. Konstrukcja jest dwudrożna, na górze pracuje 2-calowa kopułka wysokotonowa, dolny głośnik ma średnicę 12 cali. Atrakcyjna, owalna obudowa została wykonana z żywicy. Cenę kompletu ustalono na 66 000 zł.

*Kolumny omnipolarne są bardzo rzadko spotykane, bowiem bardzo trudno je zaprojektować i wykonać. W zespołach Tonysound obudowy wykonano z żywicy i wykończono lakierem fortepianowym.*



*Kable  
 nowej  
 serii Parsec  
 są ręcznie  
 konfekcjonowane  
 w fabrykach Cardasa  
 w USA.*

**CARDAS AUDIO PARSEC**

Cardas Audio zapowiedziało nową serię przewodów Parsec, która wpisuje się w średnią półkę cenową tego producenta. Interkonekty są zakończone wtykami RCA lub XLR Neutrika. W kablach zastosowano znaną z droższych serii technologię Matched Propagation Conductors. Każdy z przewodników jest niezależnie izolowany, zróżnicowano również średnice poszczególnych nitki, które mają być w głąb kabli. Jako pierwszy do sprzedaży trafi interkonekt za 1400 zł (odcinek 1-m), niebawem pojawi się również przewód głośnikowy.

# DaDy Cool

## JEDWABISTE DŹWIĘKI Z JUTLANDII

Dali EPICON 6  
Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE

Duńczycy też odczuwają kryzys i przenoszenie produkcji na Daleki Wschód, ale się bronią. Najlepszą bronią są innowacje, najwyższa jakość i renoma marek.

**D**wie najlepiej znane duńskie firmy głośnikowe – Dali i Dynaudio – wciąż działają z rozmachem i chwalą się produkcją zorganizowaną w Danii. Kupując ich produkty, możemy być pewni mądrych rozwiązań technicznych, dobrego smaku wzorniczego, perfekcyjnego wykonania i „eurofilskiej” satysfakcji, że składały to ręce Europejczyków. Klientów na taki zestaw zalet nie brakuje, tym bardziej, że rynek się rozwarstwia – na segment produktów bardzo tanich, których rachunek ekonomiczny nie pozwala wytwarzać ich w Europie, i segment luksusowy, gdzie częścią luksusu jest właśnie fakt europejskości. Skoro Duńczykom udaje się produkować u siebie i sprzedawać również „średnią półkę”, to tym bardziej znajdują się chętni na modele hi-endowe.

Dwa przedstawiane modele mogą stanąć obok siebie w naszym teście, ponieważ ich ceny są podobne. W strefie euro należą do klasy „dziesięciotysięczników”, tak jak cztery kolejne konstrukcje, które przedstawimy parami w dwóch kolejnych numerach „Audio” – najpierw dwie włoskie, potem dwie niemieckie. Może za bardzo się nie postaraliśmy, ale nie zebraliśmy nowych modeli z Francji i Wlk. Brytanii – chyba mają tam jakiś zastój...



Dostojne *Epicony 8* zdobyły dwa lata temu nagrodę EISA, stając się hi-endową wizytówką firmy Dali; zresztą do takiej roli były od początku przygotowywane, jako największy model nowej referencyjnej serii, czystej wody flagowic – ponad serią *Epicon*, Dali nie ma już żadnej superkonstrukcji. Mimo to, skromniejsze *Epicony 6*, również w jakimś stopniu opromienione sławą nagrodzonych „ósemek”, jeszcze lepiej oddają charakter duńskiej firmy.

## Dali EPICON 6

Łącząc to, co w technice Dali obecnie najbardziej zaawansowane, z tym, co dla firmy najbardziej typowe. Nie jest to może „typowość” bardzo oryginalna, bo wywodzi się z jakże popularnego obecnie dwuipółdrożnego układu, lecz w wydaniu Dali specyficznie zmodyfikowanego i pełniącego bardzo ważną rolę w ofercie – tego typu układy są w duńskiej firmie szczególnie hołubione, co widać zarówno w katalogu, jak i w fakcie, że cztery lata temu nagrodę EISA dostał model *Ikon 6* – znacznie tańsza, ale układowo analogiczna (symbol też podobny...) konstrukcja. Zresztą trudno przy tej okazji nie przypomnieć, że Dali zdobywając nagrodę EISA również trzy lata temu, a kolejną w zeszłym roku, zaliczyło nagrody cztery lata pod rząd, co dla firmy o profilu głośnikowym, a nie „ogólnoelektronicznym”, jest sukcesem chyba dosłownie niebywałym. Jednak w pełni zasłużonym, bo proszę zwrócić uwagę, za co dokładnie były te nagrody – za każdym razem za wyraźnie różne projekty, nie za kolejne „zwykłe” zespoły głośnikowe. Po *Ikonach 6* nagrodzono szalenie designerskie *Fazony*, a ostatnio – innowacyjny system aktywnych głośników bezprzewodowych. Wracając do *Epiconów*, decyzja o nagrodzeniu największych „ósemek”, a nie „szóstek”, była w dużej mierze determinowana kategorią nagrody – „Europejski hi-end roku”. A jak hi-end, to lepiej będzie nagrodzić droższe... Chociaż *Epicony 6* miały równie wielu zwolenników, co *Epicony 8*.

Wszystkie *Epicony*, w tym i „szóstki”, są wykonane z mistrzowską precyzją, z użyciem najlepszych materiałów, pełne smaczków, jak przystało na produkty luksusowe, drogie i przecież najlepsze w ofercie. Coś jednak pozostawia u mnie niedosyt... W gruncie rzeczy, niezależnie od zaawansowanej techniki, jaką w nich zawarto, i od owego „dopiecznienia” w sferze estetyki, są bardzo konwencjonalne, płynące z głównym prądem głośnikowej mody. Niczego nowego i oryginalnego w ich projekcie wzorniczym nie widzę; mają się podobać większości i unikać kontrowersji. Typowe proporcje, zaokrąglone ścianki, błyszczący lakier – elegancko i bezpiecznie. Firma na pewno ma designerów, którzy potrafiliby przygotować coś odważnego, lecz szefowie zdają się sądzić, pewnie nie bez racji, że klient na takie kosztowności to zwykle konserwatysta.





Układ dwupółdrożny zostaje rozwinięty przez pomysł, który jest chyba najważniejszym znakiem rozpoznawczym Dali – zastosowania hybrydowego modułu wysokotonowego, składającego się z 28-mm jedwabnej kopułki i wstęgowego „superwysokotonowego”. Zamiast jednego, takiego czy innego przetwornika wysokotonowego, stosowanego w większości konstrukcji, pojawiają się więc dwa różne, dzielące między siebie zakres wysokotonowy. Jeżeli takie połączenie ma sens, to dlaczego jest tak rzadko spotykane? Oczywiście wszyscy konstruktorzy wiedzą, że kopułka ma swoje walory i ograniczenia, a wstążka swoje. Gdyby udało się połączyć ich zalety, a wyeliminować wady, powstałby przetwornik bliższy idealnemu. Czy jednak sposobem na takie połączenie jest... podzielenie pasma między dwa przetworniki, nawet jeżeli uznamy, że kopułka jest bardziej predestynowana do przetwarzania „niższej góry”, a wstążka – „wyższej”?

Każdy podział pasma generuje kolejne problemy, których nie można uniknąć i które trzeba rozwiązywać, budując układy dwudrożne, dwupółdrożne czy trójdrożne, ponieważ oczywistych ograniczeń pojedynczego przetwornika (a w układach większej mocy nawet dwóch przetworników) nie da

*Aby zrobić miejsce na wyloty tuneli bas-refleks, fragment zaokrąglonego tyłu wykonanego z grubego kawałka MDF-u głęboko podfrezowano. Dwa tunele prowadzą z niezależnych komór przetworników niskotonowego i nisko-średniotonowego, ale strojone są do wspólnej częstotliwości rezonansowej. Cokół jest duży, prostokątny, nie próbuje więc w żaden sposób nawiązywać do opływowych kształtów obudowy – ma być dla niej tylko solidnym podparciem, a nie kolejną dekoracją.*

Hybrydowe moduły wysokotonowe są stosowane w większości konstrukcji Dali, zawsze składają się z jedwabnej kopułki i przetwornika wstęgowego, ale w zależności od pozycji zajmowanej przez daną serię w hierarchii oferty, instalowane są różne wersje – w Epiconach jest najlepsza. Każdy z tych przetworników mógłby spokojnie pracować samodzielnie, tzn. bez pomocy drugiego, ale Dali wrzuca dwa grzyby do barszczu i wbrew przysłowiu, barszcz staje się jeszcze smaczniejszy. Trzeba wiedzieć jakie, jak wrzucać i jak wymieszać.

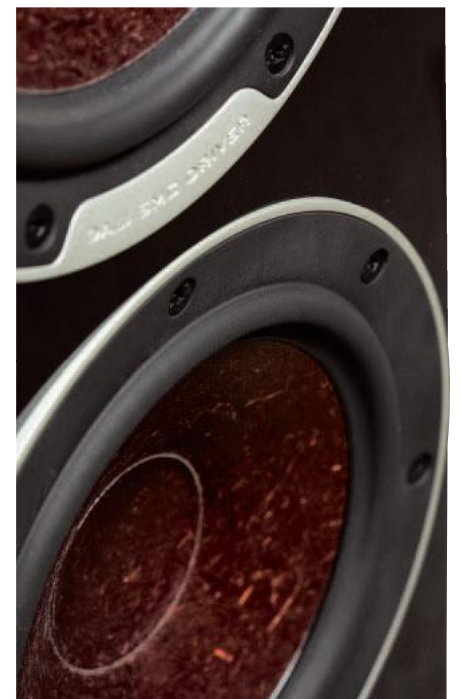
się usunąć inaczej, niż poprzez rozwinięcie układu o kolejny, innego typu przetwornik. Większość konstruktorów uznaje jednak, że różnego typu przetworniki wysokotonowe nie służą temu, aby je ze sobą łączyć, ale żeby między nimi wybierać, jako że zupełnie wystarczą do obsłużenia dedykowanego im zakresu, a ich ewentualne ograniczenia są mniej istotne niż problemy, jakie powstaną przy próbie łączenia różnych typów. I raczej nie chodzi tutaj o problemy natury finansowej, ale akustycznej. Z podobnego powodu tak rzadko widuje się układy czterodrożne z dwoma różnymi średniotonowymi – nawet wśród referencyjnych kolumn renomowanych firm dominują układy trójdrożne. Problem z parą wysokotonowych jest z jednej strony najmniejszy, z drugiej – najpoważniejszy. Podział ma mieć miejsce przy bardzo wysokich częstotliwościach (kilkanaście kHz) i można uznać, że czułość ucha w tym zakresie na ewentualne zniekształcenia, jakie wniesie podział, jest na tyle mała, że można je zignorować... Ale sama idea cyzelowania dźwięku za pomocą dwóch przetworników byłaby sprzeczna z takim założeniem. Problem jest potencjalnie poważny dlatego, że wysokie częstotliwości to krótkie fale, przy których pod mniejszymi kątami pojawiają się przesunięcia fazowe między rozsuniętymi na określoną odległość przetwornikami i wynikające stąd nierównomierności wypadkowej charakterystyki przetwarzania. Łącząc dwa różne wysokotonowe, można więc trochę zyskać albo dużo stracić... Żeby bilans był dodatni, trzeba sprawę przeprowadzić perfekcyjnie, czyli idealnie zgrać filtrowanie, zarówno w dziedzinie amplitudy, jak i fazy. Konstruktorzy Dali bawią się tym od lat, więc można się spodziewać, że wychodzą na swoje i brzmienie jest po prostu lepsze, niż byłoby z samej kopułki lub samej wstążki.

*Front jest lekko wypukły, maskownicę trzymają ukryte magnesy, dzięki czemu odkrytego frontu nie „zdołają” żadne uchwyty.*

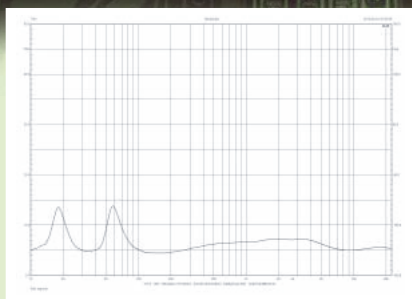
*Włókna drzewne wmiśkowane w pulpe celulozową są widoczne jako jaśniejsze pasemka na brązowym tle. Dali „brzydzą się” wszelkimi tworzywami sztucznymi – celuloza to tradycyjna podstawa naturalnego brzmienia.*



Drugą ciekawostką spotykaną w większości kolumn Dali są brązowe membrany głośników niskotonowych, nisko-średniotonowych i średniotonowych – kolor taki ma sugestywnie nawiązywać do domieszki włókna drzewnego, ale zasadniczą substancją membrany pozostaje pulpa celulozowa, do której zwykle dodaje się szaraniebieski barwnik. Czasami Dali posuwa się do tego, że barwi na brąz membrany nawet bez drzewnej domieszki (najtańsze serie), ale w Epiconach mamy oczywiście te najlepsze. Warto zwrócić uwagę, że niezależnie od drzewnych domieszek (w zakresie nisko-średniotonowym) i wstęgowych dodatków (w zakresie wysokotonowym) mających za zadanie nie tylko poprawiać brzmienie, ale i wyróżnić produkty Dali, układ jest konwencjonalny i bazuje na tradycyjnych, naturalnych materiałach membran, od zawsze bardzo lubianych przez Duńczyków – celulozowych i tekstylnych.



## Laboratorium Dali EPICON 6

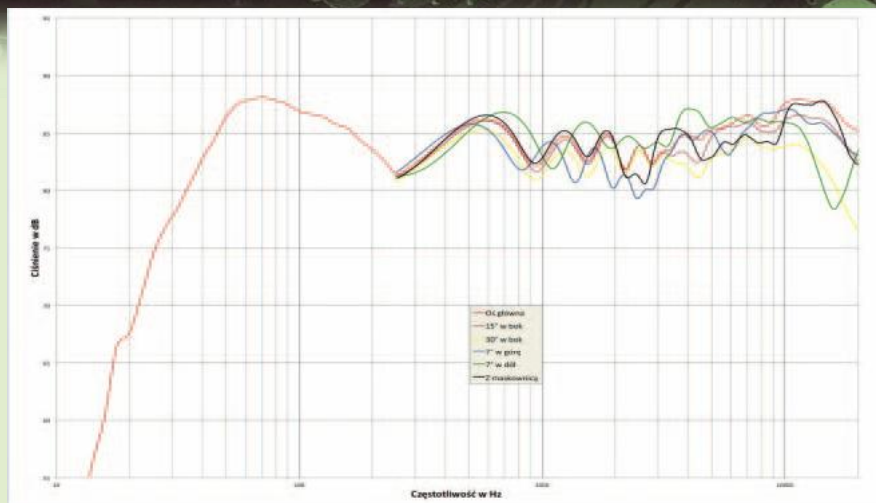


rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Parametry podawane przez Dali są bardzo kompletne (jak na standard, którym posługują się producenci kolumn). Chcąc przedstawić jeszcze więcej, musieliby już posunąć się do prezentowania charakterystyk, co kiedyś nawet było praktykowane... Nic straconego, kto ma przed sobą „Audio”, zobaczy i charakterystyki, zmierzone w tych samych warunkach, a więc porównywalne. Możemy też zweryfikować niektóre inne dane producenta, mające związek z mierzonymi charakterystykami.

Chyba po raz pierwszy, a na pewno jest to rzadki przypadek, spotykam się z zadeklarowaniem 5-omowej impedancji znamionowej. To zaskakujące nie dlatego, że wartość jest nieprawdopodobna, ale że do przedstawienia impedancji znamionowej używa się zwykle wartości 4, 8 ewentualnie 6 omów, bardzo rzadko innych, i wybiera się spośród nich taką, która spełnia warunek normy: „wartość impedancji w minimum powyżej rezonansu nie może być niższa o więcej niż 0,20% od impedancji znamionowej”. W każdym razie tak powinno być, a praktyka jest jeszcze inna, bo wielu producentów bez żenady deklaruje jako 8-omowe konstrukcje, które mają minima o wartości nawet poniżej 3 omów! Jako takie nie spełniają one nawet wymagań dla konstrukcji znamionowej 4-omowej, ale gdyby je przedstawiać jako 3-omowe, to klienci wialiby, gdzie pieprz rośnie... Czyli do tych producentów, którzy piszą 8 omów. Nie trzeba więc wiać daleko, pieprz rośnie dookoła. Wprowadzenie 5-omowej impedancji znamionowej sugeruje, że Dali chciało bardzo dokładnie odnieść się do prawdziwej sytuacji, że zgodnie z normą nie powinno deklarować ani 8, ani nawet 6 omów, ale miało prawo do „odrobiny więcej” niż 4 omy. Sprawdzamy na charakterystyce – minimum w okolicach 150 Hz ma wartość 4,5 oma. Faktycznie, podchodząc do tego stuprocentowo rzetelnie, jedyną „dostępną” liczbą całkowitą jest właśnie 5 omów, różnica względem 6 omów byłaby już zbyt duża w stosunku do normy, bo 25-procentowa... Świętsi od papieża. Ponadto charakterystyka impedancji wykazuje bardzo niewielką zmienność, co wraz z „niekrytycznymi” minimami i w sumie bezpieczną impedancją znamionową pozwala uznać, że Epicony 6 nie stawiają przed wzmacniaczem poważnych wymagań. Czulość jest umiarkowana, ale i tak trochę wyższa niż w Dynaudio – 86 dB.

Charakterystyka przetwarzania, zmierzona na osi głównej, trzyma się w polu  $+3$  dB,



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

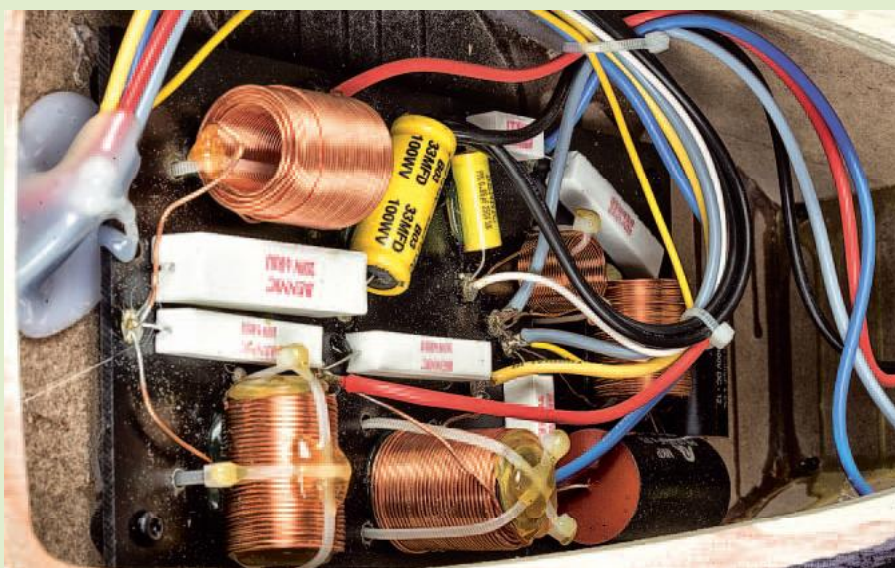
według naszych pomiarów od 38 Hz, według danych producenta od 35 Hz, ale spadek  $-6$  dB względem poziomu średniego pojawia się właśnie przy 35 Hz.

W zakresie średnio-wysokotonowym widać szereg drobnych nierównomierności, bez poważniejszych zapadłości i wysokoków, charakterystyki zmierzone na różnych osiach leżą generalnie blisko siebie, warto jednak zwrócić uwagę, że pod kątem  $+7^\circ$  (gdy usiądziemy wyżej), okolice 2–3 kHz będą lekko osłabione (podział między nisko-średniotonowym a kopułką wysokotonową), co jednak może zostać odebrane nawet pozytywnie, łagodząc brzmienie. Dołek przy 15 kHz pojawia się pod kątem  $-7^\circ$  (w dół), dokładnie przy podawanej przez Dali częstotliwości podziału między kopułką a wstęgą – to efekt przesunięć fazowych między nimi, których nie

sposób uniknąć (przy tak krótkich falach i rozsunięciu przetworników) w jakimś kierunku, jeżeli na innym – czyli na wybranej osi głównej, na której ma się znaleźć słuchacz – charakterystyka ma biec poprawnie. A tutaj poprawnie biegnie nie tylko na osi  $0^\circ$ , ale też  $+7^\circ$ , również pod kątem  $15^\circ$  w płaszczyźnie poziomej jest dobrze, chociaż pod kątem  $30^\circ$  widać już spadek, więc wstążka nie załatwiła idealnego rozpraszania w najwyższej oktawie.

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]	5
Czulość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Rek. moc wzmacniacza [W]	50-300
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]*	102,5 x 23 x 44 / 106 x 32 x 46
Masa [kg]	30

\* bez cokołu / z cokołem



Zwrotnica nawet najlepszych konstrukcji Dali nie zawiera bardzo drogich elementów. Cewki powietrzne, ale i rdzeniowe, kondensatory polipropylenowe, ale i elektrolityczne... Nie krytykujmy, a zastanówmy się: Gdyby faktycznie „gatunek” elementów miał tak istotny wpływ na brzmienie, jak twierdzi wielu hobbystów, to tak doświadczona firma nie zrobiłaby takiego błędu w tak prestiżowych konstrukcjach... Nie jest to więc żaden błąd, ale świadomy wybór – nie będziemy wydawać pieniędzy na voodoo, którego nie słychać, chociaż nie będziemy też mogli zrobić do katalogu zdjęcia na całą stronę z jakimś „tustym” kondensatorem... Za to zwrotnicę odizolowano w komorze na dnie obudowy.





Najważniejszym elementem techniki, który wyróżnia Epicony w całej ofercie Dali, jest „Linear Drive Magnet System”; działanie i nazwa nawiązują do opracowanego wiele lat temu przez innych Duńczyków z firmy Scan-Speak systemu „Symmetric Drive”. Jednak wysiłki mające na celu poprawę działania układu magnetycznego – nie tylko w zakresie jego siły, ale też zmniejszenia zniekształceń – są udziałem wielu producentów. W pozornie prostym układzie, jaki tworzą magnes i poruszająca się w jego polu cewka, znajduje się wiele źródeł zniekształceń. Układ magnetyczny nie ma przecież konstrukcji symetrycznej (pierścień magnetyczny znajduje się po jednej stronie szczeliny „z tyłu”, gdy patrzymy od przodu), rozkład pola powyżej i poniżej cewki jest niesymetryczny i niejednorodny, prąd płynący przez cewkę wpływa na parametry układu magnetycznego (indukuje prąd w elementach przewodzących), cewka zmienia swoją indukcyjność w zależności od położenia... Parametry układu magnetycznego, a w ślad za tym charakterystyka impedancji, a nawet amplitudowa charakterystyka przetwarzania, wcale nie są stałe, lecz zmieniają się w funkcji natężenia płynącego przez cewkę prądu i jej wychylenia. Wymyślono i udoskonalono już mnóstwo patentów, a wciąż jest coś do zrobienia. System Dali jest kompleksowy, zawiera wiele rozwiązań, a zupełnie nowy, którym firma się chwali, polega na zastosowaniu materiału SMC –

*Patrząc na układ magnetyczny głośnika nisko-średniotonowego, ocenimy jego wielkość, a nawet wyjątkowo estetyczne wykonanie (tradycją Dali stają się ładne naklejki na tylnej płycie), ale w żaden sposób nie domyśliłmy się, jak zaawansowane rozwiązania zastosowano w środku, a tym bardziej, z jakich specjalnych materiałów magnetycznych wykonano niektóre elementy. Wspólna aluminiowa płyta łączy dwa różne przetworniki wysokotonowe, których wciąż dość duże magnesy nie pozwoliły na ustalenie jeszcze mniejszej odległości między ich membranami.*

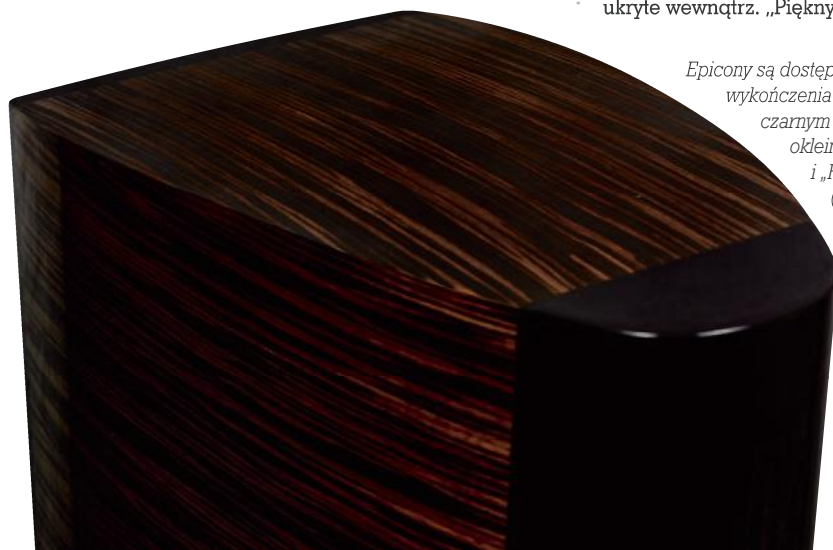
bazującego na miękkich związkach magnetycznych – w częściach układu znajdującego się w bezpośredniej bliskości cewki, a więc narażonych na oddziaływanie płynącego przez nią prądu. Stosowane już wcześniej aluminiowe (lub miedziane) pierścienie, sama geometria elementów całego układu magnetycznego – to wszystko ma prowadzić do dalszego zmniejszania zniekształceń nieliniowych, bo z opanowaniem dobrze zrównoważonej charakterystyki przetwarzania poradzić sobie dzisiaj może – za pomocą programów symulacyjnych i prostych systemów pomiarowych – nawet średnio doświadczony konstruktor. Nie da się jednak ani za pomocą skomplikowanych zwrotnic, ani prostych, i żadnego typu obudów, ich wzmacniania i wytłumiania, redukcji rezonansów czy izolowania wibracji usunąć tego typu zniekształceń, o jakich piszemy powyżej – powstających na samym początku przetwarzania napięcia na dźwięk. Przy okazji rodzi się też taka refleksja, że bardzo trudno jest ocenić jakość układu magnetycznego tylko na podstawie jego zewnętrznego wyglądu i wielkości – to, co może stanowić o jego zaawansowaniu, jest ukryte wewnątrz. „Piękny, duży magnes”...

*Epicony są dostępne w trzech wersjach wykończenia obudowy: w kolorze czarnym i w dwóch naturalnych okleinach – orzechowej i „Ruby Macassar” (w teście), lakierowane na wysoki połysk. Front, tylna zworka obudowy oraz cokół są zawsze czarne. Górna ścianka jest nie tylko pochylona (unosi się ku tyłowi), ale też wygięta.*

Owszem, mając do czynienia z układami magnetycznymi tego samego producenta, głośników tej samej serii, można przypuszczać, że większy magnes nie będzie w środku uboższy od mniejszego, a jego większa siła też jakoś zapoczątkuje – albo wyższą efektywnością i niższą dobrocią, albo wyższą mocą (pozwalając prowadzić cewkę znacznie dłuższą niż szczelina). Ale wystarczy zdać sobie sprawę, jak wielkie znaczenie, nawet w najprostszych układach magnetycznych, ma rzecz tak podstawowa (a niewidoczna), jak wypełnienie szczeliny uzwojeniem cewki – im lepsze wypełnienie, tym wyższa efektywność i niższe zniekształcenia. Wymaga to dużej dokładności wykonania elementów, stabilności kształtu cewki i jej idealnie osiowego prowadzenia przez zawieszenie – aby cewka nie „ocierała się” o szczelinę. (Czasami z całej dostawy – co prawda zwykle niewielkiej – głośników Tonsilu w latach 80. nie mogłem dobrać jednej pary, która nie miałaby tej wady! Najbardziej wrażliwe pod tym względem były, skądinąd mające dobre notowania, średniotonowe GDM18/40). A to dopiero początek drogi do uzyskania naprawdę niskich zniekształceń w układzie magnetycznym, niewymagający przecież żadnej zaawansowanej technologii...



*Zaciski terminalu wyglądają ładnie, lecz na pewno znajdą się malkontenci, którzy zwrócą uwagę na blaszkowe zworki, „wymagające” wymiany na krótkie odcinki jakiegoś markowego kabelka... Jeżeli ktoś nie stosuje bi-wiringu, zrobi jeszcze lepiej przelutowując dwie pary kabli, podłączone po drugiej stronie do poszczególnych zacisków, do jednej pary zacisków – druga po prostu będzie nieaktywna, a sygnał popłynie najkrótszą drogą. Lutować należy oczywiście „srebrną” cyną, w atmosferze azotu (i w oparach absurdu).*



## ODSŁUCH

Wyglądałoby to bardzo dziwnie, gdybym w takim teście nie porównywał brzmienia opisywanych kolumn. A bezpośrednio porównania, choćby nawet owijac w bawełnę i używać najbardziej dyplomatycznych zwrotów, przynajmniej gdzieś muszą prowadzić do wniosków, że jeden model robi coś lepiej, a drugi – gorzej. I nawet jeżeli ja takich wniosków bezpardonowo wyciągać nie będę, przedstawiając różnice jako „równoprawne sposoby interpretacji”, to i tak zrobią to czytelnicy, słusznie lub nie...

Dynaudio C2 mają swoją długą historię, sam testowałem ich pierwszą wersję dziesięć lat temu, natomiast Dali *Epicony 6* znałem tylko z relacji z drugiej ręki; były to jednak relacje wiarygodne i entuzjastyczne – pochodzące od kolegów z EISA, a niektórzy z nich już na wiosnę 2012 testowali te kolumny – my wówczas zajęliśmy się większymi *Epiconami 8*. I właśnie *Epicony 8* były naturalnym tropem, jakim szły moje oczekiwania względem mniejszych „szóstek”. Oczywiście skoro mniejsze, to mogą grać „mniejszym” dźwiękiem, cokolwiek to oznacza, ale z zaznaczeniem charakteru i tych możliwości, które od wielkości mniej zależą, a które słyszałem już z „ósemek”. Z drugiej strony *Epicony 6* stanęły do konfrontacji z C2 i to też ustawiło jakąś perspektywę. Pamiętam bowiem *Epicony 8* z brzmienia niezwykle czystego, a zarazem naturalnego, nasyconego i płynnego. Dostojnego i wyrafinowanego spokojem oraz przejrzystością, a przy tym swobodnego dynamiką i bogatym detalem. Itede, itepe, sraty taty, kilo waty. *Epicony 6* nie poszły jednak dokładnie tym tropem; przynajmniej na tle *Confidence* grają żywiej, intensywniej, nie mają tej łagodności, która niemal definiuje brzmienie *Confidence*, a która była też wpisana w dokładność i klarowność *Epiconów 8*.

O ile w profilu *Confidence* najważniejsza jest spójność, porządek, a wiarygodność oraz siła przekonywania, więc i przyjemność słuchania, nie jest szczególnie wspierana przez dynamikę, to *Epicony 6* kreują mocniejszy dźwięk, w którym ważna jest jednak nie „masa”, ale szybkość ataku, dyscyplina wybrzmień i rytm – o ile w ogóle jest on obecny. Bas wcale nie jest wielki czy potężny, nie był też taki w *Epiconach 8*, i tutaj widzę wspólne cechy obydwu konstrukcji, mimo że wielkość determinuje różnicę w możliwościach – bas z *Epiconów*, mniejszych czy większych, jest bardzo zwiny, czysty, każde uderzenie jest wyraziste, a zaęszczenie niskich częstotliwości w aranżacji nie skazuje nas na bulgot czy „wymiksowanie” wszystkich składowych; kompresja pojawia się na poziomie niewiele odbiegającym od możliwości typowego układu dwuipółdrożnego z parą „18-tek”, więc za pomocą *Epiconów 6* nie wygenerujemy

wprost estradowego brzmienia, lecz dopóki będziemy się trzymać „domowych” poziomów głośności, będziemy w kontakcie ze zdrowym, konturowym, zwartym basem, który wcale nie musi przywalać ani się przewalać, żeby zaznaczyć swoją obecność, a przede wszystkim dać muzyce, która tego wymaga, dobrą rytmiczną podstawę. *Epicon 6* jest właśnie jak dobry basista w zespole – nie leni się ani nie robi z siebie lidera, gra sprawnie i dokładnie. Nawet jeżeli w tle, to takie „to” daje muzyce witalność, zamiast ją odbierać, gdy basista przesadza. Zróznicowany, dźwięczny zakres niskotonowy doskonale pasuje do... drugiego skrajnego pasma. Tak, w moim odbiorze *Epicony 6* chwalą się przede wszystkim skrajami pasma; nie znaczy to, jak już wspomniałem w opisie basu, że dominują, ale ich klasa, maniera, rozdzielczość są wybitne. I o ile bas z układem dwuipółdrożnego nie może być „ostatecznie” doskonały w każdym wymiarze, to taki moduł wysokotonowy i takie brzmienie, jakie z niego tutaj uzyskujemy, jest już w absolutnej ekstraklasie. Jednak bardzo trudno byłoby wyrokować, czy lepszą górę pasma mają *Epicony*, czy *Confidence*. Naprawdę nie warto silić się na takie sądy. Najważniejsze, że słysząc różnicę, słysząc też wspólny „rodowód” – w działaniu kopułkowo-wstęgowego modułu Dali wstęga daje „wykończenie”, jednak zasadniczy ton nadaje jedwabna kopułka. Góra pasma jest z Dali jaśniejsza, bardziej błyszcząca, perkusja efektywnie wybrzmiewa feerią swoich harmonicznymi (mikrorezonansów?), wciąż nie atakuje mocną „błachą”, wciąż przede wszystkim szeleści, a nie dzwoni, muska i pieści, jest jednak bardziej soczysta, choć nie mniej detaliczna niż z Dynaudio... Tam są bardziej wytrawne, zdystansowane, może nawet bardziej przejrzyste i precyzyjne, ale mniej zaangażowane – góra Dali gra radośniej, lekko iskrząc i sypiąc detalem. Do pewnego stopnia jest to związane z typowym dla Dali wyeksponowaniem na osi głównej, które szybko topnieje, gdy schodzimy na bok, czyli gdy kolumny ustawimy osiami równoległe, a nie na wprost miejsca odsłuchowego.

W takiej sytuacji można sobie we własnym zakresie, tylko ustawieniem, „podregulować” poziom wysokich tonów; natomiast gdy kolumny są zestrojone bardzo liniowo, możemy ich mieć mniej, ale nigdy więcej.

Sposób strojenia *Epiconów 6* (i generalnie Dali) pozwala na coś jeszcze: zamiast ustawiać je osiami równoległe, można zrobić coś przeciwnego – skrócić je tak bardzo, aby osie przecięły się jeszcze przed miejscem odsłuchowym. Wtedy również zmniejszymy poziom wysokich tonów, ale spowodujemy zupełnie inną sytuację z dźwiękami odbitymi i budowaniem sceny – znacznie zredukujemy

pierwsze odbicia od ścian bocznych, o ile te znajdują się (zbyt) blisko – w takiej sytuacji jest to więc bardzo wskazane. Ja spróbowałem takiego ustawienia przy dużej odległości od ścian i różnica też była wyraźna – mniejsza scena, a w zamian lepsza lokalizacja. Ken Ishiwata stosuje tę metodę regularnie i z każdymi kolumnami, a ponieważ od pewnego czasu jest „ambasadorem” nie tylko Marantz, ale też głośnikowej marki Boston Acoustics, więc ustawił tak i te kolumny, które mają niemal pryncypialnie liniowe charakterystyki i w ostatecznym rezultacie w takim ustawieniu wysokich tonów jest odrobinę za mało (według mnie) – za to Dali nadają się do tego doskonale.

Dynaudio mają średnicę spokojniejszą, trochę zmiękczoną i zaokrągloną, natomiast Dali gra z mocniejszą artykulacją, „więcej się dzieje”. *Epicony* chętnie wysuwają dźwięk do przodu, ale nie zawsze i nienachalnie. Najczęściej scena nie była tak głęboka jak z Dynaudio, za to najważniejsze dźwięki zajmowały mocniejsze pozycje na pierwszym planie – nawet jeżeli nie oznaczało to, że pierwszy plan jest tuż przed nosem. Trąbka była agresywniejsza, co nie jest zarzutem – to też składnik naturalnego brzmienia. Brzmienie nigdy nie stawało się chropawe czy zmatowione, a tym bardziej przymulone. Płynne, elegancko błyszczące, imponujące zróznicowanym detalem, przypomina trochę zewnętrzną aparycję tych kolumn. Za to bas – znacznie lepszy, niż można by się po kolumnach tej wielkości spodziewać.

„Kolumny DALI są projektowane i produkowane z miłości do muzyki.” – Lars Worre, CEO, DALI A/S. Owszem, *Epicony* grają świetnie, muzykę przecież, ale czy miesięcznik „Audio” jest redagowany i drukowany z miłości do audiofilów?

## EPICON 6

CENA: 40 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.horn.pl

### WYKONANIE

Abstrahując od rozwijającego układu hybrydowego modułu wysokotonowego, można by konstrukcję *Epicon 6* nazwać najbardziej luksusowym układem dwuipółdrożnym na świecie. Z pozoru konwencjonalne, ale bardzo zaawansowane przetworniki, pomnikowa obudowa.

### PARAMETRY

Charakterystyka zrównoważona, czułość 86 dB, impedancja znamionowa 5 omów. Wszystko w porządku.

### BRZMIENIE

Energetyczne, barwne, żywe, z doskonale prowadzonym basem, mocnym środkiem i bogatą górą pasma. Soczyste, swobodne i dokładne, grające bardziej „do przodu” niż dystyngowane Dynaudio C2.

# One day, everyone will own a Devialet.



*„Cóż można dodać? Chyba tylko to, że jeśli macie do wydatku 20 czy 30 tys. zł na elektronikę audio, to nie posłuchawszy Devialeta 110, popełnicie wielki błąd kupując COKOLWIEK innego.”*

AUDIO-VIDEO styczeń 2014



## Kompletne systemy audio Devialet



Zrób krok w stronę Devialet, najlepszego na świecie kompletnego systemu audio według większości krytyków – zarówno pod względem ilości sprzedanych egzemplarzy, jak również dzięki zastosowanej technologii ADH® oferującej najlepszą wydajność.



# DEVIALET

[www.devialet.com](http://www.devialet.com)

Autoryzowane salony sprzedaży marki DEVIALET:

**Bydgoszcz:** ul. Gdańska 69, tel: 52 321 24 77; **Katowice:** ul. Warszawska 34, tel: 32 203 66 72; **Kielce:** ul. IX Wieków Kielc 16, tel: 41 343 22 80; **Kraków:** ul. Chodkiewicza 4, tel: 12 421 38 42; **Łódź:** Al. Kościuszki 49/51, tel: 42 637 20 06; **Poznań:** ul. Garbary 26, tel: 61 852 86 48; **Sopot:** Al. Niepodległości 677, tel: 58 551 13 65; **Warszawa:** ul. Gen. Andersa 12, tel: 22 635 64 63; **Warszawa:** ul. Nowogrodzka 44, tel: 22 628 81 24; **Wrocław:** ul. Legnicka 46, tel: 71 343 08 42

[www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)

# Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE

Przyzwyczałem się do myśli, że *Confidence 2* kosztują trochę ponad 30 tysięcy – tyle bowiem kosztowały, gdy je testowaliśmy... dziesięć lat temu. Zapraszany przez dystrybutora do przetestowania nowej wersji *Signature*, trochę się skrzywiłem, dowiedziawszy się o cenie bliskiej 50 tysięcy... Ale przestałem się dziwić, gdy *Confidence 2* przyjechały, a potem stanęły obok konkurentów z ich zakresu cenowego. Toż to najbardziej efektowne kolumny w całej stawce! A przyjechały, tak jak wtedy, nie w kartonach, ale w skrzyniach. W dodatku wynegocjowałem obniżkę ceny detalicznej – dla wszystkich! – do 45 000 zł...



O każdym urządzeniu audio można powiedzieć, że jest „jedyne w swoim rodzaju” i potem udowodnić to mniej lub bardziej przekonująco. Szukając i wyolbrzymiając różnice, ocenimy każde urządzenie jako wyjątkowe, niepowtarzalne, nawet „nędzne kopie” czegokolwiek stają się na swój sposób oryginalne, a kopie bliskie doskonałości... są niezwykle rzadkie, więc też są unikalne. W ten sposób można udowodnić wszystko i chwalić wszystko. Zresztą, zachwyty potaniały, większość recenzji składa się z komplementów, zasadnicza substancja testów to opis zalet wszelakich, z małą szczyptą krytycyzmu, który ma uwiarygodnić relację. Nie ma w tym wielkiego fałszerstwa, jeżeli urządzenia są projektowane i produkowane przez fachowców... Ale nie przesadzajmy z zachwytemi, mając przed sobą urządzenia „normalne”, spodziewane w danym zakresie ceny. Nie mogę jednak powstrzymać się od zachwytów nad *Confidence 2* – nie tylko dlatego, że wyglądają niezwykle, że ta niezwykłość niezwykle mi się podoba, ale i dlatego – co również niezwykle – że tak awangardowy projekt pochodzi sprzed ponad dziesięciu lat! Nie jest to żadną tajemnicą, testowaliśmy już *C2* („Audio” 5/2003) i chyba jeszcze nigdy nie wracaliśmy do tego samego zasadniczego modelu, z powodu jakichś modyfikacji, po tak długim czasie. Usprawiedliwieniem są zarówno zmiany sygnalizowane dodatkiem „Signature”, jak też właśnie czas, jaki upłynął od prezentacji oryginalnych *C2*. Miałem nawet nadzieję, że dawny test nie został zarchiwizowany, jednak jest dostępny w pełnym brzmieniu na naszej stronie internetowej... Cóż więc nowego i ciekawszego mogę o nich napisać? Przede wszystkim to, że ich odważne wzornictwo nic a nic się nie zestarzało, wciąż intryguje i może uchodzić za przejaw jakiegoś najnowszego i jeszcze nierozpowszechnionego trendu... Oczywiście każdy, kto widział wcześniej *C2*, rozpozna te kształty, lecz nie sądzę, aby się one opatrzyły. Żaden inny producent nie poszedł tą drogą, a świetny kontrast tworzą *Confidence* z *Epiconami* – przecież te drugie są znacznie młodszym projektem, a wyglądają o wiele bardziej tradycyjnie.



Dwie kopułki wysokotonowe to wyróżnik konstrukcji serii Confidence i jeszcze droższej Evidence, w której takie rozwiązanie pojawiło się po raz pierwszy. W tańszych seriach, z niesymetrycznym układem przetworników, nie jest realizowana koncepcja DDC, więc i para kopulek nie ma racji bytu.

Co zupełnie nowego znajdziemy w serii Signature? Patrząc z zewnątrz, chyba nic... poza jedną bardzo ważną rzeczą – Signature, i tylko one w całej ofercie Dynaudio, są dostępne w wersjach kolorystycznych nazwanych Mocca (ciemnobrzozowy) i Bordeaux (ciemnoczerwony), obydwie lakierowane na wysoki połysk. Jako „podkładową”, naturalną okleinę, potem intensywnie barwioną, użyto „klonu ptasiej oczko” (bird’s eye maple), czyli okleiny jasnej, z „zakręconym” rysunkiem, bardzo modnej dziesięć lat temu... I jak się okazuje, wciąż użytecznej, chociaż tutaj mocno barwionej. Nie trzeba więc używać bardzo egzotycznych (i kosztownych) oklein, aby uzyskać ciekawy i nowoczesny efekt – a w modzie się teraz okleiny ciemne. Do testu przyjechały w wersji



Jeden otwór bas-refleks prowadzi ze wspólnej komory obydwu głośników nisko-średniotonowych. To ciekawe, że tak wysokiej obudowy nie podzielono na dwie komory, próbując w ten sposób zredukować fale stojące, tym bardziej, gdyby przegroda została ustawiona pod kątem. Ale są zwolennicy stosowania jednego układu rezonansowego dla uzyskania jak najlepszej spójności fazowej całego systemu.

„mocca” i takie na pewno będą się podobały, chociaż samo lakierowanie na wysoki połysk, oczywiście niemal obowiązkowe we współczesnych produktach z najwyższej półki, według mnie nie do końca pasuje do ultranowoczesnej architektury Confidence – jest zbyt słodkie i banalne. Ale nie będę narzekał – luksus bije po oczach z konstrukcji wysokiej na ponad półtora metra!

Modyfikacje techniczne dotyczą przede wszystkim zwrotnicy, ale nie w zakresie jej zasadniczego strojenia (wartości elementów), które już wcześniej było optymalne, lecz poprzez „implementację najnowszych, ceramicznych rezystorów, powietrznych cewek, wysokiej klasy kondensatorów i nowe wewnętrzne okablowanie”. Zostało poprawione powlekanie wysokotonowej jedwabnej kopułki („w nowym, znacznie precyzyjniejszym procesie”).

Historia wygląda dość podobnie, jak w innych przypadkach. Confidence z jednej strony zaczęły się „starzeć moralnie”, mają przecież na karku dychę, z drugiej – wciąż pozostawały tak wymiennie zaprojektowanym produktem, że zmieniać go na coś nowszego, zupełnie innego albo choćby trochę innego, byłoby bardzo ryzykowne i naprawdę szkoda byłoby się zegnać z tak piękną konstrukcją. Do takiego wniosku najwyraźniej doszedł Wilfried Ehrenholz, właściciel Dynaudio, i zaakceptował powyżej przedstawiony sposób na produkt nowy, w którym nie zmieniono względem poprzedniego nic, co mogłoby mu zaszkodzić. Tylko bezpieczne upgrade’y.

Jakie Confidence są, każdy widzi. Ale dlaczego, po co? Czy to tylko pomysł designera, przyjęty do realizacji, bo był wielce oryginalny i z prawami akustyki za bardzo się nie kłócił, czy punktem wyjścia były pomysły właśnie akustyczne, a wynikający z nich wygląd nie został zdyskwalifikowany? Treści i forma poszły ze sobą w parze, chociaż w zupełnie nowym kierunku. Zaczniemy od układu głośników. Jest to przecież „tylko” układ dwudrożny, rozwinięty do konfiguracji symetrycznej, ale o krok dalej – ważny krok – niż zwykle, bo nie z jednym, ale z dwoma przetwornikami wysokotonowymi, a to coś niekonwencjonalnego. Są jednakowe, filtrowane tak samo, więc stojąca za tym idea jest zupełnie inna niż w przypadku Dali, gdzie dwa różnego typu przetworniki wysokotonowe mają się uzupełniać, a nie dublować. Oczywiście skojarzenie, że dwa przetworniki nisko-średniotonowe mają z tą ideą coś wspólnego, będzie słuszne, chociaż dwa głośniki nisko-średniotonowe to przecież nic niezwykłego... Producent nazwał ten ciekawy układ DCC (Dynaudio Directivity Control), a jaki jest jego akustyczny rodowód i sens, wyjaśniamy dwie strony dalej.

Panel, na którym zainstalowano głośniki, wygląda dość frywolnie, ale i jego kształty mają uzasadnienie. Od bocznych krawędzi obudowy mogą się odbijać fale, co nie jest zjawiskiem pożądanym; w celu ich redukowa-



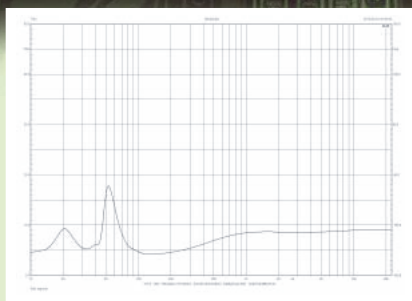
Wciąż (prawie) taki sam i wciąż daje radę, nawet w hi-endowych konstrukcjach – znany od trzydziestu lat, 18-cm przetwornik nisko-średniotonowy.

nia zaokrągliła się krawędzie, lecz aby zabieg ten był skuteczny akustycznie, potrzebne są wyprofilowania o dużym promieniu. Krawędzie panelu w Confidence też są wyprofilowane, ale nie tylko w rzucie pionowym; kształt widoczny z przodu, z przewężeniem w okolicach przetworników wysokotonowych, rozszerzający się przy nisko-średniotonowych – lecz przy górnym nieco szerszej, i sięgający tam daleko ponad obwód głośnika – ma na celu rozproszyć rezonanse na charakterystyce, wywołwane przez odbicia, poprzez zróżnicowanie odległości od głośników do poszczególnych punktów krawędzi panelu (odbicia będą powstawały dla różnych częstotliwości, w zależności od długości fali). Przetworniki wraz z panelem tworzą więc spójny układ akustyczny, wraz ze zwrotnicą dopracowany pod kątem uzyskania jak najlepszych charakterystyk w zakresie średnio-wysokotonowym, na które odsunięta i zasłonięta przez panel wysoka skrzynia, będąca układem rezonansowym bas-refleks, ma niewielki wpływ.

Składając kolejne warstwy frontu, projektant nie unikał ich wyodrębniania, uskoków i krawędzi. A mimo to, a może właśnie dlatego, wszystko razem wygląda bardzo nowoczesnie i elegancko, chociaż pomysł liczy sobie już ponad 10 lat.

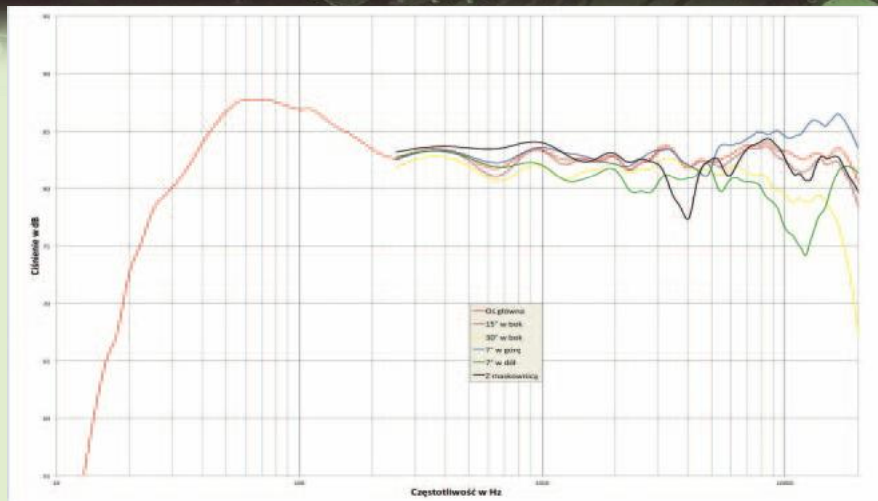


# Laboratorium Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Charakterystyka impedancji Confidence 2 jest bardzo podobna do poznanej w pomiarach Epiconów 6. Czy widać tutaj jakąś „duńską szkołę”? Chyba tak, bo nie po raz pierwszy konstrukcje tych dwóch najważniejszych duńskich marek głośnikowych pokazują takie wyniki. Jest to szkoła racjonalna i bardzo „przyjazna” dla wzmacniaczy. Minima impedancji nie leżą bardzo nisko, co wymagałoby specjalnego wysiłku w dostarczeniu prądu, chociaż z drugiej strony nie ma tu asekurantwa i ucieczki w 8 omów, niepozwalającego na wykorzystanie potencjału większości wzmacniaczy, które na 4 omach mogą dać więcej mocy; skoro mogą, niech dają, a pracę ułatwiamy im w inny sposób – przygotowując charakterystykę o niewielkiej zmienności, co będzie oznaczać małe kąty fazowe. Z tym też większość wzmacniaczy daje sobie radę, ale przecież duże kąty fazowe, w odróżnieniu od niskiej wartości modułu impedancji, nie przynoszą żadnych korzyści, więc jeżeli można ich uniknąć, to unikajmy, może nie za wszelką cenę, nie linearyzujemy dosłownie impedancji bardzo rozbudowanymi dodatkowymi obwodami w zwrotnicy, ale kilka prostych wystarczy, aby osiągnąć to, co widzimy w pomiarach Dali i Dynaudio. Teraz można podłączać takie kolumny do prawie każdego wzmacniacza, nie bałbym się nawet amplitunów AV, chociaż do lampy... raczej nie; za niska czułość (i efektywność), skoro przy 4 omach mamy tylko 85 dB. Impedancja deklarowana to 4 omy, chociaż przy 4-omowym minimum można by, podobnie jak to robi Dali, określić ją na poziomie 5 omów. Dane producenta nie wykraczają poza podstawowy schemat, ale liczby są obiecujące. Moc ma wynosić aż 300 W (wg normy IEC, ale jej numeru nie podano...), a pasmo przetwarzania, zmieszczone w polu +/-3 dB, ma być bardzo nisko rozciągnięte, bo ma się zaczynać już od 28 Hz. Na charakterystyce przetwarzania widzimy, że niewiele do tego brakuje; spadek -6 dB względem maksymalnego poziomu (w zakresie niskotonowym) pojawia się co prawda przy ok. 33 Hz, ale względem średniego poziomu z całego pasma – przy 27 Hz. Wyśmienity rezultat, jak na konstrukcję dwudrożną, na bazie dwóch „18-tek”, ale zasługa w tym nie tylko przetworników, ale też bardzo dużej objętości obudowy, a także... ogólnego kształtu charakterystyki, w którym widać wyeksponowanie niskich częstotliwości. Pisząc to, jestem już po odsłuchach i mogę potwierdzić,



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

że tak to słysząc: bas jest obfity i niski. Zakres średnio-wysokotonowy, z osi głównej, można już zmieścić w znacznie węższej ścieżce, nawet +/- 1dB, prawie aż do 20 kHz; pod kątem +7° pojawia się lekkie wzmocnienie wysokich tonów, co łatwo wyjaśnić tym, że oś główna naszych pomiarów nie pokrywała się z „konstrukcyjną” osią główną, bliższą osi głównych przetworników wysokotonowych, lecz została ustalona nieco niżej, na wysokości 100 cm, bliższej wysokości, na jakiej znajdują się uszy słuchacza. Stąd też charakterystyki w płaszczyźnie pionowej w tym pomiarze nie są symetryczne (charakterystyka z osi -7° nie jest podobna do tej z osi +7°), mimo że układ głośników jest symetryczny. Charakterystyka z osi -7° odpowiada jeszcze większemu kątowni względem konstrukcyjnej osi głównej i stąd widać na niej największe osłabienie, wciąż

umiarkowane w zakresie średnich tonów, ale z kulminacją, wywołaną dużym przesunięciem fazowym między wysokotonowymi, przy 12 kHz. Jak widać, „kontrolowanie” charakterystyk kierunkowych jest bardzo trudne...

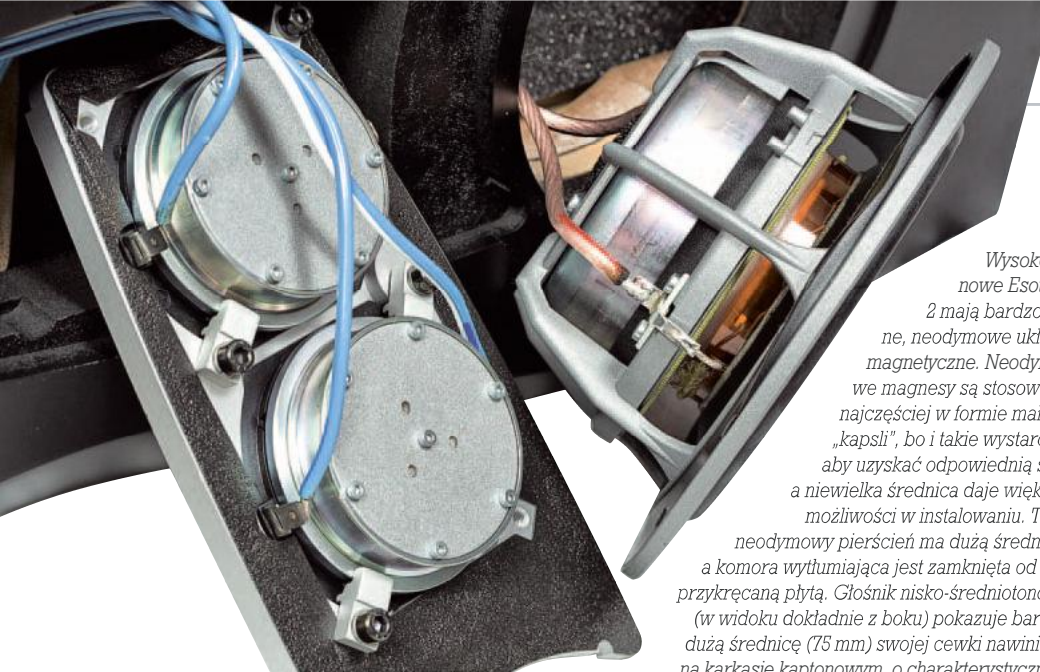
Maskownica wnosi dość istotne, na tyle ładnego przebiegu bez jej udziału, odkształcenia charakterystyki – nic dziwnego, jej ramka jest dość gruba, więc lepiej traktować ją tylko jako ochronę na czas wyłączenia kolumn z „eksploatacji”.

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]	5
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	85
Moc znamionowa [W]	300
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]*	155 x 24* / 42** x 44,5
Masa [kg]	40

\* bez cokołu / z cokołem



Front w obszarze instalacji przetworników jest bardzo gruby. Licząc od wewnątrz – pierwsza warstwa to płyta przednia zasadniczej „skrzyni”, potem płyta dystansująca (łącząca) panel zewnętrzny ze skrzynią, najbliżej znajduje się sam panel. Nie jest do końca jasne, czy zewnętrzne „jęzory” na bocznych ściankach były jedynym sposobem na wzmocnienie obudowy w tym miejscu, czy nie można było zrobić tego od wewnątrz... Dystans od samego lica frontu do końca otworu jest przecież dość duży, mieszcząc w swoim obrębie część kosza o największej średnicy.



*Wysokotonowe Esotary 2 mają bardzo silne, neodymowe układy magnetyczne. Neodymowe magnesy są stosowane najczęściej w formie małych „kapsli”, bo i takie wystarczą, aby uzyskać odpowiednią siłę, a niewielka średnica daje większe możliwości w instalowaniu. Tutaj neodymowy pierścień ma dużą średnicę, a komora wytłumiająca jest zamknięta od tyłu przykręcaną płytą. Głośnik nisko-średniotonowy (w widoku dokładnie z boku) pokazuje bardzo dużą średnicę (75 mm) swojej cewki nawiniętej na karkasie kaptonowym, o charakterystycznym brązowym kolorze.*

Konwencjonalne układy symetryczne (z jednym wysokotonowym) wywodzą się z koncepcji kreowania pozornego punktowego źródła dźwięku – na bazie efektu, że pozorne źródło dźwięku promieniowanego przez dwa takie same fizyczne źródła (przetworniki), znajdujące się dokładnie w takiej samej odległości od słuchacza, pojawi się dokładnie pomiędzy nimi; w ten sposób pozorne źródło dla dźwięków całego zakresu nisko-średniotonowego może powstać w miejscu, z którego promieniuje przetwornik wysokotonowy, zainstalowany pomiędzy nisko-średniotonowymi, i w efekcie wszystkie częstotliwości spotkają się w jednym punkcie... Ideał. Dopóty,

dopóki słuchacz znajduje się dokładnie na wysokości wysokotonowego, ponieważ tylko wówczas odległości od obydwu nisko-średniotonowych są identyczne, i nie ma między ich promieniowaniem żadnego przesunięcia fazowego. Przesuwając się nieco w bok, schodzimy z osi głównych w obszar innych charakterystyk, ale pozorne punktowe źródło wciąż się trzyma kupy, ponieważ pozostajemy w takiej samej relacji względem górnego, jak i dolnego nisko-średniotonowego. Jeżeli jednak przesuwamy się wyżej lub niżej, relacje te są różne, zbliżamy się przecież do jednego głośnika, a oddalamy od drugiego, i jeśli ktoś myśli, że powstająca różnica odległości jest niewielka w stosunku do odległości, jaka dzieli słuchacza od kolumny, to spieszę wyjaśnić, a w zasadzie powtórzyć, że nie chodzi o różnicę w natężeniu dźwięku, pochodzącego z obydwu przetworników – ta faktycznie byłaby minimalna i co najwyżej spowodowałaby minimalne przesunięcie pozornego źródła w kierunku źródła (przetwornika) znajdującego się bliżej. Problem w tym, że przesuwając się faza, i to szybko, i już pod niewielkim kątem w płaszczyźnie pionowej może dojść do tak dużego jej przesunięcia, że promieniowanie z obydwu przetworników zacznie się, mówiąc potocznie, odejmować, a nie dodawać. To problem układów symetrycznych, który Dynaudio postanowiło „przerobić” na zaletę. Jeżeli bowiem osłabiamy promieniowanie poza osią główną (w płaszczyźnie pionowej), to redukujemy odbicia od podłogi i sufitu (podobna myśl przyświecała już niemal zapomnianemu certyfikatowi THX, dotyczącemu całych systemów głośnikowych do kina domowego). Mniej

*Błyszczące „jęzory” na bocznych ściankach być może ją w tym miejscu wzmacniają, ale to dla mnie (jedyny) element w architekturze Confidence, który nie jest pożądaną ozdobą. Jakże szlachetnie i wciąż ciekawie wyglądałyby, gdyby tych nakładek nie było...*

odbić to mniej interferencji fal bezpośrednich i odbitych oraz precyzyjniejsze lokalizacje na scenie dźwiękowej – sprawa kluczowa w nowoczesnie urządzonych wnętrzach, w których dominują płaskie, gołe powierzchnie odbijające, a na podłodze często nie ma dywanu. Jeżeli już jednak decydujemy się na zawężanie charakterystyk kierunkowych, to powinniśmy zrobić to konsekwentnie, w całym pasmie, uzyskując płynne charakterystyki na różnych osiach. W konwencjonalnym układzie symetrycznym z jednym wysokotonowym, pod kątem kilkunastu-kilkudziesięciu stopni w płaszczyźnie pionowej, poniżej częstotliwości podziału pojawi się osłabienie wynikające z „kolizji fazowej” nisko-średniotonowych, a powyżej charakterystyka gwałtownie wróci do poziomu referencyjnego na skutek szerokiego rozpraszania kopułki w zakresie kilku kHz. Pewne zakresy częstotliwości będą rozpraszane (a także odbijane) mocniej, a inne słabiej, i w efekcie do słuchacza będzie docierać dźwięk tonalnie niezrównoważony, niezależnie od kwestii lokalizowania pozornych źródeł dźwięku. Dotykamy tutaj sensu pojęcia „power response” (które nie ma w języku polskim dobrego tłumaczenia). Ważna jest nie tylko dobrze zrównoważona charakterystyka na osi głównej, ale też jak najmniej zaburzone, chociaż leżące niżej charakterystyki na innych osiach; postulowane jest zbilansowanie całej wypromieniowanej mocy akustycznej, ponieważ duża jej część dociera do nas po odbiciach. Można by o to nie dbać, słuchając tylko kolumn na osi głównej i w komorze bezechowej.

Właśnie aby ustabilizować charakterystyki pod innymi kątami, w Confidence są dwa wysokotonowe, które podobnie jak dwa nisko-średniotonowe „wytłumiają się” w zaplanowany sposób pod większymi kątami w płaszczyźnie pionowej.



*Jedna para WBT-ów, dyskretnie i wygodnie zainstalowanych na samym dole, na bloku łączącym właściwą obudowę z cokołem – funkcjonalnie i z klasą, bez blichtru i bez mamienia zaletami bi-wiringu.*

## ODSŁUCH

Mógłbym twierdzić, że „pamięć o brzmieniu C2 jest u mnie wciąż żywa”, ale czy na tej podstawie mógłbym teraz dostrzegać różnice między nimi a nowymi *Signature*? Oryginalne C2 testowałem dziesięć lat temu, bardzo mi się podobały, pamiętam mniej więcej dlaczego, i tyle – aż tyle i tylko tyle. *Signature* słyszane teraz, postawione obok C2, w bezpośrednim porównaniu, w tym samym miejscu i czasie, mogłyby się okazać lepsze, gorsze albo dokładnie takie same... Piszę nie o moich podejrzeniach, ale o wszystkich teoretycznych możliwościach, których odsłuch samych *Signature* w żaden sposób zweryfikować nie może!

Dystrybutor zapewniał, że nowa wersja gra o wiele lepiej i że „przekonam się”, a klienci mający przed sobą taki wybór, na bazie własnych bezpośrednich porównań, nie mieli co do tego wątpliwości. Ja jednak przekonać się nie mogłem... bo obok nie stały C2 „zwykłe”. Nie jest to wstęp do żadnej krytyki samych C2 *Signature* ani wniosku, że nie spełniły jakichkolwiek oczekiwań (przynajmniej moich) – ponieważ od początku nie spodziewałem się, że „usłyszę różnicę”, no bo jak ją usłyszeć w takiej sytuacji... Spełniły natomiast oczekiwania na brzmienie najogólniej podobne do tego, które słyszałem wcześniej – C2 to C2, nawet *Signature*, a było to przecież oczekiwanie na dźwięk, który mnie kiedyś zauroczył. A jednak... Chyba odważę się wskazać dwa obszary, w których dostrzegam różnicę, chociaż może mieć na to wpływ inny sprzęt współpracujący, inna kondycja mojego „aparatu badawczego” itp. Ale po kolei... Najważniejszym osiągnięciem, największym atutem C2 jest wciąż bajeczna spójność, plastyczność, naturalność. W przypadku Dynaudio to niemal truizm, ale C2 wynosi te cechy na najwyższy poziom. Zrównoważenie? Wydaje mi się, że bas jest teraz bardziej gęsty, może mocniejszy niż w starych C2, zwraca na siebie uwagę efektywnym rozciągnięciem, niskimi pociągnięciami, może więc jest trochę wyeksponowany, dlatego nie odważę się twierdzić, że C2 *Signature* są idealnie zrównoważone; nie są też w zakresie niskotonowym perfekcyjnie precyzyjne ani bardzo dynamiczne, za to są idealnie „wyczyszczone” z rezonansów i podbarwień. Bas skutecznie wspiera średnicę, ale jej nie zamula ani nigdzie nie przydundnia; zaokrąglony – owszem; zmiękczone – owszem, lecz w sumie obraca się to na korzyść takiej koncepcji, jaką można dostrzec w *Confidence* – w której ważna jest... nie, nie chcę pisać „muzykalność”. To połączenie obfitości, kultury i swoistej uprzejmości, pozwalające odbierać muzykę pozytywnie, z satysfakcją usłyszenia detali w przejrzystej scenie, lecz bez skoków adrenaliny, a raczej w komfortie i na luzie. Emocje mogą oczywiście rodzić się i z takiej prezentacji, chociaż bardziej pasuje tu spokój delektowanie się niż ekscytacja.

Średnica jest dobrze posadowiona, nie brakuje jej siły w dolnym zakresie, ale zachowuje lekkość i swobodę – nie jest ani hamowana, przeciążona, uwięziona do basu, ani rozjaśniona. Nie jest też skoncentrowana, nabita, nie wykazuje skłonności do „wychodzenia” do przodu, jest właśnie bardzo kulturalna, obecna, plastyczna, lecz delikatna i w gruncie rzeczy neutralna – nie koloryzuje i nie jest czynnikiem tworzącym jakiś szczególny, własny klimat tego brzmienia – chociaż znowu można to zinterpretować dokładnie odwrotnie, zauważając, że tak wyważone i eleganckie brzmienie jest właśnie czymś wyjątkowym. Spokojną barwę i spójność można dostrzec na każdym nagraniu, ale jego klasę i możliwości docenimy w pewnym toku prób. Po pierwsze, im materiał bardziej akustyczny, tym lepiej służyć „prawdziwość” Dynaudio; trąbka brzmi intrygująco, ma bardzo bogatą barwę, jej artykulacja nie jest zagłuszana przez agresywność – w innych systemach często jest napastliwa i uproszczona, a tutaj rozwija się bardzo ciekawie i przyjemnie. Po drugie, im materiał jest bardziej złożony, wielowarstwowy – byle dobrze nagrany – tym bardziej Dynaudio odsłania swoje wysokie kompetencje w rozdzielczości, a także w układaniu przestrzeni. Włączyłem symfonię – i otworzyła się głęboka scena, na której klarownie poustawiły się poszczególne grupy instrumentów, pojawił się oddech, o który wcześniej C2 nie podejrzewałem. Nie było więc ani odrobiny za ciemno, zbyt mglisto, co zdarzało się przy nagraniach słabiej zrealizowanych, które Dynaudio „zostawia w spokoju”, ani ich nie piętnuje, ani im nie pomaga; nie ma bowiem w działaniu tych kolumn żadnego wyostrzenia, co wynika już z powyższego opisu, ale warto podkreślić to w tym kontekście: jeżeli kolumny czy ogólnie system rozjaśniają i wyostrzają, to mogą tym sposobem słabszym nagraniom pomóc lub zaszkodzić – ożywić je albo zrobić agresywnymi; materiał dobrze nagrany musiałby jednak stracić, przecież zostałyby zniekształcone. Na nagraniu przeciętnej jakości nie możemy być pewni, jaką dokładnością i przejrzystością dysponują *Confidence*, ale każda zmiana płyty pokazuje różnicę; Dynaudio pozwolą słuchać z przyjemnością każdej muzyki (jaką lubimy) i zaimponują wtedy, gdy system nakarmimy bogatym i świetnie zrealizowanym nagraniem z dużym udziałem instrumentów akustycznych.

Same z byle czego nie zrobią wielkiego spektaklu, nie wyeksponują detali, nie wzmocnią rytmu, nie stworzą „głębi”, gdy nie ma jej w nagraniu. Nie manipulują, są za to bardzo dokładne – nie w znaczeniu podkreślania szczegółu ponad „ogół”, lecz elastycznego reagowania na zmianę sytuacji i ukazania jej taką, jaką jest. Nie pokażą „żywej” muzyki; ale taką, jaka została nagrana.

Nie lubię klasyfikowania kolumn ani innych urządzeń według gatunku muzyki, do jakiej są predestynowane, a tym bardziej ograniczone. Nie jest tak również w tym przypadku, aby moż-

na było na nich słuchać tylko muzyki poważnej lub jazzu; jeżeli jednak już koniecznie musieliśmy się na coś zdecydować... To fakt, muzyka rockowa brzmi z nich z mniejszym animuszem niż z Dali, jest łagodniejsza, lecz nie cierpi na spowolnienie tempa – co prawda bas popisuje się bardziej rozciągnięciem i konsystencją niż konturowością i dynamiką, lecz nie hamuje muzyki. A góra pasma? Z najlepszych wysokotonowych Dynaudio, i to dwóch?...

Oczywiście nie jest dwa razy lepiej, niż byłoby z jednego, ani tym bardziej – dwa razy głośniej... Może jednak dzięki temu rozwiązaniu zostaje poprawione pozycjonowanie pozornych źródeł dźwięku – porządek na scenie jest bezbłędny, a także czystość i lekkość, gdyż procentuje niski poziom zniekształceń. Uwaga – wbrew temu, co wciąż można by próbować odczytać między wierszami powyższego tekstu, kojarząc z dawną tradycją Dynaudio i wieloma wcześniejszymi recenzjami – wysokie tony wcale nie są słodkie. Są szybkie, neutralne, zróżnicowane, lecz subtelne przez uwolnienie od wystrzeń, zapiaszczeń, a także dzięki gładkiemu, „bezzwovemu” połączeniu ich ze średnicą, na poziomie optymalnym w celu osiągnięcia jednocześnie spójności, naturalności i klarowności. Kopułka jedwabna to nie kopułka metalowa czy diamentowa, i pewne wybrzmienia będą dla niej łatwiejsze, a inne trudniejsze – ostatecznie bilans jest bardzo dobry, skoro góra pasma nie pozostawia żadnego śladu, zresztą podobnie jak średnica. Zakresy te tworzą niemal monolit, nie tylko dzięki zespoleniu i wyrównaniu poziomemu, lecz także przez podobny charakter, w którym najważniejsza jest czystość i gładkość.

Panorama stereofoniczna rozciąga się odrobinę wyżej niż zwykle, ale nawet z odległości trzech metrów nie było to problematyczne, dominowało wrażenie naturalnej spójności i ładu, dzięki czemu można było spokojnie stwierdzić: Skoro dźwięk jest tam, gdzie jest, to widocznie tam powinien być.

Andrzej Kisiel

## CONFIDENCE 2 SIGNATURE

CENA: 45 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: ETHER AUDIO  
www.eteraudio.pl

### WYKONANIE

Projekt sprzed kilkunastu lat, wtedy awangardowy, nic się nie zestarzał. Strzelista obudowa z układem dwudrożnym, ale zdublowanym i opartym na najlepszych przetwornikach Dynaudio. Brawa za nieschematyczność i jednocześnie uwzględnienie praw akustyki, za technikę i wykonanie. Na zawsze wyjątkowe.

### PARAMETRY

Dość niska czułość 85 dB, łatwa impedancja 5 omów, charakterystyka wyrównana w zakresie średnio-wysokotonowym, lekko wzmocniona i fenomenalnie rozciągnięta w zakresie niskich częstotliwości – spadek -6 dB przy 28 Hz.

### BRZMIENIE

Absolutnie wyrafinowane - neutralne, przejrzyste, różnicujące, bez żadnej skazy. Siłę wzmacnia obszerny, plastyczny, czysty, niedudniący bas.



W format „slim” najłatwiej wchodzi odtwarzacze CD, DVD, a zwłaszcza Blu-ray. Niskie obudowy pojawiają się też czasem w sprzęcie stereo... i to od bardzo dawna. Ten koncept wzorniczy nie jest pomysłem ostatnich sezonów, to przecież od długiego czasu jest oczywiste, że niski profil urządzenia jest ładny i wygodny. Problem w jego upowszechnieniu wynika z kwestii technicznych.

Układy wzmacniaczy wymagają przestrzeni. Tym bardziej amplifony wielokanałowe, które muszą pomieścić pięć albo i siedem końcówek mocy, niezależnie od rozbudowanej sekcji dekodów audio i niezbędnych obwodów wideo. Z drugiej strony, właśnie w tym segmencie mamy silną presję konsumentów na spłaszczenie – choćby kosztem jakości – dlatego sprzęt A/V w formule slim spotykamy często wśród systemów A/V „z jednego pudełka”.

W przypadku amplifonów A/V kompromis musi zostać wyważony inaczej. Maksymalna (minimalna?) płaskość za wszelką cenę nie zostanie zaakceptowana, ponieważ amplifony kupują ci, którym na jakości zależy jednak choć trochę bardziej... Jak się okazuje, można utrzymać całkiem przyzwoity poziom, projektując urządzenia wyraźnie niższe od amplifonowego kanonu, bowiem ten ostatni jest „rozdmuchany” w drugą stronę – często konstrukcje relatywnie skromne, niskobudżetowe, pakowane są do wielkich obudów, aby robić wrażenie i przypominać te większe, droższe, mocniejsze.

Dwa testowane amplifony, które na tle większości innych są wyraźnie „slim”, na tle odtwarzaczy są więc dość wysokie, przypominając wiele „normalnych” wzmacniaczy stereofonicznych. I to chyba jest optimum, wariant najbardziej racjonalny, który zdobywa popularność zaskakująco powoli...



# PRZESTRZEŃ z PŁASKOŚCI

Harman Kardon AVR171  
Yamaha RX-S600D



Wysokość 12 cm – czy to już slim, czy jeszcze nie? Na pewno obudowa nowej konstrukcji jest niższa niż większości amplitunerów wielokanałowych.

Nie jest to jednak wyjątkowe posunięcie producenta ani specjalny model, ani specjalna seria. Kilka miesięcy temu Harman Kardon zaprezentował trzy nowe, podstawowe modele: AVR151, AVR161 i właśnie AVR171, które zastępują ubiegłoroczne urządzenia, a różnią się od nich wyraźnie właśnie zredukowaną wysokością. Taki jest więc nowy, obowiązujący wzór amplitunerów HK. Przy okazji, owa odmiana powoduje, że nowe AVR-y łatwo rozpoznać na sklepowych półkach, bez wchodzenia w zawiłości symboli.

## Harman Kardon AVR171

Większą część frontu zajmuje górna sekcja w błyszczącej czerni z delikatną matrycą wyświetlacza i nieodłącznym pierścieniem regulacji głośności, które już w poprzedniej generacji zlicowano z powierzchnią ścianki. Do obsługi służy rząd filigranowych przycisków. Pod klapką, a raczej zasłapką, umieszczoną w lewym narożniku, znajdziemy wejście podręczne, a w nim gniazdo słuchawkowe (służy także do podłączenia mikrofonu kalibracyjnego) oraz port USB, spełniający wszystkie nowoczesne wymagania, a więc zarówno komunikację ze sprzętem Apple, jak i odczyt muzyki z pendrajwów czy dysków twardych.

Harman Kardon może się pochwalić konfiguracją 7.1 i oczywiście siedmioma końcówkami mocy (tańszy model AVR161 to układ 5.1), stąd także siedem par zacisków głośnikowych, które wypełniają dużą część tylnej ścianki. Piątą i siódmą końcówkę możemy jednak wykorzystać na różne sposoby. Urządzenie ma cały komplet dekodów HD, ale również Dolby ProLogic IIz, do którego producent zachęca, rekomendując podłączenie dodatkowych, przednich kanałów efektowych (wysokości); inną opcją jest klasyczny układ 5.1 w głównym pomieszczeniu i uruchomienie drugiej strefy (stereo). Dla dodatkowych stref przygotowano też wyjścia niskopoziomowe (RCA). W sekcji analogowej dostajemy właściwie tylko dwa wejścia liniowe, dwa wideo kompozyt i jedno wyjście w tym ostatnim standardzie. Przewidziano dwa optyczne i jedno wspó-

lne wejście cyfrowe, jednak najważniejsze jest oczywiście HDMI. Sześć wejść i aż dwa wyjścia wyglądają imponująco, a kryją się za nimi obwody przełączające 1080p (i 3D). Są też dwa równorzędne wyjścia subwooferowe.

Mamy sieciowy port LAN, tuner radi internetowego jest już czymś niemal oczywistym, podobnie jak sterowanie wszystkimi funkcjami amplitunera za pomocą aplikacji dla smartfonów. Harman Kardon stosuje ją już w wielu swoich urządzeniach, w obecnej odsłonie prezentuje się bardzo ładnie od strony graficznej i nie mniej zachęcająco pod względem użytkowym. Posiadacze sprzętu Apple będą mogli skorzystać z protokołu Airplay. AVR171 ma także układy DLNA, co oznacza, że potrafi pobierać dane z serwerów tego typu. Na liście oficjalnie wspieranych formatów figuruje wprawdzie tylko MP3 i WMA, ale – jak sprawdziłem – w rzeczywistości amplituner odtwarza bez problemu format Flac 24/96 (plików 24/192 nie udało mi się już jednak uruchomić).

Bluetooth „wszczepiono” pomiędzy tradycyjne źródła, nie potrzeba więc żadnych adapterów ani przystawek. Co więcej, Bluetooth działa z tajemniczym układem konstrukcji Harmana o nazwie TrueStream, który dba o parametry transmisji i optymalizuje je pod kątem sygnałów audio.

W upakowaniu wszystkich układów w tak małej obudowie pomogło zastosowanie nowatorskiej konstrukcji impulsowego zasilacza, który jest bardzo mały, bo nie wymaga klasycznego, dużego transformatora. Również radiator wzmacniaczy jest niski i płytki, ale znajdują się na nim już tradycyjne, analogowe końcówki mocy, a jest ich przecież aż siedem; aby zapewnić efektywne chłodzenie, trzeba było zainstalować dwa wentylatory. W cyfrowej sekcji audio kluczowe układy pochodzą od marki Cirrus Logic, która dostarczyła zarówno główny procesor DSP, jak i komplet przetworników C/A i A/C.



Nie licząc siedmiu par terminali głośnikowych, w AVR171 nie ma wielu analogowych wejść i wyjść – prymat przejmują cyfrowe.

DENON®

**XTRA:**  
SŁUCHAWKI  
GRATIS.



AVR-X4000 posiada  
menu w języku polskim.



**TYLKO TERAZ**  
Słuchawki o  
wartości 999 zł  
**Gratis!**

**Kup amplituner A/V Denon AVR-X4000, a słuchawki Denon AH-D340 otrzymasz gratis w cenie urządzenia!**

Promocja ważna od 15.02.2014 do 31.03.2014 roku.

[www.denon.pl](http://www.denon.pl)

# Laboratorium Harman Kardon AVR171

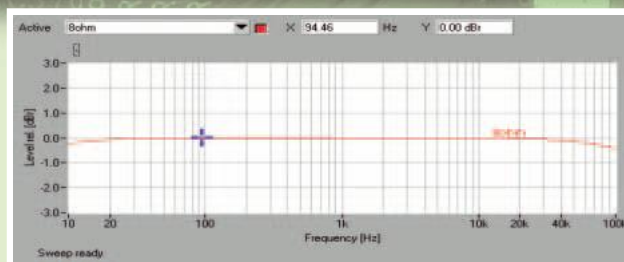
Maksymalna moc AVR171 podawana przez producenta to 100 W przy 8 omach, a rzeczywiste pomiary potwierdzają to, o ile sprawdzamy możliwości pojedynczego wysterowanego kanału. Amplituner osiągnął 98 W przy jednym i 2 x 95 W przy dwóch wysterowanych kanałach, oczywiście w trybie pięciokanałowym notujemy spadek, ale to wciąż dobre 5 x 52 W.

Czułość jest bliska standardowej, 0,27 V. 86 dB to bardzo dobry odstęp od szumów dla amplitunera wielokanałowego; dynamika wynosi 106 dB.

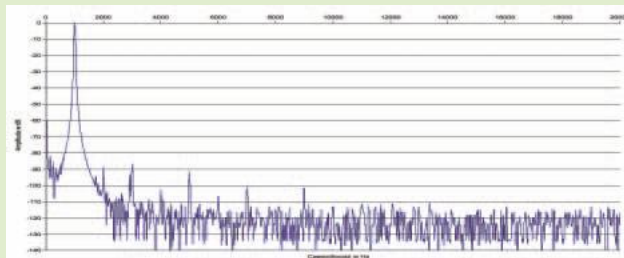
Brawa należą się też za pasmo przenoszenia (rys.1), spadki zarówno dla 10 Hz jak i 100 kHz nie przekraczają -0,4 dB.

Spektrum zniekształceń (rys. 2) jest również bezproblemowe, druga harmoniczna ledwo się przedziera przez granicę -90 dB, trzecia sięga -88 dB, a kilka kolejnych widać już znacznie niżej.

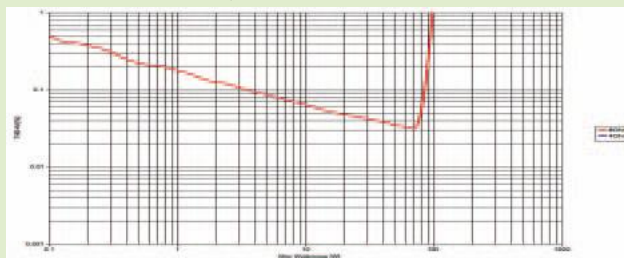
Zniekształcenia na wykresie z rys. 3. są nieco gorsze, na współczynnik THD+N wpływa bowiem szum wysokoczęstotliwościowy (nie jest on ujęty w pomiarze S/N ze względu na filtr A-ważony). Aby uzyskać THD+N poniżej 0,1 %, potrzebna będzie moc wyjściowa wyższa od 3 W.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształceń harmonicznych



Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x	3 x	4 x	5 x
[Ω]					
8	98	95	71	66	52
4	-	-	-	-	-
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]					0,27
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]					86
Dynamika [dB]					106
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 8 Ω)					48

Końcówki mocy	7
Dekodery	DD-TrueHD, DTS HD MA, DD, DD Plus, DD EX, DTS, DTS ES, DPL IIz, DTS Neo:6
Konwerter wideo	nie
Skaler obrazu	nie
Wejścia wideo	6 x HDMI, 2 x kompozyt
Wyjścia wideo	2 x HDMI, 1 x kompozyt
Wej./wyj. analogowe audio	2 x RCA/-
Wej. podręczne	USB
LAN	tak
USB	1 x przód
Wej. gramofonowe	nie
Wyj. na subwoofer	2 x
Wej. na zewnętrzny dekodery	nie
Wej. na zewnętrzne końcówki mocy	nie
Wej. cyfrowe	2 x opt, 1 x coax
Wyj. cyfrowe	nie
Wyj. słuchawkowe	tak
Zaciski głośnikowe	zakręcane
Pilot uniwersalny	tak
iPod/iPhone/iPad	USB, AirPlay
Funkcje strumieniowe	DLNA, tuner
Flac	nie
Obsługa II strefy	RCA, wyj. głośnikowe
Komunikacja	LAN

Wykonanie tak niskiej obudowy było możliwe między innymi dzięki nowej konstrukcji zasilacza impulsowego.



## ODSŁUCH

Siła Harmana tkwi w neutralności i kontroli, AVR171 gra w sposób uporządkowany, może mało spektakularny, ale niesprawiający nieprzyjemnych niespodzianek. Oczywiście nie jest to urządzenie, które będzie olśniewało wyrafinowaniem, ale też nie próbuje tego zastąpić tanimi sztuczkami, które szybko mogłyby zacząć męczyć. Każda płyta i nagranie było nie

tylko znajome, ale też przyjazne i oswojone; nie chodziło przy tym o tendencyjne złagodzenie, bo to też zostałoby zauważone jako odejście od normy, ale właśnie o „normalność”. Słuchacz nie będzie ani nieustannie atakowany i ze wszystkich stron „okładany”, ani też usypiany i zagłaskiwany.

Jednocześnie nie jest to domena brzmienia „technicznego”, pozbawionego emocji, wysuszonego i „wypranego”. Tym niemniej to właśnie za neutralność należą się Harmanowi najwyższe noty (w tej klasie cenowej). Wszędzie słychać dobrze wyważone kompromisy a także zróżnicowanie. Bas sięga

*Długi, duży (i niezbyt wygodny) pilot z poprzedniego modelu ustąpił miejsca nowemu, znacznie poręczniejszemu sterownikowi.*



nisko, ma „ciało”, ale wyższy jego podzakres jest wyrazisty, czasami nawet „kościwy”. Środek pasma chwilami pokazuje lekką chropowatość, która dodatkowo przybliża nas do naturalnego brzmienia muzyki, nie tracąc spójności i płynności. Góra jest zwykle uzupełnieniem, bez narzucania się, zwłaszcza metalicznością – potrafi za to wykreować trochę „powietrza”. Całość jest ciekawa i lekkostrawna.

## AVR171

CENA: 2700 zł

DYSTRYBUTOR: SUPORT  
www.harman-kardon.com

### WYKONANIE

Charakterystyczny styl Harmana Kardona w ramach niskiej, subtelnej obudowy. Wewnątrz klasyczne, analogowe końcówki mocy zasilane nowatorskim układem impulsowym.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Wyśmienicie użyteczna. Nacisk na nowoczesne gniazda, przede wszystkim HDMI (z dodatkiem MHL), konfiguracja 7.1 i obsługa drugiej strefy, integracja z siecią LAN, odtwarzacz strumieniowy, Airplay, wirtualne radio, aplikacja dla smartfonów i tabletów. Wbudowany odbiornik Bluetooth z autorską technologią TruSurround, gniazdo USB. Układ autokalibracji.

### PARAMETRY

Wysoka moc wyjściowa, niskie zniekształcenia – bez zastrzeżeń dla urządzenia tego „kalibru”.

### BRZMIENIE

Dobrze różnicujące, ale przede wszystkim zrównoważone i neutralne, z mocnym i rytmicznym basem oraz łagodną górą. Nie szarżuje z detalami, ale gra dokładnie i zawsze przyjemnie.



Pod zaślepką wejścia podręcznego najważniejsze jest uniwersalne USB z obsługą sprzętu Apple.



Z sekcji wideo wyprowadzono dwa wyjścia HDMI, urządzenie ma również komplet funkcji sieciowych i port LAN.

REKLAMA

**ASUS® IN SEARCH OF INCREDIBLE**

# Essence III | Wyjątkowy wdźwięk i brzmienie

Przetwornik z przedwzmacniaczem i wzmacniaczem słuchawkowym

- Technologia precyzyjnej regulacji zegara oraz asynchroniczny transfer danych zapewniają brzmienie niezakłócone przez jitter
- Zdalnie sterowana, oparta na przełączanych przekaźnikami opornikach, bezkompromisowa regulacja głośności
- Oddzielne płytki drukowane dla toru analogowego, cyfrowego i zasilania, pozwalają zminimalizować interferencje
- Dwa przetworniki cyfrowo-analogowe AD 1955 w układzie dual-mono
- Najwyższej klasy wzmacniacze operacyjne: AD 827SQ oraz MUSES 02, gwarantują głęboki, piękny dźwięk



Dostępne w: audiocenter.pl





### Wielokanałowa rodzina amplitunerów

Yamaha należy do największych i najbardziej zróżnicowanych.

Producentowi udało się jednak zaprowadzić formalny porządek, poprzez podzielenie oferty na dwie serie – podstawową 75 oraz droższą Aventure. Ta ostatnia dynamicznie się rozrasta i spekulowałem już, czy wkrótce nie stanie się jedyną. Najnowszy, wielokanałowy produkt Yamaha zburzył tę hierarchię, ponieważ RX-S600 nie pasuje ani do jednej, ani drugiej grupy. Sprawę dodatkowo komplikują dwie wersje modelu 600 – występuje on bowiem w podstawowej wersji RX-S600 oraz odmianie RX-S600D, wzbogaconej o cyfrowy odbiornik DAB. To temat w Polsce bardzo aktualny; przypadkiem lub nie, Yamaha świetnie się w ten moment wpasowała.

# Yamaha RX-S600D

**M**imo zredukowanej wysokości frontu, RX-600D nawiązuje wzornictwem do całej linii amplitunerów wielokanałowych Yamaha, pokazując dwie części frontu – dolną matową i górną błyszczącą. Ulokowanie wszystkiego (lub prawie), co znamy z serii 75, powoduje efekt wyraźnego zagęszczenia. Dwa pokręta, klawisze systemu Scene, obsługa tunera, rozbudowane wejście podręczne, wyświetlacz – Yamaha nie stara się o minimalizm.

Łatwo podłączymy źródła przenośne, zarówno do gniazd analogowych, jak i cyfrowego USB. To ostatnie spełnia wszystkie najnowocześniejsze standardy, nie tylko odtwarza muzykę z nośników pamięci, ale także współpracuje ze sprzętem Apple.

Na tylnej ścianie też znajdziemy sporo możliwości. Wśród pięciu wejść HDMI jest jedno zgodne z mobilnym standardem MHL. Wyjście jest jedno, ale towarzyszą mu analogowe komponent i kompozyt, po stronie wejść odpowiednio: dwa i trzy. Yamaha nie ma konwertera wizyjnego, więc źródła podłączone do wejść analogowych można oglądać tylko za pomocą wyjścia tego samego typu. HDMI obsługują za to format 4K (bez skalowania), a sekcja dekodek surround radzi sobie naturalnie z Dolby TrueHD i DTS HD.

Dla analogowych źródeł stereo są trzy pary RCA, a ponadto cyfrowe – dwa współosiowe i jedno optyczne.

RX-S600D jest amplitunierem sześciokanałowym (5.1). Pięć par zacisków głośnikowych wsparto dodatkowymi trybami dla wyjść kanałów efektowych, które mogą także pełnić rolę terminali dla drugiej strefy lub „współnapędzać” przednie kolumny przy instalacji bi-amping.

Do sieci internetowej włączamy się przez gniazdo LAN lub (zakupiony) adapter Wi-Fi – to dla niego (zasilanie) przygotowano mniejsze gniazdo USB (nie służy ono do przesyłania innych sygnałów). Zyskujemy przede wszystkim funkcje odtwarzacza strumieniowego, amplitunier komunikuje się z serwerami (np. NAS) i odtwarza pliki MP3, WMA, AAC, WAV i Flac, maksymalna rozdzielczość wynosi 24/192. Jest także moduł radia internetowego oraz funkcja Airplay. W ramach ostatnio wprowadzonej aktualizacji oprogramowania,

Yamaha zyskała także aplikację Spotify Connect do obsługi jednego z najbardziej popularnych serwisów strumieniujących muzykę.

Wszystkie parametry konfiguracyjne są dostępne w ramach menu ekranowego, a w ustawieniach audio pomoże również automatyczna kalibracja (na wyposażeniu jest mikrofon).

Obudowa jest niewielka, a układów sporo, więc całą konstrukcję trzeba było bardzo skrupulatnie zaprojektować. Radiator jest duży, amplitunier ma pasywne chłodzenie, a moc generują klasyczne, analogowe końcówki. Nowoczesny moduł cyfrowy znalazł się przy tylnej ścianie; Yamaha lubi procesory sygnałowe Texas Instruments, konwertery C/A dostarczył tym razem Burr Brown.



Niska obudowa nie przeszkodziła Yamasze w wykonaniu znanego planu – zainstalowania dużej liczby różnorodnych wejść i wyjść.

# Eksperci dobrego brzmienia



## TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

K I N O   D O M O W E   S T E R E O   I N S T A L A C J E   M U L T I M E D I A L N E

**Bydgoszcz:** ul. Gdańska 69, tel: 52 321 24 77; **Katowice:** ul. Warszawska 34, tel: 32 203 66 72; **Kielce:** ul. IX Wieków Kielc 16, tel: 41 343 22 80; **Kraków:** ul. Chodkiewicza 4, tel: 12 421 38 42; **Łódź:** Al. Kościuszki 49/51, tel: 42 637 20 06; **Poznań:** ul. Garbary 26, tel: 61 852 86 48; **Sopot:** Al. Niepodległości 677, tel: 58 551 13 65; **Warszawa:** ul. Gen. Andersa 12, tel: 22 635 64 63; **Warszawa:** ul. Nowogrodzka 44, tel: 22 628 81 24; **Wrocław:** ul. Legnicka 46, tel: 71 343 08 42

[www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)

# Laboratorium Yamaha RX-S600D

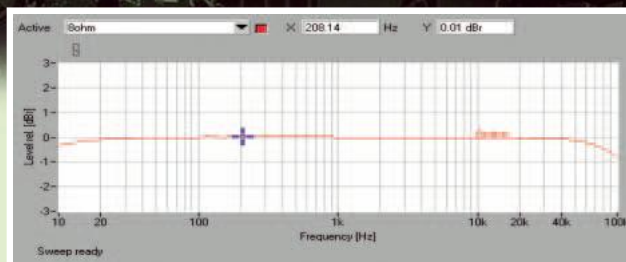
Yamaha podaje moc 95 W, ale przy 6 omach, jest to najniższa oficjalnie dopuszczona impedancja. Przy standardowych 8 omach uzyskałem 85 W – to całkiem dobry wynik, podobnie jak 2 x 81 W przy dwóchysterowanych kanałach; w trybie pięciokanałowym dostajemy 5 x 41 W. Biorąc pod uwagę niewielką obudowę i klasyczne, analogowe wzmacniacze, nie mamy prawa narzekać.

Yamaha dba o bliską standardowi czułość, która w tym przypadku wynosi 0,21 V, poziom szumów nie jest wysoki (-83 dB), dynamika przebiega się przez pułap 100 dB.

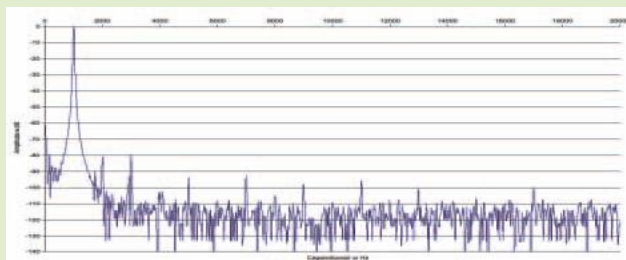
Trudno napisać cokolwiek krytycznego o pasmie przenoszenia (rys.1), zarówno przy 10 Hz (-0,3 dB), jak i 100 kHz (-0,8 dB) spadki są minimalne.

W spektrum zniekształceń (rys. 2) najsilniejsze są druga i trzecia harmoniczna (-80 dB), kolejne nieparzyste widoczne są już poniżej granicy -90 dB.

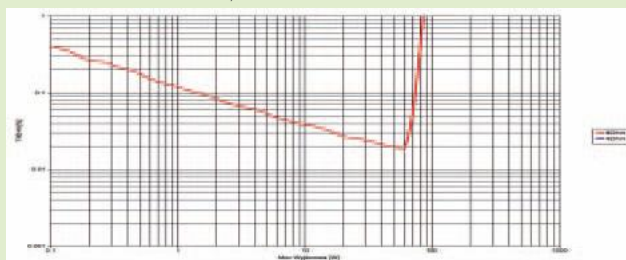
Zniekształcenia THD+N niższe niż 0,1 % (rys.1) możemy uzyskać przy mocach już nieco powyżej 1,3 W.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



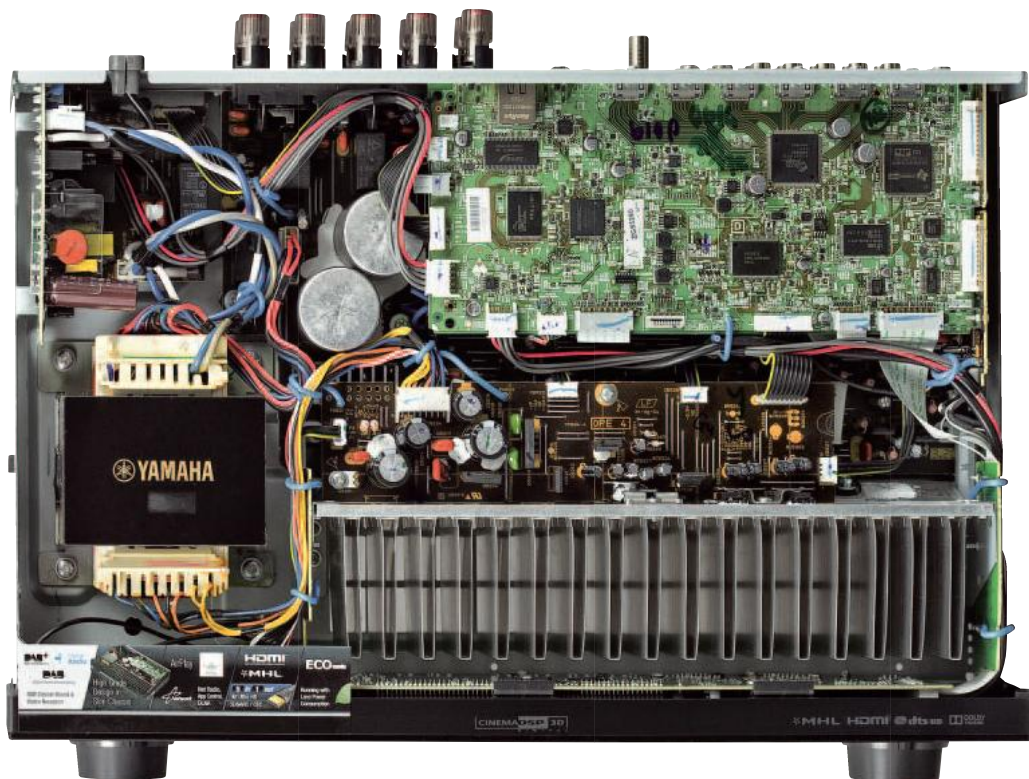
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x	3 x	4 x	5 x
[Ω]	8	85	81	54	43
4	-	-	-	-	-
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]					0,21
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]					83
Dynamika [dB]					101
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 8 Ω)					45

Końcówki mocy	5
Dekodery	DD-TrueHD, DTS HD MA, DD, DD Plus, DD EX, DTS, DTS ES, DTS Neo:6
Konwerter wideo	nie
Skaler obrazu	nie
Wejścia wideo	5 x HDMI, 2 x kompozyt, 3 x komponent
Wyjścia wideo	1 x HDMI, 1 x kompozyt, 1 x komponent
Wej./wyj. analogowe audio	3 x RCA/1 x RCA
Wej. podręczne	USB, kompozyt, mini-jack
LAN	tak
USB	1 x przód
Wej. gramofonowe	nie
Wyj. na subwoofer	1 x
Wej. na zewnętrzny dekodery	nie
Wej. na zewnętrzne końcówki mocy	nie
Wej. cyfrowe	1 x opt, 2 x coax
Wyj. cyfrowe	1 x opt
Wyj. słuchawkowe	tak
Zaciski głośnikowe	zakręcane
Pilot uniwersalny	tak
iPOD/iPhone/iPad	USB, AirPlay
Funkcje strumieniowe	DLNA, Spotify, tuner
Flac	tak (24/192)
Obsługa II strefy	wyj. głośnikowe
Komunikacja	LAN



Płytki gęsto upakowane, mimo to w RX-S600D wystarczą chłodzenie pasywne; w czeluściach radiatorów, pomiędzy płytkami, zainstalowano klasyczne, analogowe końcówki mocy zbudowane z elementów dyskretnych.



## ODSŁUCH

Otwarta na tak wiele nowoczesnych źródeł Yamaha będzie na pewno używana do odtwarzania różnych (pod względem jakości) nagrań. Nie sposób (i byłoby to naciągane) zastanawiać się nad każdym z osobna, jednak w przypadku amplimtera wielokanałowego możemy wyróżnić kilka najważniejszych grup. Najpierw (choć już nie przede wszystkim) kino domowe; nie sądzę by ktoś kupował *RX-S600D*

do bardzo dużych pomieszczeń, tym niemniej Yamaha, w systemie z odpowiednimi głośnikami (i oczywiście subwooferem aktywnym), obroniła by się i w takiej sytuacji. To zasługa wartkiego, dynamicznego stylu, w którym uwagę zwraca też przejrzystość i detaliczność. W porównaniu z Harmanem Yamaha gra żywiej, z większym rozmachem, jakby z ambicją, aby wycisnąć jak najwięcej; czasami, gdy nagranie wymagałoby raczej ostrożności i powściągliwości, pojawiają się mocniejsze akcenty w zakresie wysokotonowym – nie psują one spektaklu (ani muzyki), ale zmieniają klimat na bardziej rzeźki i chłodniejszy niż w wydaniu stuprocentowo neutralnym.

*Amplimterowe sterowniki Yamaha są skomplikowane; możemy jednak „zaprząć” aplikacje dla smartfonów i tabletek.*



Funkcje strumieniowe, pozwalające odtwarzać nawet materiał z plików Flac 24 bity/192 kHz, zachęcają do słuchania muzyki i krytycznej oceny różnych formatów. Yamaha z jednej strony ożywia nagrania, z drugiej – dobrze je różnicuje, nie narzucając tylko jednego określonego brzmienia. Wysokie tony, zawsze lekko podkreślone, wyraźnie zmieniają koloryt wraz jakością nagrania. Przy dobrym materiale nabierają rumieńców i płynności, a wtedy ich aktywność tylko pozytywnie wzbogaca przekaz.

**Radek Łabanowski**

## RX-S600D

CENA: 2700 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN  
www.audioklan.com.pl

### WYKONANIE

Yamaha w nowym formacie, duża staranność na zewnątrz i wewnątrz.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Nowoczesna i efektowna. Różnorodność gniazd i układów, odtwarzacz strumieniowy, Spotify, AirPlay, radio internetowe i moduł DAB. USB pracuje ze sprzętem Apple, HDMI (4K) z dodatkiem MHL, autokalibracja.

### PARAMETRY

Dobra moc wyjściowa, umiarkowane zniekształcenia, szerokie pasmo przenoszenia.

### BRZMIENIE

Dynamiczne, detaliczne i przestrzenne, w kinie domowym bardzo efektowne, w muzyce lekko wyostrza, ale nagradza dobre nagrania ponadprzeciętną w tym zakresie ceny plastycznością oraz bogactwem wybrzmień.



*Tutaj do wejścia podręcznego będziemy podłączyli przede wszystkim sprzęt przenośny; cyfrowy przez USB lub analogowy parą kompozyt-mini-jack audio.*



*Nieczęsto zwracamy uwagę na... gniazdo antenowe. Tym razem wskazuje ono jednak na obecność tunera DAB, który w wyniku nie tak dawnych zmian w polskim eterze nabrał nowego znaczenia.*

— R E K L A M A —

**PS Audio**<sup>®</sup>  
Wiedza i doświadczenie od roku 1974

Jedyna tego typu konstrukcja na świecie.  
Generuje prąd na nowo.

- tworzy zmodyfikowane sinusoidy dla końcówek mocy
- demagnetyzuje podłączony do niej sprzęt
- eliminuje THD
- wyrównuje poziom napięcia
- posiada 5 filtrów różnicowych separujących poszczególne urządzenia od siebie
- posiada sekwenser prądowy



PerfectWave Power Plant P5



PerfectWave Power Plant P10



**LIKE! EISA.**

Foto Audio Shoot WATT HemmaBio Video Media Totaal Zoom PHOTOnet On Off Stereo Tutti Fotografi On Off Digital Video HT Audio & Cinema em Casa Hifimaailma Stéreo Prestige & Image Amateur Photographer Foto & Video A3/AvtoZvuk Hi-Fi News On Off FWD Magazine Hifi Test TV Video Stereo Sound&Vision Amateur Photographer A3/For'z In-Car Electronics FotoMagazin Focus Hifi & Musik AVPremium Chasseur d'Images Mobile WATT Sztereo Sound&Vision Fotografi Car&Hifi FotoVideo Super Foto Digital Hi-Files Car&Hifi Home Cinema Choice Kamera-lehti Audio FOTOobjektiv 12 Voltios Car Audio & Technology Zoom Home Theater Hifi & Musik A3/AvtoZvuk On Off HXOS EIKONA (SOUND VISION) AutoSound Technical Magazine Hifi Test TV Video Media Totaal Hi-Fi News Stereo FOTOobjektiv Zoom Hifi Test TV Video Stereo FotoGreen Car&Hifi Foto-Kurier Heimkino WATT WATT FotoVideo Magazin WATT Audio Hifi Test TV Video Focus Audio Review HemmaBio Hifi Vidéo Home Cinéma On Off Stereo & Video



[WWW.FACEBOOK.COM/EISAAWARDS](http://WWW.FACEBOOK.COM/EISAAWARDS)



Odtwarzacze strumieniowe to młoda kategoria produktów, a przed młodymi stawia się zróżnicowane wymagania – bo jeszcze nie wiadomo, „co z nich wyrośnie”. Niedawno niektóre odtwarzacze płyt nazywaliśmy uniwersalnymi, tymczasem dopiero w przypadku strumieniowców jest to określenie wyjątkowo trafne. Ich forma i umiejętności zachęcają, by podłączać najróżniejsze sygnały. Może to być sygnał z odtwarzacza CD, z komputera czy serwera, który skupia nagrania lepsze i gorsze, czy wreszcie z urządzeń przenośnych.

Jeszcze kilka lat temu na dyski twarde i komputer w ogóle (w roli źródła audio) wypadano się tylko krzywić, a cały pomysł krytykować. Jednak coraz chętniej spoglądamy na wszelkie materiały cyfrowe – mamy je już oswojone. Owszem, powstał nowy Święty Graal w postaci niespotykanych (prawie) nigdzie nagrań 32 bity/384 kHz, ale już nie wstyd sięgnąć i po te słabsze realizacje, a nawet materiały zapisane w ograniczonych pamięciach sprzętu przenośnego, w tym telefonów i tabletów. Audiofile coraz częściej ak-

ceptują też internetowe serwisy strumieniujące muzykę, których jakość jest na ogół gorsza od tej, którą cechują smartfony, komputery, a w najlepszym razie równoważna z...MP3 (wcale nie tylko w tej najlepszej dostępnej wersji).

Mam własną teorię na ten temat; punktem zwrotnym była akceptacja dla plików komputerowych i komputerów jako takich. Wcześniej komputer nie miał wstępu nie tylko do wejść wzmacniacza, ale często wręcz do jednego pokoju razem z systemem audio. Bo szumi, sieje, wpuszcza wszystko co najgorsze w sieć

zasilającą, a nawet do niej niepodłączony typie złowieszco ekranem LCD.

Ale stało się – komputery podłączamy do DAC-ów, ja się jednak pytam, gdzie podziały się audiofilskie pryncypia, przecież nie wszystkie pliki to 24 bity/192 kHz, niektóre pochodzą z internetu i serwisów strumieniujących i mamy jeszcze czelność słuchać „tego” na sprzęcie audio kosztującym ponad 10 000 zł! Ale teraz znowu lepiej już nie protestować, lepiej siedzieć cicho, przecież takie myślenie nie pasuje do nowoczesnego audiofilizmu.

# UWIKŁANI

Naim ND5 XS  
Primare NP30





Konserwatywni (tylko z pozoru) Brytyjczycy bardzo wczesnie i zdecydowanie postawili na urządzenia z funkcjami strumieniującymi. Linn czy właśnie Naim jako jedni z pierwszych producentów zaczęli oferować odtwarzacze sieciowe, przewidując, a po części i kreując, zmiany w sposobie słuchania muzyki.

*Mały, lecz skuteczny, wraz z wyświetlaczem w urządzeniu tworzą zgrany i w większości sytuacji wystarczającą tandem, choć komfort obsługi podniesie jeszcze aplikacja dla tabletów i smartfonów.*



## Naim ND5 XS

**J**uż na długo przed rokiem 2011 było jasne, że ani płyta DVD-Audio, ani SACD nie zdobędą rynku i nie zastąpią pocziwego CD. Po latach stagnacji stereo miało się wprawdzie nieco lepiej, ale potrzebowało mocnego bodźca, by się dalej rozwinąć. Chociaż strumieniowa-  
nie muzyki, takie jakie znamy dzisiaj, jeszcze raczkowało, to jednak Wyspiarze odważnie postawili właśnie na ten kierunek i się nie zawiedli. Dzisiaj z pozycji liderów mogą obserwować, jak konkurencja projektuje nierzadko swoje pierwsze urządzenia. W obecnej ofercie Naima są „aż” trzy odtwarzacze sieciowe, chociaż lista źródeł CD liczy... wciąż cztery pozycje. Najmocniejszą maszyną jest model NDS z zewnętrznym zasilaczem, w katalogu pozostaje również klasyk NDX, a więc pierwsze strumieniowe źródło Naima, mimo upływu kilku lat wciąż produkowane i ulepszane. Nasz ND5 XS może na tle starszych „braci” wyglądać skromnie, jest zdecydowanie najtańszy, ale przecież cena, wynosząca ponad 10 000 zł, to już nie jest hi-fi dostępne dla każdego.

Naim od wielu lat „kroi” obudowy swoich produktów jak ze sztancy, zmieniając głównie

wysokość. Klasyczne, chropowate powierzchnie nie wymagają lakierniczej wirtuozerii, a i tak prezentują się znakomicie. Grawitowa czerń jest uzupełniana zielonym podświetleniem przycisków, wyświetlacza i oczywiście logo marki. Front składa się z trzech części, po lewej stronie idealną powierzchnię zaburza jedynie niewielki, prostokątny otwór – nigdzie nieopisany, ale z kształtu czy charakterystycznego układu styków wewnątrz przypomina port USB. Do czego służy? Albo poeksperymentujemy, albo sięgniemy po instrukcję obsługi. Tak czy inaczej, okaże się, że to wejście dla przenośnych banków pamięci (mogą to być dyski twarde), ale również okno na świat hi-fi dla sprzętu Apple, bo Naim potrafi komunikować się z iPadami czy iPhone’ami.

Wyświetlacz ulokowany z prawej strony jest niewiele większy od pudełka zapalek, wraz z zielonym kolorem dość tłustej czcionki nie wróży to najlepiej czytelności, ale okazuje się, że nawet z perspektywy fotela spisuje się on dość dobrze. Do sterowania służy matryca sześciu przycisków – to rozwiązanie, które pojawiło się już w starszym modelu NDX. Cztery kursory umożliwiają łatwą nawigację, a pozostałe klawisze pozwalają na wygodny dostęp do podstawowych opcji odtwarzania. Można nawet przełączać między źródłami.

Wyposażenie w gniazda przyłączeniowe jest w Naimie nieco skromniejsze niż u konkurenta. Nie zabrakło oczywiście właściwego dla Brytyjczyków „smaczku” w postaci analogowego gniazda DIN, ale na szczęście już od pewnego czasu jest ono uzupełniane przez klasyczną parę RCA.

Drugim elementem, jaki często spotykamy w urządzeniach Naima, jest duże, okrągłe gniazdo zasilające. Topowy model NDS w ogóle nie ma wbudowanego zasilacza, który jest wewnątrz ND5 XS, jednak wciąż możliwy jest upgrade za pomocą zewnętrznego modułu.

W ND5 XS znajdziemy wejścia cyfrowe w kilku najpopularniejszych standardach, w tym współosiowe, optyczne oraz BNC. Ten ostatni jest substytutem dobrze znanego złącza współosiowego, z uwagi na konstrukcję lepiej przystosowany do transferu sygnałów cyfrowych. Tym niemniej możliwe jest użycie przejściówek BNC-RCA i taką właśnie znajdziemy w pudełku. Być może przyda do wykorzystania wyjścia cyfrowego, bo takie Naim ma tylko w formie BNC.

„5-tka” nie ma gniazda USB, przeznaczono do podłączenia komputera – oczywiście dostęp do zawartości dysków twardych gwarantuje i tak moduł strumieniowy.



Oryginalne pomysły na gniazda przyłączeniowe są czymś naturalnym w każdym urządzeniu Naima.

Przegląd źródeł dźwięku zaczynam dość nietypowo, bo od... radia. Jak niemal każdy odtwarzacz strumieniowy, również i Naim ma wbudowaną aplikację służącą do przeglądania „wirtualnego eteru”. Nie trzeba do tego angażować dodatkowych urządzeń, w wygodnym miejscu menu znajduje się, na równi z innymi źródłami, pozycja oznaczona jako iRadio. To jednak niejedyna możliwość, dostępna jest bowiem specjalna karta rozszerzeń (lub można od razu *ND5 XS* kupić w takiej bogatszej wersji) odbiornika FM/DAB.

USB w szybki i bezproblemowy sposób łączy się ze sprzętem Apple, sterowanie przejmują pilot Naima, a wszystkie informacje (nazwy ścieżek) prezentowane są na wyświetlaczu.

Zanim wykorzystamy pełnię możliwości Naima, należy go, tak jak i każdy inny odtwarzacz strumieniowy, podłączyć do domowej sieci. Dzięki modułom obsługującym zarówno sieci LAN, jak i Wi-Fi, mamy swobodę wyboru. Konfiguracja przebiega bez najmniejszych problemów, odpowiednie ustawienia zostaną albo automatycznie pobrane (z routera), albo będziemy je mogli sami zdefiniować, posługując się podstawowym menu i zwykłym pilotem. W ramach połączeń sieciowych jest dostępny protokół UPnP, obecnie najszerszej stosowany.

Nowoczesne urządzenie nie mogłoby się również obyć bez wirtualnego sterownika dla smartfonów i tabletów – Naim przygotował specjalną aplikację przeznaczoną dla całej rodziny strumieniowych odtwarzaczy, w tym i dla „5-tki”.

Podstawową sekcją sterownika N Stream jest panel wyboru wejść – dostępne są w nim wszystkie porty fizyczne i wirtualne; wygląd aplikacji nawiązuje graficznie do sprzętu Naima, wirtualne klawisze pieczołowicie odtworzono na wzór tych fizycznych, co dało naprawdę dobry rezultat. To na pewno miły, ale przecież nie najważniejszy dodatek, z całą pewnością szperanie po wirtualnym eterze radiowym za pomocą iPada czy iPhone'a jest znacznie wygodniejsze (i efektywniejsze), niż wpatrywanie się w zielony wyświetlacz. Podobnie jest z przeglądaniem zawartości serwerów, informacje są logicznie rozplanowane, przejrzyste, a szybkość działania aplikacji – świetna.

Podobnie jak w sprzęcie Primare, brakuje protokołu Airplay, który umożliwiłby łatwe przesłanie wszystkiego, co tylko znajdziemy, lub do czego smartfon czy tablet Apple ma dostęp. Naim nie przygotował rozwiązania alternatywnego (które jest w *NP30*), więc zasoby urządzenia przenośnego staną się dostępne tylko po fizycznym połączeniu kablem USB. Producent podsuwa za to pewien pomysł, jak dostać się do biblioteki iTunes na komputerze – trzeba do tego wykorzystać zewnętrzne oprogramowanie stanowiące pewnego rodzaju bramkę pomiędzy formatem DLNA, zrozumiałym dla Naima, oraz muzyką iTunes.

*ND5 XS* odtwarza wszystkie najpopularniejsze formaty plików (z nośników USB i sieci), na czele znajduje się oczywiście format Flac, ale jest też Apple Lossless, AAC, WMA, WAV, AIFF czy Ogg Vorbis. Maksymalna rozdzielczość wynosi 24 bity, a częstotliwość próbkowania 192 kHz, chociaż według specyfikacji wewnętrzne układy są zdolne do pracy nawet z 32-bitowymi sygnałami



*Niewielki, ciosany grubą czcionką, a jednak dobrze spisuje się w praktyce i nie pozostawia wątpliwości, że to Naim.*

[www.audio.com.pl](http://www.audio.com.pl)



# Paradigm®

## 30th Anniversary Series



Seria **Paradigm 30th Anniversary** jest ukoronowaniem i naszym sposobem uczczenia 30 lat działalności.

Wizualnie, estetycznie i technologicznie jest efektem 30 lat badań nad dźwiękiem. Innymi słowy - została **stworzona z miłości do muzyki.**



[www.polpak.com.pl](http://www.polpak.com.pl)



## BRZMIENIE

Naim był u mnie gościem znacznie krócej niż Primare, mimo to udało nam się zaprzyjaźnić, choć... początki nie były takie łatwe. Niezobowiązujące odsłuchy, zwłaszcza na bardzo niskich poziomach głośności sprawiają wrażenie, jakby dźwięk był nieco ociężały, proporcje wracają jednak do normy, gdy brzmienie wychodzi z półcienia i operujemy w okolicach normalnych poziomów (niekoniecznie od razu imprezowych).

Porównując *ND5 XS* do *NP30*, słysząc, że bas tych dwóch urządzeń jest zupełnie inny. W chwilach, gdy Primare delikatnie się przeżył, akcentując tylko rytm, Naim dowartościowuje każdy basowy dźwięk, dając mu moc. Odbywa się to stale w ramach dobrej kontroli i punktualności, jesteśmy prowadzeni przez aktywne niskie rejestry, które lubią zaznaczać swoją obecność, nie poświęcając nic z dynamiki.

## Strumieniowanie bez ciągłości

Odtwarzacze strumieniowe i sam proces strumieniowania jest często kojarzony z ciągłym przesyłaniem sygnału (z serwera do odtwarzacza). Tymczasem zasada pracy jest nieco inna. Serwer udostępnia swoje zasoby, a prędkość transmisji może być różna, zależna od parametrów urządzeń, a także chwilowego obciążenia sieci. Źródło strumieniowe, rozpoczynając odtwarzanie wybranego utworu, najpierw komunikuje się z serwerem, później ściąga do wewnętrznej pamięci – tzw. bufora – pierwszą porcję danych i dopiero wtedy, gdy zapelni się bufor, a aktualna szybkość transmisji umożliwi pobranie całego pliku w czasie krótszym niż czas trwania utworu, jaki w danym pliku jest zawarty, rozpoczyna się odtwarzanie.

Naim umożliwił podgląd tego parametru za pomocą specjalnego wskaźnika buforowania. Łatwo więc kontrolować, jak bufor jest zapelniany np. w przypadku transmisji Wi-Fi oraz kablem LAN. Od momentu wydania komendy „Play” do pierwszych dźwięków mija nieraz nawet kilka sekund (w przypadku wolnej sieci). Nie jest to praktyczne utrudnienie, później nie ma już żadnych przerw, muzyka płynie bez przestojów. W przypadku rejestracji, w których nie ma przerw między utworami (np. koncertów), odtwarzacz zbliżając się do końca jednego utworu, zaczyna już pobierać (buforować) dane kolejnego. W ten sposób nawet chwilowe przestoje transferu (w sytuacjach, gdy serwer intensywnie przesyła dane do innego odbiornika) nie zakłóca odtwarzania muzyki. Działanie buforowania możemy również prześledzić na przykładzie radiowych stacji internetowych, ale tam jakość (i przepływ informacji) jest znacznie niższa, lecz możliwości łącz internetowych nie dorównują domowej sieci LAN.



Moduł Wi-Fi uzupełnia bazową, przewodową transmisję LAN, może się przydać w instalacjach bez odpowiedniego okablowania.

Średnica jest spokojniejsza i ciemniejsza, rzeczywiście urokliwe i głębokie są tutaj męskie wokale, ale ta maniera nie przeszkadza w naturalnym odtworzeniu instrumentów akustycznych. Naim stawia tutaj na plastyczność, a mniej na wyraźną artykulację. *ND5 XS* potrafi jednak zmieniać nastrój, nie jest monotony, dobrze różnicuje, choć nie ma w tym żadnej nerwowości.

Bardzo sprawnie działająca aplikacja tunera internetowego zachęca do poszukiwania nieodkrytych obszarów i poszerzania muzycznych horyzontów, jednak to właśnie wirtualne radio jest nośnikiem wyjątkowo zróżnicowanego (również pod kątem jakości) materiału. To jednocześnie znakomity test dla układów upsamplingujących i rekonstrukcyjnych, a pod tym względem Naim świetnie sobie radzi. Bicza z piasku nie ukręcisz, ale wraz z mocą i pewnością basu, a zwłaszcza delikatnością góry oraz dobrą dynamiką, udaje się odtwarzaczowi skutecznie tuszować dużą część niedoskonałości.

## ND5 XS

CENA: 10 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER  
www.audiocenter.pl

### WYKONANIE

Firmowy styl ciemnej, „nieociosanej” skrzynki z charakterystycznym zielonym podświetleniem, układ oparty na rozbudowanym zasilaczu, sekcja cyfrowa z nowoczesnymi, 24-bitowymi przetwornikami Burr Brown.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Choć ani skromny wyświetlacz, ani pilot tego nie zapowiadają, to obsługa i konfiguracja urządzenia jest bardzo wygodna nawet bez pomocy wirtualnych sterowników; Naim przygotował jednak aplikacje dla smartfonów i tabletów. Odtwarzacz ma podstawowe wejścia (bez USB) i jedno wyjście cyfrowe, obsługuje najważniejsze formaty plików i typy serwerów. Połączenie LAN oraz Wi-Fi, USB (z przodu) dla sprzętu Apple, brakuje tylko Airplay.

### BRZMIENIE

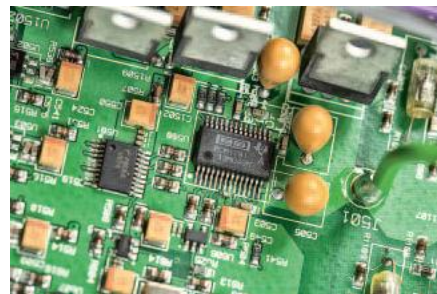
Dynamika połączona z mocnym basem i plastycznym środkiem. Dużo emocji i litość dla słabszych nagrań.



W przyszłości odtwarzacz będzie można upgrade'ować za pomocą zewnętrznego zasilacza, choć już ten wbudowany w *ND5 XS* wygląda znakomicie.



Okazały procesor DSP Sharc (Analog Devices) zajmuje się wstępną obróbką danych cyfrowych.



Pojedynczy układ konwertera cyfrowo-analogowego Burr Brown obsługuje sygnały PCM i DSD.

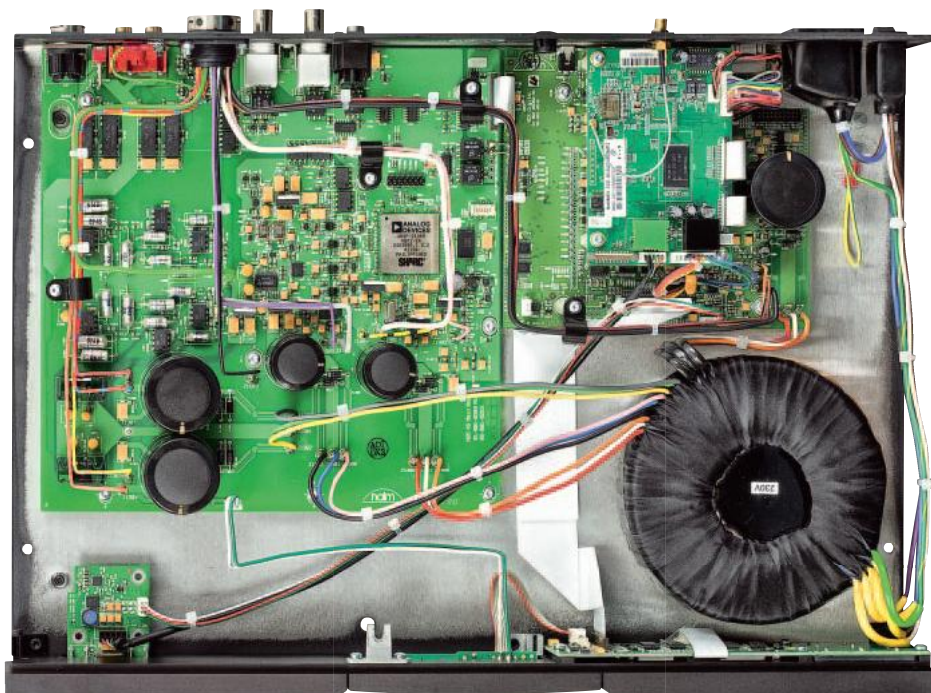


Zainstalowano duży transformator toroidalny i przygotowano niezależne odczepy dla sekcji cyfrowej, analogowej i komunikacji sieciowej.

Typowa dla Naima obudowa jest ciężka, ale ona sama nie tłumaczy masy urządzenia, sięgającej 10 kg. Nieczęsto zdarza się, że w odtwarzaczu (niezależnie od typu) znajduje się tak duży transformator toroidalny; rozbudowane zasilanie to jeden z koników Naima, w tym przypadku trafo dostarcza niezależnych napięć do kilku różnych sekcji, a blisko właściwych odbiorników znajdują się jeszcze oddzielne mostki prostownicze i kondensatory filtrujące. Możemy jednocześnie zachwycać się i dziwić, skąd pomysł na dodatkowy, zewnętrzny zasilacz? Patrząc na połączenia wewnętrzne, w tym te biegnące z gniazda PSU (Power Supply Upgrade) widać, że zewnętrzny moduł doprowadza zasilanie w inne miejsca układu, pomijając niektóre ze zintegrowanych filtrów.

Większość elektroniki rozdzielono pomiędzy dwie płytki, ta z prawej strony (tuż za transformatorem) służy do komunikacji, ale i tutaj widzimy dalszy podział, na strefę LAN oraz Wi-Fi. Wstępnie przygotowane sygnały są następnie przesyłane na większy moduł, gdzie ulokowano już rozwiązania służące do obróbki audio. Zaczynamy od głównego procesora, który dostarczyła firma Analog Devices, jest to cenny DSP rodziny Sharc ADSP-21369.

Przetwornik C/A Burr Brown PCM1791 (produkowany już pod szyldem Texas Instruments) to układ charakteryzujący się natywną



Wnętrze podzielono na dwie główne sekcje, komunikacyjną (LAN oraz Wi-Fi) oraz audio (cyfrowo-analogową)

rozdzielczością 24 bitów i maksymalną częstotliwością próbkowania 192 kHz. Jego teoretyczny zakres dynamiki wynosi 113 dB. Układ akceptuje nie tylko sygnały PCM, ale i DSD, ma wbudowaną cyfrową regulację

głośności oraz dwa filtry cyfrowe o różnych charakterystykach – Sharp i Slow.

Również w kolejnej, analogowej sekcji pracują scalaki Burr Brown – wzmacniacze operacyjne.

R E K L A M A

WSZYSTKO W JEDNYM.  
DROGO?



## ADVANCE ACOUSTIC X-i60

Wydajne końcówki mocy 2x60W/8ohm, 7 wejść analogowych RCA, przedwzmacniacz gramofonowy MM, przetwornik cyfrowo-analogowy z kompletem wejść: Coaxial/Optical/ USB, wzmacniacz słuchawkowy, rozłączana sekcja wzmacniacza i przedwzmacniacza, odłączana regulacja tonów i balansu, zdalne sterowanie.

www.bestaudio.pl  
www.facebook.com/Best.Audio.Poland  
tel. 42 633 59 07, 504 290 010

**advance**  
acoustic  
FRANCE



Po raz pierwszy o strumieniowych funkcjach w sprzęcie Primare usłyszeliśmy przy okazji wzmacniacza zintegrowanego I32 oraz przedwzmacniacza PRE32. Opracowano do nich specjalne karty rozszerzeń, wprowadzające zarówno wejścia cyfrowe, jak i moduły strumieniowe. Pierwszym samodzielnym źródłem sieciowym Primare jest jednak zaprezentowany niedawno model NP30.



Sterownik „od kompletu” na pewno nie wystarczy, wszystkie funkcje obsłużymy dopiero za pomocą aplikacji dla smartfonów i tabletów.

Odtwarzacz NP30 ma takie same gabaryty jak większość sprzętu Primare i oczywiście stoi na trzech nogach. Nieodzownym elementem firmowego stylu jest także „odłączony” od chassis przedni panel oraz wytłoczone na górnej ściance logo.

Byłem ciekaw, jak Primare wybrnie z formalnej konieczności wyposażenia odtwarzacza strumieniowego w pojemny wyświetlacz, przecież matryce niemal w całym sprzęcie tej firmy są zawsze minimalistyczne. Wystarczy wspomnieć choćby Blu-Ray BD32, w którym szczytem rozpasania są skromne dwie linijki i kilka gotowych do uruchomienia pól, sygnalizujących najpopularniejsze systemy. Źródło strumieniowe ma przecież różne wejścia, interesuje nas, co i skąd, i jak jest odtwarzane... Wobec tego brawurową decyzją było... pozabawienie NP30 jakiegokolwiek wyświetlacza.

W wielu urządzeniach Primare widzimy charakterystyczne srebrne pokrętki, mogą one służyć do regulacji głośności, wyboru źródeł, przełączania pomiędzy utworami – nietrudno

## Primare NP30

byłoby zaprząć je w systemie obsługi odtwarzacza strumieniowego. Tyle, że w NP30 także ich nie ma... są za to tylko dwa niewielkie przyciski. Pierwszym włączamy urządzenie, drugi to sekwencyjny selektor wejść, a aktualnie wybrane wskazuje jedna z pięciu bładoniebieskich diod; kolejne dwie sygnalizują połączenie z siecią LAN oraz pojawienie się strumienia danych cyfrowych docierających do układów konwertujących odtwarzacza. I to wszystko. Jeżeli komuś wciąż minimalizm formy nie jest obojętny, to chyba nie znajdzie bardziej purystycznego, a przy tym jakże eleganckiego odtwarzacza strumieniowego.

Znacznie więcej elementów jest na tylnym panelu. Primare oferuje zarówno wyjścia RCA, jak i XLR, i – co nie mniej ważne – są to wyjścia z możliwością regulacji poziomu. Sygnał cyfrowy doprowadzimy do trzech portów optycznych oraz jednego współosiowego, w tym drugim standardzie przygotowano jedyne wyjście.

Primare ma dwa porty USB, których funkcje są zróżnicowane. Pierwszy działa jak klasyczny port do podłączenia nośników pamięci, pendrive'a lub dysku twardego, z których urządzenie odczytuje pliki audio. Złącze USB-A, bo o nim mowa, może również komunikować się ze sprzętem Apple, iPadami, iPadami czy iPhone'ami. Jako rasowy DAC, NP30 posłuży nam również do współpracy z komputerem, z którego wyślemy sygnał do portu oznaczonego USB-B (klasyczna, kwadratowa wtyczka). Producent zadbał w tym zakresie o bardzo dobre rozwiązanie na bazie układów XMOS, port USB pracuje w trybie asynchronicznym i przyjmuje sygnał o rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania 192 kHz. W przypadku komputerów z systemem Windows będzie potrzebne specjalne oprogramowanie, które Primare dostarcza, sprzęt ze znacznikiem Apple poradzi sobie już bez pomocy z zewnątrz, sygnalizując po prostu podłączenie „30-tki”.



Na bogato, analogowe (i regulowane!) wyjścia sygnału występują zarówno w formacie RCA, jak i XLR.



Najwyższa pora wyjaśnić: Bez wyświetlacza i odpowiedniego sterownika (dołączony do urządzenia pilot ma zbyt skromne możliwości) nie da się uruchomić drzemących w urządzeniu zaawansowanych funkcji. Skrzydła pomoże rozwinąć smartfon albo tablet, producent przygotował specjalną aplikację sterującą dla dwóch najpopularniejszych na rynku platform – Android oraz Apple iOS. Podczas moich kilku tygodni spędzonych z NP30 posługiwałem się smartfonem iPhone’em i tabletem iPad – co ważne, nie muszą być to urządzenia najnowszej generacji, aplikacja Primare nie ma „wodotrysków”, pełni bowiem głównie rolę sterownika.

Po uruchomieniu programu o nazwie „Primare App” oraz podłączeniu NP30 do sieci LAN (przewodowej), odtwarzacz jest natychmiast wykrywany i możemy przystąpić do konfiguracji wszystkich funkcji. Dopiero wtedy można włączyć bezprzewodową sieć Wi-Fi (jeśli chcemy z niej korzystać). Jest wprawdzie jeszcze inna metoda polegająca na spreparowaniu „pastylki” USB z zapisaną konfiguracją dla sieci LAN i Wi-Fi i podaniu jej NP30, ale myślę, że dla większości użytkowników, którzy nie chcą mieć z obszarami informatycznymi zbyt wiele wspólnego, sposób ze smartfonem lub tabletem będzie już wystarczającym wyzwaniem.

Z poziomu aplikacji możemy uruchamiać funkcje strumieniowe i przejąć pełną kontrolę nad urządzeniem (w tym przełączać fizyczne wejścia). Obszar działania NP30 podzielono na kilka sekcji, jest wśród nich radio internetowe, możemy przeglądać zasoby muzyczne smartfona i wysyłać je do Primare, a także dobrać się do dysków twardej w domowej sieci (w ramach serwerów NAS lub komputerów i najbardziej popularnego protokołu DLNA). Aplikacja działa szybko i jest dość czytelna, choć nie piękna.

Primare często wprowadza jednak aktualizacje (ostatnia pojawiła się tuż po tym, gdy odesłałem NP30 do dystrybutora, a szkoda, bo na liście ulepszeń widniały obszary związane z pracą ze sprzętem Apple).

Oprócz podstawowej obsługi protokołu DLNA, w każdym odtwarzaczu strumieniowym bardzo ważny jest też wachlarz formatów samych plików, i w tym zakresie Primare może pochwalić się oczywiście standardem Flac (24 bity/192 kHz), a także WAV, AIFF, AAC, WMA, ALAC, OGG i MP3.

Utrudnieniem w komunikacji bezprzewodowej ze sprzętem Apple jest brak protokołu AirPlay, który umożliwiłby wygodne przesyłanie wszystkich sygnałów z telefonu, tabletu oraz integrację z systemem (i wszystkimi aplikacjami).

Producent dodaje wprawdzie tradycyjny sterownik, ale chyba tylko z przyzwyczajenia, lecz bez przekonania. Dostosowano bowiem tylko część przycisków (np. wybór wejść odbywa się przyciskami „1-6” wyodrębnionymi z pełnej klawiatury numerycznej, a do regulacji głośności służą kursory lewo – prawo), przez co obsługa za jego pomocą nie jest zbyt intuicyjna, ponieważ jednak i tak trudno obyć się bez aplikacji sterującej i wirtualnego pilota, ostatecznie nie ma to znaczenia.



Bez wyświetlacza, jedynie z rządkiem informacyjnych diod – rolę sterownika i matrycy przejmują smartfony lub tablety.

R  
E  
K  
L  
A  
M  
A



**TAGA**<sup>®</sup>  
**HARMONY**  
To Achieve Glorious Acoustics



DWULAMPOWY  
HYBRYDOWY WZMACNIACZ  
HTA-500B



www.polpak.com.pl



Dostępne wykończenia:  
Czarny, Srebrny

Teraz Twój komputer, smartfon, oraz dowolne inne cyfrowe lub analogowe źródło dźwięku może przekształcić się w część najwyższej klasy systemu audio.

## BRZMIENIE

Rosnąca (już wraz z przetwornikami DAC) różnorodność źródeł cyfrowych i zapisywanych na nich materiałów spowodowała także wzrost oczekiwań audiofilów, którzy chcieliby, aby odtwarzacz strumieniowy z atrakcyjną, wysoką jakością prezentował zarówno nagrania z plików Flac (24 bity/192 kHz), płyt CD, jak i materiałów skompresowanych. Owszem, zdarzają się takie źródła, które dokonując pewnej manipulacji na sygnale, potrafią wyciągnąć ze słabych nagrań wyjątkowo dużo, ale NP30 do nich nie należy. Dość szybko staje się bowiem jasne, że jest to odtwarzacz przede wszystkim bardzo neutralny, w najmniejszy z możliwych sposobów ingerujący w to, co do niego dociera. Z tego powodu brzmienie bywa też różne, i co tu dużo kryć, nie zawsze wprawia w zachwyt. Ale nie dzieje się tak często, klarowność i zrównoważenie można uznać za znakomite w przypadku nagrań wysokiej gęstości, ale i stare, dobre realizacje CD potrafią zabłysnąć, przypominając o tym, że nie jest to jeszcze format „przeterminowany”.

Dobre nagrania mają mocny punkt wspólny, jest nim zwartość i dokładność, która



Gniazda USB mają inny kształt i pełnią różne role; jedno można wykorzystać, żeby podłączyć komputer (jako źródło sygnału), drugie – np. dysk twardej lub sprzęt Apple.

objawia się w wielu rejonach. Zaczynając od basu, możemy liczyć na dynamikę, przede wszystkim na definicję, z którą wiąże się odrobina całkiem znośnej, a nawet przyjemnej twardości – nie ma tu bowiem żadnej przesady i agresywności. Jeżeli nie zależy nam na rozpasaniu – jest doskonale.

Średnica też nie parzy, bywa swobodna i pierwszoplanowa. Góra pasma jest delikatna, z lekkim zmiękzeniem, lecz wciąż bardzo czysta i detaliczna, potrafi kreować dużo „powietrza”.

NP30 potrafi też bezpardonowo przyłożyć – tyle że musi do tego wezwać samo nagranie.

Pliki HD brzmią świetnie, materiał z CD dobrze lub bardzo dobrze, czego nie można już powiedzieć o radiu internetowym czy skompresowanym materiale ze smartfonów – przezroczysty, otwarty dźwięk Primare niespecjalnie im służy, lecz jeżeli uwolnimy się od przymusu oceniania jakości dźwięku, to sama muzyka, odtwarzana nawet z problemami, wciąż daje się słuchać... NP30 nie zajmuje się osławianiem dzikich nagrań, a z drugiej strony nie ograniczy bogactwa najlepszych realizacji.

## NP30

CENA: 10 900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE  
www.voice.com.pl

### WYKONANIE

Styl Primare trudno pomylić z czymkolwiek innym, minimalizm formy wymusił w przypadku odtwarzacza strumieniowego „wirtualne” systemy sterowania. Bardzo zaawansowana sekcja cyfrowa.

### FUNKCJONALNOŚĆ

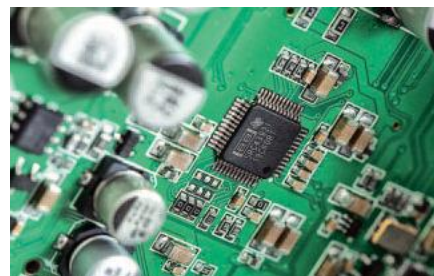
Bez smartfona/tabletu ani rusz, aplikacja sterująca zawiera funkcje radia internetowego, odtwarzanie z serwerów i zasobów samego sprzętu przenośnego. Wyjścia RCA i XLR (z regulacją poziomu), wejścia cyfrowe (także USB z obsługą sprzętu Apple i możliwością podłączenia komputera), wszystkie najważniejsze formaty plików. Połączenie przewodowe LAN i bezprzewodowe Wi-Fi.

### BRZMIENIE

Neutralne, dokładne, ale otwarte i tępiące różnymi emocjami. Im lepsze nagranie, tym lepszy dźwięk, Primare odda sprawiedliwość.



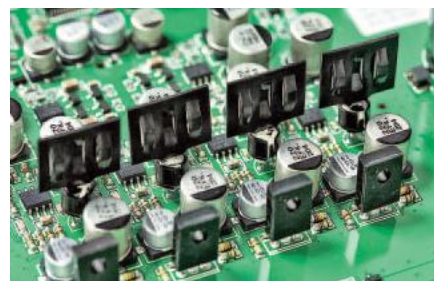
Mamy tu obydwa sposoby łączenia z siecią komputerową – przewodowe LAN i bezprzewodowe Wi-Fi (z zewnętrzną antenką).



Jeden z pierwszych stopni sekcji obróbki cyfrowej tworzy interfejs i upsampler Burr Brown.



Z oferty Burr-Browna wybrano też stereofoniczny przetwornik cyfrowo-analogowy.



Dyskretnie obwody w analogowych stopniach wyjściowych zbudowano z oryginalnym pomysłem na chłodzenie poszczególnych elementów.

## Sposób na Spotify

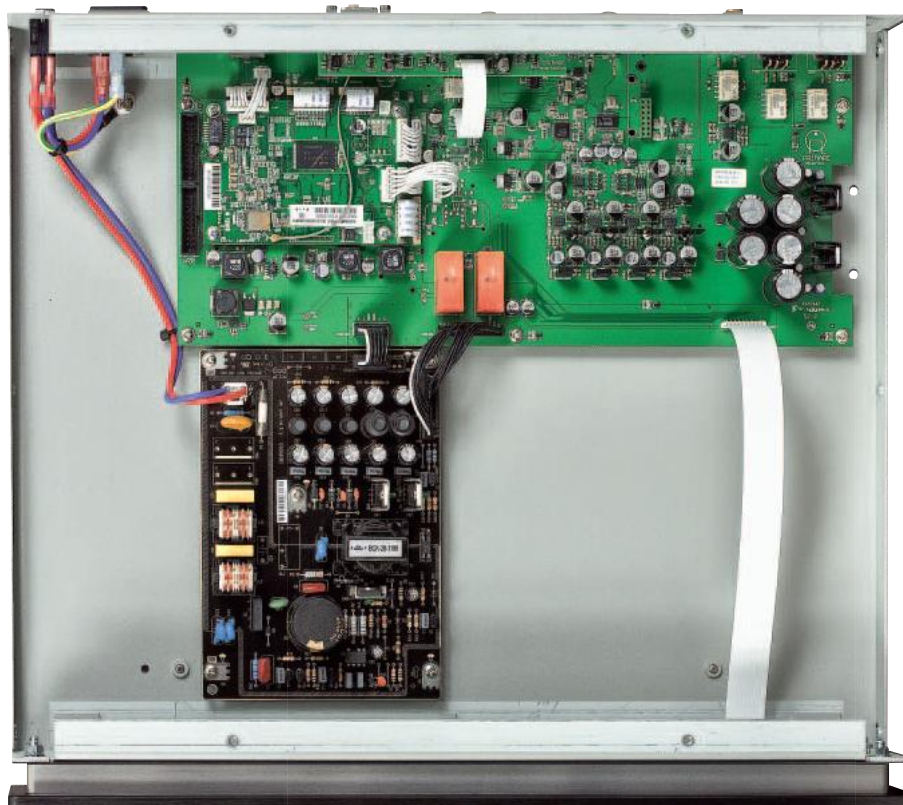
Udział serwisów strumieniujących muzykę przez internet stale rośnie, nie sposób wymienić niekwestionowanego lidera, ale coraz częściej w sprzeczności audio pojawia się nazwa Spotify. To kwestia popularności, bogatej oferty i całkiem przyzwoitej (jak na serwisy tego typu oraz formaty skompresowane) jakości dźwięku. Spotify gości w wielu amplitunerach, wdzierają się także do odtwarzaczy strumieniowych. NP30 nie jest wprawdzie tego przykładem i sam z siebie nie wspiera tego serwisu, jednak producent znalazł sposób, by sobie z tym poradzić. Rekomendowane są dwa rozwiązania, obydwa robią to nieco „okrężnie”, ale działają. Pierwszy sposób polega na uruchomieniu Spotify na komputerze i podłączeniu go do wejścia USB w odtwarzaczu Primare. Sterowanie ułatwia specjalna aplikacja dostępna dla smartfonów i tabletów. Strumieniowe właściwości NP30 w niczym tu nie pomagają, równie dobre efekty można osiągnąć za pomocą zwykłego przetwornika DAC. Wadą opisywanej metody jest konieczność włączenia komputera, bo to on jest tzw. klientem Spotify.

Użytkownicy Spotify przyzwyczaili się jednak do wygody, jaką oferują urządzenia mobilne, niestety, w NP30 brakuje także protokołu Airplay (który załatwiłby temat), więc natywna aplikacja Spotify nie będzie wysyłała muzyki w prosty sposób do Primare. Producent NP30 podpowiada jednak, że można wykorzystać do tego celu inną aplikację „pośredniczącą” – o nazwie MusicFlow.

Wnętrze zaprojektowano w nowoczesny, uporządkowany sposób. Większością funkcji zajmuje się dość mała płytki z układami cyfrowymi i analogowymi. Wydzielono zasilacz (mniejszy obwód impulsowy) oraz bezprzewodowy moduł Wi-Fi.

Sygnaly audio trafiają najpierw do interfejsu wejściowego Burr Brown SRC4392, który pełni również rolę upsamplera. Konwerterem cyfrowo-analogowym jest z kolei Burr Brown PCM1792, stereofoniczna kość o wyjątkowo wysokim, teoretycznym zakresie dynamiki (132 dB), zdolna przyjąć nie tylko sygnały PCM 24 bity/192 kHz, ale także dane DSD. Ten format nie widnieje w oficjalnej specyfikacji NP30, lecz być może przyszłe aktualizacje oprogramowania odtwarzacza ten stan rzeczy zmienią. Ciekawą cechą PCM1792, z której producent skorzystał, jest cyfrowa regulacja poziomu. Przetwornik to układ dwukanałowy, więc oferuje sygnał niezbalansowany, dopiero na wczesnym etapie analogowym jest on symetryzowany i w formie zbalansowanej trafia do buforów i gniazd XLR.

**Radek Łabanowski**



*W dużej obudowie, typowej dla Primare, którą zwykle wypełniają wzmacniacze i odtwarzacze płyt, pozostaje teraz sporo wolnej przestrzeni; nie licząc niewielkiego zasilacza i modułu Wi-Fi, większość układów zmieściła się na jednej płytce.*

— R E K L A M A —



DOWNLOAD THE CYRUS CADENCE APP TODAY

**CYRUS**  
ENGINEERED TO ENTERTAIN

**trimex**

Wyłączny dystrybutor w Polsce:

02-922 Warszawa, ul. Nałęczowska 31,  
tel. (22) 642 46 29, tel./fax (22) 842 80 10

mail: [biuro@trimex.com.pl](mailto:biuro@trimex.com.pl) [www.trimex.pl](http://www.trimex.pl)



IN ADMIRATION OF MUSIC

# Kubik Free

*Wspaniała jakość dźwięku  
w pięknej obudowie.*

## Kubik Free

*Wspaniały dźwięk, nowoczesne wzornictwo i swoboda słuchania muzyki z różnych źródeł dzięki połączeniom Bluetooth, USB, optycznemu lub analogowemu. Poznaj nowe możliwości.*

Technologie:

 **Bluetooth® USB**

Otrzymane wyróżnienia:



**30**  
YEARS

[www.dali-speakers.pl](http://www.dali-speakers.pl)

oferowane przez średniej i dużej wielkości koncerny zintegrowane systemy audio, mają wygląd i funkcjonalność bazujące na odpowiednich badaniach rynkowych. Grupy fokusowe, badania przesiewowe, ankiety – to dla nich codzienność. Zaangażowane są w to ogromne pieniądze, jakich firmy specjalistyczne – nawet jak na tę branżę spore – nie mają i mieć nie będą. Ale czasami lepsza od badań jest intuicja, i wcale nie trzeba być potentatem, aby mieć dobry pomysł na wyjście naprzeciw potrzebom Kowalskiego, które bywają też tak oczywiste, że wszelkie ankiety mogą obraz sytuacji tylko zamulić. Pałicho badania, większy problem jest w tym, że małe firmy, mające często właśnie dobre pomysły, bazujące na doświadczeniu, nie mają tak łatwego (taniego) dostępu do najnowszej techniki, która określa pożądane funkcje nowoczesnych urządzeń. Chodzi oczywiście o wszelkie układy „komputeropochodne”. Co gorsza, miniaturyzacja, również mile widziana przez wielu klientów, utrudnia uzyskanie dobrego brzmienia niezależnie od mniejszej lub większej funkcjonalności urządzenia. Czy należy się jednak martwić tym, że ludzie chcą mieć małe systemy audio? To najczęściej są ich dodatkowe systemy, stawiane w sypialniach, gabinetach, oddawane do dyspozycji dzieciom, podczas gdy w głównym pomieszczeniu wciąż funkcjonuje coś poważniejszego... Trzeba więc przyjąć właściwą perspektywę i nie zawieszać poprzeczki zbyt wysoko, ani pod względem funkcjonalności, ani jakości dźwięku; w gruncie rzeczy, „na szczęście” małe i niedrogie systemy nie mają szans w konfrontacji z dużymi. Gdyby się bowiem okazało, że jakiś Ceol potrafi tyle, ile system Denona za dziesięć razy tyle, jaką rację bytu miałby ten drugi?

# MAŁE A COŚ POTRAFIĄ

Advance Acoustic EZY-80  
Cambridge Audio MINX XI  
Denon CEOL RCD-8N  
Marantz M-CR610

**W**ydzielanie poszczególnych „komponentów”, czyli urządzeń systemu audio, w niezależnych obudowach ma długą tradycję. Pozwala odseparować od siebie poszczególne sekcje elektrycznie i mechanicznie, dać klientowi wybór indywidualnej aranżacji, również łączenia urządzeń różnych firm, wreszcie umożliwia sprzedaż większej liczby produktów za wyższą łączną cenę. Są też przypadki, w których taki podział wydaje się dyktowany przede wszystkim kwestiami ideowymi i wizualnymi, i do nich, na pierwszy rzut oka, można by zaliczyć system *EZY-80*.

Żaden z jego dwóch modułów nie może pracować bez drugiego. „Na siłę” można wykorzystać moduł ze źródłami i przedwzmacniaczem, wysyłając sygnał przez gniazda dla subwoofera, ale nie jest on sprzedawany oddzielnie. System odtwarza płyty CD oraz pliki komputerowe. Te ostatnie albo z pendrāja lub dysku twardego (przez gniazdo USB),



# Advance Acoustic EZY-80

albo z dysku sieciowego (NAS). Z instrukcji wynika, że z pendrāja i dysku odtworzymy tylko pliki mp3. Próby to, niestety, potwierdziły, z jednym wyjątkiem: płyty CD zgrane jako tzw. „obraz płyty” były bez problemu odtwarzane; podzielone na utwory i zakodowane w WAV lub FLAC – już nie.

Możemy przesłać doń sygnał bezprzewodowo, zarówno przez Wi-Fi (WLAN), jak i przez łącze Bluetooth apt-X. Posłuchamy także analogowego radia FM lub radia internetowego. Advance korzysta z modułu cyfrowego odtwarzacza firmy Reciva, dzięki czemu możemy zarejestrować się do Reciva Portal i uzyskać dostęp do wyselekcjonowanych, sprawdzonych radiostacji. Podłączymy do niego także dwa zewnętrzne źródła analogowe (liniowe).

W pierwszej obudowie umieszczono odtwarzacz CD, odtwarzacz plików, radio FM i przedwzmacniacz. Z rzadziej spotykanych, choć coraz bardziej popularnych systemów, mamy również Bluetooth apt-X, kompatybilny z systemem AirBlue, pozwalający na bezprzewodowy przesył plików dźwiękowych ze smartfona, tabletu, iPoda i komputera. Do drugiej obudowy zapakowano zasilacz i końcówki mocy.

Moduł ze źródłami sygnału wygląda podobnie jak systemy all-in-one pozostałych producentów. Pośrodku mamy wąską szufladę na płyty CD, a nad nią niebieski, ciekłokrystaliczny wyświetlacz (jego kolor nawiązuje do podświetlenia wskaźników mocy w drugim module). Wskazania pokazywane są też na klasycznym, alfanumerycznym wyświetlaczu LED, obok którego znajduje się pokrętko wzmocnienia, zaś pod nim gałka zmieniająca wejścia; to wybrane wskazywane jest przez diodę. Poniżej umieszczono wejście liniowe typu mini-jack (3,5 mm) i aż dwa wyjścia

śluchawkowe – 3,5 mm i 6,3 mm. Mamy też wejście USB dla zewnętrznego nośnika pamięci. Boki obydwu segmentów wykonano z tworzywa imitującego drewniane panele.

Z tyłu są dwie pary wejść liniowych i stereofoniczne wyjście z przedwzmacniacza. Są też dwa wyjścia cyfrowe, ale nie ma żadnych wejść. Przez gniazdo Ethernet łączymy *EZY-80* z siecią domową. Umieszczone z boku gniazdo RS232 służy nie do sterowania systemem, lecz do podłączenia napięcia i wysłania sygnału liniowego do końcówki mocy.

Na jej froncie znajdują się tylko duże wskaźniki mocy, ale wystarczająco efektowne, aby skusić wielu potencjalnych klientów; nadając całości „zaawansowany” wygląd, nawiązujący do poważnego sprzętu, mimo że gabaryty oczywiście zdradzają, że z wielkimi mocami raczej tutaj nie będziemy mieli do czynienia. Na tylnej ścianie mamy pojedyncze gniazda głośnikowe, solidne i złożone, gniazdo sieciowe IEC z mechanicznym wyłącznikiem oraz gniazdo RS232.



Podstawowymi, zewnętrznymi źródłami dźwięku będą źródła analogowe; oprócz gniazda LAN, nie ma tutaj innych wejść cyfrowych.

Moduły łączymy krótkim kablem. Możemy je postawić obok siebie albo jeden na drugim. Teoretycznie, ze względu na lepszą separację, ten pierwszy sposób jest lepszy, ale pewnie ze względów funkcjonalnych wygra „wieża”; wtedy polecam na górze postawić wzmacniacz, chociaż to też nie będzie takie oczywiste z powodów wizualnych.

Moduł ze źródłami dźwięku zawiera także DAC. Jest to układ Wolfson Microelectronics WM8725, dekodujący sygnały do 24/96, charakteryzujący się dynamiką 99 dB, z napięciowym wyjściem. To ostatnie pozwoliło znacząco uprościć układ wyjściowy. Odtwarzacz plików i radia internetowego wpięto na osobnej płytce. Oddzielną płytkę zajmuje też moduł odbiornika radiowego FM, bez metalowego ekranu.

Sekcja ze wzmacniaczem jest zaskakująco ciężka. To klasyczny wzmacniacz pracujący w klasie AB, w trybie push-pull, z bipolarnymi tranzystorami Toshiba w stopniu wyjściowym (2SA1947+2SC5198). Przykręcono je do sporego radiatora. Duży transformator toroidalny przeznaczono dla końcówki mocy; zasilacze (dwa) dla modułu ze źródłami znajdują się obok.

EZY-80 zbudowano tak, jakby w ostatnich kilku latach nic się nie wydarzyło. To i źle, i dobrze. Źle – ponieważ udawanie, że to „odtwarzacz plików” (nowoczesny) nie ma już sensu; także sterowanie nie jest tak łatwe, jak w innych urządzeniach tego typu. Dobrze – bo sekcja wzmacnienia jest solidna i zapowiada porządne brzmienie.



*Wnętrze dolnego modułu przypomina klasyczną końcówkę mocy... którą jest on w istocie.*



*Wejście USB wskazuje na możliwości przestania plików audio; w tym przypadku będą one ograniczone do formatów stratnych.*



*Możliwości sieciowe EZY-80 nie są przeogromne, ale doceniamy funkcję radia internetowego.*

R E K L A M A



# Aria 900

High-End dla każdego.

**FOCAL**  
THE SPIRIT OF SOUND

**trimex**

Wyłączny dystrybutor w Polsce:  
02-922 Warszawa, ul. Nałęczowska 31,  
tel. (22) 642 46 29, tel./fax (22) 842 80 10  
mail: [biuro@trimex.com.pl](mailto:biuro@trimex.com.pl) [www.trimex.pl](http://www.trimex.pl)

# Laboratorium Advance Acoustic EZY-80

Urządzenie Advance Acoustics ostrzega napisem „Impedance 8–16 ohm” umieszczonym w pobliżu gniazd głośnikowych, z tego powodu pomiary ograniczyłem do 8-omowej impedancji, chociaż wydawało mi się to nieco dziwne przy tak klasycznej, solidnej konstrukcji wzmacniacza.

Przy pomiarze mocy wyjściowej dla jednego kanału mamy wynik 69 W, który pokrywa się z deklaracjami producenta. W stereo jest tylko minimalnie mniej (w każdym kanale) – 2 x 66 W.

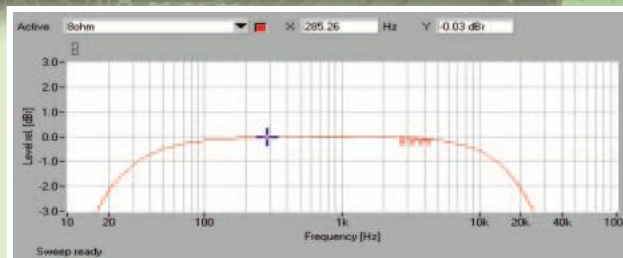
Dla wejść analogowych czułość jest zaskakująco niska, zaledwie 0,58V, co będzie wymagało mocniejszego „odkręcenia” regulatora głośności.

Poziom szumów jest z kolei wysoki, S/N wynosi 78 dB, przy umiarkowanej mocy dynamika dochodzi do 97 dB.

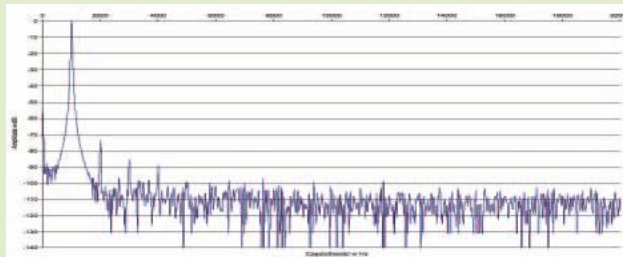
Najbardziej zaskakujące jest jednak pasmo przenoszenia (rys. 1), oczywiście pokrywa zakres akustyczny, ale spadki -3 dB leżą niedaleko – przy 16 Hz i 24 kHz.

Spektrum zniekształceń (rys. 2) nie wywołuje niepokojów, co prawda najsilniejsza druga harmoniczna sięga dość wysokich -74 dB, ale trzecia leży już przy -86 dB, a czwarta i ostatnia na granicy -90 dB.

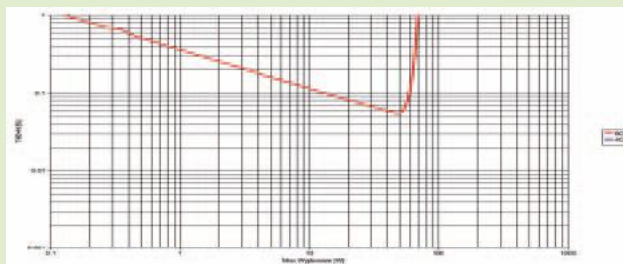
Wysoki poziom szumów sprawia, że suma THD+N nie jest najniższa (rys. 3); aby zejść poniżej 0,1 %, potrzebna będzie moc wyjściowa w zakresie od 12 W do ok. 60 W, poprzedzających przesterowanie.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

<b>Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]</b>	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
[Ω]		
8	69	66
4	-	-
<b>Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>		0,58
<b>Stosunek sygnał/szum</b> (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		78
<b>Dynamika [dB]</b>		97
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)</b>		46

## ODSŁUCH

Jeżeli ktoś szukałby systemu, który możliwie najbardziej przypominałby mu „pełnowymiarowe” urządzenia danego producenta, poleciłbym mu właśnie EZY-80. Zdecydowanie pozytywnym aspektem tego podobieństwa jest dojrzały dźwięk. Ale to dźwięk o wyraźnym charakterze. System ma ustawioną barwę tak, aby najładniej, najbardziej plastycznie i pierwszoplanowo grał środek pasma. Niby proste, ale nie prymitywne; skraje pasma nie są dosłownie cofnięte i sflumione, lecz zmiękczzone. Bas schodzi nisko, lecz nie dominuje; wysokie tony pozostają raczej „w służbie”, niż działają na własną rękę.



Solidny wzmacniacz, z tranzystorami Toshiba na końcu – stąd i brzmienie porządne, chociaż niespektakularne.

Instrumenty mają dużo „ciała”, więc i ogólny wolumen nagrań jest obszerny, a przez to naturalny. Brzmienie jest nasycone i bogate, ale nie na poziomie szczegółów, lecz barwy. Przekonująco zostaną oddane zarówno małe, jak i duże składy instrumentów, co dobrze świadczy o dynamice. Siła średnich tonów nie w każdym nagraniu robi najlepsze pierwsze wrażenie, ale bezpośrednio z pilota można to zmienić, podbijając skraje pasma... co najpierw zelektryzuje, bo dźwięk stanie się subiektywnie bardziej energiczny i wyrazisty, ale po jakimś czasie chyba zmęczy; nie tędy droga, Advance Acoustic bez korekcji brzmi spokojnie i ciepło, ale na swój sposób prawdziwie i wiarygodnie. Na uderzenie też się doczekamy.

Opis ten dotyczy przede wszystkim płyt CD, lecz w dużym stopniu również radia FM, które można pochwalić za selektywność i czułość.

System EZY-80 gra po prostu ładnie. Obsługa nie jest bardzo wygodna, niezależnie od tego, że system nie odtwarza plików wysokiej rozdzielczości. Sekcja odtwarzacza

## EZY-80

CENA: 4400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: BEST AUDIO  
[www.bestaudio.pl](http://www.bestaudio.pl)

**WYKONANIE**  
Klasyczny wzmacniacz w klasie AB z solidnym zasilaniem i efektywnymi wskaźnikami mocy wyjściowej. Dwie solidne obudowy.

**FUNKCJONALNOŚĆ**  
Najważniejsze są odtwarzacz CD, radio i wzmacniacz. Mamy też radio internetowe, odtworzymy pliki stratne z NAS-a lub pendrajwa. Nie ma cyfrowych wejść, a nawigacja nie jest najnowocześniejsza.

**PARAMETRY**  
Ograniczone pasmo przenoszenia, dość wysoki szum, umiarkowane zniekształcenia.

**BRZMIENIE**  
Nasycony środek i dopełniające go skraje pasma, a przy tym duży zapas mocy i dynamiki. Najchętniej spokojne, ale ma też siłę przyłożyć.

plików i radia internetowego jest mniej znaczącym dodatkiem. Jeżeli jednak płyta CD i radio FM wciąż są naszymi najlepszymi muzycznymi przyjaciółmi, to trudno będzie za te pieniądze znaleźć coś równie atrakcyjnego.



# Cambridge Audio MINX XI



Cambridge Audio to firma otwarta na rynkowe zmiany. Stąd mamy w jej ofercie nie tylko propozycje dla hardkorowych entuzjastów audio, ale i dla ich kolegów, a nawet następców. W serii Minx znajdziemy designerskie kolumny, w których zastosowano przetworniki NXT, systemy bezprzewodowe, komputerowe, a od niedawna także zintegrowany system Minx Xi.

Część cyfrową systemu oparto na platformie odtwarzacza Stream Magic 6. To odtwarzacz plików audio, radia internetowego, muzyki ze smartfonu lub tabletu. Można doń podłączyć pendrajw, dysk twardy lub skorzystać z dysku sieciowego NAS, integrującego się przez UPnP. Bezprzewodowo połączymy się z nim przez Wi-Fi lub Bluetooth. Do tego ostatniego jest potrzebne podłączenie urządzenia przypominającego pendrajw – to odbiornik BT100, pracujący w standardzie A2DP plus aptX (na wyposażeniu).

Odtwarzacz cyfrowy obsługuje pliki ALAC, WAV, FLAC, AIFF, WMA, MP3, AAC, HE AAC, AAC+, OGG, wszystkie w trybie „gapless”. Trzy pierwsze do 24 bitów, ale z górną częstotliwością próbkowania 96 kHz. Tak było już przy NP30, jednak od tamtego czasu minęło kilka lat i można było oczekiwać „upgrade’u”

Minx może służyć również jako DAC, z dwoma wejściami (RCA i TOSLINK), do którego podłączymy sygnał np. z TV, konsoli gier, odtwarzaczy DVD i Blu-ray. Do dyspozycji dostajemy również dwa wejścia analogowe i analogowe wyjście (mono) dla aktywnego subwoofera, wreszcie wyjście słuchawkowe (mini-jack).

Odtwarzacz jest niewielki, lecz zaskakująco ciężki. Ma na to wpływ zarówno obudowa z grubych stalowych blach z aluminiowymi wstawkami, jak i klasyczny wzmacniacz ze swoim radiatorem. Przednia ścianka została wykonana z czarnego akrylu, układ przycisków do złudzenia przypomina to, co znamy z NP30. Po prawej stronie mamy gałkę działającą również jako przycisk; pomaga

w poruszaniu się po menu i oczywiście służy do regulacji wzmacnienia (zamiast znacznie mniej wygodnych przycisków). Wyświetlacz typu dot-matrix ma cztery linijki; oprócz tytułu utworu, albumu i czasu, dostaniemy również informację o częstotliwości próbkowania, długości słowa oraz o rodzaju kodeka. Taki zestaw jest unikatowy, nawet w high-endzie. Po bokach wyświetlacza umieszczono osiem przycisków, którymi obsłużymy menu. Z prawej strony znajduje się gniazdo USB dla pendrajwa i wyjście słuchawkowe. Po przeciwnej stronie jest drugie, podobne – to wejście liniowe. Do gniazd USB możemy podłączyć urządzenia Apple’a; nie tylko wpuszczymy tedy sygnał do Minxa, ale i podładujemy sobie iPoda czy iPhone’a.

Z tyłu, po prawej stronie, mamy wejścia: dwa analogowe, dwa cyfrowe i gniazdo Ethernet. Nad nim znajduje się monofoniczne wyjście liniowe (dla subwoofera), a obok dwa gniazda USB; do jednego z nich podłączymy odbiornik Bluetooth, a do drugiego dysk twardy. Jeszcze dalej widać kolejne gniazdo USB, ale zagłębione w obudowie – tutaj wpinamy antenę Wi-Fi. I wreszcie, pośrodku, umieszczono gniazda głośnikowe w formie otworów w obudowie, gotowych na przyjęcie wtyków bananowych; w komplecie dostajemy też przejściówki, do których, w razie konieczności, można wpiąć widły lub zakręcić goły kabel.

W środku jest gęsto od elementów i podzespołów. Sporą część urządzenia zajmuje wzmacniacz w klasie AB z dużymi radiatorami i słusznymi rozmiarów transformator toroidalny, który tę sekcję zasilają. Radiatory są specyficznie wyprofilowane, podobnie jak w topowej integrze Cambridge: wydają się obejmować toroid, ekranując go w ten sposób. Układy wzmacniające to scalone końcówki mocy (takie same jak we wzmacniaczu zintegrowanym z serii Topaz), model LM3886T. Umieszczona na osobnej płytce sekcja przedwzmacniacza też wygląda bardzo podobnie. Wejścia są przełączane w jednym układzie scalonym, a w drugim jest zmieniana siła głosu. Wzmocnienie to domena popularnych scalaków NE5532. Na tej samej płytce znajduje się też zasilacz dla sekcji analogowej; jak się wydaje, sygnał z wejść analogowych nie jest nigdzie „cyfryzowany”.

Część cyfrowa zajęła osobną płytkę, obok której znajduje się osobny zasilacz impulsowy. Jej sercem jest moduł firmy Reciva, taki sam jak w odtwarzaczu NP30. To „SC1 Streaming Client Engine”, znany z wcześniejszych odtwarzaczy Cambridge’a, którego pierwotnym, głównym celem było odtwarzanie radia internetowego.



Niczego albo niewiele temu urządzeniu brakuje – są wejścia analogowe i cyfrowe (zarówno optyczne, jak i elektryczne), są USB i LAN. I jeszcze wyjście analogowe dla subwoofera.

# Laboratorium Cambridge Audio MINX XI

Niewielki Cambridge Audio nie ma wysokosprawnych wzmacniaczy impulsowych, a jednak radzi sobie nieźle. Producent deklaruje współpracę z impedancjami zarówno 8- co oczywiście, jak i 4-omowymi, zapowiadając moc odpowiednio 40 i 55 W. Minx potrafi nawet więcej, przy 8 Ω ma 50 W, przy 4 Ω – 72 W, a moc spada odpowiednio do 2 x 46 W i 2 x 60 W. Czulość jest niewiele niższa od standardu, wynosi 0,3 V.

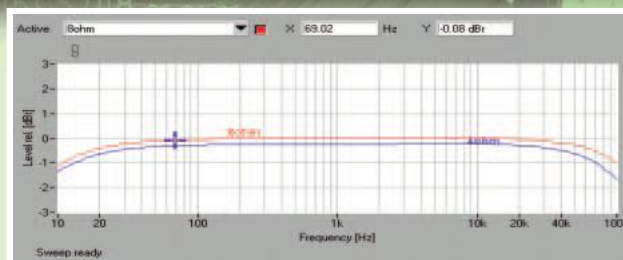
Poziom szumów – przyzwoity (-86 dB), dynamika sięga 98 dB.

Pasma przenoszenia (rys.1) wskazuje na podobną, bardzo dobrą pracę przy obydwu impedancjach, dla 10 Hz i 100 kHz spadek wynosi od -1 dB w przypadku 8 Ω, a w przypadku 4 Ω różnica na górnym skraju wynosi kilka dziesiątych dB.

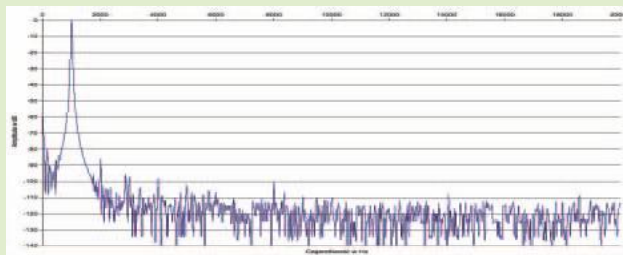
W spektrum zniekształceń (rys. 2) zwraca uwagę tylko druga harmoniczna, o też niskim poziomie -86 dB, pozostałe leżą już znacznie poniżej -90 dB.

Wykres na rys. 3. potwierdza dobrą opinię o tej konstrukcji, charakterystyki dla obydwu impedancji leżą blisko siebie, do uzyskania THD+N poniżej 0,1 % wystarczy moc przekraczająca 0,5 W przy 8 Ω i 0,9 W przy 4 Ω.

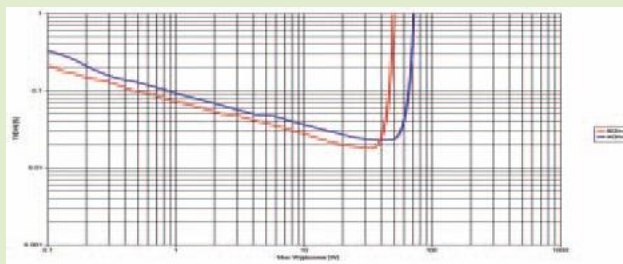
<b>Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]</b>	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
<b>[Ω]</b>		
8	50	46
4	72	60
<b>Czulość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>		0,3
<b>Stosunek sygnał/szum</b> (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		86
<b>Dynamika [dB]</b>		98
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)</b>		50



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształceń harmonicznych



Rys. 3. Moc

Z odtwarzacza/radia internetowego lub z wejść cyfrowych sygnał trafia do przetwornika cyfrowo-analogowego Wolfson Microelectronics WM8728. To układ typu sigma-delta 24/192 o dynamice 106 dB. Dalej wystarczył pojedynczy układ NE5532 w sekcji wzmacnienia i buforowania. Postarano się natomiast o jak najmniejszy jitter: choć to urządzenie w domyśle „nieaudiofilskie”, przetwornik ma dwa osobne zegary: dla rodzin 44,1 kHz oraz 48 kHz. Dzięki temu wybrana częstotliwość próbkowania jest generowana w pętli PLL w prosty sposób.

Urządzeniem można sterować albo zładnego, naprawdę dobrze zaplanowanego pilota RC-Minx Xi, albo z komputera/tabletu (Android i iOS) przez aplikację Stream Music. W przeciwieństwie do większości tego typu rozwiązań, to w CA jest ładne i funkcjonalne.

Dla większości brak możliwości odtwarzania plików o częstotliwości próbkowania 192 kHz nie będzie zapewne problemem. Trzeba jednak wiedzieć, że duże firmy w tym czasie przeszły na nowsze platformy, często o dwie generacje. Nowości nie gwarantują automatycznie lepszego dźwięku i CA argumentuje, że jego układ jest doskonale dopracowany.



Sekcja wzmacniacza przypomina pomniejszoną wersję tego, co znamy z większych urządzeń CA. Specjalnie ukształtowane radiatory ekranują umieszczony pośrodku transformator.

## ODSŁUC

To brzmienie można odczytać jako ocieplone, a nawet bardziej jednoznacznie – z balansem tonalnym przesuniętym w kierunku basu. Ten gra mocno, dynamicznie, więc słuchacze rocka, elektroniki, „mocnych” gatunków muzyki będą zachwyceni, z małego systemu dostaną dużo energii. Trzeba uczciwie zaznaczyć, że jest tutaj odstępstwo od neutralności, to jednak odstępstwo najprawdopodobniej celowe. Bas elektryczny z nagrań Metalliki, Megadeth, Slayera brzmiał tak, jak na koncercie. Był potężny, naturalistyczny, choć mało precyzyjny. Zresztą nie trzeba wchodzić na metalowe pole, żeby to stwierdzić, bo także Dire Straits, Queen, a nawet Adele z płyty „21” zagrali podobnie. To było mocne, chętnie basujące brzmienie, ale wcale niezmulone, z dobrze ukazaną sceną dźwiękową. Dzięki mocnej podstawie wolumen

źródeł pozornych (instrumentów i głosów) był duży, a akustyka – „treściwa”.

Przy płytach z mocną kompresją, przygotowanych pod kątem grania w radiu, usłyszałem coś, z czym trzeba się będzie zmierzyć: energia, w połączeniu z kompresją, promującą pierwszy plan i niszczącą głębię dźwięku, dały w efekcie nieco przesadny rysunek. W głośnikach było wszystkiego zbyt dużo i czasami zbyt dosadnie. Gdyby to był dźwięk jaśniejszy, byłoby może jeszcze gorzej, wprost natarczywie. Ponieważ jednak *Minx Xi* gra „bebecowo”, emocjonalnie, można się z nim polubić albo poczuć się nieco przytłoczonym. Dotyczy to jednak odsłuchu na „normalnych”, dużych, pełnopasmowych kolumnach.



Na tylnej ścianie znajdziemy dwa gniazda USB; jedno z nich jest przeznaczone dla zewnętrznego odbiornika Bluetooth BT100.

Gniazdo USB typu A jest traktowane w urządzeniach audio jako wejście, pomimo że to łącze dwukierunkowe. Przez typ A przesyła się pliki, które rozpakowuje się w danym urządzeniu, a przez B – już rozpakowane, wymagające jedynie przetwornika C/A.



## Minx Xi

CENA: 3300 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER  
www.audiocenter.pl

### WYKONANIE

Staranna konstrukcja, z firmowym „patentem” ekranowania transformatora zasilającego za pomocą radiatora. Dość prosta, przyzwolita końcówka mocy. Sekcja cyfrowa nie jest rewolucyjna, ale dobrze sprawdzona.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Nie mamy transportu CD, nie odtworzymy plików 192 kHz. Ale jest wzorowo, jeśli chodzi o łatwość obsługi i komunikację z użytkownikiem.

### PARAMETRY

Umiarkowana moc wyjściowa, pozostałe parametry bardzo dobre.

### BRZMIENIE

Przesunięte w niskie częstotliwości, jakby skorygowane pod kątem małych głośników, którym brakuje basu. Często emocjonalne, lecz nigdy natarczywe.

Z podstawkowcami może być różnie, bo wbrew pozorom, wiele z nich ma podbitą „średni” bas.

Urządzenie obsługuje się łatwo i przyjemnie. Aplikacja na tablety jest ładna i funkcjonalna. Szkoda, że zabrakło na niej regulacji siły głosu (a przynajmniej jej nie znalazłem). Nie udało mi się też wyświetlić okładek, ale być może trzeba by dostosować ustawienia serwera do tego konkretnego urządzenia.

R E K L A M A

# StreamMagic6

Odtwarzacz strumieniowy

Cambridge Audio  
Twoja muzyka + nasza pasja



Stream Magic 6 to w pełni wyposażony, sieciowy odtwarzacz muzyki z funkcją upsamplingu, wyposażony w wysokiej klasy przetwornik cyfrowo-analogowy, skonstruowany w jednym celu: odtwarzania dźwięku przechowywanego na cyfrowych nośnikach w najwyższej dostępnej jakości. Prosta konfiguracja i bezprzewodowy przesył sygnału pozwalają na niezwykle prostą obsługę. Stream Magic 6 Pozwala również korzystać ze światowego radia internetowego; ogromnych zasobów muzyki o niewiarygodnej ilości ponad 20 000 stacji, z gwarancją, że każdy znajdzie coś dla siebie!

AUDIO CENTER POLAND  
AV distribution

www.cambridge-audio.info

# Denon CEOL RCD-8N

TEST



**L**ogo CEOL kojarzy się ze słowem „cool”. Jego pochodzenie jest jednak inne: w języku szkockim oznacza muzykę. Taki był zamysł projektantów RCD-8N, nazywanego w materiałach firmowych „Network CD Receiver”. Ma to być łatwy w użyciu, wszechstronny system dla ludzi, którym zależy na dobrej jakości dźwięku, służącego muzyce.

RCD-8N integruje odtwarzacz CD, odtwarzacz plików audio, radio FM i internetowe oraz wzmacniacz stereofoniczny. Wbudowano weń także stację dokującą dla iPod'a lub iPhone'a; ma ona 30-pinowy styk, co oznacza, że nie będzie potrzebny specjalny adapter dla iPhone'a 5. Po „uśpieniu” Denona urządzenie w stacji jest automatycznie ładowane, czego w poprzedniej wersji CEOL-α, w modelu RCD-7N, jeszcze nie było. Sekcja cyfrowa może odtwarzać pliki z zewnętrznego dysku przez kabel (LAN) lub bezprzewodowo (Wi-Fi), a także przez protokół AirPlay, umożliwiający bezprzewodowe odtwarzanie plików z dowolnego urządzenia firmy Apple, w tym komputerów z systemem operacyjnym iOS. W wersji 7N był to upgrade dostępny osobno. Działanie Wi-Fi poprawiono przez dwie aplikacje: „Diversity” oraz „Wi-Fi Multi Media”. W pierwszej zastosowano dwie anteny, poprawiające odbiór sygnału, a druga pozwala na ustawienie nadajników sygnału bezprzewodowego według priorytetów, ograniczając zakłócenia. Certyfikat DLNA 1.5 gwarantuje bezproblemowe łączenie się z dyskami NAS, co mogę potwierdzić: Denon odszukał mój serwer i grał z niego muzykę bez żadnych przeszkód.

Największą różnicę pomiędzy poprzednią i nową wersją widać w specyfikacji dotyczącej odtwarzanych formatów. Poprzednio WAV i FLAC były limitowane do 96 kHz, niedostępny był też tryb „gapless”, teraz jest obecny. Odtworzymy pliki WAV i FLAC 24/192. Denonem sterujemy z przedniej ścianki, pilotem lub z tabletu, poprzez aplikację Denon Remote App.

Koncepcja i wygląd sytemu CEOL jest podobna jak bratniego Marantz M-CR610. Sygnał jest w nim prowadzony od początku do końca w cyfrowej formie. Są też różnice, pokazujące, do kogo dany system jest skierowany; Denon miałby przyciągnąć ludzi z audio mniej związanych, a chcących mieć w domu markowy, zintegrowany system.

Front jest przejrzysty, a urządzenie łatwe w obsłudze. Pod wąską szufladą na płyty CD znajduje się wyświetlacz OLED – czytelny i ładny. Najważniejsze informacje są na nim wyróżnione wielkością. Przy odtwarzaniu radia internetowego lub plików zmagazynowanych w zewnętrznej pamięci, zostaną wyświetlone tytuły utworów oraz płyt. W przypadku plików Denon wyświetla ich nazwę. Po prawej stronie umieszczono zestaw przycisków w formie kółka i guzika w centrum, obsługujących zarówno transport CD, jak i menu. Pod nimi mamy dwa przyciski zmieniające siłę głosu, a poniżej dwa gniazda typu mini-jack: jedno to wejście dla liniowego sygnału, np. z przenośnego urządzenia grającego, a drugie to wyjście słuchawkowe. Po przeciwnej stronie szuflady mamy wybór źródła oraz przycisk zasilania. Przy dolnej krawędzi widać gniazdo USB, do którego możemy podłączyć niewielki dysk twardy albo pendrajw.

Jest tu jeszcze możliwość, której nie ma w Marantz, a może ona być dla wielu użytkowników kluczowa: na górnej ściance, pod uchylaną kłapką ukryto port dla urządzeń Apple: iPod'a lub iPhone'a. Wpięte tam urządzenie jest ustawione tak, że widać jego wyświetlacz.

Tylna ścianka wygląda na prostszą niż w Marantz, przede wszystkim dlatego, że mamy tu pojedyncze wyjścia głośnikowe i klasyczne gniazdo na antenę radiową FM 75 Ω; nie ma też stereofonicznego wyjścia z przedwzmacniacza. Zachowano natomiast analogowe wejścia liniowe (dwie pary), wyjście dla aktywnego subwoofera, cyfrowe wejście optyczne oraz gniazdo LAN. Denon z siecią domową można połączyć albo kablem, albo bezprzewodowo (WLAN). Pilot zdalnego sterowania to RC-1174, identyczny jak w Marantz.

Niemal cały układ znalazł się na jednej, dużej, drukowanej płytce – są tu i wejścia analogowe z przedwzmacniaczem, i sterowanie transportem, i końcówki mocy. Te ostatnie pracują w klasie D, dlatego właściwie nie ma w środku radiatorów. Wyjątkiem jest nieduży „język” na modulatorze.



Do Ceola możemy podłączyć dwa źródła analogowe i jedno cyfrowe.

Na wyjściu pracują cewki rdzeniowe, nawinięte drutem OFC. Jedynie moduły LAN i WLAN (firmy SMCS), a także mały tuner FM, znalazły się na osobnych płytkach. Pomimo przejrzystej budowy nie widać, z jakiego przetwornika cyfrowo-analogowego skorzystano: nalutowano go powierzchniowo pod spodem płytki, której nie udało mi się odkręcić. Wiadomo jednak, że zanim trafi do niego sygnał cyfrowy, jest on najpierw wybierany w układzie Burr Brown PCM9211, stosowanym także w odtwarzaczu SACD DCD-2020AE Denona. Transport wygląda jak CD-ROM-y firmy ASA Tech; ma plastikową ramę, ale stalowy wózek optyki, odsprężniony za pomocą sprężynek.

Z boku, za stalowym ekranem, umieszczono w pionie rozbudowany zasilacz impulsowy. Ma kilka uzwojeń wtórnych i dobre stabilizowanie oraz filtrowanie napięcia. To nie jest pseudozasilacz, jakich pełno w urządzeniach audio z podstawowego przedziału cenowego.



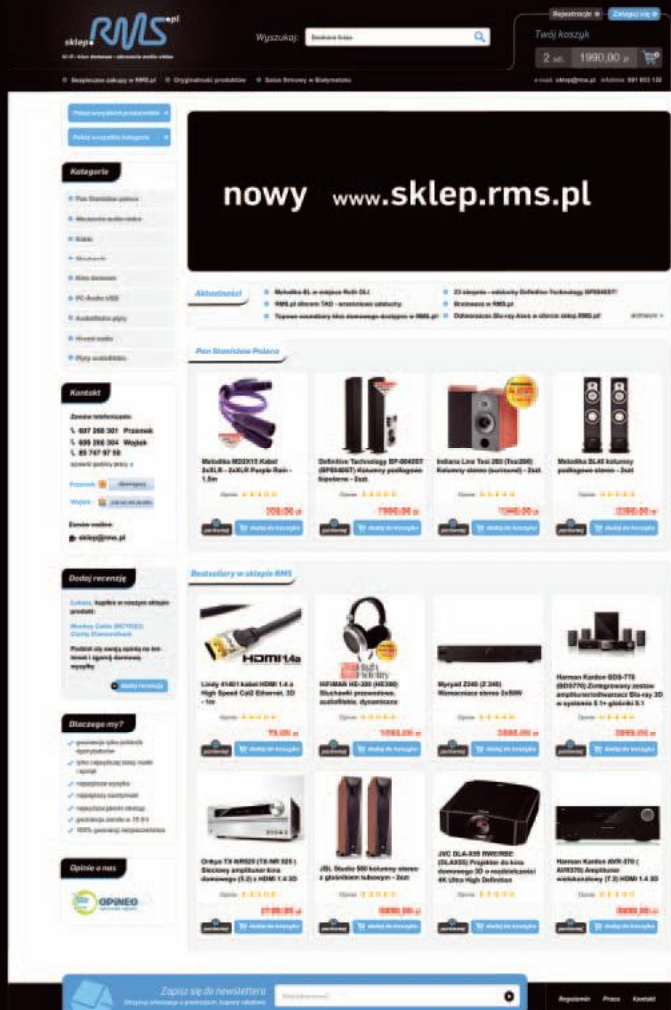
Napęd CD-ROM jest identyczny, jak w Marantz. Inaczej jednak zaaranżowano pozostałe układy i zastosowano inny wzmacniacz końcowy, choć ten także pracuje w klasie D.

Podstawowym sposobem łączenia Denona z siecią internetową powinien być LAN; jeżeli jednak odtwarzamy pliki z dysku twardego podłączonego przez wejście USB, to do odtwarzania radia internetowego wystarczy WLAN.

Denon, jako jedyny w tym teście, ma dock dla iPod/iPhone'a. To od razu poszerza krąg jego odbiorców.



R E K L A M A



## nowy [www.sklep.rms.pl](http://www.sklep.rms.pl)

**Nowa wyszukiwarka z podpowiedziami:**  
pozwoli Ci szybko odnaleźć produkty

**Nowe czytelne menu:**  
kategoryzuje produkty według zastosowania

**Nowa prezentacja produktów:**  
duże miniatury, plusy i minusy produktów według użytkowników  
pełny opis funkcjonalności i specyfikacja produktów, skróty testów

**Nowa porównywarka:**  
automatycznie wskazuje różnice między produktami

**Przykładowe filtry w kategoriach:**  
amplifikatory kina np liczba wyjść HDMI, ilość wyjść subwooferowych

stuchawki np długość kabla, impedancja, obsługiwany smartfon, regulacja głośności

**SPRAWDŹ NAJPRAKTYCZNIJSZY SKLEP W BRANŻY**  
[www.sklep.rms.pl](http://www.sklep.rms.pl)

# Laboratorium Denon CEOL RCD-8N

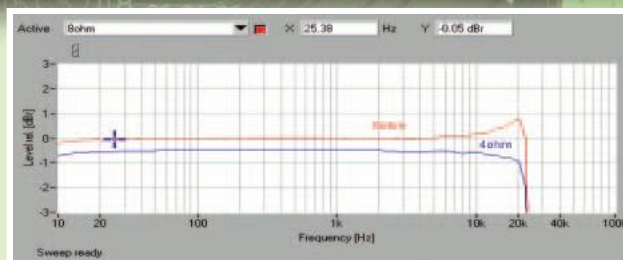
Moc przy 8 Ω wynosi 51 W (pojedynczy kanałysterowany) oraz 2 x 49 W, wyjątkowo dziarsko „maluch” radzi sobie z 4-omowymi obciążeniami, dostarczając aż 100 W przy jednym kanaleysterowanym i 2 x 73 W (tutaj ograniczenie wprowadza już zasilacz). Czułość dla wejść analogowych jest tylko minimalnie niższa względem 200 mV standardu – 0,22 V.

Denon cierpi, niestety, na wysoki poziom szumów, S/N wynosi tylko 72 dB, a dynamika sięga ledwie do 88 dB.

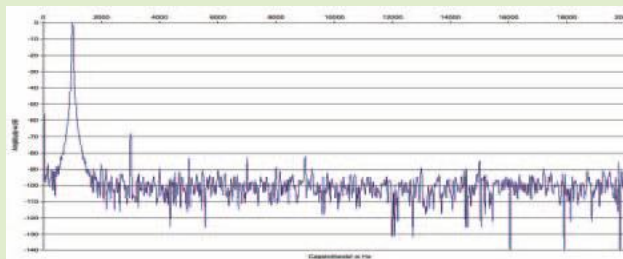
Pasma przenoszenia (rys. 1) dla 8 omów to niemal kopia Marantza, idealne niskie częstotliwości, wzbudzenie przy ok. 20 kHz i następujący po nim gwałtowny spadek. W tym przypadku możemy również obserwować zachowanie przy 4 Ω, nie ma już tendencji do wzbudzania, co potwierdza kalibrację filtrów wyjściowych do 4-omowej impedancji, ale sygnały powyżej 22 kHz są, tak czy inaczej, tłumione przez filtry wyjściowe.

W spektrum zniekształceń (rys. 2), tak jak u Marantza, pierwszoplanową rolę grają nieparzyste, najsilniejsza trzecia ma poziom -68 dB, kolejne nie przekraczają wprowadzając -80 dB, ale powyżej -90 dB leżą jeszcze piąta, siódma, dziewiąta i piętnasta.

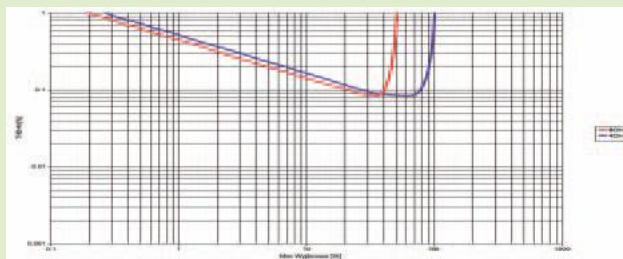
Wysoki współczynnik THD+N na rys. 3. jest także pochodną poziomu szumów.



Rys. 1 Pasma przenoszenia



Rys. 2 Zniekształcenia harmoniczne

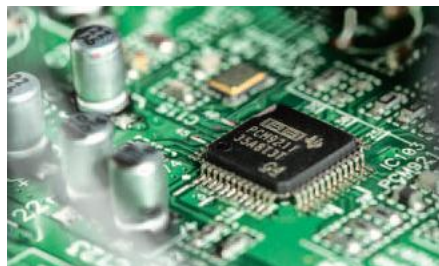


Rys. 3 Moc

<b>Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]</b>	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
[Ω]		
8	51	49
4	100	73
<b>Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>	0,22	
<b>Stosunek sygnał/szum</b> (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	72	
<b>Dynamika [dB]</b>	88	
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)</b>	37	

## ODSŁUCH

Widząc małe systemy, takie jak ten, nie bierzemy ich pod uwagę, myśląc o zakupie podstawowego zestawu. W znakomitej większości przypadków będziemy mieli rację, ale Denon podszedł do tematu bardzo pryncypialnie. Ceol RCD-8N grał niezwykle serio, i tym razem nie oznacza to tylko energetyczności, lecz dojrzałość obejmującą więcej cech. Duży dźwięk ma też dobre proporcje i detaliczność. Podobnie jak w testowanym obok Marantz, tak i tutaj różnica brzmienia pomiędzy odtwarzaczem CD i odtwarzaczem plików była wyraźna, jednak nie powodowała zmartwienia.



Burr Brown PCM9211 to selektor cyfrowych wejść, stosowany przez Denona także w drożym odtwarzaczu DCD-2020AE.

To dźwięk oparty na „niższym środku”. Gitary akustyczne mają przez to trochę obniżone (w tonacji) brzmienie, co niemal zawsze, tak i teraz, wychodzi na dobre – i to niezależnie od jakości realizacji. Bas, chociaż wcale nie bardzo niski, miał wystarczającą energię i był dobrze zintegrowany. Przy ostrzejszej muzyce wychodziła trochę na jaw skłonność systemu do lekkiego przeciągania, dynamiczne wejścia miały zaokrąglony atak, ale tempo było utrzymane bez problemu.

Odtwarzacz plików brzmi jaśniej, ma bardziej podkreślony zakres „górnego środka”; sybilanty brzmiały mocniej niż przy CD, ale jeszcze niekłopotliwie. Ten dźwięk był bliżej, bardziej żywy i – przynajmniej subiektywnie – bardziej dynamiczny, również w zakresie średniego basu. Można się było o tym przekonać słuchając radia internetowego – te same stacje z FM-u grały bardziej miękko i gładko. Przejście z 16 bitów na 24 nie było przełomem, poprawiała się głębia sceny i dźwięk był bardziej delikatny, ale nie ma o co kruszyć kopii.

Denon RCD-8N, mimo że bardziej „łaftajlowy” niż bliźniaczy Marantz M-CR610,

## CEOL RCD-8N

CENA: 1995 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.horn.pl

### WYKONANIE

Nowoczesna sekcja cyfrowa, niezły transport, a przede wszystkim umiejętne zintegrowanie. Ładny projekt plastyczny i świetny wyświetlacz.

### FUNKCJONALNOŚĆ

To system, który robi wszystko, czego można się spodziewać od urządzeń tego typu. Na dodatek jest port dokujący dla iPod/iPhone'a.

### PARAMETRY

Wysoka moc przy 4 omach; niestety, również poziom szumów i zniekształceń dość wysoki.

### BRZMIENIE

Ocieplone, ale dobrze zrównoważone, i z satysfakcjonującą rozdzielczością – naturalne, bezpieczne oraz uniwersalne.

ma brzmienie dobrze wyważone, a przy tym dynamiczne. Muzyka podawana jest zwykle w przyjazny, w jakimś sensie pogłębiony sposób. Mimo niskiej ceny Ceola, warto postarać się o dobre głośniki, bo usłyszymy różnicę. Na dodatek wyjście słuchawkowe spisuje się bardzo dobrze.

# Marantz M-CR610



**W** materiałach firmowych Marantza, *M-CR610* jest nazywany „Melody Media” – co oddaje ogólną ideę. Z kolei amerykańska strona opisuje go jako „Wireless Network CD Receiver with AirPlay” – podkreślając jego rozbudowaną funkcjonalność. Pomimo to, jego obsługa nie jest trudna. Konfiguracja zajęła mi jakieś 15 minut, z czego 10 zabrała aktualizacja oprogramowania. Jedną z zalet współczesnych produktów audio jest bowiem ich sukcesywne usprawnianie przez załadowanie nowego oprogramowania. Najnowsze poprawiło odtwarzanie plików wysokiej rozdzielczości.

Odtwarzacz CD, radio FM i DAB+, odtwarzacz plików audio oraz radio internetowe – to esencja tego urządzenia. Przeglądając menu, nietrudno zauważyć, że Marantz jest skierowany do audiofilów, którzy chcieliby powtórzyć część zalet ich głównych systemów audio. Wyposażono go w odtwarzacz plików, jakiego jeszcze rok temu nie miały nawet najdroższe urządzenia tego producenta; odczytamy wszystkie formaty stratne, a także bezstratne, jak FLAC, WAV i ALAC; dwa pierwsze aż do 24 bitów i 192 kHz, a ostatni do 24/96, wszystkie w trybie „gapless”. Urządzenie nie odtwarza tylko sygnału DSD. Pliki można przesłać przez łącze USB z dysku twardego lub pendrajwa lub przez łącze ethernetowe (LAN lub WLAN) z dysku NAS. Marantz postarał się o certyfikat DLNA 1.5, mamy więc pewność, że połączenie będzie proste i bezobsługowe. Jest też certyfikat Apple, gwarantujący współpracę przez port USB z urządzeniami tego producenta. Funkcja AirPlay pozwoli zaś na przesłanie muzyki z iTunes.

Systemem można sterować z przedniej ścianki, z pilota zdalnego sterowania lub z tabletów (Android i iOS). Sprawdziłem

wszystkie opcje i najłatwiej poszło z klasycznym pilotem. Obrazek na tablicy był naprawdę ładny... ale z poziomu aplikacji nie można ustawić setupu.

Najciekawsze jest jednak to, co dzieje się w sekcji wzmacnienia, w której Marantz ma 60-letnie doświadczenie. W *M-CR610* zainstalowano nie dwa, a cztery monofoniczne wzmacniacze mocy. Można je wykorzystać w dwojaki sposób. Pierwszy będzie klasyczny dla niewielkich systemów, tj. podłączamy dwie pary stereofonicznych kolumn, jedną stawiając w pokoju, w którym jest system, a drugą w innym pomieszczeniu. To nie jest multiroom, bo w obydwu parach będzie słycać to samo. W drugim podłączamy pojedynczą parę kolumn, ale w bi-ampingu. I jest jeszcze jedna możliwość: konfigurujemy cztery kanały w dwa stereofoniczne, o dwa razy wyższej mocy.

Kilka sztuczek znajdziemy też w menu związanym z tzw. BBS, czyli Bass Boost System. Nazwa wskazuje na możliwość podbicia basu, przydatną w połączeniu z kolumnami, które za wiele go nie mają. Można też regulować „klasyczną” barwę dźwięku,

osobno dla niskich i wysokich tonów, balans między kanałami, a także wyłączyć wszystkie te „ulepszenia”. Nie rzucam na nie kłóty, bo rozumiem, że w wielu przypadkach będą jedynym dostępnym narzędziem pozwalającym zabrznieć muzyce w atrakcyjny sposób. Jeśli jednak skojarzymy Marantza z dobrymi kolumnami, wówczas tryb „Flat Tone” będzie tym jedynym właściwym.

Obudowę poskładano z akrylowych elementów, oddzielając wizualnie boczne panele, półokrągłe narożniki i pozostałe ścianki. Front przypomina projekt audiofilskich serii „11” i „13” Marantza; pod logiem firmy widać wąską szufladę na płyty CD, a pod nią monochromatyczny wyświetlacz OLED, zastosowany wcześniej w odtwarzaczu plików *NA7004*. Oznacza to świetną komunikację z użytkownikiem, tym bardziej, że główne informacje są większe od pozostałych.

Przyciski zgrupowano po obydwu stronach wyświetlacza, na czarnych elementach. W ładnej formie uporządkowano sterowanie skomplikowanym funkcjonalnie urządzeniem. Jest jeszcze wejście USB, wyjście słuchawkowe 3,5 mm oraz wyłącznik zasilania.



*Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że podwójne gniazda głośnikowe służą do bi-wiringu, to tak nie jest – w Marantzu mamy cztery wzmacniacze, możliwy jest więc bi-amping!*

# Laboratorium Marantz M-CR610

Podobnie jak w Denonie, w Marantz z zastosowano impulsowe końcówki mocy. Co jednak ciekawe, mimo wydawałoby się bliźniaczej względem Denona konstrukcji, na „610-tkę” nałożono ograniczenie – impedancja obciążenia nie może być niższa od 6 Ω, co zawęziło nasze pomiary do 8-omowego wariantu.

Marantz generuje przyzwoite wówczas 52 W w jednym i 2 x 50 W w dwóch kanałach. Poziom szumów z impulsowego układu jest, niestety, bardzo wysoki, S/N wynosi 71 dB, a dynamika wspina się tylko na 88 dB. Zadbano jednak o wzorcową czułość wejść analogowych – dokładnie 0,2 V.

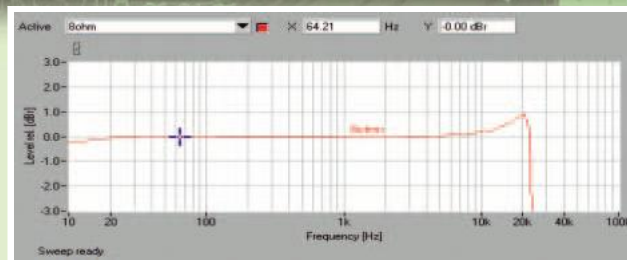
W pasmie przenoszenia (rys. 1) widać konsekwencje specyfiki tej konstrukcji. Na okolicie 20 kHz przypada szczyt lokalnego wzbudzenia, powodowanego działaniem filtrów rekonstrukcyjnych na wyjściu układu, a potem szybki spadek.

W spektrum zniekształceń (rys. 2) dominują nieparzyste, najsilniejsza trzecia przy -65 dB, piąta przy -71 dB i siódma przy -79 dB, powyżej -90 dB leżą jeszcze dziewiąta, trzynasta i piętnasta.

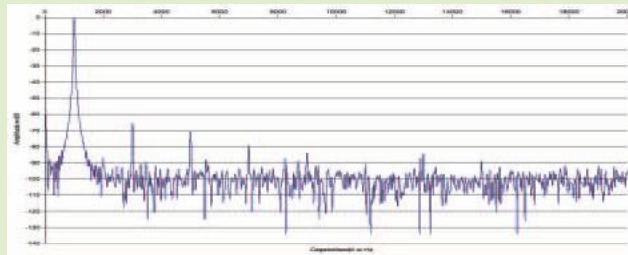
Także i na wykresie z rys. 3. dominują wysokie wartości zniekształceń, THD+N poniżej 0,1 % występuje tylko w bardzo wąskim zakresie mocy wyjściowej, poprzedzającym przesterowanie.

Wyniki pomiarów są bardzo podobne jak dla Denona przy obciążeniu 8-omowym, stąd można podejrzewać, że „oficjalne” niedopuszczenie do podłączenia obciążenia 4-omowego w przypadku Marantza jest przesadną ostrożnością i w praktyce można go traktować tak, jak Denona – czyli podłączać również 4 Ω.

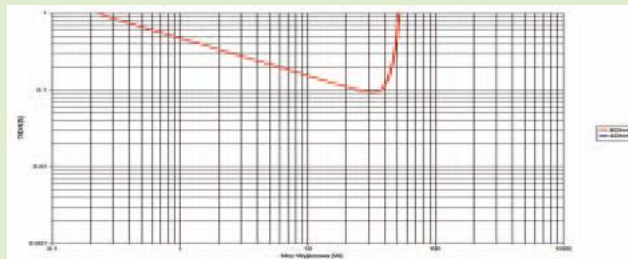
<b>Moc znamionowa</b> (% THD + N, 1 kHz) [W]	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
[Ω]	52	50
8		
4	-	-
<b>Czułość</b> (dla maksymalnej mocy) [V]	0,2	
<b>Stosunek sygnał/szum</b> (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	71	
<b>Dynamika</b> [dB]	88	
<b>Współczynnik tłumienia</b> (w odniesieniu do 4 Ω)	34	



Rys. 1 Pasma przenoszenia



Rys. 2 Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3 Moc

Pliki możemy „zassać” z pendrajwa lub dysku twardego przez jedno z dwóch wejść USB: z przodu i z tyłu. Po wpięciu któregoś z tych urządzeń, Marantz automatycznie przełącza się na nie i zaczyna odtwarzanie utworów. Możemy też M-CR610 podłączyć do sieci internetowej albo bezprzewodowo, albo przez łącze Ethernet, i wówczas pobierzemy pliki z dysku NAS. Na tylnej ścianie znajdziemy wszystkie gniazda do tego potrzebne, a ponadto analogowe wejścia stereo (razy dwa) i wyjścia (stereo + mono, dla subwoofera). I jeszcze wejście cyfrowe optyczne.

Układy elektroniczne zostały rozmieszczone na niewielkich płytkach i zakryte blachą ekranującą. Jest to istotne, ponieważ zastosowane tu wzmacniacze pracują w klasie D, generując więc sporo szumu. Bez rozbierania całości nie da się odczytać użytych przetworników cyfrowo-analogowych i innych układów. Widać tylko, że wzmacniacz to pomysł Marantza i jest wykonywany przez tę firmę samodzielnie.



Dużą część wnętrza wciąż zajmuje klasyczna mechanika. Prawdziwe serce bije już jednak gdzieś indziej – pod ekranem, pod transportem, gdzie są układy dekodujące.



## ODSŁUC

Porównanie tego, jak urządzenie odtwarza płyty CD i jak robi to z ich wersją w pliku, jest jednym z podstawowych elementów testu, jakim poddaje tego typu systemy. Pozwala się to zorientować w jakości jednego i drugiego modułu, a także określić, na ile pliki wysokiej rozdzielczości są lepsze od ich „płytkowego” odpowiednika. Potraktowany w ten sposób Marantz pokazał rzecz, z jaką do tej pory, w takiej skali, jeszcze się nie zetknąłem: moduł odtwarzacza cyfrowego brzmiał tak, jakby zaaplikowano mu korekcję częstotliwości. Te same utwory, w tej samej rozdzielczości, puszczone z dysku NAS czy z pendrajwa i z płyty CD, brzmiały wyraźnie inaczej. Pliki miały świeży, szybki, otwarty dźwięk. Ich bas był bardziej konturowy, ale płytszy. Wyraźnie została wycofana średnica, a podciągnięta góra. Do tego stopnia, że z częścią kolumn

sybilanty będą problematyczne. Przy tych samych utworach płyta CD brzmiała znacznie spokojniej, naturalniej.

Bas nie sięga bardzo nisko, ale już w średnim podzakresie ma pełne kształty. To optymalne do współpracy z wieloma głośnikami małymi i średniej wielkości, które i tak najniższych częstotliwości nie odtworzą, a gdyby je do tego zmuszać, można uszkodzić. Mimo to uderzenie stopy perkusji miało fizyczność z dobrze zaznaczonym atakiem. To w ogóle zaleta tego systemu – nic się nie ciągnie, wszystkie elementy mają dobrą definicję, są dobrze skupiane.

Warto przemyśleć sprawę konfiguracji wzmacniaczy, ponieważ znacząco wpływa to na kondycję basu i rozdzielczość. Najlepiej słuchało mi się w trybie bi-amping, nawet z niewielkimi kolumnami. Moc tego syste-



*Gniazdo USB zostało powtórzone z tyłu; jeśli jednak zależy nam na wysokiej jakości dźwięku, lepiej postarać się o dysk sieciowy i przelać sygnał LAN-em.*

*Do wejścia USB w Marantz może być podłączony albo pendrajw (i tak zapewne będzie ono wykorzystywane), albo dysk twardej o małym poborze mocy.*



<b>M-CR610</b>
CENA: 3000 ZŁ
DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION www.horn.pl
<b>WYKONANIE</b> Bardzo ambitna, rozbudowana sekcja wzmacniaczy mocy. Zaawansowana część cyfrowa. Eleganckie wzornictwo.
<b>FUNKcjONALNOŚĆ</b> Mamy niemal wszystko, o czym pomyślimy, poza wejściem cyfrowym na RCA. Bi-amping to „perełka”, którą warto wykorzystać. Odtwarzanie plików, także 24/192, nie sprawiło żadnych problemów, podobnie jak konfiguracja w sieci.
<b>PARAMETRY</b> Wysokie zniekształcenia i szumy, ograniczone pasmo.
<b>BRZMIENIE</b> Wyraźnie inne dla plików i dla CD. Z tych pierwszych szybkość, ekspresja, rozjaśnienie, z CD znacznie spokojniej, bardziej miękko i... dokładniej.

mu wystarczy do słuchania w komfortowych warunkach, w średniej wielkości pomieszczeniu. Wypada też pochwalić udany wzmacniacz słuchawkowy, którego dźwięk jest czysty, świeży i mało podbarwiony.

Szacunek za użycie nowoczesnego odtwarzacza plików, ukłony za dźwięk z CD i brawa za znakomitą funkcjonalność oraz prostotę obsługi!

**Wojciech Pacuła**

R E K L A M A



*exposure*  
high fidelity engineering  
since 1974

**trimex**

Wyłączny dystrybutor w Polsce:

02-922-Warszawa,  
ul. Nałęczowska 31,  
tel. (22) 642 46 29  
tel./fax (22) 842 80 10  
mail: [biuro@trimex.com.pl](mailto:biuro@trimex.com.pl)  
[www.trimex.pl](http://www.trimex.pl)



Pesymiści powiadają, że nieszczęścia chodzą parami; mnie się częściej przytrafiają po dwie fajne rzeczy naraz. Tak się też stało w tym przypadku – obydwaj, od dawna zapowiadane urządzenia, pojawiły się w Polsce u swoich dystrybutorów (wraz ze wszystkimi niezbędnymi certyfikatami) chyba tego samego dnia, a na pewno w ciągu jednego dnia wylądowały na moim biurku. W lewym narożniku zawodnik koreański Astell & Kern *AK120*, w prawym – przedstawiciel chińskiej myśli technicznej HiFiMan *HM-901*.

# mali Hi-Fi TYTANI

Astell & Kern AK120 TITAN  
HiFiMan HM-901



Wchodząc w szczegóły, przekonamy się, że *AK120* i *HM-901*, chociaż należą do ogólnej kategorii urządzeń przenośnych, wyraźnie się różnią. Test połączył ich podobną ceną – ok. 5000 zł za przenośnego „grajka” to chyba coś nowego... I dlatego wyróżniono tak obszernym testem, jakiego żadne empetrójki dotąd nie miały. Czy to nowy trend, czy tylko jakieś efemerydy?

Kartonik Astellowego *AK120* można by postawić na półce z męskimi kosmetykami w strefie bezcłowej jakiegoś lotniska, i jest to komplement pod adresem designerów z firmy iRiver – właściciela marki Astell & Kern.

# Astell & Kern AK120 TITAN

Z wnętrza wytłaczanej nakładki wyjmujemy czarne pudełko-szkatułkę, a wewnątrz mamy kolejne czarne pudełko i kolejne tasiemki do wyciągnięcia następnych warstw opakowania. Oprócz zasadniczej zawartości, czyli odtwarzacza, uwagę przyciąga wysokiej jakości sztywne etui z czarnej gładkiej skóry, z czerwoną wyściółką (chyba z irchy). Jest też przewód USB, dwie szybki ochronne z poliwęglanu (na wyświetlacz i na „szklane” plecki) oraz instrukcja obsługi, wydrukowana w kolorze tytanowym na czarnej tekturze. Wszystko dopracowane w najdrobniejszych szczegółach, aż po łebki miniaturowych śrubek. Do tej pory produkty o równie stylowym wyglądzie kojarzyły mi się wyłącznie z pracownią projektową Porsche.

Odtwarzacz Astell & Kern *AK120* jest małej (58 x 89 x 13 mm), ale ciężki, jakby go odlano w całości z metalu – to zapewne zasługa aluminiowej, anodyzowanej na „tytanowo” obudowy. Anodyzacja podobno podwoiła odporność na zarysowania, ale nie miałem odwagi powtarzać eksperymentu pokazanego na filmie promocyjnym. Mogę sobie natomiast wyobrazić niemiłe zaskoczenie kupujących, gdy po otwarciu nowego produktu zobaczą ryski na wyświetlaczu – spokojnie jednak, to nie wyświetlacz jest porysowany, tylko folia transportowa, przyklejona tak, że nie widać krawędzi.

Obydwaj dystrybutorzy przysłali wraz z odtwarzaczami po parze firmowych słuchawek – od Astell & Kern były to piękne, subtelne dokałówek amatorskie *AKR01*. HiFiMan wystawił za to do walki armatę wielkiego kalibru, *HE-500*, o urodzie kompatybilnej z jego odtwarzaczem. Taki dobór słuchawek okazał się strzałem w dziesiątkę, gdyż pozwolił na porównanie obydwu odtwarzaczy zarówno w warunkach „drogowych”, jak i „fotelowych”.



AKR01-1



HE-500

Na froncie jest oczywiście dotykowy ekran IPS (49 x 37 mm), na lewym boku – trzy przyciski sterujące o zróżnicowanej wielkości dla łatwiejszego „wymacania” (do tyłu, pauza/odtworzenie, do przodu), na górze dwa 3,5-mm gniazda (wyjście słuchawkowe, będące jednocześnie cyfrowym wyjściem optycznym oraz wejście optyczne) oraz włącznik zasilania, z prawej – pokrętko głośności; porusza się skokowo, oddając do dyspozycji ogromny zakres 150 poziomów. Regulacja głośności jest więc ostatecznie bardzo płynna i przyjemna (to samo można palcem na ekranie), od dołu – wejście mikro-USB służące do komunikacji i będące jedynym źródłem zasilania (doładowywanie rozpoczyna się automatycznie przy każdym podłączeniu do komputera), obok chronione przesuwaną kłapką dwa gniazda na karty microSD. Wreszcie z tyłu napisy, w tym dwa najciekawsze: DualDAC oraz Wolfson Microelectronics.

Standardowo, *AK120* to model w obudowie z czarnego drapanego aluminium, mający 64 GB wbudowanej szybkiej pamięci flash. My dostaliśmy najwyższą wersję *AK120 Titan* ze 128 GB pamięci na pokładzie, z obudową w kolorze tytanowym (o 1000 zł droższą). Reszta opisu dotyczy więc również dobrze wersji podstawowej. Wbudowaną pamięć można rozszerzyć dzięki podwójnemu slotowi o kolejne 128 GB (2 x karta microSDHC 64 GB). Trudno powiedzieć, co się stanie, gdy rozpowszechnią się karty o większych pojemnościach, czy będą one w ogóle wspierane – czasami nowy firmware czyni cuda, a czasem z premedytacją tego nie robi. (Standard dla kart microSDHC oficjalnie kończy się na pojemności 32 GB, ale na Allegro można dostać 64 GB). Istotne jest natomiast to, że firma w ten sposób przewidziała już wsparcie dla nośników czwartej generacji, czyli albumów zapisywanych i sprzedawanych właśnie na kartach microSD, a spotykanych pod określeniem MQS (Mastering Quality Sound). W *AK120* będziemy mogli wsadzić sobie taki album lub dwa obok albo zamiast karty pamięci.

Przy pełnym obsadzeniu wersji tytanowej możemy dysponować 256 GB i to jest wielkość naprawdę znacząca, bo jeśli się nie pomyliłem w szacunkach i przyjemniemi średnią



wielkość zgranego albumu z CD do bezstratnego formatu FLAC 44,1/16 jako 300 MB, to w taki sposób zmieści się tam ok. 850 albumów! Przy takiej pojemności nawet Studio Mastersy przestają być straszne.

Albumy z HDTracks, np. z Dianą Krall FLAC 96/24 (obecnie chyba najpopularniejszy format dystrybucji materiału HD), mają po ok. 1 GB, więc zmieścimy ich ćwierć tysiąca, a jeśli się uprzemy na słuchanie wyłącznie 192/24 (The Eagles, Phill Collins, Miles Davis + klasyka) – to ponad 150. W ten oto sposób przesłiznęliśmy się po najważniejszej właściwości tego urządzenia – jest to przenośny odtwarzacz będący w stanie odtwarzać pliki, które bit do bitu są kopiami materiału zarejestrowanego w studio lub na koncercie, określanego jako Studio Master (Linn), Master Quality (HDTracks), czyli o parametrach 44,1–192 kHz przy próbkowaniu 24 bity. Kolejnym asem w rękawie *AK120* jest wsparcie dla odtwarzania DSD – plików zapisanych w formacie znanym z płyt SACD (Super Audio CD), bez konieczności inwestowania w kolejny stacjonarny odtwarzacz.

Konwersja cyfrowo-analogowa odbywa się w dwóch przetwornikach Wolfson WM8740; sygnał od samego początku zostaje rozdzielony na osobne kanały. Konstrukcja odtwarzacza przewiduje również możliwość wykorzystania go w charakterze zewnętrznego DAC-a dla sygnału wprowadzanego światłowodem (Toslink), np. z odtwarzaczy CD czy komputerów, oraz jako USB-DAC-a dla samych komputerów; dodatkowo jest jeszcze na pokładzie Bluetooth.

Zabawę z odtwarzaczem rozpocząłem od wgrania nowego oprogramowania systemowego (firmware), które podskoczyło z 1,33 na 1,37 – utrzymywanie aktualizacji to w przypadku każdego sprzętu dobry obyczaj, likwidujący różne niedociągnięcia programistów, a czasem wyraźnie zwiększający możliwości.

W moim odczuciu obsługa jest przygotowana lepiej niż w wielu innych konstrukcjach, które... nie są iPodem Touch – niedoścignionym wzorem wygody, dopóki ktoś nie stworzy jakiegoś holograficznego albo sterowanego myślami interfejsu użytkownika. U Astella na wygodę składa się kombinacja GUI i PUI, czyli interfejsu graficznego z manipulatorami fizycznymi, wymienionymi już wcześniej. System uruchamiamy poprzez dłuższe przyciśnięcie włącznika, później tym samym przyciskiem wybudzamy ekran. Proste czynności możemy wykonać bez pomocy ekranu. Ekran główny został podzielony na 9 stref: skok do aktualnie odtwarzanego utworu (kliknięcie w miniaturę okładki) / informacja o tytule i artyście aktualnie grającym / ustawienia systemowe / utwory / albumy / artyści / gatunki / MOS (skok bezpośrednio do listy plików HD zgromadzonych w pamięci / foldery (nawigacja jak w komputerze PC – po teczках). Co kryje się w ustawieniach, nie będę szczegółowo omawiał, wspomnę tylko dwa – tutaj włączamy i parujemy połączenia Bluetooth, a gdy jesteśmy podłączeni kablem USB do komputera, możemy wybrać: samo ładowanie / przesyłanie danych (w PC widzimy AK120 i strukturę jego pamięci jako kolejny napęd) / przełączenie się w tryb DAC dla potrzeb PC (słuchamy nagrań z dysku komputera). Bezpośrednie przeczucie plików dysk-dysk bez pośrednictwa dodatkowych programów uważam za najszybszy i najpewniejszy sposób (jeśli tylko mamy starannie otagowane pliki). Jeżeli do plików mamy dołączone okładki, to są one wyświetlane w tle pod oknem playera lub zajmując cały ekran. W czasie odtwarzania możemy jednym dotknięciem wyskoczyć do ekranu głównego lub chociażby przewinąć lub zatrzymać utwór, przesuwając palcem po ekranie. Stąd też z dolnej części ekranu można: wyjść do struktury dysku / wyświetlić tekst utworu (najpierw go umieszczając w pliku) / wskoczyć do ekranu technicznego, gdzie czeka na nas: Equalizer z zapamiętany-



*Ergonomia i precyzja wykonania – godna narzędzi chirurgicznych.*

mi ustawieniami użytkownika / Equalizer Pro / możliwość włączenia bądź wyłączenia odtwarzania przerw pomiędzy plikami (Gapless) / tworzenie playlisty / informacja o parametrach pliku / granie na okrągło / odtwarzanie losowe lub zgodne z układem płyty. W głównym oknie odtwarzacza znalazło się jeszcze miejsce na informację o rozdzielczości granego pliku / zegarek / aktywny Bluetooth / poziom naładowania baterii.

Żeby poradzić sobie z zarządzaniem potencjalnie wielkimi ilościami informacji, warto od razu wybrać w opcjach skanowanie pamięci po wprowadzonych zmianach – indeksowanie zajmuje chwilę, ale późniejszy dostęp jest nieporównywalnie szybszy.

Z ust fana konkurencyjnych produktów zdążyłem już usłyszeć opinię, że jedyny wygodny model sterowania polega na umieszczeniu wszystkiego na przednim panelu. Niekoniecznie. Astell to urządzenie tak małe, że chętnie będziemy je nosić w kieszeni, i wtedy przyciski na krawędziach będą dla palców łatwo dostępne, a uruchamianie przypadkowo rzadziej, niż np. w smartfonach, na które z tego powodu nikt nie narzeka. Ponadto po założeniu etui stają się jeszcze bardziej schowane i bezpieczne. Natomiast HM-901 to biurkowy leżakowiec i w nim faktycznie lepiej sprawdzą się przyciski na froncie.

Wraz z odtwarzaczem otrzymujemy od firmy program do zarządzania plikami na komputerze – iRiver plus 4. Wystarczy pobrać go z wewnętrznej pamięci i zainstalować – aplikacja zajmuje się plikami audio / wideo / foto / eBookami, przesyłaniem nagrań do odtwarzacza, wyszukuje okładki, ripuje płyty CD itd. itp. Jest szybka, darmowa i ma tryb wyświetlania wszystkich dostępnych albumów w formie okładek wolno przepływających przez ekran (jak screensaver), co klikniemy, to odtwarzamy – można w ten sposób trafić przypadkiem na zapomniane archiwa.



*Minimalizm Zen i praktyczność – pod odsuwaną kłapką miejsce na dwie karty pamięci, obok micro-USB do ładowania akumulatora i plików oraz jako USB-DAC*

*Włącznik / włącznik ekranu, na środku wejście optyczne, z prawej wyjście optyczne wewnątrz gniazda słuchawkowego.*

# HIFIMAN

## HI-END MAN



HiFiMAN HM-901, już od 4499,-



**RAFKO**  
DYSTRYBUCCJA

Wyłączny dystrybutor HIFIMAN na terenie Polski: RAFKO, [www.rafko.com](http://www.rafko.com)

R E K L A M A

**BRZMIENIE**

Opis brzmienia tego urządzenia zawarłbym w słowach: swoboda, swoboda, swoboda i jeszcze raz swoboda w budowaniu sceny, w operowaniu dynamiką – od pianissimo po fortissimo. Do tego subtelność i szybkość – odpowiednia, żeby pokazać tę chwilę, której muzyk potrzebował, żeby dmuchnąć, szarpnąć, pociągnąć czy uderzyć w instrument. Są takie cechy muzyki na żywo (w klasyce), które trudno podrobić podczas odtwarzania, bo żeby obcować z nimi, musimy pójść do filharmonii. Gdy jesteśmy na koncercie i facet gra solo na flecie prostym lub altówki szmerzą nastrojowo, nikt nie uważa, że jest „za cicho”, tylko skupia swoją uwagę na instrumentcie. Gdy wchodzi cała orkiestra, nie łapie się za głowę i nie woła: „Za głośno! Przyciszczone to!”. Słuchając Astella, a konkretnie kilkudziesięciu utworów klasycznych, miałem podobne odczucia. Zawsze było akuratanie, a kręcenie potencjometrem bardziej przypominało zmianę rzędu na sali; raz bliżej, raz dalej, ale zawsze proporcjonalnie i swobodnie. Przyznam, że na co dzień nie jestem wielkim fanem Bacha, ale teraz po prostu chłonę koncert na klawesyn, flet i skrzypce. Ja się zachwyam klawesynem! To o czymś świadczy. W tle przechodzę do lżejszych gatunków i piszę dalej. Vivaldi, Scarlatti, Mahler – swoboda, swoboda i jeszcze raz swoboda.

Ale nie tylko klasyka mnie zniewoliła. Polecam nabyć na HDTracks płytę Milesa Davisa z 1959 „Kind of Blue” w porządnie (naprawdę porządnie) zremasterowanej (w ubiegłym roku) wersji, dostępnej jako 192/24. Wystarczy kilkanaście sekund, by móc już przystąpić do rachunku sumienia – ile trzeba by wydać na stacjonarne komponenty, żeby uzyskać coś podobnego.



Ekran jest bardzo czuły, wszystkie elementy interfejsu są interaktywne, np. utwór można przewijać, sunąć palcem po żółtej kropce.

Obróbka metalu + rzemiosło kaletnicze na najwyższym poziomie.



Kropkę nad „i” postawił niespodziewanie Phil Collins w utworze „In the Air Tonight”, zagranym równieź z pliku 192/24; już na wstępie gitara wykreowała w tle niesamowitą przestrzeń, jak wstająca mgła nad rozlewiskiem i sygnał lokomotywy sunącej gdzieś za wzgórzami – po prostu kosmos. Zabawne było również słuchanie w jednym kanale jakiegoś dzikiego głosu, który podczas refrenu nie trafiał z frazą – albo to się zarejestrował jakiś niedoszły chórek z demo (muzycy często zdejmują jedną muszlę z ucha, żeby siebie słyszeć i kontrolować lepiej emisję głosu, co tłumaczyłoby, dlaczego słychać tego gościa w jednym kanale) albo towarzysztwo w reżyserce tak dobrze się bawiło, że to ich słychać.

O prądożerności słuchawek HiFiMan krążą legendy, więc podłączając HE-500 spodziewałem się, że zagrają cicho i niemrawo, a tu niespodzianka – przełączyłem się na HE w trakcie „Another Brick in the Wall” Pink Floyd i było fajnie. Na pokrętle był jeszcze zapas, gdy osiągnąłem mój maksymalny akceptowalny poziom głośności. Po zakończonych testach skłonny jestem powiedzieć, że w kategoriach bezwzględnych współpraca AK120 ze słuchawkami HE-500 konkurencyjnej firmy bardzo przypadła mi do gustu, ale nie da się wyjść w HE-500 na ulicę... A gdybym nie miał się w ogóle przejmować markami i wybrać słuchawki, które w moim odczuciu najlepiej pasowałyby do przenośnego charakteru AK120 i potrafiły wycisnąć z niego najwięcej, to wybór padłby na AKG K3003 – najlepsze trójprzetwornikowe słuchawki dokałowe, jakie dane mi było kiedykolwiek testować, a które po stronie źródła, gdy pojawiły się na rynku, nie miały godnego mobilnego partnera. Teraz mają.



Bateria w warunkach testowych wytrzymała prawie 14 godzin, co wydaje się wynikiem rekordowym, zwłaszcza, że HE-500 ciągnęły sporo mocy. Tego, co dalej napiszę, nie miałem okazji sprawdzić osobiście, ale usłyszałem to z ust przedstawiciela firmy – jeżeli AK120 jest sparowany przez Bluetooth z naszym telefonem i ktoś zadzwoni, to możemy prowadzić z nim rozmowę nie odpinając słuchawek od odtwarzacza. W ten sposób został rozwiązany kolejny problem z serii: co zrobić, jak nie słyszę telefonu, kiedy słucham muzyki.

**AK120 TITAN**

CENA: 5500 ZŁ (wersja czarna - 4500 zł)

DYSTRYBUTOR: MOJE AUDIO  
www.inver.pl

WYKONANIE  
Wzorowe. Miniaturowy hi-end.

FUNKCJONALNOŚĆ  
Odtwarza pliki studyjne FLAC 192/24 i wszystko co poniżej, odtwarza DSD, architektura dual-mono, wejście i wyjście optyczne, USB DAC, dotykowy ekran, wbudowana pamięć Flash 128GB, ładowanie przez mikro-USB, bateria długo trzyma.

BRZMIENIE  
Swobodne, przestrzenne, subtelne i detaliczne.

Wyświetlacz:	IPS 2,4 cala (320 x 240) dotykowy
Formaty:	WAV, AIFF, FLAC, ALAC, APE, MP3, AAC, WMA, OGG, DSD (8-192/8/16/24)
Wejścia:	micro-USB 2.0/optyczne in/out/słuchawki (3 Ω)
Przetwornik:	2 x Wolfson WM8740 24-bitowy DAC
Bateria:	2,350 mAh 3.7V Li-Polymer Battery
Pojemność:	128GB (wbudowane) + 2 x 64 GB
Masa [g]:	295
Moc [W]	150 RMS
Wymiary [mm]:	89 x 59,2 x 14,4

Opakowanie jak od luksusowych kosmetyków...

DYNAUDIO



## Contour 1.4

### DUŃSKI DYNAMIT



Contour to prawdopodobnie najbardziej rozpoznawalna seria głośników Dynaudio. Jej ostatnie wcielenie przemycą w sobie wiele rozwiązań technologicznych zastosowanych wcześniej w high-endowych Evidence i Confidence. Ekstremalnie sztywna obudowa dysponuje specjalną odgradzą, składającą się z trzech warstw: frontu właściwego, warstwy materiału tłumiącego oraz grubej płyty metalowej. Taka konstrukcja eliminuje w bardzo efektywny sposób rezonanse obudowy oraz koloryzowanie dźwięku, nawet przy wysokich poziomach głośności.

[www.dynaudio.pl](http://www.dynaudio.pl)

Biorąc do ręki najnowsze dziełko dr. Fanga Biana, szefa i założyciela firmy HeadDirect, od razu można zauważyć, że samo wykonanie, w stosunku do poprzednich modeli *HM-601* i *HM-602*, bardzo odbiega na plus. To już nie wytłoczka z blachy a'la ruska latarka sygnałowa, ale produkt nowoczesny i luksusowy.

# HiFiMan HM-901

Odtwarzacz jest zamknięty w sporej, solidnie zbudowanej kasetce z magnetyczną klapką, wykonaną z imitacji skóry, z bokami z czarnego tworzywa wykończonego na high-gloss. Wnętrze wyłożono pianką. Taki „pojemnik” sprawia wrażenie, jakby producent przewidywał, że będzie on wielokrotnie otwierany i zamykany. Dodatkowo, pod klapką, umieścił kawałek ciężkiej blachy – jeśli się nawet wewnątrz kabelki krzywo ułożą, to i tak zostaną dociśnięte. W dostawie otrzymujemy: odtwarzacz, przewód USB (zakończony po stronie odtwarzacza nietypowym 24-pinowym wtykiem, nie próbujcie go zgubić!), laptopową ładowarkę (zakończona po stronie urządzenia jak wyżej, nie próbujcie jej zostawić na wakacjach, bo drugiej takiej na giełdzie nie dostaniecie!), przejściówkę z wtyku 24-pinowego na 3 przewody ARC oraz całkiem obszerną instrukcję obsługi.

Ekran LCD 48 x 37 mm, mimo starań z mojej strony, pozostał nieczuły na dotyk... Cztery małe przyciski funkcyjne to: Home (menu główne) / Pauza/Play / Next / Prev. Obrótowe koło wyboru ma swój odpowiednik na ekranie w nowym interfejsie graficznym (to też ogromny postęp względem wcześniejszych modeli) z przyciskiem pośrodku, odpowiednikiem OK. O ile interfejs użytkownika w po-

przednich modelach firmy był adresowany do cyborgów, to współczesny ma już całkiem „ludzki” charakter. Jest też odpowiednik klawisza Backspace, służący do wracania do poprzedniego katalogu (ekranu). Na górze obudowy umieszczono obrotowy wałek (ze skokiem), regulujący głośność. Od razu to powiem, żeby nie wracać do tematu – używanie obydwu pokręteł nie jest tak fajne, jakbym się tego spodziewał, ponieważ obydwa są zbyt gładko wykończone, a towarzyszący im „klik” za mocny (może to się z czasem wyrabia) i mój boski, delikatny jak jedwab kciuk po prostu się po nich ślizga. Po stronie lewej znajdują się: intrygujący przełącznik Normal/Balanced, otwory wentylacyjne oraz, pod wyciąganą zasłepką, slot na jedną dużą kartę SDXC. Po stronie prawej – włącznik, kolejne otwory wentylacyjne, przełącznik HD / Vintage, przełącznik Low Gain / High Gain (słuchawki nisko- / wysokoimpedancyjne) i przełącznik-kłódka blokujący urządzenie przez przypadkowymi naciśnięciami czegośkolwiek. Od dołu gniazdo ładująco-transmisyjne 24-pinowe i hebelek otwierający metalowe plecki. A za nimi (pleckami) wielki jak stodoła akumulator Li-ion 7,4V 1600 mAh, z kolei pod nim cymes cymes – gniazdo pozwalające na wymianienie za „niewielką” dopłatą modułu wzmacniacza na inny, bardziej nam



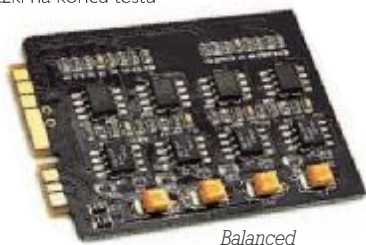
odpowiadający. Jak grają inne wzmacniacze, niż standardowy, może będzie okazała kiedyś sprawdzić.

Z powodu możliwości używania słuchawek zbalansowanych bez konieczności dokupowania osobnego (zwykle drogiego) dedykowanego wzmacniacza, zakup „901-ki” (w odpowiedniej wersji) jest finansowo atrakcyjniejszy dla chętnych na takie delikatesy.

Firma HeadDirect (producent *HM-901*) przygotowała cztery modele wymiennych wzmacniaczy. Ponieważ do mnie dotarł model podstawowy, to ograniczę się do wymienienia pozostałych, bez snucia domysłów – jak grają.

### Standard Amplifier Card –

uniwersalny pod typowe modele słuchawek, dostępne na rynku (wzmacniacz operacyjny AD8397, S/N: 109 dB, moc maksymalna: 150 mW, 20 Hz – 20 kHz /-1,2 dB). Cena – z metryczki na końcu testu



Balanced

**Balanced Amplifier Card** – a więc układ zbalansowany z podwójną liczbą wzmacniaczy – 4 x wzmacniacze operacyjne OPA627 oraz 4 x bufony OPA634 (S/N: 112 dB, moc maksymalna: 477 mW, 20 Hz – 20 kHz /-1 dB). Cena: wyższa o 1400 zł.

### IEM Amplifier Card (In Ear Monitor)

– jest dedykowany robionym na indywidualne zamówienie słuchawkom dokanałowym z przetwornikami zatopionymi w odlewie naszego



IEM

kanału słuchowego – najczęściej używane przez muzyków estradowych (S/N: 112 dB, moc maksymalna: 65 mW, 20 Hz – 20 kHz /-0,1 dB). Cena: wyższa o 1000 zł.

### MiniBox Amplifier Card –

2 x wzmacniacze operacyjne OPA627 i 4 x BUF634, Buffer w DIP na standardowym SMT, S/N: 108dB, 20 Hz – 20 kHz /-1,2dB). Cena: wyższa o 1100 zł.



MiniBox



Uruchomienie obydwu odtwarzaczy zajmuje chwilę, w czasie której ruszają systemy operacyjne. W celu uniknięcia tej niewygody *HM-901* można uspić podobnie jak to robimy z komputerem – wybudzenie jest bardzo szybkie, choć utrzymywanie takiego stanu ciągnie nieco prądu z akumulatora. Gdy próbowałem się dowiedzieć czegoś więcej z instrukcji na temat żywotności akumulatora, trafiłem na zdanie jako żywo napisane przez amerykańskich Chińczyków lub chińskich Amerykanów: „The average battery time of *HM-901* is eight to nine hours”. Czyli co? Czas ładowania czy czas odtwarzania 8–9 godz.? Sprawa jest o tyle istotna, że *HM-901* przyjechał niemal kompletnie rozładowany i po kilku minutach pracy padł. Co się robi w takich sytuacjach? Bierze się przewód USB (ten dedykowany z kasetki) i zostawia na jakiś czas podłączony do kompa. Jakież było moje „zdziwienie”, gdy się okazało, że odtwarzacz jest nadal martwy – dla użytkownika oznacza to tyle, że nie uda się doładowywać baterii np. w podróży z niczego innego, niż z gniazdka + ładowarki. Do ładowania nadaje się wyłącznie firmowa, „laptopowa” (a więc duża) ładowarka z 24-pinowym przewodem. Po prostu wydajność USB jest zbyt mała, by naładować tego kolosa. Aby ładowanie było skuteczne (dioda znajduje się na ładowarce), wymaga go uprzedniego wyłączenia urządzenia. Liczę na to, że nowy firmware rozwiąże tę kwestię. A propos jego wymiany – próżno szukać informacji na ten temat w instrukcji albo na oficjalnej stronie firmy [www.head-direct.com](http://www.head-direct.com). Żeby go znaleźć, należy wejść w zakładkę na górze HiFiMan, która przeniesie nas na stronę produktu <http://hifiman.com> i tam w Newsach znajdziemy link do <http://down.head-direct.com/hm901/update.zip>. Piszę o tym nie ze złośliwości, (choć straciłem trochę czasu); firma HeadDirect przy potędze iRivera zatrudniającego tysiące ludzi jest jak Dawid przy Goliacie. Tym większe uznanie dla Fanga Biana za jego determinację w poszukiwaniu rozwiązań wybitnych i kąsanie wielkich tego rynku. Miejsmy więc nieco wyrozumiałości dla drobnych niedoróbek i piszmy maile z pomocnymi radami, bo ktoś tam siedzi i je czyta, a czasem nawet odpowiada.



*HM-901* nie ma własnej pamięci Flash, oddaje więc do dyspozycji użytkowników port obsługujący karty SDXC do 128 GB. W pierwszej chwili wydaje się to mniej atrakcyjne w porównaniu z *AK120 Titanem*, ale gdy popatrzymy na to pragmatycznie, to czy posiadanie naraz przy sobie grubo ponad 400 płyt CD zgranych do bezstratnego FLAC-a to mało? Możemy mieć w portfelu drugą i trzecią kartę po 128 GB. Do przenoszenia plików z komputera można wybrać dwie metody – podpiąć przewód USB, poczekać chwilę aż PC zobaczy kartę pamięci jako kolejny napęd lub wyjąć kartę i skorzystać z przyzwoitego uniwersalnego czytnika kart – kosztuje taki grosze, a wydaje się, że przenoszenie dużych plików idzie sprawniej. Po każdej zmianie zawartości karty dokonywane jest automatyczne uaktualnianie bazy danych i możemy zacząć słuchanie. Wraz z pojawieniem się głównego okna, ukazuje się animowane koło toczące się po kolejnych opcjach: Now Playing / Favourite (system gwiazdek) / SD Card / Artist / Album / Genre / All Songs / Settings. System umożliwia ocenianie ulubionych utworów gwiazdkami i łączy je w odpowiednim podmenu lub są kasowane od ręki, jeśli nie chcemy ich więcej słyszeć.

Mamy do wyboru trochę różnych ustawień (ale nie za dużo), moją uwagę przykuł napis S/P DIF – co? gdzie? którędy? Pomijając chińską pisownię, nazwy tego standardu, sygnał cyfrowy możemy wyprowadzić za wewnątrz poprzez gniazdo koaksjalne dyndające obok dwóch RCA na przejściówce, ale w planach jest uzupełnienie oferty o stację dokującą, która – poza byciem ładowarką i solidną podstawką – rozszerzy możliwości takiego zestawu o dodatkowe wejścia i wyjścia cyfrowe oraz USB. Zestaw będzie również pracował jako USB-DAC. Tego urządzenia jeszcze nie ma w sprzedaży (w sieci możliwy jest już pre-order za 300 \$).

*Włącznik, wentylacja, przełącznik impedancji słuchawek, kłódka blokady i nieco zbyt głęboko osadzone pokrętko głośności – każdy bok HiFiMana jest zagospodarowany.*

*Przełącznik Normal/Balanced działa dopiero wtedy, gdy do środka włoży się odpowiedni wzmacniacz. Gumowa kłapka szczelnie chroni kartę pamięci, ale otwory wentylacyjne... rozszczelniają tę szczelność.*

R E K L A M A



melodika®

back  
in black

[www.melodika.eu](http://www.melodika.eu)

BL40

RAFKO  
DYSTRYBUCJA

Wyłączny dystrybutor: RAFKO (on-line: [www.rafko.com](http://www.rafko.com))

## BRZMIENIE

Ucieszony, że zaraz czegoś posłucham, wyjąłem dostarczone przez dystrybutora firmowe słuchawki HE-500 i... nie było gdzie ich podłączyć, bo to nie jest odtwarzacz Colorfly mający dwa wyjścia słuchawkowe – tu jest jedno, i to małe 3,5-mm. Na szczęście miałem w kieszeni niezbędną przejściówkę.

Najważniejszą cechą jego grania jest kop dynamiki. Odnalazłem ulubiony kawałek pewnego znanego faceta z bardzo znanej firmy kolumniarzkiej, czyli „Los” grupy Rammstein, i zabrzmiało to jak na tubowych głośnikach Avantgarde – szybko i potężnie, nigdy jeszcze nie słyszałem takiej siły z przenośnego urządzenia. Sprawdziłem też słuchanego wcześniej na Astellu Collinsa, czekając na pierwsze podciągnięcie gitary we wstępie do „In the Air Tonight” i było zupełnie inaczej, jakby to była inna wersja utworu – przestrzeń i oddech jesieni zastąpił przygruntowy przymrozek, ale za to bębny Phila zabrzmiały po mistrzowsku. I znów coś mi ryczy do uszu – to Dana Del Ray w „Born to Die”. Nie jestem w stanie słuchać i przeskakuję dalej – piszę o tym, bo prawdopodobnie wiele z Państwa nagrań również może nie nadawać się do słuchania i trzeba się będzie z tym jakoś pogodzić. Do szwskiej pasji doprowadzają mnie nowo wydawane płyty „masterowane” lub „remasterowane” jak dla głuchych, Są one – jedna za drugą – coraz głośniejsze, a wszystko odbywa się kosztem wypłaszczenia dynamiki. Jak tak dalej pójdzie, to za kilka lat nowe wydawnictwa będą jak wijące głodne noworodki – głośne i na jedną nutę.



Obydwa urządzenia wykorzystują okładki płyt do tworzenia pastelowego tła dla odtwarzacza. Kręcąc kółkiem przewijają utwór.



Na nagraniach o wysokich parametrach, gdzie jest realnie zaszyta informacja o najdrobniejszych nawet detalach, w czasie słuchania dostajemy z powrotem wszystko, co nierzadko oznacza więcej, niż się spodziewamy. Po nasłuchaniu się plików o jakości studyjnej dalsze słuchanie zgrzynek CD do FLAC stało się przykrym obowiązkiem, a empetrójki grały – wybaczenie Państwu dosadność – jak gówno. Po tej drabinie łatwo idzie się w górę, ale schodzenie bodaj o szczebel – boli.

Podkusiło mnie, żeby zrobić sobie porównanie z iPodem Touch i co? No cóż... Jeśli nie zamierzamy kupować „901-ki”, to w ogóle jej nie słuchajmy, bo sobie popsujemy krew. Idąc za ciosem, podłączyłem również dość tanie (za kilkaset złotych) słuchawki – to też był błąd.

Po godzinie grania HE-901 stał się wyrażnie letni (AK120 był zimny przez cały czas) i jak można się było spodziewać, ciepło nie brało się znikąd – bateria wytrzymała 7:15, gdy mierzyłem czas odsłuchu. Wynik to niezły, ale zmusza do pamiętania o tankowaniu i noszeniu ładowarki. Skokowość potencjometru nie pozwala na płynną zmianę głośności – nie sprawia to dużego kłopotu przy korzystaniu z cichych z natury HE-500, ale przy niskoimpedancyjnych słuchawkach o wysokiej czułości już po pierwszym skoku robi się głośno, a gdy chcemy przyciszyć – jest pstryk i cisza.

Inną sprawą, którą warto poprawić oprogramowaniem systemowym, jest brak subtelności podczas zmiany ścieżek – po prostu jest ciach, słyhać wyraźnie artefakt „trzaśnięcia” i gra natychmiast kolejny plik, nawet bez sekundy przerwy. Gdy utwory lecą po kolei, tego efektu nie ma.

## HE-901

CENA: 5500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RAFKO  
www.hifiman.rafko.pl

### WYKONANIE

Solidna i estetyczna konstrukcja, ale nie ocieka luksusem.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Odtwarza pliki FLAC 96/24, upsampluje do 192/24, wymienne moduły hi-endowych wzmacniaczy, używa najnowszej generacji karty SD do 128 GB. Zewnętrzna ładowarka. Czas pracy ok. 7-8 godzin.

### BRZMIENIE

Spójne, dynamiczne, z imponująco niskim basem.

Wyświetlacz: 2 cale  
Formaty: WAV, FLAC (96/24), APE, MP3, AAC, WMA, OGG (upsampling do 192/24)  
Wejścia: USB (autorskie)/słuchawki (do 600 Ω)  
Przetwornik: 2 x Sabre ES9018 32bit  
Bateria: Li-ion +7.4V 1600mAh, -7.4V 520mAh  
Pojemność: 0GB (wbudowane) + 128GB  
Masa [g]: 200  
Moc [W]: 150 RMS  
Wymiary [mm]: 115 x 70 x 27,5



Pancerna kaseka dobrze zabezpiecza zawartość, przy okazji pełni też funkcję magazynu kabli.

## PODSUMOWANIE

Spotkały się dwie filozofie – z jednej strony małej, kieszonkowej Astell & Kern o dostępnej gigantycznej pojemności (dwukrotnie większej niż konkurent), będący również przenośnym DAK-iem; z drugiej – znacznie większy, choć również przenośny HiFiMan, mający cechy unikalne: możliwość indywidualizowania konstrukcji poprzez wymianę modułu wzmacniacza i dopasowania do nawet najbardziej wybujałych potrzeb (np. współpracy ze słuchawkami zbalansowanymi). Zapowiadana stacja dokująca pokaże „901-kę” w jeszcze innym świetle – jako cyfrowe źródło o rewelacyjnych parametrach, współpracujące z domowym systemem stereo. Zrobiłem kilka szybkich przesiadek pomiędzy tymi samymi nagraniami i na tych samych słuchawkach. Bez dyskusyjnie najmocniejszą stroną Astell & Kern jest przestrzeń. Interesująco brzmiały nagrania, w których dużo się dzieje, jakby na obrzeżach muzyki – bogate aranżacje, skomplikowane miksy, niuanse wybrzmień instrumentów akustycznych. Tam, gdzie najważniejsza jest energia, silne uderzenia, rytm, prym wiedzie HiFi-Man. Imponuje potężnym, bardzo niskim basem. Ale nie wiem, jak brzmią inne jego wersje... Może wywracając do góry nogami wszystko, co zostało napisane?

Gdybym był młodszy i nadal realizował swoje pasje muzyczne w dynamicznej muzyce „rockowej”, wybrałbym HE-901 (w wersji standardowej), ale ponieważ z wiekiem człowiek mięknie, to bliżej mi dziś do wokalu Diany Krall niż Janis Joplin. Nie chcę już mnożyć przykładów, które będą coraz bardziej pokazywały osobiste preferencje, a coraz mniej mówiły o samym sprzęcie.

Waldemar (Pegaz) Nowak

# Tu znajdziesz miesięcznik AUDIO

Miesięcznik AUDIO jest dostępny prawie w każdym kiosku, u wszystkich krajowych kolporterów. Kupisz go również w najlepszych sklepach audiofilskich na terenie całej Polski.

## BIAŁYSTOK

RMS.PL  
ul. Handlowa 7  
tel. (85) 747-97-50

## BIELSKO-BIAŁA

HI-FI STUDIO  
ul. Cieszyńska 86/7  
tel. (33) 812-47-19

TOP-AUDIO  
ul. Cyniarska 11  
tel. (33) 816-50-62

## BLIZNE ŁAZCZYŃSKIEGO

AUDIO COLOR  
ul. Warszawska 37  
tel. (22) 836-60-15

## BYDGOSZCZ

ARTOM BIS  
ul. Śniadeckich 25  
tel. (52) 349-39-51

ELEKTROPUNKT  
ul. Elizy Orzeszkowej 53  
tel. (52) 551 36 22

TOP HI-FI  
ul. Gdańska 69  
tel. (52) 321-24-77

## CZĘSTOCHOWA

DELTA AUDIO  
ul. Drogowców 33/35A  
tel. (34) 36-80-588

## GDAŃSK

ALBATROS  
ul. Gen. Bora Komorowskiego 22  
tel. (58) 553-80-94,  
558-40-58

AV DESIGN  
Sklep "Galeria Bałtycka"  
al. Grunwaldzka 141  
tel. (58) 345-05-88

PREMIUM SOUND  
ul. Trawki 7  
tel. 513-070-730; 695-641-479

## GDYNIA

ALBATROS  
ul. Wójta Radtkiego 29/35  
tel. (58) 661-25-71, 621-07-36

## GLIWICE

E-SHOP  
ul. Zwycięstwa 52A  
tel. (32) 231-27-89

MEDIA-HIT  
ul. Dworcowa 42  
tel. (32) 231-50-61

## GNIEZNO

HI-FI EXCLUSIVE  
ul. Łubieńskiego 11  
tel. (61) 426-48-67

## JAWOR

ARTON  
ul. Rapackiego 39a  
tel. (76) 870-25-55

## KALISZ

NEOVISION  
ul. Górnośląska 37A  
tel. 886 006 131

NEOVISION  
ul. Polna 21  
tel. 602 237 294

## KATOWICE

AUDIO STYL  
ul. Roździeńskiego 91  
tel. (32) 258-95-76

HI-FI SILESIA  
ul. Grażyńskiego 11/II  
tel. 503 723 801

MEGA HZ  
ul. Słowackiego 39  
tel. (32) 206-81-99;  
253-88-64

STUDIO HI-FI  
ul. Przemysłowa 3 "C.H.BELG"  
tel. (32) 256-03-40

TOP HI-FI  
ul. Warszawska 34  
tel. (32) 203-66-72

## KĘDZIERZYN KOŹLE

MEDIA-HIT  
al. Jana Pawła II 4  
tel. (77) 481-14-08

## KIELCE

TOP HI-FI  
ul. IX Wieków Kielc 16/9  
tel. (41) 343-22-80

## KONIN

AUDIO-MIX  
ul. Kleczewska 25  
tel. (63) 243-31-31

## KRAKÓW

AUDIOTRENDT  
ul. Pokoju 82  
tel. (12) 686-10-15

CHILLOUT STUDIO  
ul. Na Ustroniu 3/2  
tel. (12) 266-26-63

NAUTILUS  
ul. Malborska 24  
tel. (12) 425-51-20

TOP HI-FI  
ul. Chodkiewicza 4  
tel. (12) 421-38-42

## LEGNICA

LEBO  
al. Piłsudskiego 44  
tel. (76) 721-05-11

## LUBIN

FUSIC  
ul. Sportowa 29  
tel. (76) 724-88-24

## LUBLIN

MELOMAN  
ul. Rzemieślnicza 15  
tel. (81) 469-18-75

## ŁÓDŹ

AUDIOFAST  
ul. Długosza 39  
tel. (42) 61-33-750

AUDIO DESIGN  
al. Tadeusza Kościuszki 101  
tel. (42) 256-87-77

ARPO AUDIO  
ul. Piotrkowska 82  
tel. (42) 630-00-82

STUDIO DŹWIĘKU  
MELANCHOLIA  
ul. Tymienieckiego 25a  
lok. B3G  
tel. (42) 630-57-18

## BEST-AUDIO

ul. Traugutta 25  
tel. (42) 633-59-07 wew. 22

EXPERT HIFI  
ul. Rzgowska 148  
tel./fax (42) 646-39-39

RTV-MAX  
ul. Włókniarzy 234A  
tel./fax (42) 632-26-35

TOP HI-FI  
al. Kościuszki 49/51  
tel. (42) 637-20-06

ARPO AUDIO  
ul. Tuwima 6  
tel. (42) 630-03-90

## MSZANA DOLNA

FHU MAT  
ul. Kolbego 12a  
tel. (18) 33-10-892

## OLKUSZ

JM SYSTEM  
ul. Krzywa 1  
tel. (32) 641-24-80

## OLSZTYN

LOCO  
ul. Dworcowa 35  
tel. (89) 534-53-17

## PABIANICE

Q21  
ul. Reymonta 12  
tel. (42) 213-01-66

## POZNAŃ

AUDIOSTREFA.PL  
ul. Głogowska 122  
tel. (61) 866-42-29

AUDIO COMPLEX  
ul. Henryka Dąbrowskiego 483  
tel. (61) 840-46-00

## DENON SALON FIRMOWY

ul. Półwiejska 42  
1. piętro w nowej części  
Starego Browaru  
tel./fax (61) 667-13-57

## HI-END CORNER

ul. Szewska 18a  
tel. (61) 855-10-80

## KORIS

ul. Dąbrowskiego 40  
tel. (61) 847-26-63

AUDIOPLAZA.PL  
ul. Krzyżowa 8  
tel. (61) 649-60-58

TOP HI-FI  
ul. Garbary 26  
tel. (61) 852-86-48

## RYBNIK

UNIWEX  
ul. Żorska 14  
tel. (32) 422-89-23

## RZESZÓW

MAGELLAN  
ul. S. Batorego 18  
tel. (17) 862-39-26

NAUTILUS II  
ul. Krzyżanowskiego 6c  
tel. (17) 858-61-47

## SIEDLCE

SONEX  
ul. Pułaskiego 30  
tel. (25) 633-36-78



## SOPOT

QBA  
ul. 23 marca 32F  
tel. (58) 341-28-14

TOP HI-FI  
al. Niepodległości 677/4  
tel. (58) 551-13-65

## SUWAŁKI

SKLEP SONY  
ul. Kościuszki 79  
tel. (87) 566-76-91

## SZCZECIN

DAT  
ul. Ks. Kard. Stefana  
Wyszyńskiego 26  
tel. (91) 48-96-777

AUDIOFIL  
ul. Ks. Kard. Stefana  
Wyszyńskiego 4  
tel. (91) 488-91-22

## TORUŃ

AUDIO PARK  
ul. Szosa Lubicka 12 lok. 5  
tel. (56) 621-16-36

SALON HI-FI  
PATRON  
ul. Szosa Lubicka 166K  
tel. (56) 657-57-65

## USTRÓŃ

SALON AUDIO  
HI-FI VIDEO  
ul. Daszyńskiego 26  
tel. (33) 854-34-65

## WARSZAWA

AKKUS  
ul. Anielewicza 45/88  
tel. (22) 324-63-13

## ART MEDIA DESIGN

ul. Bielańska 6  
tel. (22) 828-56-71

## AUDIO FORTE

ul. Rejtana 3  
tel. (22) 646-69-99

## AUDIOPUNKT

ul. Stefana Batorego 35  
tel. (22) 825-30-90;  
601-171-299

## CENTRUM HI-FI

ul. Wołoska 12  
tel. (22) 541-36-20  
Galeria Mokotów, I p.

## MEDIA CENTRUM

ul. Mordcinka 5/13  
tel. (22) 861-43-36

## POLPAK

Al. Jerozolimskie 333A  
tel. (22) 353-14-14

## HI-FI REFERENCE

ul. Waliców 20  
(róg Grzybowskiej)  
tel. (22) 624-06-48

## HI-TON

ul. Pańska 75  
tel. (22) 258-88-88

## PLANETA DŹWIĘKU

ul. Tarczyńska 22/U1  
tel. (22) 428-22-80

## STEREO STEREO

ul. Wojciecha Górskiego 9  
tel. 39-953-96-61  
(telefon stacjonarny internetowy)

## TOP HI-FI

ul. Gen. Andersa 12  
tel. (22) 635-64-63

## TOP HI-FI

ul. Nowogrodzka 44  
tel. (22) 628-81-24

## VECTOR AUDIO PROJECT

ul. Obozowa 82a paw. 15  
tel. (22) 499-35-00

## WEJHEROWO

AKKUS  
ul. Wąska 1/16  
tel. (58) 677-91-92

## WROCŁAW

AV DESIGN  
Sklep "Magnolia Park"  
ul. Legnicka 58  
tel. (71) 316-16-79

## CINEMATIC

ul. Piotra Ignuta 89  
tel. (71) 351-91-97

## FUSIC

ul. Bolesławiecka 1  
tel. (71) 343-08-42

## STREFA DŹWIĘKU

ul. Kluczborska 26A  
tel. (71) 756-80-92

## TOP HI-FI

ul. Legnicka 46  
tel. (71) 343-08-42

## ZIELONA GÓRA

AUDIOZAKUPY.PL  
ul. Dworcowa 16  
tel. (68) 320-23-45

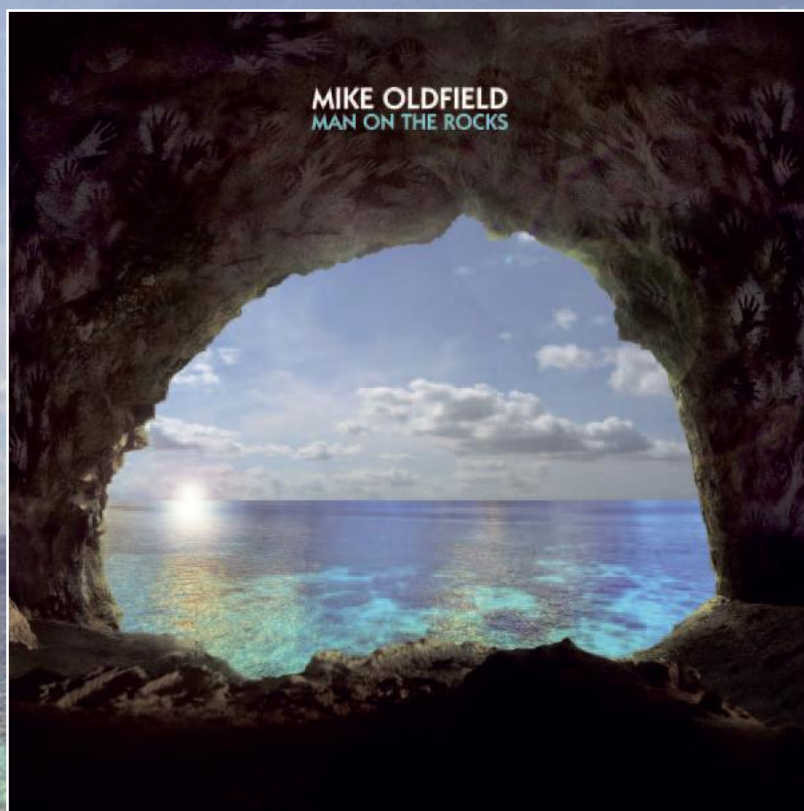
## ŻARY

KOMIS RTV HI-FI  
ul. Przyjaźni 9  
tel. (68) 479-42-94

# MIKE OLDFIELD

NOWY ALBUM

## MAN ON THE ROCKS



PREMIERA 04.03.2014



UNIVERSAL MUSIC POLSKA

# GEORGE BENSON – legendarny gitarzysta i wokalista

– **Dlaczego najnowszy album „Inspiration: A Tribute to Nat King Cole” otwiera pana nagranie z dzieciństwa.**

– Zrobiła je moja matka i przechowała je. Niedawno dała mi mówiąc: posłuchaj, to jest maly George Benson. Włączyłem i byłem kompletnie zszokowany! To miałem być ja? Odtworzyłem to nagranie mojemu producentowi, który był zachwycony. Powiedział, że chce nim otworzyć album. Nie, absolutnie nie możesz tego opublikować na płycie – powiedziałem mu. Oczywiście, że mogę i zrobię to – odpowiedział. Uzasadził, że to świetna retrospektywa dla artysty, pokazanie jak szybko biegnie czas i jak się zmieniamy. Przekonał mnie tym. Teraz mi się nawet podoba ten pomysł. To dobry początek opowieści o życiu.

– **Skąd wzięła się pana fascynacja piosenkami Nat King Cole'a?**

– Kiedy byłem mały, najlepsze piosenki w radiu śpiewali afroamerykańscy artyści reprezentujący r'n'b i blues. Był też pop, ale żaden z ówczesnych artystów nawet w części nie był tak dobry jak Nat King Cole. Miał ciepły, wspaniały głos, z wielką wrażliwością śpiewał znakomity repertuar, miał najlepsze aranżacje. Jego piosenki zapadały w pamięć, przyklejały się do słuchacza. Słuchając go, myślałem sobie, chciałbym być taki jak on.

– **Jak zaczął pan przygodę z muzyką?**

– Mój przybrany ojciec był gitarzystą. Spotkał moją matkę, kiedy miałem siedem czy osiem lat. Bardzo chciałem grać na gitarze, jak on, ale miałem za małe dłonie. Gdzieś na śmietniku znalazł mi roztrzaskaną ukulele, posklejał ją, założył struny i pokazał mi kilka pierwszych akordów. Byłem szczęśliwy, że mogę grać. Zacząłem też śpiewać popularne piosenki r'n'b, a także utwory z repertuaru Nat King Cole'a. Brałem ukulele, stawiałem na rogu ulicy, śpiewałem i grałem, a mój kuzyn obchodził przechodniów z czapką baseballową. Cokolwiek usłyszałem w radiu, wykonywałem na ulicy. Miałem nawet jeden czy dwa utwory be-bopowe, ale ludziom się to nie podobało. Rzucali we mnie monetami, żeby przestał.

– **Kiedy zainteresował się pan jazzem?**

– Od początku podobały mi się wpadające w ucho tematy, z czasem polubiłem improwizację. Tyle się w nich działo różnych tajemniczych rzeczy. Uczylem się muzyki w Pittsburghu, grałem i śpiewałem wieczorami w klubach, gdzie zwrócił na mnie uwagę organista Jack McDuff. Zaprosił mnie na jam session. Wtedy nie uważałem się za gitarzystę, byłem śpiewakiem, który akompaniuje sobie na gitarze. Jack udzielił mi pierwszej lekcji i tak uczylem się od niego przy każdej możliwości wspólnego grania. Dzięki niemu zrozumiałem, na czym polega jazz. Po jakimś czasie przeczytałem o sobie artykuł, w którym autor nazwał mnie gitarzystą. Byłem zaskoczony, nikt wcześniej nie nazwał mnie gitarzystą! Od tego momentu zacząłem ćwiczyć grę na tym instrumencie, przyzwyczaiłem się, że jestem gitarzystą i coraz mniej śpiewałem. Nie upłynęło dużo czasu, kiedy zostałem wymieniony wśród pięciu najlepszych amerykańskich gitarzystów jazzowych. To było dla mnie niepojęte. Moje życie się zmieniło. Po wielu latach, kiedy zdobyłem wszystkie nagrody, jakie mogłem dostać grając na gitarze, chyba już nikt nie pamiętał, że kiedykolwiek byłem wokalistą. Kiedy nagrywałem album „Breeze”, mój producent Tommy LiPuma usłyszał, jak śpiewam w klubie. – Podoba mi się to, co usłyszałem. Chcę, żebyś zaśpiewał w „This Masquerade” – powiedział. I moje życie znowu się zmieniło.

– **Kto był dla pana wzorem gitarzysty jazzowego?**

– Pierwszym był Charlie Christian, uwielbiałem jego brzmienie, chciałem być tak dobry, jak on. Mój przybrany ojciec miał kilka winyli Charliego Christiana z sekstem Benny'ego Goodmana. Miał także albumy George'a Shearinga, w zespole którego był gitarzysta. Słuchał tych płyt w kółko. To były moje standardy. Później zawsze porównywałem brzmienie innych gitarzystów do Charliego Christiana. Niewielu mogło mu dorównać.

– **Jak pan tworzył własny styl?**

– Styl to kompilacja elementów, o które latami wzbogaca się każdy muzyk. To moja osobowość objawiająca się poprzez instrument. To także kombinacja stylów wielu gitarzystów: Charliego Christiana, Kenny'ego Burrella, Wesa Montgomery'ego, Granta Greena, Tala Farlowa, Cheta Atkinsa i wielu innych. Plus

CHCIAŁEM BYĆ JAK NAT KING COLE



to, co wniosłem od siebie, spędzając z gitarą te wszystkie lata. Połączenie mojego śpiewu z akordami gitary wydawało mi się naturalne, obie rzeczy wychodzą z jednej głowy. O śpiewaniu i o gitarze myślę tak samo. Dlatego skatowanie razem z gitarą jest dla mnie łatwe.

– **Współpracował pan z wybitnymi producentami, jak doszło do spotkania z Quincy Jonesem i nagrania płyty „Give Me The Night”?**

– Przyjaźnimy się od wielu lat, wiedzieliśmy, że kiedyś musimy zrobić razem album. Daliśmy razem kilka koncertów, on przygotował aranżacje i kierował orkiestrą, ja byłem solistą. Pewnego razu spytał mnie: George, czy chcesz nagrać największą jazzową płytę świata? Jeśli tak, to stworzymy ekipę. Wiedziałem, co ma na myśli. Uśmiechnąłem się i odpowiedziałem: Quincy, zbieraj ekipę! Dobrał ludzi, z którymi pracowałem nad nagraniami Michaela Jacksona, w sumie osiemnaście osób, w tym najlepszych muzyków sesyjnych z Los Angeles, a zarazem najlepszych w Ameryce. Od początku doskonale wiedzieliśmy, co chcemy osiągnąć. Wzięliśmy odrobinę r'n'b, jazzu oraz popu i nagraliśmy album, który miał nominację niemal we wszystkich kategoriach, a zdobył trzy nagrody Grammy.

– **Jaka idea przysięca albumowi „Inspiration: A Tribute to Nat King Cole”?**

– Na każdym koncercie składałem mu hold, ale nigdy nie myślałem o nagraniu albumu. Nawet nie przychodziło mi do głowy, żeby dorównać jego nagraniom. Nikt nie może. Ale

pomyślałem, że mogę przybliżyć jego piosenki nowym słuchaczom. Przypomnieć tamto brzmienie i te wspaniałe aranżacje. Doszedłem do wniosku, że najlepiej pasuje do nich głos Nata, więc starałem się go naśladować jeśli chodzi o tembr głosu i sposób śpiewania.

– **Miłośników jazzu interesuje pana nagranie z Milesem Daviselem na płycie „Miles in the Sky”. Dlaczego to był tylko jeden temat „Paraphernalia”?**

– Nagraliśmy razem kilka utworów, zapewne zostaną kiedyś opublikowane. Miles miał wtedy taki styl pracy, że wchodził do studia, dołączał do muzyków na kilka, kilkanaście minut, zostawiał zespół i wychodził. Najlepsze działo się, kiedy zostawaliśmy sami. Miles miał wtedy najlepszych jazzmanów, granie z nimi było wielką przyjemnością. Pamiętam, że mój manager mówił mi, żebyśmy zajęli się swoją muzyką i porzucili zespół Milesa. – Będziesz kiedyś większy od niego – powiedział. Być większym od Milesa, to było dla mnie nie do pojęcia. Zaujął, że nie mogłem zagrać koncertów z Milesem, choć wiele razy chcieliśmy to zrobić. Pozostaliśmy przyjaciółmi. Rozmawialiśmy o muzyce, wypytawał mnie o różne aspekty, co mnie dziwiło. Jak to, Miles Davis, największy z jazzmanów chce się czegoś dowiedzieć ode mnie? Taki był Miles. Otwarty dla przyjaciół, ale wszyscy czuliśmy przed nim respekt.

Rozmawiał Marek Dusza

## KONKURS

Pierwszych 20 czytelników, którzy odpowiedzą poprawnie na 2 poniższe pytania dotyczące artysty, otrzymają album „Inspiration”. Odpowiedzi proszę wysyłać na adres [konkurs@audio.com.pl](mailto:konkurs@audio.com.pl). Nagrody wysyłamy pocztą.

1. Jaka piosenka otwiera i zamyka album „Inspiration” George'a Bensona?
2. Jaki utwór i z którego albumu spopularyzował George'a Bensona?



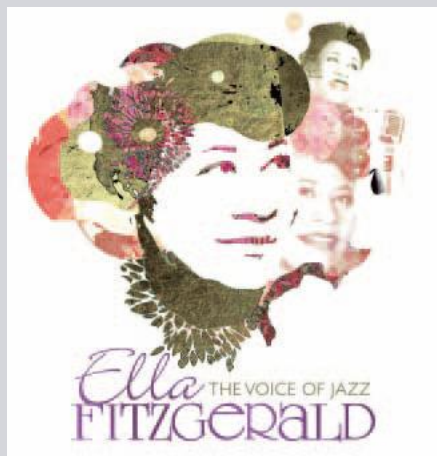
PŁYTA MIESIĄCA

WOKALISTYKA JAZZOWA

**ELLA FITZGERALD**

The Voice of Jazz

Verve / Universal



WYKONANIE



NAGRANIE



Wybitny wokalista amerykański Mel Torme określił kiedyś wprost sztukę wielkiej damy: „She Was the Best Singer on the Planet”.

Niniejsze wydanie specjalne jest dedykowane zarówno zagorzałym fanom jednej z największych postaci w jazzie, jak i tym wszystkim, dla których była do tej pory może mniej znana, a chcą prześledzić artystyczną drogę jej dokonania. Dziesięciu kompaktom towarzyszy dziewięćdziesięciostronicowa książeczka zawierająca reprodukcje oryginalnych plakatów, okładek płytowych, reklam, wycinków prasowych i różnych dokumentów

firm wydawniczych. Materiał muzyczny podzielono na okresy opisując z detalami składy orkiestrowe, daty nagrań oraz tytuły oryginalnych płyt. Nie są to oczywiście nagrania wszystkie, a doskonale ułożona selekcja najbardziej reprezentatywnych utworów.

Gdy słuchamy pierwszy utwór Fitzgerald z połowy lat 30., będącej ledwie co pełnoletnią, wyczuwamy już narodziny wybitnego talentu. Nie posiada ona jeszcze tej doskonałości, która przyjdzie później, ale wiele wskazuje, że ustanowi ona pułap sztuki wokalnemu nie do pobicia. Nie posiadając żadnego wykształcenia muzycznego, rozpoczęła od interpretowania piosenek w wyraźnie wyższym rejestrze. Zwracała już uwagę niezwykle czystą intonacją, piękną dykcją oraz pewną dozą dziewczęcej kokieterii i otwartości w głosie. Fitzgerald towarzyszyły rozbudowane składy orkiestrowe (Teddy'ego Willsona lub Chicka Webba), grające według pewnej recepty, charakterystycznej dla tamtych czasów, z ostro brzmiącą sekcją dęciaków, anemicznym basem i szumkiem w tle. Ona, po orkiestrowym wprowadzeniu, śpiewała najczęściej tematy utworów, ale już w „Mr. Paganini” (1936 r.) pojawił się nieśmiało scat, tak wspaniale potem przez nią rozwinięty. W tym okresie powstały też takie utwory, jak „A-Tisket A-Tasket” (jej współautorstwa), które na stałe weszły do jej repertuaru.

W kolejnej dekadzie Fitzgerald towarzyszyła już własna orkiestra, co stanowiło absolutną rzadkość w owych czasach, a było dowodem już bardzo mocnej pozycji w jazzowym show-biznesie. Jej głos stawał się coraz dojrzałszy, niższy i swobodniejszy w rozwijaniu scatowanych fraz, które były pełne pięknych harmonii i swingu. Złote dla niej lata 50. obfitowały w najrozmaitsze projekty. Fitzgerald akompaniowały najdoskonalsze duże i małe składy orkiestrowe, a czasem jedynie fortepian. Śpiewała w towarzystwie wielu uznanych gwiazd, jak Louis Armstrong, Louis Jordan, Stan Getz czy Oscar Peterson. Jej aksamienny głos nabrał głębi i perfekcyjnej interpretacji, bez względu na tempo, stopień złożoności linii melodycznej, rodzaj aranżacji czy charakter piosenki. Pojawiły się liczne albumy z piosenkami takich wybitnych kompozytorów, jak George & Ira Gershwin, Cole Porter, Richard Rodgers & Lorenz Hart, Irving Berlin, Duke

Ellington, Harold Arlen, Jerome Kern i Johnny Mercer. Większość nagranych w tym cyklu utworów należy do grupy tak zwanych standardów amerykańskich, lecz właśnie ich interpretacje przez Fitzgerald pozostają niekwestionowanym wzorcem dla kolejnych pokoleń piosenkarzy, nie tylko jazzowych.

W owym czasie wokalistka stała się pierwszą gwiazdą słynnych koncertów Jazz at the Philharmonic. Norman Granz, ich pomysłodawca i prężny impresario, powołał do życia słynną oficynę wydawniczą Verve, która dokonała olbrzymiej części nagrań Fitzgerald. Bodaj z najbardziej owocnego pod względem liczby nagranych tytułów okresu, bije z jednej strony osiągnięcia niedościgniona perfekcja, a zarazem ciepło, spokój i naturalność, których do dziś nikomu nie udaje się powtórzyć. Najczęściej orkiestrą akompaniamentu dla jej ujmującego głosu zajmował się wtedy dyrygent Nelson Riddle.

Owocna w nagrania studyjne, lecz chyba bardziej w obfitości prestiżowych koncertów, była kolejna dekada lat 60., kiedy to również 2 tysiące wybrańców losu (wśród nich moja skromna osoba) miało okazję podziwiać wielką damę jazzu w 1965 r. na fenomenalnym występie w Kongresowej. To było niewiarygodne, jak dobrze zbudowana osoba może czarować taką zwinnocią i lekkością głosu oraz harmonizującą z nimi mową ciała. W kolejnych dekadach Fitzgerald utrzymywała nadal niezwykle wysoki poziom artystyczny, choć akompaniujący jej muzycy (często w małych składach) nie zawsze stawali na wysokości zadania, stąd mamy niewiele w tym okresie nagrań wybitnych, co również znalazło odzwierciedlenie w tym zbiorze. Pod koniec życia (połowa lat 90.) komplikacje zdrowotne Fitzgerald ograniczyły poważnie jej występy i pracę w studio, lecz w sercach fanów pozostały na zawsze najcieplejsze wspomnienia związane z niezapomnianym głosem Pierwszej Damy Jazzu.

Zarówno w sensie doboru utworów, stylowo uformowanej szaty graficznej, jak i wysokiej jakości dźwięku, mamy do czynienia z perfekcyjnie zrekonstruowanym portretem jednej z najwspanialszych artystek ubiegłego wieku. Nagrania zostały starannie zremasterowane i odsłuch na wysokiej klasy słuchawkach nie ujawnia żadnych nieprzyjemnych niespodzianek dźwiękowych.

JAZZ GŁÓWNEGO NURTU



WYKONANIE



NAGRANIE

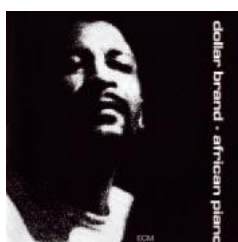


**MIKE GIBBS**  
Twelve Play Gil Evans

Już trzy dekady temu Gibbs wykształcił swój charakterystyczny styl komponowania i aranżowania na duże składy orkiestrowe. On sam tego nie kryje, że punktem wyjścia jego osiągnięć było to, co stworzył wielki poprzednik Gil Evans. Adoracja dla rozwiązań aranżacyjnych Evansa powraca u Gibbsa co pewien czas, a na najnowszym krążku autorskim została zmaterializowana w postaci połowy repertuaru związanego z Evansem, do którego Gibbs zaadaptował oryginalne aranżacje. Resztę płyty stanowią utwory własne lidera i inne popularne kompozycje. Jak na standard Gibbsa, którego ambicją było zawsze proponowanie nowych rozwiązań formalnych, ten zbiór – choć niezbyt odległy od jego romantycznego stylu – brzmi w sumie dość zachowawczo, gdyż niemal ograniczył się do wspaniałych aranżacji tematów utworów, a pozostawił skąpe tło orkiestrowe podczas popisów solowych. Dwunastu muzyków (głównie Anglików) wywiązało się bez zarzutu z powierzonych im zadań w odegraniu zapisu nutowego, lecz w solówkach wykazało relatywnie mało indywidualizmu. Tym sposobem otrzymaliśmy jakby powtórkę wybitnych dokonania, lecz oryginalność projektu zeszła na dalszy plan. Wśród solistów wyróżnił się zawsze barwny i pełen fantazji pianista Hans Koller.

WIRLWIND

ETNO-JAZZ CD LUB LP



WYKONANIE



NAGRANIE



**DOLLAR BRAND**  
African Piano

Wydawnictwa ECM są darzone przez świat audiofilski wysokim uznaniem za jakość techniczną i artystyczną. Mało kto jednak pamięta, że pierwsze nagrania sygnowane przez ECM, i związane z nim JAPO i JCOA, były kiepskiej jakości. Toteż nie oczekujemy od tego kompaktowego lub winylowego (o milszy brzmieniu) wznowienia z 1969 r., by urzekło nas stroną techniczną. Natomiast jego zawartość muzyczna pozostaje czymś niezwykłym w historii jazzu. Pochodzący z Afryki Południowej Brand, który aktualnie „wabi się” Abdullah Ibrahim, jest pionierem fortepianowych koncertów solo złożonych ze zblokowanych kompozycji, trwających ponad godzinę. Czynił to uparcie jeszcze parę lat przed Keithem Jarrettom, o czym piszący te słowa miał okazję przekonać się na żywo w kopenhaskim klubie. Występy, podówczas mało znanego, Branda natychmiast hipnotyzowały słuchaczy, bo już pierwsze mocne uderzenia w klawiaturę wprowadzały w trans. Wplatanie do jazzu przebogatej rytmiki i urzekającej melodyki z afrykańskiego Południa stanowiło absolutne nowatorstwo. Brand preparował fortepian układaniem sztabek bezpośrednio na strunach, co sprawiło wrażenie, że instrument momentami nie stroi, a koncert odbywa się na cztery ręce. Pozycja kultowa.

ECM (JAPO)/UNIVERSAL

COOL JAZZ



WYKONANIE



NAGRANIE



**JAKOB DINESEN**  
Dino

Wysoko ceniony duński saksofonista tenorowy jest absolutem bostońskiego Berklee College of Music i ma na koncie dokonania z udziałem wybitnych jazzmanów amerykańskich. W tej sesji nagraniowej uczestniczył (zresztą nie po raz pierwszy z Dinesenem) zmarły dwa lata temu wielki perkusista Paul Motian oraz znakomity duński kontrabasista Anders Christensen. Płyta powstała wprawdzie w 2008 r., ale została wydana rok temu. Dinesen posiada specyficzną formę narracji, pełną lekkości, swobody i liryzmu, co upodabnia go do Lestera Younga. Słuchając tenora Dinesena, odnosimy wrażenie, że może on improwizować bez wtychnienia, tak zrelaksowane jest jego swingowanie. Specjalnie nie dyscyplinuje go swobodna gra Motiana, który podczas tej sesji unika (tak typowych dla siebie) asymetrycznych akcentacji w taktie i podkreśla skutecznie linię melodyczną. Zatem cała dbałość o puls rytmiczny spoczywa na barkach dzielnego Christensena, który doskonale sprawdza się w tej roli. Program otwiera legendarny utwór „Come Sunday” Duke’a Ellingtona i w zbliżonym stylu są skomponowane kolejne ballady Dinesena. Nie wszystkie nagrania dokonane w słynnym nowojorskim studio Avatar spełniają standard audiofilski, ale to – z pewnością tak.

STUNT/MULTIKULTI

JAZZ GŁÓWNEGO  
NURTU  
LP



WYKONANIE   
NAGRANIE 

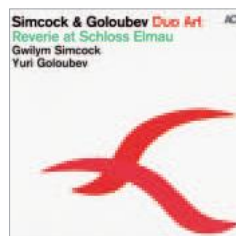
## JIMMY SMITH

### The Cat

Audiofilskie (180 g) wznowienie płyty winylowej ze świeżej serii Back to Black z dziesiątką legendarnych tytułów. Nagranie ma imponującą dynamikę, chociaż nie udało się uzyskać podczas tłoczenia tak wspaniale bezszmerowej jakości dźwięku, jak czyni to regularnie oficyna ECM na ostatnich wydaniach winylowych. Smith, gigant organowego renesansu, po zakończeniu współpracy z wytwórnią Blue Note w 1962 r. zaczął nagrywać dla Verve. Przyjął wtedy ambitną, i – jak dla niego – nową rolę solisty na tle dużych składów orkiestrowych kierowanych przez znanych aranżerów. Bardzo popularny album „The Cat” został zrealizowany z udziałem big bandu, dla którego aranżacje napisał wysoko ceniony Lalo Schifrin. W studio z gitarą pojawił się też stary druh Kenny Burrell. Smith dzielnie przyjął wyzwanie i potęgą jego organów została dobrze zbalansowana z potęgą brzmienia orkiestry. Big-band najczęściej intonował tematy, lecz organowym solówkom towarzyszyły już tylko gitara, bas i perkusja. Znaczną część repertuaru stanowiły bluesy, w interpretowaniu których Smith nie ma właściwie do dziś konkurencji. Jego organowe vibrato, zagęszczone akordy i ogniste swingowanie, obojętne od tempa utworu, robią nadal piorunujące wrażenie.

VERVE/UNIVERSAL

JAZZ GŁÓWNEGO  
NURTU



WYKONANIE   
NAGRANIE 

## GWILYM SIMCOCK & YURI GOLOUBEV

### Reverie at Schloss Elmau

Muzyków duetu łączy to, że zarówno pianista, jak i kontrabasista posiadają pełne wykształcenie klasyczne (odpowiednio w Londynie i Moskwie) i każdy z nich odniósł również sukcesy w tym gatunku muzyki. Jako jazzmani byli też obaj wielokrotnie nagradzani. Pianistykę Simcocka wyróżnia się piękną estetyką brzmieniową i poetycką narracją. Gra Goloubeva na kontrabasie jest bardziej energetyczna i pełna wirtuozerii. Zamiłowanie tandemu do klasyki znalazło odzwierciedlenie w czasie niniejszego muzykowania w słynnym podalpejskim kurorcie. W Schloss Elmau powstało już sporo nagrań o kameralnym charakterze w wykonaniu wybitnych pianistów jazzowych z Niemiec i Europy. Program został napisany przez obydwu muzyków. Już pierwsze takt otwierającej kompozycji Simcocka „Pastoral”, mimo abstrakcyjnej introdukcji, wprowadzają w wyszcząjący zimowy klimat. Melancholijny nastrój przełamuje lekko „Lost Romance” Goloubeva nawiązujący dyskretnie do dziewiętnastowiecznego romantyzmu. Dalsze kompozycje są utrzymane w podobnej formie. Wydawać by się mogło, że kontrabas pełni w duecie głównie rolę rytmiczną, podczas gdy Goloubev nadał mu rolę harmoniczną przy zachowaniu pełnej swobody improwizacji.

ACT/GIGI

ETNO



WYKONANIE   
NAGRANIE 

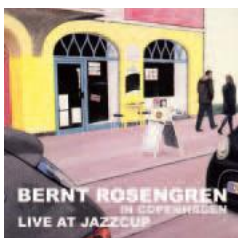
## KARSTEN TROYKE

### Noch Amul!

Niniejszy zbiór jest drugim woluminem albumu „Tango o yf Yiddish” (2006 r.), którego tytuł wyjaśnia, z czym mamy tu do czynienia. Jeśli prześledzimy historię tanga, to się okaże, że społeczność żydowska wniosła bardzo wiele do kształtowania się tego stylu w Argentynie, stąd koneksi zawarte w tytule stają się oczywiste. Troyke jest niemieckim śpiewakiem, aktorem i pedagogiem obdarzonym mocnym, ale i bardzo zachrypłym barytonem. Jest on uznawany za jednego z najlepszych interpretatorów współczesnej klezmerki, choć jego ostry niemiecki akcent w języku jydysz mógłby być z pewnością miększy. W nagraniach towarzyszy Troyke stylowe ukraińskie trio Scho (skrzypce lub gitara, akordeon i kontrabas) oraz gościnnie barwny klawecista. W utworze „Ven ikh Zol Dich Farlinn” pojawia się wdzięczna Claudia Koch. Muzycy grają z nutką sentymentu, należyta wirtuozeria i pasją, tak niezbędnymi w tangu. Na tym tle szorstki głos Troyke stanowi pewien kontrast, lecz trzeba przyznać, że wokalne akcenty rozkłada bezbłędnie. Znacznie lepiej wypada jego głos wsparty chórem muzyków. Zinterpretowano 14 utworów głównie z okresu lat 20./30. Piosenki przenoszą naszą wyobraźnię w czas, gdy tego typu muzyka towarzyszyła przedstawieniom teatralnym i kabaretowym.

ORIENTE/GIGI

JAZZ GŁÓWNEGO  
NURTU



WYKONANIE   
NAGRANIE 

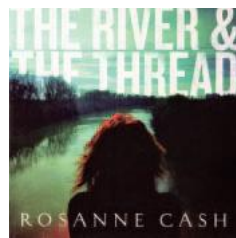
## BERNT ROSENGREN

### Live at Jazzcup

Dla polskiego jazzu Rosengren, szwedzki saksofonista tenorowy jest postacią szczególną. Na przełomie lat 50./60., gdy kontakty kulturalne z Zachodem były bardzo ograniczone, Krzysztofowi Komedzie udało się namówić Rosengrena do udziału w nagraniu ścieżki muzycznej do kultowego filmu „Nóż w wodzie”. Akompaniament dźwiękowy akcji był niezbyt precyzyjnie nakreślony i muzycy głównie improwizowali patrząc na obraz. Był to niezwykle wysoko oceniony początek kontaktów naszego jazzu ze skandynawskim, co jest intensywnie podtrzymywane do dziś. Rosengren przechodził fascynację różnymi stylami – od swingu po free jazz – a na niniejszej płycie nagranej w kopenhaskim klubie w 2012 r. wydaje się powracać do gładkiej bopowej konwencji. Kwartet (saksofon, fortepian, kontrabas i perkusja) wykonał pięć standardów jazzowych oraz kompozycje własnej Rosengrena „Jazzcup Blues”. Pomimo że tylko basista był wieloletnim współpracownikiem lidera, a pozostała dwójka została dokooptowana w ostatniej chwili, to nowy kwartet natychmiast się zintegrował, a sekcja swingowała przykładnie jak w renomowanych, amerykańskich klubach. Mimo upływu lat, Rosengren nie traci wigoru i należy mu życzyć, aby go on długo nie opuszczał.

STUNT/MULTIKULTI

COUNTRY-BLUES



WYKONANIE   
NAGRANIE 

## ROSANNE CASH

### The River & The Thread

Z pewnością Rosanne odziedziczyła po ojcu (Johnnym) zarówno talent, energię, jak i hart ducha. Śpiewa, komponuje, nagrała kilkanaście płyt, pisze teksty piosenek, ale i książki, ma piątkę dzieci, zdobyła Grammy i była wielokrotnie do niej nominowana. Przechodziła poważne operacje, ale udało się jej powrócić do pełni sił fizycznych i działań artystycznych. Na najnowszej płycie wraz z mężem Johnem Leventhalem proponowała jedenaście piosenek utrzymanych w stylu country z silnymi akcentami bluesa i rocka. Nie są one utrzymane w modnej ostatnio, delikatnej formie uosobionej przez Norah Jones, a znacznie bardziej wytrawnej. Cash jest obdarzona mocnym, lecz lekko szorstkim altem i w jej romantycznym głosie jest spora doza dramatyzmu. Ten album ma jednoznaczne odniesienia do południa Stanów, gdzie Rosanne się urodziła w czasie, gdy jej ojciec nagrywał pierwsze piosenki w Sun studio. Po jego śmierci postanowiła odwiedzić te miejsca, gdzie płynnie legendarna rzeka i zbiegają się nitki życia wielu Amerykanów. Stanowiło to główną inspirację w pisaniu materiału na tę ważną dla autorki i cenną dla odbiorców płytę. Zarówno w poruszających tekstach, jak i w muzyce przebiega nuta wspomnień, sentymentów i pewnej dumy z odwiedzonych stron.

BLUE NOTE/UNIVERSAL

ETNO-KLASYKA



WYKONANIE   
NAGRANIE 

## ELENI KARAINDROU

### Medea

W starogreckich tragediach muzyka grana na lutniach i fletach oraz w formie chóralnych śpiewów odgrywała niezwykle istotną rolę w spektaklu. Ponieważ bardzo niewiele oryginałów muzycznych z tamtych lat zachowało się do naszych czasów, słynna grecka kompozytorka podjęła się zadania napisania współczesnej muzyki do klasycznego dramatu Euripidesa „Medea”. Twórczość Karaindrou jest głównie znana z muzyki do filmów, co zostało wysoko ocenione zarówno przez recenzentów jak i melomanów. Napisaniem muzyki do sztuki teatralnej zajęła się artystka już po raz drugi i wyjawia się, że owoce jej kreatywności poruszają w tym wypadku równie mocno, jak to było w przypadku licznych ścieżek filmowych. Linie muzyczne instrumentów, podobne do tych używanych w Starożytności, cechuje wprawdzie minimalizm, lecz wywołują one skutecznie nastrój grozy i wewnętrznej rozdracenia – uczuź będących esencją tej sztuki. Najsilniej potęguje nastrój napięcia głębokie i jednostajne dudnienie bębna. Partie chóru żeńskiego są lepsze i wyraźniej bogatsze w melodykę, lecz wykreowany instrumentalnie żalobny nastrój pozostaje podtrzymany też w śpiewach. Kilka partii wokalnych solo wykonała sama artystka ujawniając walory swego głęboego altu.

ECM/UNIVERSAL

**URI CAINE/ KSAWERY WÓJCIŃSKI/ ROBERT RASZ**

Szpilman

MULTIKULTI PROJECT



WYKONANIE

NAGRANIE

Poznański Tzadik Festiwal przedstawił w lipcu 2013 r. projekt specjalny „Uri Caine Plays Władysław Szpilman”. Koncert odbył się w Sali Wielkiej Zamku, a na scenę wyszli: pianista i autor aranżacji, amerykański pianista Uri Caine, kontrabasista Ksawery Wójcicki i perkusista Robert Rasz.

– Przygotowania do tego projektu trwały trzy lata, zanim dostałem dofinansowanie na jego realizację – mówi Tomasz Konwent z Multikulti Project. Uri Caine traktuje swoją profesję jako służbę publiczną, a nie sposób na zarabianie pieniędzy czy zaspokajanie własnego ego, jak czyni to większość znanych muzyków. Ponadto wschodnioeuropejskie korzenie jego ojca też mają znaczenie. Myślę, że to wszystko słyhać na płycie „Szpilman”.

Tomaszowi Konwentowi cały czas towarzyszyły słowa Caine’a, jakie wypowiedział będąc kiedyś na Tzadik Festiwal: „Przy odrobinie szczęścia Szpilman mógłby zostać polskim Gershwinem”. I postanowił pomóc temu szczęściu. A któż mógłby lepiej wypromować Szpilmana, jak nie pianista tej klasy co Uri Caine, mający także, jak nasz twórca, żydowskie korzenie w tej części Europy.

Popularne piosenki na jazzowo to pomysł dość tradycyjny, jak na ekstrawaganckie pomysły Caine’a. Niedawno słyszałem jego koncert na Saalfelden Jazz Festival w Austrii. Przedstawił tam własną wersję „Błękitnej rapsodii” Gershwina i jego musicalowe piosenki. Właściwie wyrzucił je do góry nogami, zmienił tempo, stworzył nowatorskie harmonie. Efektu można posłuchać na płycie „Rhapsody in Blue” wytwórni Winter&Winter.

Wcześniej Uri Caine zasłynął szalonymi interpretacjami klasyków: Mozarta, Mahlera, Beethovena, Bacha, Wagnera, Vivaldiego i Schumanna. Nominację do Grammy otrzymał za album „The Othello Syndrome”, odlotową przeróbkę opery Verdiego. Na płycie „Plastic Temptation” zespół Uri Caine Bedrock poszedł w brzmieniowych eksperymentach dalej niż można się spodziewać. Zresztą każdy projekt Uri Caine’a jest wyjątkowy, godny uwagi, zasłuchania i oklasków.

– Usłyszałem w kompozycjach Szpilmana Polskę, bo Szpilman korzysta z wczesnych charakterystycznych form tanecznych, ale gdzieś tam wyczuwam w niej

także żydowskie akcenty. A w piosenkach urzekają piękne melodie, znakomite operowanie nastrojami, subtelne poczucie humoru – mówi Uri Caine.

Już pierwszy temat „Nie wierzę piosence” rozwija się od ledwo zaznaczonej, pogodnej melodii do ekspresyjnej improwizacji. Akordy Caine’a wręcz unoszą fortepian do góry. Pianista wykonuje go jak amerykański standard podkreślając melodię i ogrywając każdą nutę na różne sposoby. Nasza sekcja rytmiczna pulsuje pełnią życia. Szczególnie podoba mi się kontrabasista Ksawery Wójcicki.

Delikatnym wstępem Caine otworzył subtelną piosenkę „Deszcz”. Choć tu zabrzmiała jak ciepły, letni deszczyk. W początkowych akordach doszukałbym się może nawet tkliwości kojarzącej mi się z kolejami. Z pewnością odczucie zależy od nastroju słuchacza i pory roku. Temat „Sto lat” zupełnie nie przypomina biesiadnej pieśni na cześć fundatora, ale Caine wyczuł beztrojski charakter przesłania. Chętnie wzniosłbym toast na jego cześć.

Romantyczna melodia „Nie ma szczęścia bez miłości” kołysze się powoli dając nam czas na zamyślenie i delectowanie się brzmieniem instrumentów. Łobuzerska piosenka „Do widzenia Teddy”, śpiewana niegdyś wspaniale przez nieodżałowaną Ludmiłę Jakubczak, daje pretekst do dynamicznej akcji pianisty i sekcji rytmicznej. Tu chyba nikt nie ma wątpliwości, że Szpilman czerpał natchnienie z amerykańskiego bluesa. Muzycy zwolnili tempo w „Zakochanych”. To ballada z drugim nędem, bo Caine zaordynował dynamiczne akordy. Mój ulubiony temat Szpilmana „W małym kinie” amerykański pianista wykorzystał do rytmicznych eksperymentów, gra nieparzyste metra, a dzielnie sekunduje mu nasz sekcja rytmiczna.

Album zamyka eksperymentalna improwizacja „Szpilman Fantasy” z free-jazzowymi akcentami w stylu Caine, ale w duchu Szpilmana. Ten album wejście do klasyki polskiego jazzu.

MUZYKA FILMOWA



WYKONANIE

NAGRANIE

**LESZEK MOŹDŻER**  
Wszystkie kobiety Mateusza

Mateusz Kłos jest artystą, hulaką i wielbicieleм płci pięknej. Po swojej śmierci odwiedza w snach wszystkie kobiety, z którymi miał romans, co bardzo niepokoi ich mężów. Nie widziałem filmu, ale z ciekawością sięgnąłem po płytę. Solowa twórczość Leszka Możdżera, szczególnie ta filmowa, silnie porusza wyobraźnię. Pianista nagrywał już muzykę Zbigniewa Preisnera i Jana A. P. Kaczmarka, w tym nagrodzoną Oscarem do „Finding Neverland”. Teraz prezentuje własne dzieło.

Choć historia filmu obraca się wokół miłosnych podobno tytułowego bohatera, kompozycje mają różnorodny charakter. Od romantycznych opisujących sny kobiet w różnym wieku, przez frywolne, roztańczone jak „Sylwester z Mateuszem”, do jazzującego „Pokazu mody”. Już same tytuły sugerują sceny filmu. Album otwiera impresjonistyczny „Ostatni sen Karoliny”, potem następuje leniwe „Przebudzenie Anny”, „Wygnanie Mateusza” budzi niepewność, a „Zjawisko parapsychoerotyczne” zaciekawienie podkreślone powtarzającym się motywem. Do tematu „Wysiłki doktora Onyszki” warto dopisać słowa, by stał się przebojem. Wśród nastrojowych melodii wyróżnia się dynamiczny utwór „Toutes Les Femmes du Matthieu”. Rockowy charakter ma „Hinduska metoda Tila Talunda”. To znakomity album na romantyczny wieczór przy świecach.

OUTSIDE MUSIC/AGORA

KLASYKA  
2CD



WYKONANIE

NAGRANIE

**ANDRÁS SCHIFF**  
Beethoven: Diabelli-Variationen

Mieszkający w Londynie węgierski pianista András Schiff słynie z interpretacji utworów Bacha i Mozarta, ale na tym albumie zaprezentował mistrzowskie wykonanie Wariacji nt. walca Diabellego op. 120. Cykl 33 wariacji jest najważniejszym dziełem fortepianowym Beethovena, jego szczytowym osiągnięciem w dziedzinie form wariacyjnych i jednym z największych w historii muzyki. W prostym walcu Antona Diabellego kompozytor zastosował wszystkie typy wariacji puszczając wodze fantazji. Od marszowego rytmu w wariacji I Beethoven stosuje zaskakujące zabiegi formalne, rzucając tempo i dynamikę daleko odchodzi od tematu.

Schiff nagrał wariacje dwukrotnie: w Bonn na fortepianie Brodmanna z epoki (ok. 1820) i w Lugano na Bechsteinie z 1921 r. Uzupełnieniem podwójnego albumu są: SONa op. 11 i 6 Bagatel op. 126. Ciekawe jest nie tylko porównanie brzmienia obu instrumentów: potężnego, pełnego alikwotów Bechsteina i stonowanego, wymagającego bardziej uważnej i delikatniejszej gry Brodmanna. Cechy konstrukcyjne fortepianów wpłynęły na styl interpretacji. W czasie, kiedy większość pianistów korzysta z instrumentów Steinwaya, Schiff wybiera zwykle Bösendorfera. Imponuje wyczuciem brzmienia, jego wirtuozeria jest niepodważalna, ale Beethovena interpretuje z poczuciem wyższości, co ujmuje walorów znakomitego skądinąd albumu.

ECM/UNIVERSAL

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

**THELONIOUS MONK**  
Paris 1969

Jeden z najwybitniejszych pianistów i kompozytorów jazzu ciągle nie znajduje uznania, na jakie zasłużył. A trzeba go postawić obok Milesa Davisa, Johna Coltrane’a, Duke’a Ellingtona i Ornette’a Colemana. Już w latach 40. był jednym z najważniejszych obok Charliego Parkera innowatorów jazzu, jego solówki spisywali jazzmani i pomysły wykorzystywali w swoich utworach. Pierwszy album z własnym zespołem nagrał dopiero w 1947 r. dla wytwórni Blue Note. Na jednej z płyt pojawił się słynny temat „Round Midnight”, do dziś jeden z najpopularniejszych standardów jazzu. Swoje najlepsze lata spędził komponując, bo ze względu na zakaz występów w Nowym Jorku, koncertował niewiele. W grudniu 1969 r. przyjechał do Paryża i w Salle Pleyel dał koncert ze swoim kwartetem, wydany dopiero teraz w wersji CD i CD/DVD.

Monk zagrał z saksofonistą Charlie Rouse’em, kontrabasistą Natem Hygelundem i perkusistą Parisem Wrightem. W tamtym czasie już mało komponował, wybrał więc swoje popularne tematy m.in.: „I Mean You”, „Ruby My Dear”, „Straight, No Chaser” i „Crepuscule With Nellie”. Monk był w doskonałej formie, grał zadziwiająco – jak zawsze – polamanymi akordami. Jego muzyka nadal przykuwa słuchaczy do głośników, skłania do śledzenia każdej nuty, bo każda jest nowa, oryginalna, niespotykana i inspirująca. Kolejny skarb wydobyty z archiwów.

BLUE NOTE/UNIVERSAL



KLASYKA



**MOMO KODAMA**  
La vallée des cloches

WYKONANIE

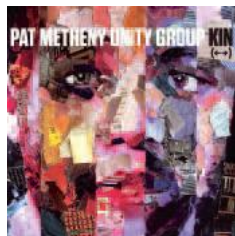
NAGRANIE

Urodzona w Japonii, wykształcona w Paryżu, uczennica Murraya Perahii pianistka Momo Kodama była najmłodszą laureatką konkursu pianistycznego w Monachium. Już jako nastolatka grała z najlepszymi orkiestrami w Japonii, Europie i USA, którymi dyrygowali: Seiji Ozawa, Kent Nagano, Walery Giergiew. Wykonuje także repertuar kameralny, a z siostrą Mari Kodama utworzyła duet fortepianowy. Momo Kodama specjalizuje się w muzyce współczesnej, więc naturalny był wybór takiego repertuaru na debiut w barwach ECM New Series.

Japonka z pasją interpretuje rewolucyjne dzieło Maurice'a Ravela z 1905 r. – suitę na fortepian solo „Miroirs” (odbicia, refleksy). To druga po „Habanyrze” znacząca kompozycja Ravela dedykowana grupie artystycznej Les Apaches (chuligani). Dzieło oparte na harmonicznej ewolucji było fortepianową rewolucją i tak jest odbierane do dziś. Album wieńczy ponadpółgodzinne dzieło Oliviera Messiaena „La fauvette des jardins” oparte na treli małego ptaszka – pokrzewki ogrodowej. Jak wiadomo, pasją Messiaena była ornitologia i zasłyszane śpiewy ptaków z zadziwiającą trafnością przekładał na nuty. Mostem pomiędzy tymi utworami jest krótka kompozycja Toru Takemitsu „Rain Tree Sketch”. Warto znaleźć 65 minut na fascynujące, muzyczne przeżycia z naturą w tle.

ECM/UNIVERSAL

JAZZ



**PAT METHENY UNITY GROUP**  
Kin

WYKONANIE

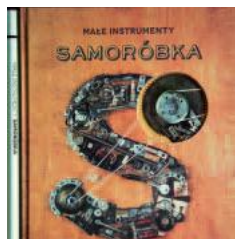
NAGRANIE

Dwa lata temu, po długiej przerwie od 1980 r. i spotkania z Michaeliem Breckerem, Pat Metheny nagrywał i występował z zespołem, w którym grał saksofonista – Chris Potter. To muzyk nieprzeciętny, bo Metheny tylko takich sobie dobiera. Kwartet utworzyli także: perkusista Antonio Sanchez i kontrabasista Ben Williams. Ich album „Unity Band” otrzymał rok temu nagrodę Grammy, odbyli trasę koncertową, ale Metheny nie chciał się rozstawać z tak dobrymi muzykami. Dokooptował włoskiego multiinstrumentalistę Giulio Carmassi i tak powstała Pat Metheny Unity Group. Jest to kontynuacja Pat Metheny Group, choć bez Lyle Maysa, ale z Potterem. Zresztą Carmassi gra także na fortepianie.

Metheny napisał kilka nowych utworów i nagrał płytę, która przypadnie do gustu fanom jego lżejszych, jak i ambitnych produkcji. Otwiera go 15-minutowa suita, która jako żywo przypomina słynny album „Secret Story”. W finale Carmassi śpiewa wzniosłą wokalizę. Utwór „Rise Up” Metheny otwiera ekspresyjną solówką na gitarze akustycznej, potem zatrudnia roboty z orkiestronu, wreszcie do rozpedzonego lidera dołącza zespół. Znakomitą solówką popisuje się Potter. Są też urokliwe ballady „Adagia” i „Born”, zmienny w nastroju, frapujący „Kin”, odrobina free w „Genealogy”. Album zamykają dwie genialne, 5-minutowe miniatury „We Go On” i „Kqu”. Prorokuję 21. nagrodę Grammy dla Pata.

NONESUCH/WARNER

MUZYKA WSPÓŁCZESNA



**MAŁE INSTRUMENTY**  
Samoróbka

WYKONANIE

NAGRANIE

To najbardziej zadziwiający album, jaki kiedykolwiek trafił w moje ręce. Wyraz „album” odnosi się w tym przypadku nie tylko do muzyki, ale i formy. To naprawdę wielka i gruba księga zawierająca płytę CD, zdjęcia instrumentów i opisy, jak je zrobić samemu. Tytuł „Samoróbka” i grafika na okładce sugerują: sam zrób sobie instrument, a na zachętę zacznij grać na tym, który dołączono. To kawałek rurki wodociągowej zamkniętej w środku tak, że dmuchając jak na flecie uzyskamy dźwięki różnej wysokości, zależnie z której strony przyłożymy usta.

Zespół Małe Instrumenty tworzą: Paweł Romańczuk, Marcin Ożóg, Jędrzej Kuziela, Tomasz Orszulak i Maciek Bączyk. Na koncertach zadziwiają pomyslowością i sztuką wydawania dźwięków tworząc fascynujący spektakl. Grają na wszystkim, co wpadnie im w ręce. To nie tylko najdziwniejsze, często wykonane przez nich instrumenty, ale także zabawki i przedmioty wcale do muzyki nieprzeznaczone. Mają już tymi „urządzeniami” wypełnioną całą Pracownię Małych Instrumentów, gdzie powstał ten album. Maszynę do szycia Singer zamienili w intrygujący instrument strunowy, połączyli gryf wiolonczeli z wielką, błyszczącą puszką, rzędy butelek szklanych i plastikowych tworzą ich „organy”, wykonali ksylofon z rur kanalizacyjnych. Ich muzyka fascynuje od pierwszego do ostatniego dźwięku. To przygoda, której się nie zapomina i chce się do niej wracać.

MONOTYPEREC.

**Knockout Productions**

ZAPRASZA



**TURISAS**  
+ STARKILL

8.03. Kraków "Kwadrat"  
9.03. Warszawa "Proxima"  
ceny biletów: 70/80zł



**TOXIC HOLOCAUST**

+ EXHUMED  
+ ASS TO MOUTH  
+ WITCHRITE

15.03. Wrocław "Firlej"  
ceny biletów: 60/70zł



**ARCHITECTS**

+ STRAY FROM THE PATH  
+ NORTHLANE  
+ MORE THAN LIFE

29.03.14. Kraków "Fabryka"  
ceny biletów: 69/80zł



**PRONG**

+ KLOGR

13.04. Kraków "Kwadrat"  
ceny biletów: 70/80zł



**AMON AMARTH**  
+ SUPPORT

24.04. Warszawa "Progresa"  
25.04. Gdańsk "B90"  
26.04. Poznań "Eskulap"



**FATES WARNING**

+ SUPPORT

29.04. Kraków "Fabryka"  
ceny biletów: 65/75zł



**CULT OF LUNA**  
+ GOD SEED  
+ SUPPORT

29.04. Warszawa "Proxima"  
30.04. Kraków "Fabryka"  
ceny biletów: 70/80zł

NON STOP ROCK'N'ROLL TOUR

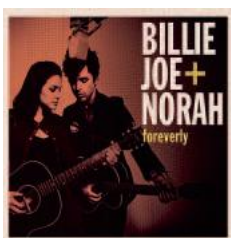
**FRONTSIDE  
VIRGIN SLATCH  
Chainsaw**



13.03| Kraków "Fabryka"  
14.03| Wrocław "Alibi"  
15.03| Poznań "Pod Minogą"  
16.03| Katowice "MegaClub"  
20.03| Rzeszów "Pod Palmą"  
21.03| Warszawa "Proxima"  
22.03| Bielsko-Biała "Rude Boy"  
23.03| Łódź "Luka"  
27.03| Toruń "Lizard King"  
28.03| Szczecin "Wasabi"  
29.03| Gdańsk "B90"  
30.03| Olsztyn "Andergrant"

A M A R K E T

COUNTRY/POP



WYKONANIE

NAGRANIE

## BILLY JOE + NORAH Foreverly

Albumem „Foreverly” Norah Jones i Billy Joe Armstrong, frontman grupy Green Day, złożyli hold duetowi The Everly Brothers. Niestety, 3 stycznia zmarł w Kalifornii na przewlekłą chorobę płuc Phil Everly, młodszy z braci tworzących duet. The Everly Brothers wywarli silny wpływ na najważniejszych wykonawców folku i rocka lat 60.: Boba Dylana, The Beatles i duet Simon & Garfunkel. Na początku kariery Beatlesi byli nawet nazywani „English Everly Brothers”. W 1958 r. bracia nagrali album „Songs Our Daddy Taught Us” z oryginalnymi interpretacjami tradycyjnych amerykańskich piosenek. Ich siłą były perfekcyjnie zgrane harmoniczne głosy.

Co godnie podkreślenia, niemal idealną harmonię osiągnęły głosy Billy Joe i Norah. Oboje grają też na gitarach akustycznych i elektrycznych. Towarzyszy im znakomity kwartet muzyków country, folku i bluesa. Twórcy osiągnęli brzmienie bardzo zbliżone do The Everly Brothers z końca lat 50. – tylko lepsze. Takich piosenek jak: „Long Time Gone”, „Roving Gambler” czy „Kentucky” również dziś słucha się po prostu z przyjemnością. Lekkość brzmienia, ujmująca melodyka i rozkołysany rytm dawnych przebojów będą z nami przez długie miesiące, myślę, że przynajmniej do wakacji, kiedy włożymy płytę do odtwarzacza w samochodzie.

REPRISE/WARNER

KLASYKA/JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

## ANDRZEJ JAGODZIŃSKI Koncert fortepianowy g-moll

28 listopada 2013 r. Andrzej Jagodziński świętował w Filharmonii Narodowej jubileusz 40-lecia działalności artystycznej. Z tej okazji napisał koncert fortepianowy na orkiestrę symfoniczną i trio jazzowe. Jak sam twórca przyznał, podjął się tego zadania nie bez obaw. – Ryzyko jakieś tam istniało. Na szczęście orkiestra stanęła po naszej stronie. Mam nadzieję, że udało mi się połączyć klasykę z jazzem. Tak naprawdę od czasu wydania płyty „Chopin” w 1993 roku tym właśnie się zajmuję – powiedział na antenie Polskiego Radia.

Koncert fortepianowy g-moll to pierwsza tak duża forma muzyczna Jagodzińskiego, który ukończył Akademię Muzyczną w Warszawie w klasie waltorni. W 1979 r. otrzymał nagrodę indywidualną, a jego kwartet nagrodę główną w konkursie jazzu tradycyjnego „Złota Tarka”. Występował m.in. ze Zbigniewem Namysłowskim i Tomaszem Szukalskim, nieustannie akompaniuje Ewie Bem. Jego specjalnością stały się jazzowe interpretacje muzyki Chopina. Najlepiej o albumie wyraził się Janusz Olejniczak. – Koncert zawiera pełne inweni melodycznej tematy w naturalny sposób inspirujące soczyste harmoniczne improwizacje. Wirtuozeria połączona z pasją, wyobraźnią i wrażliwością muzyczną przenika się tu z liryzmem tworząc nieopartwalny nastrój – napisał pianista.

STUDIO REALIZACJI MYŚLI TWÓRCZYCH

MUZYKA  
WSPÓŁCZESNA



WYKONANIE

NAGRANIE

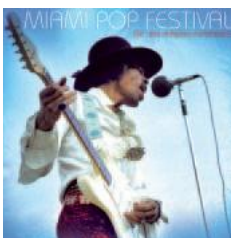
## ZSÓFIA BOROS En otra parte

– Zwykle myślę, że sama wybieram muzykę, którą wykonuję, ale potem zastanawiam się, czy to aby nie muzyka wybrała mnie na swoje medium – przyznała się węgierska gitarzystka Zsófia Boros. Na swoją trzecią płytę i debiut w wytwórni ECM New Series wybrała jedenaście utworów dziewięciu kompozytorów. Najważniejsze są tu tematy kubańskiego twórcy Leo Brouwer, który uważa, że gitara nie ma ograniczeń. Ta myśl stale przyświeca młodej wirtuożce. Wybrała jego niezwykle nastrojowe, ujmujące subtelną melodyką utwory „Un dia de noviembre” i „An Idea”. Album zamyka wariacja na temat pierwszego z nich.

Absolwentka konserwatorium w Bratysławie, Budapeszcie i Wiedniu sięgnęła także po liryczną kompozycję „Eclipse” Dominika Millera, argentyńskiego gitarzysty współpracującego stale ze Stingiem. Słuchając utworu „Green and Golden” Ralpa Townera mam wrażenie, jakby go grał sam autor, tylko czulej i z większym pietyzmem. W „Te vas milonga” argentyńskiego twórcy klasycznego tanga Abła Fleuryego tchnęła tańeczny rytm. Ducha brazylijskiej nostalgii przywołała w temacie „Se ela perguntar” Dilermando Reisa. Albumu „En otra parte” można słuchać bez końca, ta muzyka nigdy się nie znudzi. Doskonale uchwycono piękne brzmienie gitary klasycznej.

ECM/UNIVERSAL

ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

## JIMI HENDRIX Miami Pop Festival

Album „Jimi Hendrix Experience: Miami Pop Festival” zawiera wydane po raz pierwszy nagrania z koncertu, jaki odbył się 18 maja 1968 r. w Gulfstream Park na Florydzie. Rejestracji dokonał nadworny inżynier dźwięku Hendriksa Eddie Kramer. Mimo zabiegów restauracyjnych koncert ten nie brzmi najlepiej, jest na nim mgielka czasu i niedoskonałości nagrania. To przeszkadza w delectowaniu się improwizacjami mistrza. Geniusz elektrycznej gitary był na szczycie swej kariery i w doskonałej formie, co potwierdza koncert z Miami Pop Festival. W 1967 r. otrzymał tytuł Pop Musician of the Year magazynu „Melody Maker”. „Billboard” przyznał mu tytuł Pop Musician of the Year 1968, a „Rolling Stone” tytuł Wykonawcy Roku.

Na płycie zamieszczono występ wieczorny na festiwalu, a dodatkowo dwa utwory z koncertu popołudniowego: „Fire” i „Foxy Lady”. Można porównać, jak różniły się te wersje, oczywiście improwizacjami. Hendrix zagrał większość ze swoich hitów. Znajdziemy tu znakomitą wersję „Hey Joe” i rozbudowany o liczne solówki blues „Hear My Train A Comin’” znany wcześniej tylko z akustycznej wersji. Zwiolowo wykonał temat „Don’t Live Today”, po czym uspokoił nastrój cudownym bluesem „Red House”, oba z debiutanckiego albumu „Are You Experienced”. Koncert zakończył ekspresyjnym „Purple Haze” ze swojego amerykańskiego debiutu.

SONY/LEGACY

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

## ECHOES OF SWING Blue Pepper

Kwartet Echoes of Swing wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu przeciętnego słuchacza na jazz. Jak nazwa wskazuje, na jazz rozkołysany prostym rytmem, mocno swingujący, melodyjny, o lekkim brzmieniu. Zespół powstał w 1997 r. z inicjatywy brytyjskiego trębacza Colina T. Dawsona, urodzonego w Niemczech amerykańskiego pianisty i saksofonisty Chrisa Hopkinsa oraz Niemców: pianisty Bernda Lhotzky’ego i perkusisty Olivera Mewesa. Dawson ma za sobą praktykę w zespołach naśladowujących nowoorleańskich pionierów jazzu tradycyjnego i z powodzeniem nawiązuje do stylu Roya Eldridge’a. Hopkins jest pianistą, ale w zespole bardziej potrzebny był saksofonista altowy. Posłuchał, jak grali Benny Carter i Johnny Hodges i potrafi ich naśladować.

W zespole nie ma kontrabasisty, ale i tak Echoes of Swing osiągnęli brzmienie kojarzące się z większymi zespołami. Sięgnęli po tradycyjny, przebojowy repertuar ze Złotej Ery Jazzu i ciekawie go zaaranżowali. Album otwiera „Blue Pepper” Ellingtona i Strayhorna, a zamyka „Azure” Ellingtona. Są także tematy „Blue River”, „Blue Moon”, „Blue Prelude”, „Blue Medicine” i „Blue Gardenia”. Z niebieskim kolorem blue kojarzy się także „Black Stick Blues” Sidneya Becheta i „Wild Cat Blues” Fatsa Wallera. Jeśli ktoś chce dobry zespół na przyjęcie lub spotkanie biznesmenów, niech koniecznie zaprosi Echoes of Swing.

ACT/GIGI

KLASYKA



WYKONANIE

NAGRANIE

## THE HILLIARD ENSEMBLE Il Cor Tristo

Słynący z doskonałej akustyki kościoł przy dawnym klasztorze St. Gerold w austriackim Vorarlbergu był miejscem nagrania około stu albumów, z czego połowa, to pozycje klasyczne w katalogu ECM New Series. Tu powstał bestseller „Officium” Jana Garbarka i kwartetu wokalnego The Hilliard Ensemble. Czwórka Brytyjczyków wracała w austriackie Alpy wielokrotnie, by zarejestrować każdą nową płytę. 11 maja 2014 r. w St. Gerold Hilliardzi rozpoczną swoje pożegnalne tournée, a zakończą je 20 grudnia w Londynie, dokładnie w 40. rocznicę pierwszego występu zespołu.

Nowy album „Il Cor Tristo” stawia most między dawnymi a nowymi czasami. Kwartet wykonuje á capella XVI-wieczne madrygały Bernardo Pisano i Jacquesa Arcadelta. Pomiedzy nimi umieścił napisane na zamówienie przez współczesnego brytyjskiego kompozytora Rogera Marsha utwory do tekstu „Boskiej komedii” Dantego, a konkretnie do dwóch ostatnich pieśni księgi „Pekło” opisujących kręgi piekiel przeznaczone dla zdrójców, łatwo zauważyć różnice stylistyczne pomiędzy madrygałami a utworami współczesnymi. A jednak słuchając ich wykonaniu brytyjskich śpiewaków, odnosi się wrażenie, jakby powstały w tym samym czasie. To zasługa szczególnej interpretacji, a także średniowiecznych tekstów. Warto słuchać tej płyty głośno. Wtedy śpiewy docierają jakby z zaświatów, a to wręcz mistyczne przeżycie.

ECM/UNIVERSAL

KLASYKA



**MICHELLE  
MAKARSKI/  
KEITH  
JARRETT**  
Bach: Six  
Sonatas for  
Violin and Piano

WYKONANIE

NAGRANIE

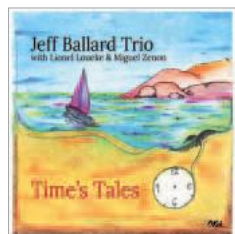
Najważniejszy z żyjących pianistów jazzowych Keith Jarrett chętnie sięga po klasyków, a szczególnie upodobał sobie Jana Sebastiana Bacha. Zaczął od „Das Wohltemperierte Klavier Buch I” w 1987 r. Z Kim Kaszkaszian nagrał Trzy Sonaty na wiole da gamba i klawesyn. Ze skrzypczką Michelle Makarski sięgnął teraz po Szesć sonat na skrzypce i klawesyn. Powrócił jednak do fortepianu. Nagrania dokonano w American Academy of Arts and Letters w Nowym Jorku wykorzystując naturalną akustykę niewielkiej sali koncertowej.

Bach zaczął pisać te sonaty na dworach w Weimarze i Köthen, a powrócił do nich po kilkudziesięciu latach. Szczęśliwie ukończył je pisać przed śmiercią. – To były jedne z najlepszych dzieł mojego ojca – powiedział później Carl Phillip Emmanuel Bach.

To także bardzo wymagające kompozycje J. S. Bacha, który znał doskonale możliwości skrzypiec i klawesynu. Dzięki Jarrettowi partia fortepianu nabrała głębi, wyróżnia się ciepłem i równowagą brzmienia. Fortepian jest równoprawnym partnerem zwinnych skrzypiec. Makarski wchodzi głęboko w ideę, jaka przyświecała Bachowi, w jego mistycznym, religijnym, w jego imieniu składa podziękowanie Stwórcy. Robi to tak ujmująco, jakby na jego oczach rozkwitał wiśniowy sad. To bardzo wiosenny album, przyjemnie się go słucha.

ECM/UNIVERSAL

JAZZ



**JEFF  
BALLARD  
TRIO**  
Time's Tales

WYKONANIE

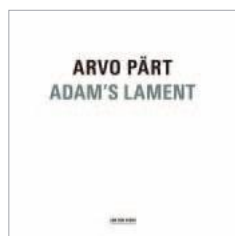
NAGRANIE

Jazzfani znają dobrze amerykańskiego perkusistę Jeffa Ballarda z zespołów Chicka Corei, Pata Metheny'ego i Joshuy Redmana. Mniej ze współpracy z Rayem Charlesem czy z tria Fly, z którym wystąpił ostatnio w Bielsku. Najciekawsze albumy nagrał z triem pianisty Brada Mehldaua. W roku 50. urodzin debiutował na czele własnego tria z saksofonistą Miguelem Zenónem i gitarzystą Lionelem Loueke grającym także partię basową. Zenón to znakomity saksofonista o eksperymentalnym stylu gry. Loueke doceniony przez Herbiego Hancocka łączy w swojej grze afrykańską egzotykę i nowojorski uniwersalizm.

„Time's Tales” to album wielokulturowy i polirytmiczny. Zenón pochodzi z Portoryko, Loueke z Beninu, obaj wplatają w kompozycje lidera muzyczne motywy ze swoich stron. Ballard potrafi grać rytmy zarówno afrykańskie, jak i latynoskie, a – co najważniejsze – jego kompozycje są otwarte na wszelkie eksperymenty. Album rozpoczyna temat „Virgin Forest” o zmiennym rytmie, na jego podstawie muzycy tworzą krótkie melodyczne tematy. Prawdziwie szaleństwo w stylu free ogarnęło muzyków w utworze „Western Wren”. Saksofon wespół z gitarą naśladują śpiew strzyżka, małego szarego ptaszka, który okazuje się rytmicznym zawiadziakiem. Trio sięga także po standard „The Man I Love” – urzekającą liryzmem balladę. Album to różnorodny i ciekawy.

OKEH/SONY

MUZYKA  
WSPÓŁCZESNA



**ARVO PÄRT**  
Adam's Lament

WYKONANIE

NAGRANIE

Wykonanie utworu estońskiego kompozytora Arvo Pärta „Adam's Lament” wydane na płycie pod tym tytułem otrzymało nominacje do Grammy w kategoriach Best Contemporary Classical Composition i Best Choral Performance. Nie nominuje się w nich kompozytorów, a wykonawców: chór Latvian Radio Choir oraz zespoły: Vox Clamantis i Sinfonietta Riga pod kierunkiem Tonu Kaljuste. Utwór „Adam's Lament” na chór i orkiestrę zamówiły stolice kultury: Istanbul i Tallin. Słowa są oparte na tekście prawosławnego mnicha św. Silouana, opisującego rozpacz Adama po wypędzeniu z raju. To przejmujące dzieło, którego siłę oddziaływania można porównać z III symfonią Góreckiego. Potęgę chóru wykorzystał do sugestywnego ukazania rozpacz Pierwszego Człowieka. Rola orkiestry jest ograniczona do minimum, momentami grają pojedyncze instrumenty. Po spokojniejszych częściach następują dramatyczne, posuwające się niemal do krzyku.

Album uzupełniają krótsze kompozycje o mniejszym ładunku emocji. Nastrojowe „Salve Regina” z wyraźną linią melodyczną i „Beatus Petronius” kontrastują z dynamicznym „Statuit ei Dominus”. Album zamykają dwie pogodnie kompozycje: „Estońska kołysanka” i „Christmas Lullaby”. Zainspirowany chorałami gregoriańskimi, styl Arvo Pärta jest niezwykle oryginalny, a jego minimalistyczne orkiestracje skupiają uwagę na linii melodycznej utworów. Piękny, choć momentami trudny w odbiorze album.

ECM/UNIVERSAL

**Środa**  
**05.03.2014**  
**g. 20:30**

**KEN  
VANDERMARK** [US]  
**SOLO**



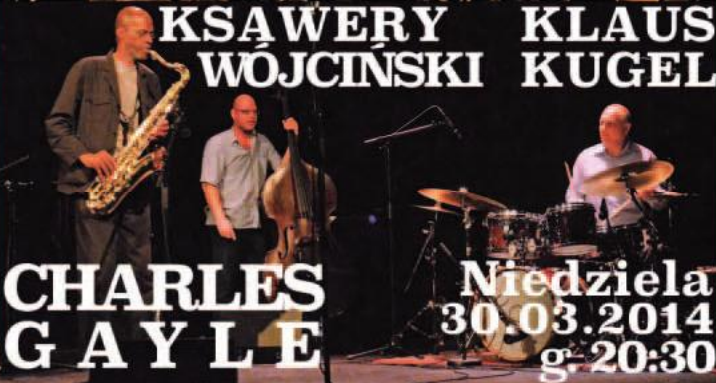
**Poniedziałek**  
**10.03.2014**  
**g. 20:30**

**DAVE  
BEMPIS** [US]  
**TIM  
DAISY** [US]

**TWO NIGHTS  
with  
MICHAEL  
GIRA  
OF  
SWANS**  
**18./19.03.2014**



**KSAWERY  
WÓJCIŃSKI** **KLAUS  
KUGEL**



**CHARLES  
GAYLE**

**Niedziela**  
**30.03.2014**  
**g. 20:30**

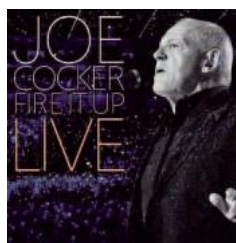
**PARDON,  
TO TU**

*Live Venue - Music Store - Bookstore*

PL. GRZYBOWSKI 12 / 16 - WARSZAWA  
WWW.PARDONTOTU.PL

A  
M  
A  
R  
K  
E  
R

POP SOUL  
DVD



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## JOE COCKER Fire It Up Live

Joe Cocker dołączył do klubu siedemdziesięciolatków, ale wcale nie zamierza przechodzić na emeryturę. Ostatni studyjny album „Fire It Up” dał pretekst do odbycia światowego tournée. Zawitał także do Polski, dając bardzo udany koncert w Warszawie. Ten wydany na DVD, a zarejestrowany w Kolonii niemal pokrywa się z warszawskim występem. Joe Cocker wciąż imponuje wokalną formą. Nie sposób nie zachwycić się jego charakterystyczną chrypką czy żarliwością wykonania. On śpiewa całym ciałem, dając zawodowo przygotowany show bez słabych momentów. Doskonale czuje się w rockowo-bluesowych klimatach. Bliska jest mu czarna muzyka, stąd chętnie sięga po soul i gospel. Znaczną część występu wypełniają utwory z promowanego właśnie albumu „Fire It Up”, ale nie zabrakło jego klasycznych piosenek. Beatlesowski temat „With A Little Help From My Friends” zaśpiewał tak, że aż ciarki chodzą po plecach. Niezmiernie wzrusza ballada „You Are So Beautiful”. Do zabawy porывa letni hit „Summer In The City”.

SONY

INDIE ROCK



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## WARPAINT Warpaint

Album dziewczyn z Warpaint urasta do miana jednego z największych wydarzeń początku roku. Brytyjki zwróciły na siebie uwagę już debiutancką płytą „The Fool” z 2010 roku. Nie hołdują ostremu punkowemu tożsamości, modnemu ostatnio wśród żeńskich grup. Bardziej pociąga je wysublimowany dream pop i nowa fala lat 80. Nasuwają się tu skojarzenia z muzyką nagrywaną przed laty w wytwórni 4AD przez X-Mal Deutschland, Coctau Twins i Trowing Muses. Bliscy stylistycznie są im populami na Wyspach The xx. Mamy tu też odrobinę shoegazingu, ale pozbawionego natarczywego hałasu fuzzowanych gitar. Nowy album Warpaint powstał pod okiem legendarnego Flooda (U2, Depeche Mode, Nick Cave & The Bad Seeds) i Nigela Godricha, producenta Radiohead. To kolejny ciekawy trop prowadzący do sedna muzyki kwartetu z Los Angeles. Senny klimat, spowolnione rytmy i marzycielskie wokale wciągają bez reszty. Najlepiej kontemplować tę muzykę przy zgaszonym świetle.

ROUGH TRADE/SONIC

METAL  
DVD



WYKONANIE   
 NAGRANIE   
 OBRAZ

## BLACK SABBATH Live... Gathered in Their Masses

Album „13” Black Sabbath znalazł się w wielu zestawieniach na najlepszą płytę ubiegłego roku. Legendarna grupa powróciła w wielkim stylu nie tylko do studia, ale także na scenę. Trasę koncertową rozpoczęły występy w Melbourne w Rod Laver Arena 29 kwietnia i 1 maja, których zapis znalazł się na wydanym niedawno DVD. Kamera prowadzi muzyków od płyty lotniska. Potem obserwujemy przejazd do hali, przygotowania w garderobie i wyjście na scenę w asyście syren rozpoczynających utwór „War Pigs”. Mamy do czynienia z niemal pełnym oryginalnym składem zespołu (brakuje tylko perkusisty Billa Warda). Ozzy Osbourne, Tony Iommi i Gazer Butler nie zapomnieli, jak powinien brzmieć dobry metalowy koncert. Nie są już tak żywiołowi na scenie jak dawniej, ale moc grania jest odpowiednia. Klasyczne kawałki z lat 70. przepłatają nowymi utworami. Scenografia jest dość skromna: duże ekrany nad sceną i podkreślające złowieszczy charakter muzyki niebieskie i fioletowe światła.

UNIVERSAL

POP



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## DIDO Greatest Hits

Dekadę temu Dido zapoczątkowała modę na nastrojowy pop. Klarowne, niemal akustyczne brzmienie z niewielką domieszką elektroniki oraz aksamitny, słodkogorzki śpiew Dido budowały urokliwy, bardzo intymny nastrój jej albumów. Tu i ówdzie pojawiały się etniczne wstawki, przyjemnie brzmiące flecki, przydające piosence lekkości i szlachetności smyczki. Nie wiadomo, jak potoczyłaby się kariera Dido, gdyby raper Eminem nie

wykorzystał fragmentu piosenki „Thank You” w swoim hicie „Stan”. Od tego momentu jej debiutancki album „No Angel” zaczął sprzedawać się jak świeże bułeczki, a kolejna płyta „Life For Rent” ugruntowała jej pozycję najciekawszej brytyjskiej wokalistki początku nowej ery. Na składankowym wydawnictwie usłyszymy 18 przebojów wokalistki – wspomniane „Thank You” i „Stan”, a także „Here With Me”, „Hunter”, „White Flag”, „Life For Rent”, „No Freedom” i firmowany wspólnie z Faithless „One Step Too Far”. Jedyny premierowy utwór to „NYC”.

SONY

POP



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## LORDE Pure Heroine

Nowozelandska Lorde (tak naprawdę Ella Yelich-O'Connor) była jedną z największych sensacji ubiegłego roku na scenie pop. Jej piosenka „Royals” znalazła się na pierwszym miejscu list przebojów po obu stronach Atlantyku. Równie dobrze radziła sobie jej debiutancka płyta „Pure Heroine”, która trafiła do czołowej dziesiątki zestawienia pisma Rolling Stone na najlepszy album 2013 roku. A należy pamiętać, że Lorde ma zaledwie 17 lat. Na tle tanecznych produkcji zalewających listy przebojów jej piosenki wyróżniają się ciepłym syntezatorowym brzmieniem i tajemniczym klimatem. Wśród swoich idoli młodzianka wymienia The Weeknd i Briaal, a z grona dawnych mistrzów wskazuje na Nicka Drake'a, Etę James i Otisa Reddinga. Jej delikatny głos podkreśla specyficzny klimat piosenek. Ambitny pop, jaki prezentuje Lorde, powinien trafić do grona jej rówieśniczek, dla których produkcje Miley Cyrus i Katy Perry wydają się zbyt obciachowe.

UNIVERSAL

ALTERNATYWNY  
POP



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## NEKO CASE The Worse Things Get...

Poprzedni album „Middle Cydone” wprowadził tę wywodzącą się z alternatywnego nurtu artystkę na salony. Znalazł się na trzecim miejscu listy sprzedaży Billboardu i uzyskał dwie nominacje do nagrody Grammy. Najnowsze dzieło Neko Case o mocno przydługim tytule „The Worse Things Get, The Harder I Fight, The Harder I Fight, The More I Love You” potwierdza jej talent do układania chwytających za serce piosenek, śmiało sięgających do amerykańskiej tradycji. Swoim nieskazitelnym, mocnym alterem potrafi w doskonały sposób oddać emocje drzemiące w jej poetyckich tekstach. Intencją autorki było, aby piosenki tworzyły całość, a nie były tylko luźnym zbiorem przypadkowych utworów. Album pokazuje ogromną wszechstronność i pomysłowość autorki. Od mile bujającej kompozycji „Wild Creatures” przez nostalgiczny song „Night Still Comes”, agresywny, pełen gitarowego zgiełku „Man” i przeciwstawny mu akustyczny „I'm From Nowhere” aż do nierzeczywistego finału w postaci „Where Did I Leave That Fire” i indierockowego „Ragtime”.

ANTI / SONIC

ROCK  
CD/DVD



WYKONANIE   
 NAGRANIE   
 OBRAZ

## MUSE Live At Rome Olympic Stadium

Brytyjski Muse uznawany jest obecnie za jeden z najlepszych koncertowych zespołów świata. Potwierdza to wydany na CD/DVD występ na rzymskim Olympic Stadium, który odbył się latem ubiegłego roku. Choć to klasyczne trio (na scenie wspiera ich jeszcze klawiszowiec), to udaje im się uzyskać bardzo ekspresyjne, wręcz monumentalne brzmienie porównywalne tylko z dokonaniem wykonawców rocka progresywnego. Ich muzyka powala mocą, przytłacza siłą i energią. Brytyjczycy tworzą starannie wyreżyserowany spektakl. Nie ma tu miejsca na improwizację, wszystko jest dopracowane w najdrobniejszych szczegółach – od imponujących rozmiarów sceny z długim wybiegiem w stronę publiczności poprzez olśniewające oświetlenie, po scenki z udziałem aktorów. W repertuarze Muse nie brakuje przebojów, co potwierdza okrzykami zachwytu zgromadzona na stadionie, żywiołowo reagująca i śpiewająca z zespołem publiczność.

WARNER



**POMATON**

A Warner Music Group Company



**SCORPIO**  
STUDIO

Muzyka z filmu

# JACK STRONG

Pełna napięcia, elektryzująca muzyka i tajemnica największej historii szpiegowskiej naszych czasów!

Muzyka Jana Duszyńskiego w wykonaniu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod batutą Szymona Bywalca.



Premiera  
07.02.2014

RMF  
**Classic**

**P**  
Przełąd

*fine*LIFE.pl  
magazyn dobrego życia

MuzykaFilmowa.pl

HATAK  
NA KAŻDYM TERENIE

**AUDIO**

INDIE ROCK



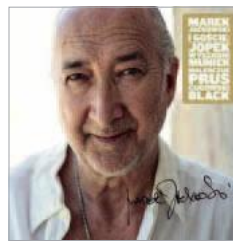
WYKONANIE   
 NAGRANIE

## ARCADE FIRE Reflektor

Pierwszy album Arcade Fire „Funeral” okrzyknięto jedną z najciekawszych i najbardziej nowatorskich płyt XXI wieku. Druga i trzecia płyta – „Neon Bible” i „The Suburbs”, choć były udane, nie zachwyciły już tak jak debiut. Pozwoliły jednak zdobyć Kanadyjczykom status rockowej supergwiazdy, co – biorąc pod uwagę alternatywny charakter ich muzyki – należy uznać za fenomen. Wydaniu czwartego albumu towarzyszyła specjalna otoczka, mająca uzmysłowić słuchaczom, że będziemy mieli do czynienia z wielkim wydarzeniem, kolejnym arcydziełem. Promujący wydawnictwo singiel „Reflektor” z gościnnym udziałem Davida Bowie’go potwierdził te oczekiwania. W osmiu minutach muzycy zawarli swoje artystyczne credo. Czarowna melodia, barwne brzmienie, świetnie zestawione wokale, epickość i fantazja kompozycji, w której gorycz miesza się ze słodyczą. Rewelacyjny teledysk zrealizował do niej sam Anton Corbijn. Kolejne utwory układają się w spójne dzieło o przemyślanej konstrukcji i zmiennym nastroju. Arcade Fire stworzyli tak dużo piosenek, że starczyło ich na dwupłytowy album. Pierwszej części, zdecydowanie bardziej dynamicznej i tanecznej, słucha się z zapartym tchem. Druga jest spokojniejsza, zachwyca kolorystyką brzmień i ukrytych smaczków. Album roku bez dwóch zdań.

UNIVERSAL

POP ROCK



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## MAREK JACKOWSKI Marek Jackowski

Historia Maanamu zaczęła się od piosenki „Oprócz”, którą śpiewała nie Kora, a Marek Jackowski. Choć w roli wokalisty nie czuł się zbyt pewnie, to właśnie ten bezpretensjonalny, wykonany na luzie utwór na zawsze pozostanie jego wizytówką, przykładem wielkiego kompozytorskiego talentu. Przez ostatnie miesiące przed śmiercią pracował nad solowym albumem, który miał być jego powrotem na scenę. Realizował go wspólnie z Neilem Blackiem, producentem kilku przełomowych płyt Maanamu. Ostatecznie na płytę trafiło jedenaście piosenek, w większości duetów. Uroczym prezentuje się miłosny dwugłos Marka Jackowskiego i Anny Marii Jopek w nagraniu „Deszcz”. Dobrego kumpla autor znalazł w Muńku Staszczuku, z którym wykonuje „Ulicę miłości” i „Nie zawsze jest tak jak chcesz”. Stonesowski riff napędza „Przychodzisz odchodzisz” z udziałem Piotra Cugowskiego. Swoistym epitafium dla autora jest utwór „Kraj” z tekstem napisanym już po śmierci Marka przez Macieja Maleńczuka. Album wieńczy wykonana tylko z akompaniamentem gitary piosenka „Chciałbym dobrać być człowiekiem”. To przesłanie po śmierci Marka Jackowskiego zyskuje nowy wymiar. On po prostu taki był.

UNIVERSAL

ROCK



WYKONANIE   
 NAGRANIE

## RÓŻNI WYKONAWCY Męskie Granie 2013

Trasa Męskie Granie na trwałe wpisała się w letni krajobraz koncertowy. Podczas plenerowych koncertów organizowanych w większych miastach można zobaczyć całą krajową czołówkę, weteranów i wykonawców dopiero wchodzących na muzyczny rynek. Nie ma tu podziału na gatunki muzyczne. Równie entuzjastycznie i życzliwie są przyjmowani artyści rockowi, hip hopowi, folkowi, elektroniczni czy jazzowi. Wspomnieniem ostatniej trasy jest podwójny album z fragmentami dwóch pierwszych koncertów w Krakowie 13 lipca i Chorzowie 20 lipca. Na scenie pojawili się m.in. Stanisław Soyka, Natu, Marek Dyjak, Fisz Emade, Ballady i Romanse, Tres. B, Lao Che, Hey, Kim Nowak, Pink Freud i Kapela Ze Wsi Warszawa. Były także zaskakujące momenty, jak wspólny występ Grażyny Łobaszewskiej i O.S.T.R.-a, Heya i Stanisława Soyki, 2Cresky i Łukasza Lacha z L. Stadt czy supergrupy Small Synth Orchestra pod wodzą Andrzeja Smolika. Piosenką-zwiastunem był utwór autorstwa kierowników artystycznych festiwalu Katarzyny Nosowskiej i Adama O.S.T.R. Ostrowskiego „Jutro będzie dziś”, na płycie w remiksie Rafała Skiby.

POLSKIE RADIO

REKLAMA

# Twój 1% to dla nich szansa na dom i rodzinę

## KRS 0000 056 901



SOS WIOSKI  
DZIECIĘCE

www.wioskisos.org

Reklama rozpowszechniana bezpłatnie.

Tam, gdzie  
nas pokochają

PIOSENKA  
POETYCKA



WYKONANIE

NAGRANIE

### JACEK KLEJFF

#### Znalezienie

Jacek Klejff – współtwórca legendarnego Salonu Niezależnych, poeta i bard nagrał nowy znakomity album. Większość piosenek z płyty, to kompozycje napisane w ostatnich latach. Wyjątkiem jest będąca rodzajem ministuchowiska „Nyska”, która powstała w 1975 roku. To piosenka stylizowana na utwór drogi, zagrana w rytmie reggae, z refleksyjnym tekstem i gościnnym udziałem Stanisława Soyki. Zresztą rytmika reggae jest bardzo bliska Jackowi Klejffowi już od wielu lat. Niemal każdy utwór na płycie ma ten charakterystyczny, kołyszący rytm, choćby delikatnie zagrana „Jaskółeczka”, tytułowe „Znalezienie”, „Ayaué” czy wreszcie „Good Time Riddim”. Cały album ma charakter poetyckiego reportażu z podróży. Piosenki przywołują zdarzenia z przeszłości. Jacek Klejff opisuje je w niemal malarski sposób. Album powstał pod wodzą Wacława Juszczyzny z Wolnej Grupy Bukowina. W kompozycji „Późną nocą” do wiersza Bulata Okudźawy usłyszymy cudowny głos Magdy Umer. Na gitarach zagrał Stanisław Jaśkiewicz, legendarny muzyk zespołów Czesława Niemena, na bębnach Słoma, ikona polskiego reggae.

MTJ

ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

### PERFECT

#### Live

Albumy live Lambardu, Dżemu, TSA i Perfectu z początku lat 80. – to jedne z najwspanialszych płyt koncertowych w historii polskiego rocka. Szczególnie płyta Perfectu, wydana niedawno po raz pierwszy na CD, wciąż świeci jasnym blaskiem. Zespół był wówczas w momencie szczególnym – po reorganizacji składu (nowymi muzykami zostali gitarzysta Andrzej Urny i basista Andrzej Nowicki) i po wielomiesięcznej przerwie spowodowanej wprowadzeniem stanu wojennego. W studenckim klubie Stodoła zegrali niemal wyłącznie premierowy materiał, piosenki które dziś są prawdziwymi evergreenami. W programie znalazły się chociażby „Autobiografia”, „Idź precz”, „Pepe wróć” czy „Pocztówka do państwa Jareckich”. Album doskonale oddaje gorącą atmosferę koncertów Perfectu. Zespół był wówczas w szczytowej formie, a odśpiewane wspólnie „Chcemy być sobą” brzmi tak, że aż ciarki chodzą po plecach. Wznowienie tej „perfectcyjnej” płyty zawiera cztery dodatkowe nagrania: „Czytanko dla Janka”, „Nie bój się tego”, „Dla zasady nie ma sprawy” i „Co za hałas, co za szum”.

POLSKIE RADIO

INDIE ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

### BLACK HEARTED BROTHER

#### Stars Are Our Home

Już pod sam koniec ubiegłego roku ukazał się album, który zelektryzował słuchaczy alternatywnego rocka. Nagrała go supergrupa Black Hearted Brother, a tworzą ją: znany z Slowdive i Mojave 3 wokalista Neil Halstead, Nick Holton z Opulent Oog oraz założyciel Seefeel – Mark Van Hoen. W kontekście ubiegłorocznego powrotu najważniejszej formacji nurtu shoegazeingu My Bloody Valentine, płyta tria nabiera jeszcze większego kolorytu. To muzyka wyraźniejsza z tego samego pnia, ale o wiele przystępniejsza dla ucha. Choć sporo tu eksperymentów, zgrzytów, przesterów i dźwięków rodem z psychodelii, to same linie melodyczne nie zostały zaburzone. Jak sami trafnie zauważają, nie brak tu popowych momentów, które są najlepszym sposobem na to, aby uwieść słuchacza. Mnie z pewnością uwiedli, bo ich muzyka ma jakąś tajemniczą moc i ezoteryczny wdzięk, które podstępnie wciągają i nie pozwalają pozostać obojętnym na te dźwięki.

K7/SONIC

REKLAMA

# QUEEN

muzyka zespołu  
SYMFONICZNIE



w wykonaniu:  
orkiestry Alla Vienna i chóru Vivid Singers  
+ śpiewający aktor jako  
**FREDDIE MERCURY**

www.queen.allavienna.pl  
management:  
www.fantommedia.pl

1.03.2014

Bratysława (SLO) Atelier Babylon

8.03.2014

Rzeszów, Filharmonia Podkarpacka

23.03.2014

Kraków, Filharmonia Krakowska

5.04.2014

Częstochowa, Filharmonia Częstochowska

8.11.2014

Wrocław, Filharmonia Wrocławska

HARD ROCKOWA JAZDA NADCIĄGA



- 14 MARCA – RZESZÓW, POD PALMĄ
- 21 MARCA – WARSZAWA, PROGRESJA
- 22 MARCA – WŁOCŁAWEK, MISTRZ I MAŁGORZATA
- 23 MARCA – OLSZTYN, ANDERGRANT
- 4 KWIETNIA – WROCŁAW, ŁYKEND
- 5 KWIETNIA – BIELSKO-BIAŁA, RUDEBOY
- 6 KWIETNIA – LUBLIN, GRAFFITI
- 12 KWIETNIA – ZABRZE, WIATRAK
- 13 KWIETNIA – POZNAŃ, U BAZYLA
- 25 KWIETNIA – GOMUNICE, BOGART

START 19:00  
BILETY 20/25 ZŁ



ROCK  
ALTERNATYWNY



WYKONANIE   
NAGRANIE

## SZTYWNY PAL AZJI

### Kolory muzyki

Grupa Sztynwny Pal Azji miała okres swojej największej popularności pod koniec lat 80. Byli sensacją Festiwalu w Jarocinie, gdzie antysystemowa piosenka „Nasze reggae”, z refrenem „Nie wolno wznosić się za wysoko...” stała się nieoficjalnym hymnem imprezy. Sztynwny Pal Azji został gwiazdą Rozgłośni Harcerskiej i wyrósł na czołowego przedstawiciela Krajowej Sceny Młodzieżowej. Wydany w ramach Klubu Płytkowego „Razem” longplay „Europa i Azja” to dziś prawdziwy rarytas. Wypełniały go niemal same przeboje, jak „Spotkanie z...”, „Budujemy grób dla faraona”, „Półki młodość w nas”, „Nieprzemakalni”, „To jest nasza kultura”, „Kurort” i „Wieża radości, wieża samotności”. Tych oraz kilku późniejszych, zdecydowanie mniej udanych piosenek zespołu możemy posłuchać na płycie wydanej w ramach serii „Kolory muzyki”. Nagrania ujmują słuchacza swoją bezpretensjonalnością, ale niezbyt dobrze zniosły próbę czasu. Blżej im do piosenki studenckiej niż rockowej nowej fali, z którą grupę wówczas utożsamiano.

MTJ

ROCK



WYKONANIE   
NAGRANIE

## WAGLEWSKI FISZE EMADE

### Matka syn bóg

Po pięciu latach od wydania „Męskiej muzyki” ten wydawało się jednorazowy projekt doczekał się udanej kontynuacji. Producentem albumu jest Emade, który gra również na perkusji. Na basie zagrał Fisze, także autor tekstów i wokalista. Kompozycje w większości należą do seniora rodu, gitarzysty i wokalisty Wojciecha Waglewskiego.

W ciągu tych kilku lat sporo się zmieniło. Fisze i Emade wyrosli na czołowe postacie polskiej sceny muzycznej. Utożsamiamy ich już nie tylko ze sceną hiphopową, ale w grupie Kim Nowak pokazali, że są także rockandrollowcami z krwi i gości. Bagaż doświadczeń i zespołowa praca pozwoliły muzykom uzyskać większą spójność materiału. Młodzi nie odcinają się od tradycji, a weteran jest otwarty na nowe trendy. Te z pozoru proste, osadzone w bluesie, folku i country klimatyczne songi podstępnie wciągają. Słychać że wspólne granie sprawia klanowi Waglewskich wielką radość, a ich stopień zespolenia sięgnął doskonałości.

AGORA S.A.

ROCK



WYKONANIE   
NAGRANIE

## BULDOG

### Koncerty w Trójce, 21.10.2012

W Studiu im. Agnieszki Osieckiej odbywają się koncerty transmitowane na żywo przez Program Trzeci Polskiego Radia. Od pewnego czasu niektóre z nich są wydawane na płytach. Ta z występem Buldoga ma numer ósmy. Grupę powołał do życia Piotr Więtecka, były basista, a obecnie menadżer Kultu. Zresztą stylistycznie obie formacje są sobie bardzo bliskie. Na początku wokalistą Buldoga był Kazik. Obu grupom towarzyszy także ta sama sekcja dęta. Buldog gra muzykę zakorzenioną w punku, z elementami funku, hip hopu i reggae. Od 2009 roku wokalistą zespołu jest Tomasz Kłoptacz, znany z Akurat. Na utworach z nim zrealizowanych opiera się koncert. Nie zabrakło „Nocy generałów”, która wspięła się na szczyt Listy Przebojów Programu Trzeciego czy utworu „Chrystus miasta”. Śpiewane przez Buldoga teksty Tuwima, Brodskiego, Asnyka oraz Gajcego znakomicie sprawdzają się w rockowej oprawie, choć ich koncertowe wykonania praktycznie nie różnią się od tych znanych z płyt.

POLSKIE RADIO

WORLD MUSIC



WYKONANIE   
NAGRANIE

## KAYAH

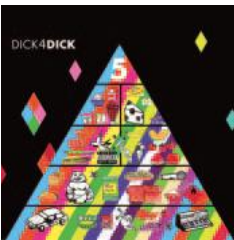
### Transoriental Orchestra

Płyta „Transoriental Orchestra” jest powrotem wokalistki do muzyki etnicznej i nurtu world music. To właśnie dzięki współpracy z Goranem Bregovicem, Kayah stała się artystką powszechnie rozpoznawalną i lubianą. W pamięci pozostały także jej duety z Cesarią Evorą i cygańską wokalistką Verą Bilą. Impulsem do powstania tej płyty był występ na festiwalu Warszawa Singera. Wspólnie z kompozytorem muzyki filmowej

Atanasem Valkovem powołali do życia Transoriental Orchestra, zapraszając instrumentalistów i solistów pochodzenia polskiego, ukraińskiego i irańskiego. Ten skład wziął na warsztat pieśni żydowskie z różnych regionów Europy i Bliskiego Wschodu. W muzyce odbija się cała różnorodność i koloryt muzyki żydowskiej. Słychać tu także wpływy bałkańskie, perskie, słowiańskie i afrykańskie. Trudne zadanie miała Kayah, która śpiewa nie tylko po polsku, ale także po hebrajsku, w jidysz, ladino i po arabsku. Takiej Kayah jeszcze nie znaliśmy.

KAYAX

ROCK  
ALTERNATYWNY



WYKONANIE   
NAGRANIE

## DICK4DICK

5

Piąty album w dorobku trójmiejskiej grupy został wydany pod starą szyldem Dick4Dick. Poprzedni „Who's Afraid Of?” muzycy nagrali jako D4D, co tłumaczą odmiennym, elektronicznym i bardziej eksperymentalnym charakterem muzyki. Poza tym do składu powrócił perkusista Adam Hryniewiecki, który grał na pierwszych dwóch płytach zespołu. Dick4Dick

tworzą muzykę nietłwą do zaszłakowania – ni to alternatywną, ni popową. Wciąż podstawą ich nagrań jest elektronika, ale można doszukać się tu także elementów stricte rockowych. Brzmienie jest surowe, mocno zrytmizowane. Nie brak tu gitar, jednak na pierwszy plan wysuwają się instrumenty klawiszowe. Muzycy zonglują stylami, proponując całkiem chwytliwe melodie i skoczne rytmy w konwencji disco-funku. Przypomina to nieco twórczość Łąki Łan, tylko w avant-popowym wydaniu.

MYSTIC PRODUCTION

REKLAMA

# THE NATIONAL



9 CZERWCA / AMFITEATR W PARKU SOWIŃSKIEGO, WARSZAWA

BILETY DO NABYCIA NA: EBILET.PL, EVENTIM.PL, TICKETPRO.PL, STODOLA.PL

ORGANIZATOR:

STODOLA

PATRONI MEDIALNI:

ESKA  
ROCK

LAIF

cgm.pl

Gitarzysta

AUDIO



ROCK REGGAE



WYKONANIE

NAGRANIE

## INDIOS BRAVOS

### Jatata

Piotr Banach mówiąc o nowym albumie, podkreśla, że jest to powrót do początków kapeli. Cały materiał powstawał tak jak pierwsze płyty Indios Bravos – bez presji czasu, w domowym studiu z pomocą komputera. Piotr Banach jest autorem muzyki i niemal wszystkich tekstów tak świetnie interpretowanych przez wokalistę Piotra „Gutka” Gutkowskiego. Nie znaczy to wcale, że ta muzyka nie ma duszy. Urzeka w niej wyluzowana rytmika reggae i chwytliwe melodie. Jest tu miejsce na dynamiczne rockowe granie w „Lubię to”. Motoryczny riff mają „Ja twój cień” oraz ciężące w stronę rhythm’n’bluesa „Łatwo/nie łatwo”. Pogodne reggae usłyszymy w „O czymkolwiek”. Elektronika zdominowała jedyny anglojęzyczny utwór „Until”. Gitara w „Znaku pokoju” kojarzy się z Pink Floyd. Teksty piosenek na „Jatata” obracają się wokół tematu ojcostwa, stąd tytuł płyty, który można czytać na dwa sposoby.

MYSTIC PRODUCTION

INDIE ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

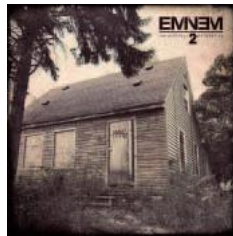
## MAN MAN

### On Oni Pond

O swoim piątym albumie mówią bez ogródek: „zrestartowaliśmy się”. Ukrywający się pod dziwnymi pseudonimami frontman Honus Honus i instrumentalista Pow Pow proponują muzykę zdecydowanie bardziej komunikatywną, uporządkowaną i melodyjną, niż wcześniej. Mają także pierwszy w swoim dorobku przeboj „Head On”, który ujmuje klimatem retro i dźwiękiem psychodelicznych klawiszy. Ale to nie jedyna wycieczka zespołu w czasie. W otwierającym album „Oni Swan” znacząco fascynację muzyką taneczną lat 50. „Pink Wonton” stanowi przeskok o kilka dekad do afrykańskich rytmów spod znaku Talking Heads. Duch tego zespołu – ze wskazaniem na album „Fear Of Music” – odnajdziemy także w silnie rytmizowanym „Pyramids” i funkującym „Paul’s Grottesque”. Wyluzowany dubowy puls ma „King Shiv”. Country’owy numer „Deep Cover” ze względu na charakterystyczną chrypkę wokalisty przywołuje songi Toma Waitsa.

ANTI/SONIC

HIP HOP



WYKONANIE

NAGRANIE

## EMINEM

### The Marshall Mathers LP2

W 2000 roku Eminem wydał album „The Marshall Mathers LP”, który sprzedał się w ponad 20 milionach egzemplarzy i zdobył nagrodę Grammy. Późniejsze płyty nie osiągnęły już tak spektakularnego sukcesu, a on sam popadł w uzależnienie, całkiem zawalilo się jego życie osobiste. Na nowej płycie Eminem robi krok wstecz i wraca do swoich początków, kiedy zaczynał jako biały MC’s, który swoimi umiejętnościami wkupił się do hermetycznego świata czarnych. Nie jest to prosta kontynuacja bestsellerowego albumu „The Marshall Mathers LP”. Bardziej za źródło inspiracji należałoby uznać twórczość pionierów rapu: Public Enemy, Run DMC i Beastie Boys. W produkcji nowego albumu udział wzięli Dr Dre i Rick Rubin. Wśród gości pojawiają się Rihanna, Skylar Grey, Kendrick Lamar i Nate Ruess z Fun. Eminem wystrzeluje z siebie misternie skonstruowane rymowanki z szybkością karabinu maszynowego. Znowu jest w formie godnej mistrza rapu.

UNIVERSAL

POP



WYKONANIE

NAGRANIE

## LADY GAGA

### Artpop

Każdemu nowemu wydawnictwu Lady Gagi towarzyszy taki rozgłos, jakbyśmy mieli do czynienia z dziełem, które zmieni współczesne oblicze popu. Oczywiście na zapowiedziach się kończy, niemniej reklama robi swoje. Lady Gaga w ostatnich latach stała się najbardziej rozpoznawalną gwiazdą amerykańskiego popu, detronizując Madonnę. Jej twórczości od początku towarzyszy skandal, którym się kami i nakręca. Najnowszą płytę nazwała „Artpop”, jakby chciała swoją twórczość podnieść do miana sztuki. Jednak słuchanie albumu żadnych artystycznych doznań nam nie da. Wypełnia go drażniąca uszy młocka. Nawet na parkiecie nie można non stop tańczyć przy tak agresywnej dubstepowej muzyce. Na „Artpop” zabrakło subtelniejszych kawałków, nie ma też prawdziwych przebojów. Jeśli Lady Gaga chce utrzymać pozycję liderki, musi wymyślić coś nowego. Pod względem sprzedaży płyt przeszcignęły ją młodsze i równie drapieżne Miley Cyrus i Katy Perry.

UNIVERSAL

POP



WYKONANIE

NAGRANIE

## JAMES ARTHUR

### James Arthur

www.audio.com.pl

STODOLA

more  
than  
live  
music

KUP BILET NA [WWW.STODOLA.PL](http://WWW.STODOLA.PL)

BILETY DOSTĘPNE:

TICKET CLUB BATOREGO, UL. BATOREGO 10 (KASA KLUBU STODOLA)

XXXIV  
OGOLNOŚWIATOWY  
KONKURS  
ROCK'N'ROLLA  
IM. BILLA HALLEYA  
3 MARCA



LAO CHE  
PINK FREUD  
8 MARCA



FIVE FINGER  
DEATH  
PUNCH  
12 MARCA



O.S.T.R.  
& MARCO POLO  
DJ HAEM  
13 MARCA



ILLUSION  
28 MARCA



DŻEM  
AKUSTYCZNIE  
12 KWIEŃNIA



JELONEK  
24 KWIEŃNIA

R  
E  
K  
L  
A  
M  
A

Laureat dziewiątej edycji brytyjskiego programu "X Factor" zaliczył prawdziwe wejście smoka na muzyczny rynek. Wykonywany przez niego cover piosenki „Impossible” wokalistki Shontelle w pierwszym tygodniu znalazł prawie pół miliona nabywców. Wzrost głośniejszy na niego w programie obdarzyli go ogromnym zaufaniem, a on odwzajemnił się udaną debiutancką płytą. Wypełniają ją głównie autorskie kompozycje wyprodukowane przez prawdziwych speców – Salaama Remiego, współpracownika Amy Winehouse i Miguela oraz Naughty Boya. W „Roses” możemy posłuchać jego duetu z popularną na Wyspach Emeli Sande. Głównym składnikiem płyty jest nowocześnie zrealizowany r'n'b w stylu Justina Timberlake'a. Młody wokalista doskonale czuje się także w nieco tklivych balladach z posmakiem retro, zaśpiewanych z przejęciem i wyczuciem stylu.

SONY

3CD  
Limited Edition



WYKONANIE

NAGRANIE

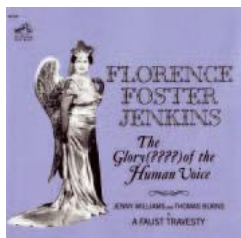
## VLADIMIR HOROWITZ

### 3 Classic Albums

Czy znacie państwo pianistę, który nagrał nawet gamy, zaś ich płytowe wykonania cieszyły się wielkim zainteresowaniem? Był tylko jeden taki wirtuoz – Włodzimierz Horowitz! W tym roku minie 110 rocznica jego urodzin. Pierwszą nauczycielką była matka, a później w Kijowskim Konserwatorium, znakomity pianista i pedagog Feliks Blumenfeld, kuzyn Karola Szymanowskiego. Już wówczas o grze Horowitza krążyły legendy, a na jego koncerty zjeżdżały tłumy. Prawdziwą karierę rozpoczął jednak po wyjeździe do Niemiec, a przede wszystkim w 1927 r. do Ameryki. To tam usłyszał go wielki Arturo Toscanini, który zaangażował młodego

pianistę do wykonania Koncertu Es-dur Beethovena z nowojorską orkiestrą. Wszakże ważniejszą konsekwencją tego wydarzenia był fakt, że niedługo po tym Horowitz został uczniem wielkiego dyrygenta. Kariera wirtuozu przebiegała falami. Raz były to koncerty na najwyższym poziomie, raz – lata milczenia. Wycofał się z życia artystycznego w 1935, a gdy po roku 1936 wrócił do publicznych występów, jego gra była całkowicie odmienna pod względem estetycznym. W 1953 r. przestał występować na kilkanaście lat. Gdy powrócił na estradę w 1965 r. był jedynym i niepowtarzalnym arystokratą fortepianu. Takim pozostał do śmierci, a prezentowane nagrania są tego dowodem.

DEUTSCHE GRAMMOPHON 2014



MUZYKA\*

NAGRANIE

## FLORENCE FOSTER JENKINS

### The Glory ( ???? ) of the Human Voice

RCA Red Seal

Na początku warto się zastanowić nad tytułem płyty. Chwała dla głosu ludzkiego... Głos – to dźwięk wydawany przez krtani, układ oddechowy i naturalne rezonatory w ludzkim organizmie. Krtani i dwie struny głosowe pełnią tę samą rolę co stroiki lub piszczałka w instrumentach dętych. Opanowanie fizjologii głosu i oddechu jest podstawą techniki śpiewu. Każdy z nas może śpiewać, ale aby robić to w sposób profesjonalny, trzeba spełniać jeszcze co najmniej jeden warunek.

Chodzi o słuch muzyczny, czyli zdolność rozróżniania wysokości, barwy i natężenia dźwięku. Zdolność tę można rozwijać specjalnymi ćwiczeniami, zwanymi solfeżem. Jest słuch względny i bezwzględny, zwany absolutnym. Nie wdając się w dalsze dywagacje na temat głosu ludzkiego wyjaśnijmy, skąd w tytule płyty znalazły się aż cztery znaki zapytania... Zanim posłuchamy, wyjaśnijmy, kim była wykonawczyni prezentowanych nagrań. Florence Foster Jenkins to najgorsza w historii śpiewaczka. Przynajmniej spośród tych, które występowały w Carnegie Hall i nagrywały płyty. Jenkins to kobieta na tyle bogata, że mogła wynajmować renomowane sale i studia nagraniowe, i na tyle miła, że nikt nie chciał odmówić jej zaproszeniom na recital. Dlaczego namawiam do wysłuchania płyty? Warto poznać tego typu nagrania, żeby docenić sztuk prawdziwych śpiewaków. A poza tym pozdy się kompleksów.

SONY CLASSICAL 2013

\* (wartość poznawcza \*\*\*\*)

2CD



WYKONANIE

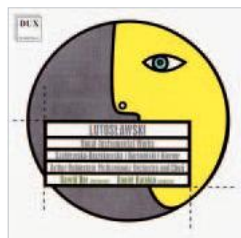
NAGRANIE

## LANG LANG

### The Romance of Rachmaninov

Koncert fortepianowy Sergiusza Rachmaninowa to utwór w stylu późnego romantyzmu. Szczególnie II Koncert c-moll to typowe dzieło pianisty – wirtuozu. Niewątpliwie najpopularniejsze jego dzieło charakteryzuje patos, emocjonalność i umiejętność wykorzystania wszelkich możliwości technicznych i kolorystycznych fortepianu. Ale nie tylko solowego instrumentu, także i orkiestry. Wspaniała jest – mimo tematycznych kontrastów – wyrazowa jedność utworu. Wszakże i III Koncert d-moll niewiele ustępuje – jeżeli w ogóle – poprzedniemu koncertowi. Co więcej, można go uznać za bardziej wartościowy zarówno pod względem formalnym, jak i technicznym. Ciekawy pod względem rytmicznym oraz kolorystycznym. Rapsodia na temat Paganiniego a-moll jest niezwykle interesująca formalnie. To cykl 24 wariacji na temat Kaprysu skrzypcowego Paganiniego. Rachmaninow nie był pod tym względem jedyny. Wyprzedził go między innymi Liszt. Jednak w przypadku Rachmaninowa nie jest to typowa forma wariacji, ale osiąga postać epicką. To całkowicie oryginalna synteza trzech form – wariacji, rapsodii i koncertu. Charakterystyczne i inne od omówionych utworów fortepianowych są cechy widocznej dyscypliny, a nawet ascezy. Tak inne od szerokiej, pełnej liryzmu melodyczności. Do tego Trio élégiaque z Maiskim i Repinem oraz II Sonata. A Lang Lang jak zwykle perfekcyjny, choć tylko tyle...

DEUTSCHE GRAMMOPHON 2013



WYKONANIE

NAGRANIE

## LUTOSŁAWSKI

### Utwory wokalne-instrumentalne

Oficjalnie Rok Witolda Lutosławskiego już się skończył. Wciąż jednak ukazują się płyty stworzone z tej okazji. Płyty mniej lub bardziej udane. Do tych ostatnich – udanych – należy bez wątpienia nagranie utworów wokalne-instrumentalnych Lutosławskiego. Te dzieła to bardzo ważne miejsce w twórczości kompozytora. „Lacrimosa” na sopran, chór i orkiestrę to jedna z jego nielicznych zachowanych, przedwojennych kompozycji. Miał to być fragment „Requiem”, pracy dyplomowej. Lutosławski zrezygnował szybko z tego pomysłu, a druga część – „Requiem aeternam” – spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego. Oba fragmenty zostały jednak zaprezentowane publiczności w 1938 r. Po wojnie, już w latach 40., PWM wydało „Lacrimosę” jako utwór na głos i organy. „Trzy poematy Henri Michaux” powstały w latach 1961–1963 i należały do dzieł awangardowych, są przykładem jego własnej idei aleatoryzmu kontrolowanego. „Paroles tissees”, czyli „Słowa tkane” (z 1965 r.) to jeden z najpiękniejszych utworów Lutosławskiego. „Les espaces du sommeil” – „Przestrzenie snu” z 1975 r. to poemat symfoniczny z barytonem solo. Wreszcie cykl sopranowych pieśni „Śpiewokwiaty i śpiewobajki” z 1991 r. Udatnie przedstawiają te utwory zarówno soliści, jak i zespoły Filharmonii Łódzkiej pod dyrekcją Daniela Raiskina.

DUX 2013



WYKONANIE

NAGRANIE

## TAVENER

### Essential Tavener

Kilka miesięcy temu, krótko przed swoimi 70. urodzinami, zmarł jeden z najbardziej znanych i najwybitniejszych kompozytorów brytyjskich – John Tavener. Stał się rozpoznawalny szerokiej publiczności dzięki skomponowanemu na cześć tragicznie zmarłej księżnej Diany Spencer i wykonanemu w czasie jej pogrzebu w 1997 r. hymnowi Song for Athene. Oczywiście, melomani śledzący życie muzyczne na Wyspach Brytyjskich już od dawna z zainteresowaniem przyjmowali kompozycje wielkiego oryginała i mistyka, jakim był Tavener. Pod względem pobożności i inspiracji wiarą w swojej twórczości przypominał Wojciecha Kilara. Tyle tylko, że angielski kompozytor z Dorset, od dwudziestu kilku lat był związany z prawosławiem, a ściślej rzecz biorąc – Rosyjskim Kościołem Ortodoksyjnym. Świetny jest zwłaszcza „The Protecting Veil”, niezwykle koncert wiolonczelowy, zainspirowany postacią Matki Boskiej od Zwiastowania do Wniebowzięcia. Znany był także „The Lamb” – hymn skomponowany na trzecie urodziny siostrzeńca. Jednak największą popularnością w ostatnich latach cieszyła się monumentalna kompozycja z początku naszego wieku – siedmiogodzinna „The Veil of the Temple”, czyli „Zasłona Świętyń”, mająca w swoim podtytule określenie – Calonocne Czuwanie. Jest też skrócona wersja Zasłony, trwająca zaledwie (!) dwie i pół godziny.

DECCA 2014

# LOREENA MCKENNITT

w 30. rocznicę kariery muzycznej prezentuje:

## THE JOURNEY SO FAR THE BEST OF LOREENA MCKENNITT





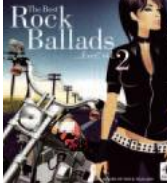
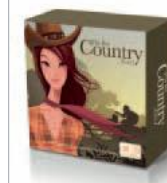






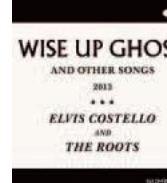

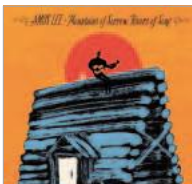



























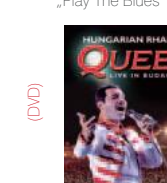
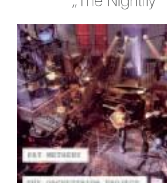
**Album zawiera koncertowe wersje  
największych przebojów Artystki!**

**Premiera: 11 marca 2014  
CD/DELUXE (2CD)/VINYL**

# PŁYTY Z NAJWYŻSZEJ PÓŁKI ZA DARMO!

WYSTARCZY W TYM MIESIĄCU ZAPRENUMEROWAĆ „AUDIO”, BY DOSTAĆ W PREZENCIE WYBRANY ALBUM.

Dział Prenumeraty Wydawnictwa AVT, ul. Leszczyńska 11, 03-197 Warszawa, faks: (22)2578400, tel.: (22)2578422, e-mail: prenumerata@avt.pl

					
„The Best Jazz... Ever”	„The Best Reggae... Ever”	„The Best Rock Ballads... Ever” vol. 2	„The Best Country... Ever”	„The Best Blues... Ever”	„The Best Fado... Ever”
					
Birdy „Fire Within”	Path Metheny „TAP: John Zorn's Book of Angels / Vol. 28”	Janelle Monae „The Electric Lady”	Richard Bona „Bonafied”	Elvis Costello „Wise Up Ghost”	Cesaria Evora „Mae Carinhosa”
					
Amos Lee „Mountains of Sorrow...”	Ania Rusowicz „Genesis”	„Bach Rewrite”	Bruce Springsteen „High Hopes”	Loreena McKennitt „The Journey So Far...”	Theolonius Monk „Paris 1969”
					
Jason Derulo „Tattoos”	Jonasz Kofta „Twój portret”	Wojciech Młynarski „Złota Kolekcja”	Madelaine Peyroux „The Blue Room”	Janusz Olejniczak „Koncerty”	Myslovitz „1.577”
					
Natalie Cole „En Espanol”	Keith Jarrett „Somewhere”	Chick Corea & Gary Burton „Hot House”	Piotr Orzechowski „Pianohooligan”	Jimi Hendrix „People Hell and Angels”	Natalia Przybysz „Kozmic Blues”
					
Black Sabbath „13”	Celine Dion „Loved Me Back To Life”	Jarret.. „Sleeper”	Chris Rea „Santo Spirito Blues”	Marsalis & Clapton „Play The Blues”	Donald Fagen „The Nightly”
					
Paul McCartney „New”	Hugh Laurie „Didn't Rain”	Joshua Redman „Walking Shadows”	Anoushka Shankar „Traces Of You”	Queen „Live In Budapest”	Path Metheny „The Orchestration Project”

PEŁNA OFERTA PŁYT ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE [WWW.AUDIO.COM.PL](http://WWW.AUDIO.COM.PL)

Już pod koniec przygotowywania testów do marcowego numeru Audio, dostałem od naczelnego zlecenie: Przetestować wzmacniacz. Zintegrowany. Kosztujący ponad 50 000 zł. Marki Devialet. Nazwa była mi znana, ale może wstyd się przyznać, nie od razu skojarzyłem, czego się spodziewać. Długie doświadczenie, zresztą nie tylko moje, podpowiadało, że pojawi się przede mną urządzenie o gabarytach i masie, jakie trudno przegapić... Dlatego przez kilka minut kręciłem się w naszym „magazynku”, do którego urządzenie miało zostać dostarczone, w poszukiwaniu dużego pudła. Bezskutecznie. Potykałem się tylko o płaski karton, w którym zwykle umieszczane są trzydziestokilocalowe telewizory LCD. W pewnym momencie dostrzegłem resztki firmowej taśmy zabezpieczającej: Devialet. To był dopiero początek niespodzianek.

W podwójnym opakowaniu znajduje się ogromna, tekstylna torba z uszami i właściwe, eleganckie pudełko. Kształt, wyściółki i zabezpieczenia przypominają bardziej luksusowe etui na biżuterię niż opakowanie jakiegokolwiek sprzętu elektronicznego. Nawet książeczki mają przygotowane wyłobienia z pomocnymi nacięciami, by łatwiej było je wyciągnąć i przy okazji nie uszkodzić. Zdejmując górne wieko znajdziemy kartonik z akcesoriami, jest też coś w rodzaju trackballa (odwrócona myszka komputerowa), co później okazało się być pilotem, wreszcie sam wzmacniacz. Wszystko dokładnie oklejone ochronnymi foliami. Trzeba przyznać, że opakowanie jest iście królewskie i jeszcze zanim podłączymy kable, zanim ustawimy wzmacniacz na swoim miejscu, będzie dużo radości z samego „rozdziewczania”.

Pochodząca z Francji marka Devialet od początku swojego istnienia koncentruje się na projektowaniu urządzeń, które zarówno niezwykle wyglądają, jak i niekonwencjonalnie działają. Blisko im do nowoczesnych, strumieniowych sposobów przesyłania dźwięku. W ostatnim roku oferta uległa przeobrażeniom i obecnie składają się na nią trzy urządzenia o symbolach 110, 170, 240. Można je, zgodnie z przyjętą nomenklaturą, nazwać wzmacniaczami zintegrowanymi, jednak sam producent stosuje określenie „system audio” wymiennie z nazwą marki. „Który Devialet jest dla mnie?” - to pytanie podsuwa zainteresowanym sam producent, zmierzając krótką drogą do celu - uświadomienia, że są to urządzenia wyjątkowo nowoczesne, ale wymagające poznania ich właściwości.

Devialet potrzebuje w wielu sytuacjach już tylko kolumn oraz... komputera lub smartfonu jako źródła dźwięku. Tak właśnie działa wiele z konkurencyjnych wzmacniaczy zintegrowanych, więc wyjątkowość Devialeta będzie tkwiła jeszcze gdzie indziej.

Trzy integry pokazują sporo różnic konstrukcyjnych i wyposażeniowych, mają wreszcie zupełnie inną moc wyjściową, ale łączy je sztańdarowa technika marki - autorska metoda strumieniowej transmisji sygnału, określana mianem Devialet AIR.

# transformers DEVIALET 240



**O**budowa wzmacniacza jest mechanicznym majstersztykiem. Z góry widzimy kwadrat o boku 40 cm, aluminiowa rama ma 4 cm wysokości, a z przodu dostrzegamy lekki łuk. Wszystkie krawędzie są ostro ścięte, a powierzchnie aluminiowe ręcznie wypolerowano na wysoki połysk. Patrząc pod jednym kątem wydają się srebrne, pod innym przechodzą w głęboką czerń. Lepiej nie dotykać... odciski palców pojawiają się od razu i uparcie zostają na swoim miejscu.

Z przodu znajduje się jedynie niewielki, okrągły przycisk przyozdobiony literką D, na górnej płycie owalny lufcik, przez który widać część układów wewnątrz i który zawiera także okrągłe „oko” wyświetlacza. Przycisk służy do włączania i wyłączania oraz (w trybie pracy) pełni rolę sekwencyjnego przełącznika źródeł. Na wyświetlaczu ujrzymy dyskretną grafikę symbolizującą pokrętkę głośności, wewnątrz którego prezentowane są symbole aktywnych wejść i niektóre informacje dotyczące wybranych połączeń.

Wprawne oko dojrzy także, że górna pokrywa w tylnej części złożona jest jakby z dodatkowego modułu - to zaślepka, po zdjęciu której odsłoni się rząd gniazd na tylnej ściance. Można się do nich dostać bez demontażu tego panelu (zamocowanego na kulistych zatrzaskach), sięgając od spodu, jednak nie jest to rozwiązanie polecane ani wygodne; lepiej ściągnąć panel, wszystko wygodnie podłączyć, a potem założyć go i zamaskować wszystkie kable.

W tym miejscu każdego opisu następuje zwykle krótka analiza możliwości połączeniowych. W przypadku Devialeta nie jest to jednak taka prosta sprawa. Właściwie tylko jedno jest doskonale znane i oczywiste - pojedynczy komplet zacisków głośnikowych.

Z lewej strony tylnego panelu znajduje się wejście USB, umożliwiające podłączenie komputera i korzystanie z wbudowanego w 240-stkę przetwornika DAC, jest też złącze sieci LAN, a wewnątrz moduł bezprzewodowy Wi-Fi. Pojedyncze złącze XLR pełni rolę cyfrowego, symetrycznego wejścia AES/EBU, obok niego

jest jeszcze sześć gniazd RCA. Czy to wejścia analogowe, czy cyfrowe? Napisy nad gniazdkami sugerują jedno, a te poniżej - już co innego. Nikt się jednak nie pomylił, ani nikt źle tych oznaczeń nie odczytał. To bowiem jedna z wyjątkowych cech urządzenia - fizyczne wejścia mogą być tym, czym chcemy, aby w danej sytuacji były, wszystko zależy bowiem od konfiguracji wzmacniacza. Możemy mieć wejście cyfrowe w formacie współosiowym, które wykorzystamy np. do podłączenia odtwarzacza CD (lub samego transportu), a innym razem to samo gniazdo może stać się częścią (kanał lewy lub prawy) analogowego wejścia liniowego lub wyjściem dla subwoofera. Wejście cyfrowe może stać się wyjściem analogowym...

Konstruktor wpadł na nowatorski pomysł oddzielenia warstwy fizycznej (gniazda) od układów wewnątrz, instalując pomiędzy nimi swoistą rozdzielnię sygnałów. Dlatego na tym etapie interesuje nas głównie to, że mamy do dyspozycji sześć pojedynczych RCA. Oczywiście istnieją pewne ograniczenia, jednak w praktyce trudno będzie wyobrazić sobie konfigurację, której nie dałoby się obsłużyć. Mamy źródła analogowe? Nie ma problemu. Jedno analogowe, drugie i trzecie cyfrowe? Proszę bardzo. Co z winylami? Zapraszamy, to zresztą jedna z bardziej zaawansowanych funkcji, bowiem ustawienia pozwalają decydować, jaki mamy typ wkładki i w razie potrzeby precyzyjnie wyregulować szereg dodatkowych parametrów! Od tej chwili wejście liniowe zmieni się w gramofonowe, trzpień uziemiający jest już oczywiście fizyczny.

Konfiguracji w modelu 240 podlega także sekcja końcówek, zdecydujemy o maksymalnej mocy wyjściowej!

Bazowo wzmacniacz jest urządzeniem stereofonicznym, ale możemy go zmostkować, uzyskując wówczas 500 W. Oczywiście potrzebny będzie w takim wypadku drugi taki sam Devialet, by stworzyć system stereo.

Pilot to miniatura samego wzmacniacza z zainstalowanym na górze potężnym, ale bardzo wygodnym pokrętkiem do regulacji

głośności. Dostępne są także cztery klawisze dla najważniejszych funkcji: zasilania, wyboru wejść, szybkiego wyciszenia oraz... regulacji barwy dźwięku.

Podłączając wzmacniacz do sieci komputerowej możemy także sięgnąć po nowoczesny, wirtualny sterownik - aplikację dla smartfonów i tabletów. Wyjątkowy styl i jakość wykonania samego urządzenia przełożyła się na staranność wykonania aplikacji, która ma piękną szatę graficzną, działa szybko i bezbłędnie, nie ma problemu z wyszukiwaniem i nawiązywaniem połączenia ze wzmacniaczem.

Podstawą wirtualnego pilota jest oczywiście sterowanie wszystkimi funkcjami, które uzupełniono o prostą funkcję strumieniową; możemy odtwarzać zasoby biblioteki muzycznej smartfona. Nie ma jednak Airplay (tego protokołu Devialet nie używa), więc nie można skierować do wzmacniacza dźwięku z dowolnie wybranej aplikacji.

Oprócz klasycznych wejść audio (cyfrowych i analogowych), Devialet otwarty jest na muzykę z komputera. Użytkownik ma do wyboru gniazdo USB lub sieć LAN. Najważniejszy jest jednak sam sposób strumieniowania, producent porzucił obowiązujące standardy, które uznał za niewystarczające od strony jakościowej. Zdecydował się na zaprojektowanie własnej metody transmisji, którą nazwał AIR. U jej podstaw leży asynchroniczny (wzmacniacz kontroluje źródło - np. komputer) transfer informacji, oczywiście w formie bezstratnej, w rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania 192 kHz. AIR używany jest zarówno w aplikacji mobilnej dla smartfonów, jak też w przypadku komputerów; wówczas trzeba zainstalować niewielki program, który pełni rolę bufora - adaptera sygnałów płynących z programowego odtwarzacza (Devialet nie narzuca nam konkretnego oprogramowania) do wzmacniacza. W specjalnym okienku wyświetlany jest podgląd parametrów pracy wzmacniacza, jakości sygnału (w przypadku sieci bezprzewodowej) i szereg innych informacji.

Nie mniej fascynująca od funkcjonalnej specyfiki wzmacniacza jest jego technika. Nie-wielka, a przy tym relatywnie lekka obudowa i wysoka moc rodzą podejrzenia o zastosowanie amplifikacji impulsowej, jednak nie jest to „zwykła” klasa D. Zaczniemy jednak od początku, czyli od przedwzmacniacza.

Wszystkie sygnały, jakie docierają do Devialeta, muszą być po przejściu przez moduł konfiguracyjny (decydujący o połączeniu konkretnych gniazd do wybranych sekcji) zamienione na postać cyfrową. Oczywiście dotyczy to sygnałów analogowych, te ze źródeł cyfrowych są co najwyżej upsamplingowane do postaci 24 bit / 192 kHz. Konwersja A/C ma miejsce w układzie Texas Instruments PCM4220, to wysokiej jakości dwukanałowy przetwornik analogowo-cyfrowy o teoretycznym zakresie dynamiki 123 dB. Co ciekawe, konwersji podlega również wejście gramofonowe, unikalnym rozwiązaniem w tym obszarze jest brak analogowego układu korekcyjnego, a więc sygnał z wkładki MM lub MC (po wstępnym wzmocnieniu) trafia także od razu do przetwornika analogowo-cyfrowego. Na kolejnym etapie następuje obróbka cyfrowa i dopiero tam, jeśli zajdzie taka potrzeba (jeśli wybrane zostało wejście gramofonowe), realizowana jest cyfrowa korekcja zgodnie z krzywymi RIAA. Możemy więc tutaj mówić o cyfrowym przedwzmacniaczu gramofonowym!

Wszystkie sygnały są następnie oczyszczane z zakłóceń, a rozdzielczość podnoszona do 32 bitów po to, by możliwie bezstratnie realizować funkcję regulacji głośności (wciąż znajdujemy się w domenie cyfrowej). Na obecnym etapie oprogramowanie Devialeta zapewnia prostą korekcję barwy dźwięku, producent przekonuje jednak, że moc obliczeniowa procesorów jest wystarczająca nawet do zaawansowanej korekcji akustyki, która być może pojawi się wraz z kolejnymi aktualizacjami oprogramowania. Już teraz właściciele wzmacniacza mogą poprosić przez stronę internetową o przygotowanie specjalnego



*W niskie i szerokie kartony pakowane są na ogół telewizory LCD, w Devialecie nawet pudełko jest niezwykłe*



*Wewnątrz luksus i dokładność niczym w opakowaniu drogiej biżuterii.*

profilu z uwzględnieniem określonych filtrów np. do pomieszczeń z wyraźnymi problemami w zakresie basu.

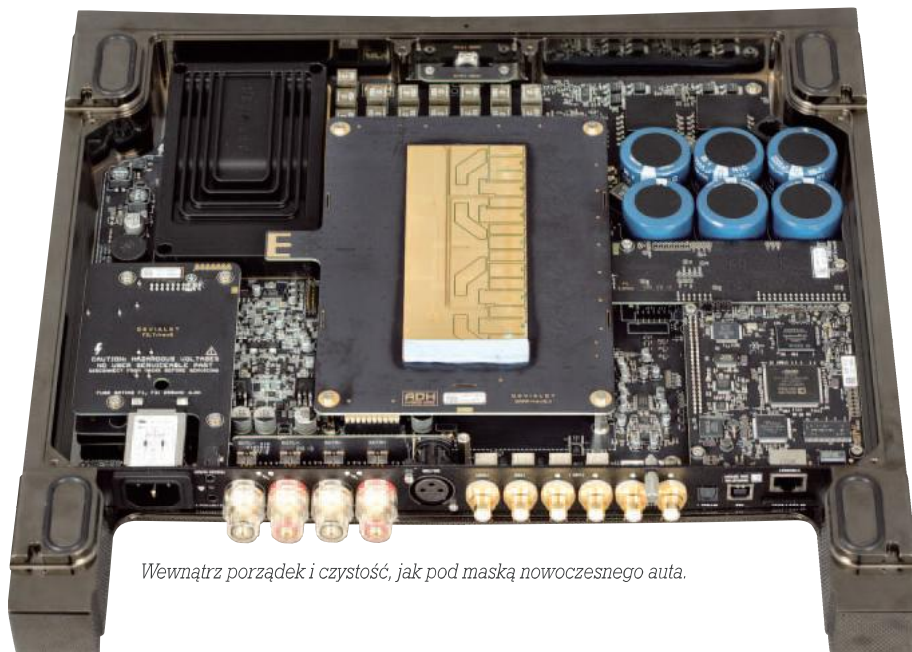
Dane wychodzące z procesorów DSP opuszczają strefę przedwzmacniacza, po czym są konwertowane z powrotem na format analogowy. Za ten proces odpowiadają już układy Texas Instruments PCM1792, pracujące z rozdzielczością 24 bitów i maksymalną częstotliwością 200 kHz, teoretyczna dynamika wynosi nieco ponad 130 dB. Z przetworników trafiamy do pierwszego (od gniazd wejściowych) stopnia analogowego, który pracuje w czystej klasie A, a jego zadaniem jest konwersja prądowo-napięciowa i odpowiednie przygotowanie sygnałów dla właściwych końcówek mocy. To szczególnie proces, przebiegający wedle firmowej koncepcji ADH – co z niej wynika, o tym dalej.

Dwa wyjściowe bloki wzmacniające są natomiast układami klasy D, dzięki którym urządzenie może poszczycić się wysoką

sprawnością. Również zasilacze są konstrukcją impulsową. Klasa D przy swoich ogromnych zaletach ma jednak kilka wad, z których najgroźniejszą jest konieczność stosowania pasywnych filtrów na wyjściach obwodów – ich zadaniem jest odcięcie niepożądanego zakłóceń, będących efektem ubocznym pracy wyjściowych tranzystorów przełączających. Stosowane na ogół filtry LC to źródło problemów we współpracy z obciążeniami o dużej zmienności modułu impedancji czyli w praktyce – z typowymi kolumnami głośnikowymi. Devialet chwali się jednak, że znalazł na to lekarstwo i we wzmacniaczu 240 zrezygnował w ogóle z filtrów wyjściowych! To brzmi jak szaleństwo i wyprowadzenie groźnego wyso-



*Mimo niskiej obudowy, zmieściło się dużo gniazd – ale o bardzo nietypowym działaniu...*



*Wewnątrz porządek i czystość, jak pod maską nowoczesnego auta.*

kczęstotliwościowego szumu, ale spokojnie, w tym miejscu bowiem wracamy do cudownej, uzdrowicielskiej roli układów ze wspomnianej wcześniej sekcji w klasie A. Jej kolejnym (być może najważniejszym) zadaniem jest generowanie dodatkowych przebiegów kasujących, które niwelują groźne zniekształcenia, powstające na wyjściu końcówek mocy. Pozwala to zrezygnować z klasycznych filtrów rekonstrukcyjnych. Niewątpliwie unikalne, w ramach znanej klasy D, rozwiązanie uzupełnia układ nazwany przez producenta mianem ADH.

*Tylna część górnej ścianki pełni funkcję zaśleпки, ukrywając gniazda i kable.*



# Laboratorium Devialet 240

Symbol wzmacniacza oznacza moc wyjściową (w jednym kanale), specyfikacja techniczna jest jednak dość skromna i na początek wiemy tylko tyle, że deklaracje te dotyczą obciążenia 6 omowego. Nie ma jednak przeszkód by podłączać zarówno kolumny 8 jak i 4 omowe, co więc naprawdę potrafi to urządzenie, przekonamy się właśnie w laboratorium.

Ze względu na charakterystykę naszego systemu pomiarowego wykorzystałem sygnały analogowe, wyniki mogłyby być w niektórych obszarach jeszcze lepsze, gdybyśmy dysponowali sygnałem cyfrowym i ominęli sekcję wbudowanych w Devialeta konwerterów analogowo-cyfrowych. Dla wybranego wejścia analogowego ustawiłem, zgodnie z rekomendacją producenta, częstotliwość próbkowania na 96 kHz, wtedy wzmacniacz generuje niższe zniekształcenia i szумы. Dla 192 kHz wykonałem jednak dodatkowy pomiar pasma przenoszenia, ale o tym za chwilę.

Przy obciążeniu 8 omów urządzenie generuje 162 W, podczas gdy przy 4 omach wartość ta ulega dokładnemu podwojeniu (324 W). Same końcówki mocy pracują więc z idealnie stabilnym napięciem. Nawet po dodaniu drugiego kompletu obciążenia moc pozostaje na niezmiennym poziomie, więc i wspólny zasilacz jest „obliczony” idealnie.

Z pomiarem mocy wyjściowej wiąże się też inna ciekawa historia, otóż wzmacniacz wchodząc w obszar przesterowania, już na początkowym etapie szybkiego wzrostu zniekształceń uruchamia jakiś układ zabezpieczający, który nie pozwala na dalszy wzrost napięcia sterującego. Dzieje się to jednak w pełni transparentnie i użytkownikowi trudno będzie cokolwiek zauważyć (o ile oczywiście kiedykolwiek wykorzysta bliską maksymalnej mocy wyjściową), wzrost napięcia sterującego nie powoduje bowiem wzrostu napięcia wyjściowego, a tym samym moc wyjściowa nie wzrasta już ponad pewien ustalony poziom. Nie rosną więc również zniekształcenia, a dalsze „podkręcanie” gałki głośności niczego już nie zmienia. Formalnie rzecz ujmując poniższe wartości nie są więc mocą znamionową w rozumieniu standardu i zniekształceń THD+N = 1 %, a maksymalną możliwą do uzyskania mocą tego wzmacniacza przy znacznie niższym poziomie THD+N, ustalonym przez projektanta - 0,075 %.

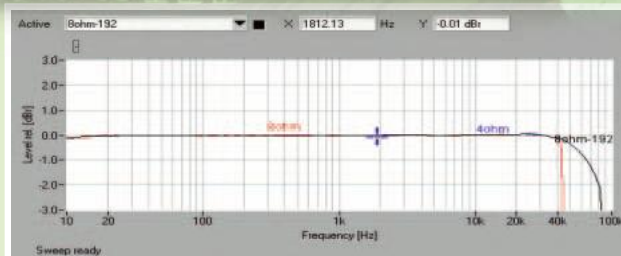
Mimo, że liniowe wejścia analogowe nie są zapewne priorytetem dla tej konstrukcji, to producent zadbał o bliską wzorcowej czułość, która wynosi 0,22 V. Odstęp od szumu wynosi tylko 75 dB – jednak klasa D, mimo nowych rozwiązań, wciąż wtrąca swoje trzy grosze.

Podstawowy pomiar pasma przenoszenia (rys.1) wykonałem dla rekomendowanego ustawienia wejść analogowych (konwersja A/C 24 bit / 96 kHz) i odpowiadają mu charakterystyki dla 8 i 4 omów (odpowiednio czerwona i niebieska), które idealnie się pokrywają. Poziom przy 10 Hz wynosi znakomite -0,1 dB, spadek rozpoczyna się tuż ponad 40 kHz i dokładnie odpowiada charakterystyce zastosowanego konwertera, próbującego przy częstotliwości 96 kHz. Dla porównania wykonałem więc dodatkowy pomiar, ustalając parametry konwersji na 192 kHz, krzywa opada wówczas znacznie łagodniej, punkt -3 dB wyznaczamy przy 82 kHz.

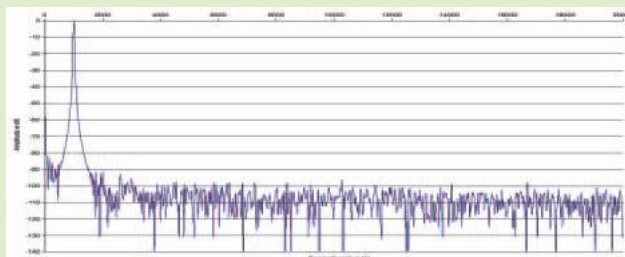
Wykres z rys.2 można już tylko komplementować, widmo jest idealnie czyste, żadna z harmonicznymi nie przekracza, ani nie zbliża się nawet do poziomu -90 dB.

Zniekształcenia THD+N poniżej 0,1 % możemy uzyskać dla mocy przekraczającej 0,5 W przy 8 omach i 1 W przy 4 omach (rys.3), w tym drugim przypadku przebieg charakterystyki jest nieco korzystniejszy. Widać także, że obydwie charakterystyki w nietypowy sposób „urywają się”, to właśnie wspomniany punkt ingerencji układów zabezpieczających, które ograniczają poziom napięcia sterującego do założonej wartości. Wzrost sygnału nie powoduje już ani wzrostu mocy wyjściowej, ani zmiany wartości zniekształceń THD+N, gdyż wzmacniacz pracuje już w jednym, ściśle ustalonym punkcie.

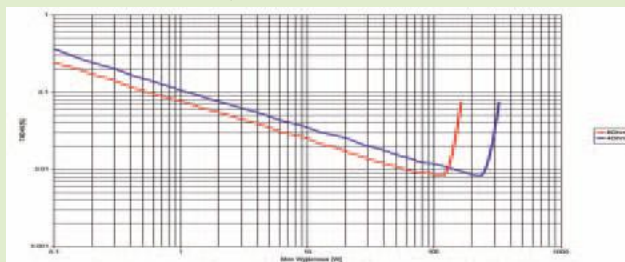
*Pod tą niewielką, uźbrowaną puszką kryje się zasilacz impulsowy.*



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

### Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 x	2 x
8	162	162
4	324	324

### Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]

0,22

### Stosunek sygnał/szum

(filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]

75

### Dynamika [dB]

97

### Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)

265







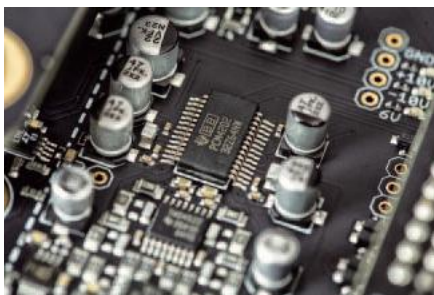
Gniazda RCA można dowolnie konfigurować, zonglując między sygnałami cyfrowymi, a analogowymi, liniowymi a korekcją dla gramofonu.



Model 240 jest stereofoniczną integrą, ale jego układ można także zmostkować do wersji mono.



Procesory Sharc Analog Devices służą mocą obliczeniową i wszechstronnością architektury DSP.



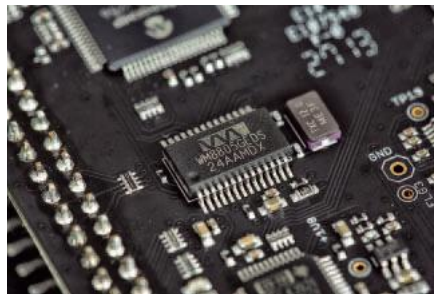
Pierwszy z przetworników znajduje się na drodze sygnałów wejściowych, ten układ Burr Browna zamienia wszystkie sygnały analogowe na postać cyfrową i podaje je do głównego procesora DSP.



Pod portem LAN umieszczono czytnik kart SD, nośnik wykorzystywany jest jednak do zapisu konfiguracji wszystkich funkcji, specjalny plik z ustawieniami wygenerujemy odwiedzając stronę www producenta.



Wzmacniacz komunikuje się z komputerem na niemal wszystkie sposoby, jest USB, sieć LAN, a nawet zintegrowany moduł Wi-Fi.



Interfejs cyfrowy Wolfsona obsługuje aż osiem kanałów, będzie go można wykorzystać do nowych, wielokanałowych projektów.



Tu już druga strona - sygnał po wyjściu z cyfrowej sekcji przedwzmacniacza trafia do przetwornika DAC, by za chwilę napędzić pierwszy z analogowych stopni końcówek mocy.

## Przepustka do konfiguracji

Wspomniałem o znakomitej elastyczności urządzenia w zakresie wejść i dystrybucji sygnałów, obszar konfiguracyjny jest tu bardzo szeroki, mamy przecież interfejsy sieci LAN i WiFi, port USB, regulacje w zakresie pracy przetworników czy przedwzmacniacza gramofonowego. Możemy dostosować wzmacniacz do systemu wielokanałowego, zdecydować o działaniu wyświetlacza, a nawet gniazd wyzwalających. Możliwości jest tyle, że trudno je wszystkie zapamiętać. Liczba funkcji to jedno, ale przejrzystość ustawień jest w tym kontekście równie ważna, zwłaszcza, że wydawać by się mogło, iż do dyspozycji jest tylko małe wyświetlacze urządzenia i piękny, ale ograniczony pokrętła oraz czterech przycisków pilot. W dobie smartfonów czy tabletów producenci radzą sobie z takimi wyzwaniem na najróżniejsze sposoby, posługując się często właśnie sprzętem mobilnym.

Devialet wpadł jednak na inny pomysł, chyba najbardziej oryginalny i odważny, z jakimi miałem kiedykolwiek styczność.

Otóż konfiguracja zapisywana jest na karcie pamięci SD, którą trzeba włożyć w slot z tyłu wzmacniacza. Zmiana któregokolwiek z parametrów wymaga komputera z dostępem do internetu i przeglądarką internetową.

No to zaczynamy. Najpierw musimy wejść na stronę www producenta i uruchomić specjalny skrypt – konfigurator, wybierając typ urządzenia otrzymujemy bardzo czytelne i graficznie efektowne narzędzie. Schemat tylnej ścianki, otwierane okienka przy każdej grupie opcji, czy podporządkowanie ich konkretnym wejściom – to wszystko sprawia, że przed ekranem monitora z myszką w dłoni możemy zatopić się w oferowane regulacje na długi czas, korygować, zmieniać, dopasowywać. Eksperymentować do woli. Gdy już skończymy i zatwierdzimy ostateczną wersję, komputer przygotuje dla nas specjalny plik konfiguracyjny o strukturze zrozumiałej dla wzmacniacza. Następnie trzeba ten plik nagrać na wspomnianą kartę pamięci SD, a po ponownym uruchomieniu urządzenia (choć niektóre źródła mówią o tym, że karty możemy przekładać także przy pracującym wzmacniaczu, to jednak za radą dystrybutora nie zdecydowałem się na taki krok) uzyskamy pożądaną funkcjonalność.

Aplikacja na stronie www pozwala także tworzyć tzw. profile, a więc gotowe zestawy parametrów na różne okazje, np. przedwzmacniacz gramofonowy MM albo MC, i zapisywać je w wygodnym menu. Wzmacniacz obsługuje jednak tylko jeden profil, więc wybrany zestaw konfiguracyjny trzeba za każdym razem nagrać na kartę pamięci, wymazując poprzedni. Pewnym rozwiązaniem może być oczywiście zakup kilku kart pamięci i przekładanie ich we wzmacniaczu – o ile oczywiście potrzebujemy często zonglować parametrami.

ODSŁUCH

„Cyfrowy” wzmacniacz i cyfrowe (w większości) źródła dźwięku, bo do takich firma przecież namawia, powinny tworzyć całkiem zgrany duet, ale elastyczność konfiguracji pozwala myśleć o tym, by Devialet stał się prawdziwym centrum systemu audio, otwartym na każdy materiał, niezależnie, skąd on popłyne.

Zanim jednak zagłębię się w szczegóły i przedstawię choćby skrótowo część z eksperymentów jakie udało mi się wykonać, warto zacząć od ogólnych cech, które składają się na brzmieniową bazę wzmacniacza.

Nie mogę uczciwie napisać, że Devialet to urządzenie, które nie dodaje od siebie absolutnie nic. Czy się to komuś podoba, czy nie, jesteśmy jednak bardzo blisko absolutnej neutralności, krzując raz z jednej, raz z drugiej strony. Czy lekkimi modyfikacjami Devialet przybliży nas do subiektywnie większej płynności i muzykalności? Nie sądzę, aby można było być bliżej muzyki, niż jest ona sama, w swojej oryginalnej formie. Nie sądzę też, aby tak subtelne zmiany mogły zostać przez konstruktora zaplanowane, świadomie wprowadzone w celu „poprawienia” oryginału. Ale to już teoretyzowanie, bo i tak dominuje wrażenie obiektywnej prawdy i naturalności, która wyzbyta jest wszelkiego „technicznego” obciążenia dzięki, właśnie, pierwiastkowi miękkości. Został on nie tyle pogodzony, co w pełni zharmonizowany z wyśmienitym różnicowaniem, i to samo w sobie jest wybitnym osiągnięciem. Zwykle mamy do czynienia z takim schematem: urządzenia grające miękko i ciepło są przyjemne, ale ujednolicają; urządzenia o wysokiej rozdzielczości – pokazują więcej, ale często bardziej natarczywie. Prawdę mówiąc, równie często mamy do czynienia z jeszcze inną kombinacją, najgorszą – brzmienie pozornie bogate w detale i dynamiczne, ale suche i płaskie, i wcale nie ukazujące różnorodności wybrzmień. W Devialecie każdy materiał wyraźnie zaznacza swój charakter, a znane nam płyty grają ciekawie, angażująco, odświeżają nasze emocje. To też znana chyba wszystkim sytuacja, gdy sięgamy po kolejną znaną płytę, wrzucamy ją „na ruszt”, ale jakoś nas nie rusza... bierzemy następną – i też słabo, myślimy wreszcie, że chyba nam dzisiaj z muzyką nie po drodze... Z Devialem było odwrotnie – czego nie spróbowałem, w intencji że będzie to tylko moment, dla sprawdzenia, grało o wiele dłużej, do końca, musiała wręcz wybrzmieć ostatnia nuta – Devialet wciąga.



*Pilot ma nie tylko niezwykle formę z dużym, tradycyjnym pokręteł wzmocnienia, ale komunikuje się ze wzmacniaczem w nietypowy, radiowy sposób.*

Tym bardziej, że do dobrej zabawy potrzebny mi jest dobry bas. Devialet urządził prawdziwie święto niskich częstotliwości. Jest konkretnie, mocno, dynamicznie, bez „lawiny”, choć potrafi zadrzeć w posadach. Tu liczy się szybkość, „uźebrowanie”, kontury, i ponownie – zróżnicowanie. Bas potrafi przyłożyć, a nawet przytłoczyć, o ile sięgniemy po coś „odpowiedniego”, np. Tangerine Dream. Jednak nawet gęsta elektronika pozwoli usłyszeć, jak dobrze ten wzmacniacz trzyma rytm.

Środek pasma jest mocny, bezkompromisowo otwarty i kontaktowy. Jest i porządek, i kontrasty, każda rejestracja ma swój własny klimat i wcale nie każda musi zachwycać. Energetyczność i parcie do przodu, doskonała analityczność oraz separacja dźwięków są zaletami pojawiającymi się niemal zawsze i wszędzie. Gdzie więc jest ów pierwiastek miękkości? Góra pasma. To taki magiczny zakres, chwilami tajemniczo „zadymiony”, zawsze płynny, gładki; rozciągnięty od metaliczności do cukierkowości, ale zdecydowanie unikający szorstkości. Trudno oczywiście zignorować możliwości jakie daje nowoczesna platforma Devialeta, ale i pominięć wynikające z nich dylematy. Odtwarzacz CD możemy przecież podłączyć na dwa sposoby, wykorzystując wejścia analogowe lub cyfrowe. W pierwszym przypadku korzystamy z przetworników źródła oraz... przetworników wzmacniacza, bo działa on przecież tak, że najpierw następuje konwersja analogowo-cyfrowa, a później cyfrowo-analogowa. Teoretycznie więc lepiej będzie

dostarczyć sygnał cyfrowy, wtedy ominie jeden stopień przetwornika (analog-cyfra). Warto spróbować, bo w ten sposób dźwięk zyska na wyrazistości, dynamice i ogólnej mocy. Może jednak zgasnąć ów dodatkowy element płynności i delikatności.

Bardzo subtelne różnice objawiają się natomiast między konfiguracją przetworników (ADC) 96 i 192 kHz, przypomnę, że ta pierwsza jest przez producenta rekomendowana, rzeczywistość gra pod pewnymi względami (przeźrzenie, swoboda i dokładność) nieco lepiej, jednak wersja 192 kHz ma w mojej ocenie także przewagę, głównie w zakresie barw środka oraz góry pasma.

Devialet doceni z pewnością materiały wysokiej rozdzielczości, które pozwalają, mówiąc ogólnie skrócić dystans między słuchaczem a muzyką, wprowadzając więcej informacji, dokładniej odwzorowują, dopieszczając każdy dźwięk. Przepaść dzieli jednak te i zawarte również na płytach CD realizacje od materiałów najgorszej jakości (np. mp3 odtwarzane ze smartfonów), to niby oczywiście, ale jednak niemal za każdym razem zaskakujące i motywujące, by wrócić do (dobrych) źródeł.

**Radek Łabanowski**

240

CENA: 54 000 zł

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN  
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Nowoczesna, intrygująca, a jednocześnie subtelna forma w mistrzowskim wydaniu, aby utrzymać polerowane aluminium w czystości pomoc Perfekcyjnej Pani Domu absolutnie konieczna. Końcówki mocy klasy D w oryginalnej adaptacji bez filtrów wyjściowych, zaawansowana sekcja cyfrowej obróbki sygnałów, w tym cyfrowy przedwzmacniacz gramofonowy. Pilot w równie awangardowym stylu, co główne urządzenie.

FUNKCJONALNOŚĆ

Dowolność konfiguracji gniazd, ustawienia zapisywane na karcie pamięci, edytowane wyłącznie za pomocą komputera z dostępem do internetu. Wejścia analogowe (w tym dla gramofonu MM i MC) i cyfrowe, USB, Wi-Fi i LAN. Autorska koncepcja bezprzewodowej transmisji AIR, aplikacja sterująca (i odtwarzająca muzykę) dla smartfonów.

PARAMETRY

Dokładnie podwaja moc wraz ze spadkiem impedancji (2 x 162 W / 2 x 324 W), bardzo niskie zniekształcenia.

BRZMIENIE

Bezpośrednie i dokładne, a przy tym delikatne w wyższych rejestrach, z perfekcyjnie kontrolowanym basem. Bezproblemowo emocjonujące – wciąga i niczym nie męczy.

Miesięcznik "AUDIO" (11 numerów w roku) jest wydawany przez AVT-Korporacja sp. z o.o.

**Adres wydawnictwa:**  
03-197 Warszawa, ul. Leszczyńska 11,  
tel. (22) 257 84 99  
faks (22) 257 84 00  
e-mail: avt@avt.com.pl  
www.avt.com.pl

**Dyrektor Wydawnictwa:**  
Wiesław Marciniak

**Kontakt do Redakcji:**  
tel. (22) 257 84 30  
faks (22) 257 84 40  
e-mail: audio@avt.com.pl  
www.audio.com.pl

**Redaktor Naczelny:**  
Andrzej Kisiel  
tel. 724 660 400  
e-mail: akisiel@audio.com.pl

**Z-ca Redaktora Naczelnego:**  
Radosław Łabanowski  
tel. 601 360 348,  
e-mail: rlab@audio.com.pl

**Redakcja techniczna i skład:**  
Jarosław Sadowski,  
Monika Wiśniewska

**Projekt okładki i wykonanie:**  
AUDIOGRAF

**Opracowanie graficzne:**  
Jarosław Sadowski

**Prenumerata:**  
tel. (22) 257 84 22; faks (22) 257 84 44

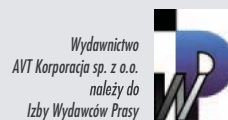
**Dział Aktualności:**  
Radosław Łabanowski  
tel. 601 360 348; e-mail: news@audio.com.pl

**Dział Marketingu i Reklamy:**  
Krysztyna Bogdan  
tel. (22) 257 84 30; 601 230 533, faks (22) 257 84 44;  
e-mail: reklama@audio.com.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.



AUDIO należy do Europejskiego Stowarzyszenia Techniki Audiowizualnych (EISA)



# Primare NP30

high-endowy odtwarzacz sieciowy



ALAC, FLAC, AIFF  
oraz inne formaty

LAN, Wi-Fi, USB-A  
lub USB-B

optyczne lub koaksjalne  
zbalansowana topologia

pełna obsługa poprzez  
aplikację Primare App



**PRIMARE NP30** - to audiofilski odtwarzacz z przetwornikiem cyfrowo-analogowym zapewniający najwyższą jakość dźwięku plików streamowanych z sieci, odsłuchiwanym z internetowych stacji radiowych lub odtwarzanych z urządzeń typu: PC/MAC/NAS/iPod/iPad/iPhone lub pamięci USB (dysk twardy, pendrive).

**Kupując Primare NP30 otrzymasz tablet Acer Iconia A1 w prezencie!**  
Sprawdź w najbliższym autoryzowanym punkcie sprzedaży.





# STUDIO 2

## NOWA GENERACJA KOLUMN JBL

Inżynierowie JBL spędzili ostatnie 67 lat dostarczając dźwięk takim, jakim jego autorzy słyszeli podczas tworzenia. To dziedzictwo gwarantuje niezrównane brzmienie serii JBL Studio 2. Seria Studio 2 obejmuje trzy modele podłogowe, dwa podstawkowe, dwa centralne i dwa subwoofery aktywne, zapewniając elastyczne rozwiązania w konfiguracjach zarówno stereo, jak i zaawansowanych wielokanałowych aż do 9.2-kanałowego systemu dźwięku przestrzennego. Seria JBL Studio 2 zapewnia zdumiewającą przestrzeń, naturalną równowagę i niezwykle szczegóły w wysokich częstotliwościach dzięki technologii tub HDI, wziętych bezpośrednio z profesjonalnych monitorów studyjnych.



©2014 HARMAN International Industries, Incorporated.  
Wszystkie prawa zastrzeżone. JBL to znak towarowy należący do HARMAN International Industries, Incorporated, zarejestrowany w USA i innych krajach. Dane techniczne, cechy i wygląd produktów mogą ulec zmianie bez uprzedzenia.